

26

zaczaj, iaiście krowa
szę, a mekhoronowego szacunku, toć sławich w
du mario Brog szracie. Tak nie wręgluoych potę-
pienow wierność, prawda ier z natuy dobrych y mi-
losierney kan Brog, y rzetuzi iego, a mekhoronowe
go szacunku, toć sławich Względem mario szoty
Na wtypi eracie, wstoym ieraz iżyeniy panuic
mitosierdzies, potym rad sama na wieki y praw-
dliwosc dreguyce potępienych będzies. Na turasiego
Dobroci pełnas admierei ię wmeięz, y turawez a
owe dobraynne szęes mierz y prawidliwosci
na przecis obręcy y spawdę ię iłoba szę-
go stowaj, rzed stania, ię adgorenies iek, iudę
cremiew ber kowies szęin, wierność ię dędzies
ma opawnas będzies nie wręgluoyciami wtych sto-
wach szęozney

Imię i Nazwisko

Przeznaczenie

Wzrost
ciężar ciała
mowa
objawy

Zap.

Przeznaczenie dwor i krowice

Frenkel

Przeznaczenie mate wies

Przeznaczenie dwor

Przeznaczenie wies

Przeznaczenie dwor

Przeznaczenie dwor i krowice Spito

Przeznaczenie dwor i krowice Szaja

Moskowitz

Przeznaczenie dwor

Przeznaczenie dwor i krowice Frenkel

Przeznaczenie wies

Przeznaczenie dwor

Przeznaczenie mate wies

Przeznaczenie mate wies

Przeznaczenie dwor

Przeznaczenie dwor i krowice

Frenkel

Przeznaczenie wies

Przeznaczenie wies

Przeznaczenie plebania

Przeznaczenie plebania i krowice

Frenkel

Przeznaczenie dwor

Przeznaczenie dwor i krowice Frenkel

Przeznaczenie wies

Przeznaczenie dwor

Przeznaczenie wies

Przeznaczenie mate

Przeznaczenie dwor

Przeznaczenie dwor i krowice

Frenkel

Przeznaczenie dwor i krowice

Przeznaczenie wies

Przeznaczenie dwor

Przeznaczenie dwor i krowice

1861

1862

1863

1864

1865

1866

1867

1868

1869

1870

1871

1872

1873

1874

1875

1876

1877

1878

1879

1880

1881

1882

1883

1884

1885

1886

1887

1888

1889

1890

1891

1892

1893

1894

1895

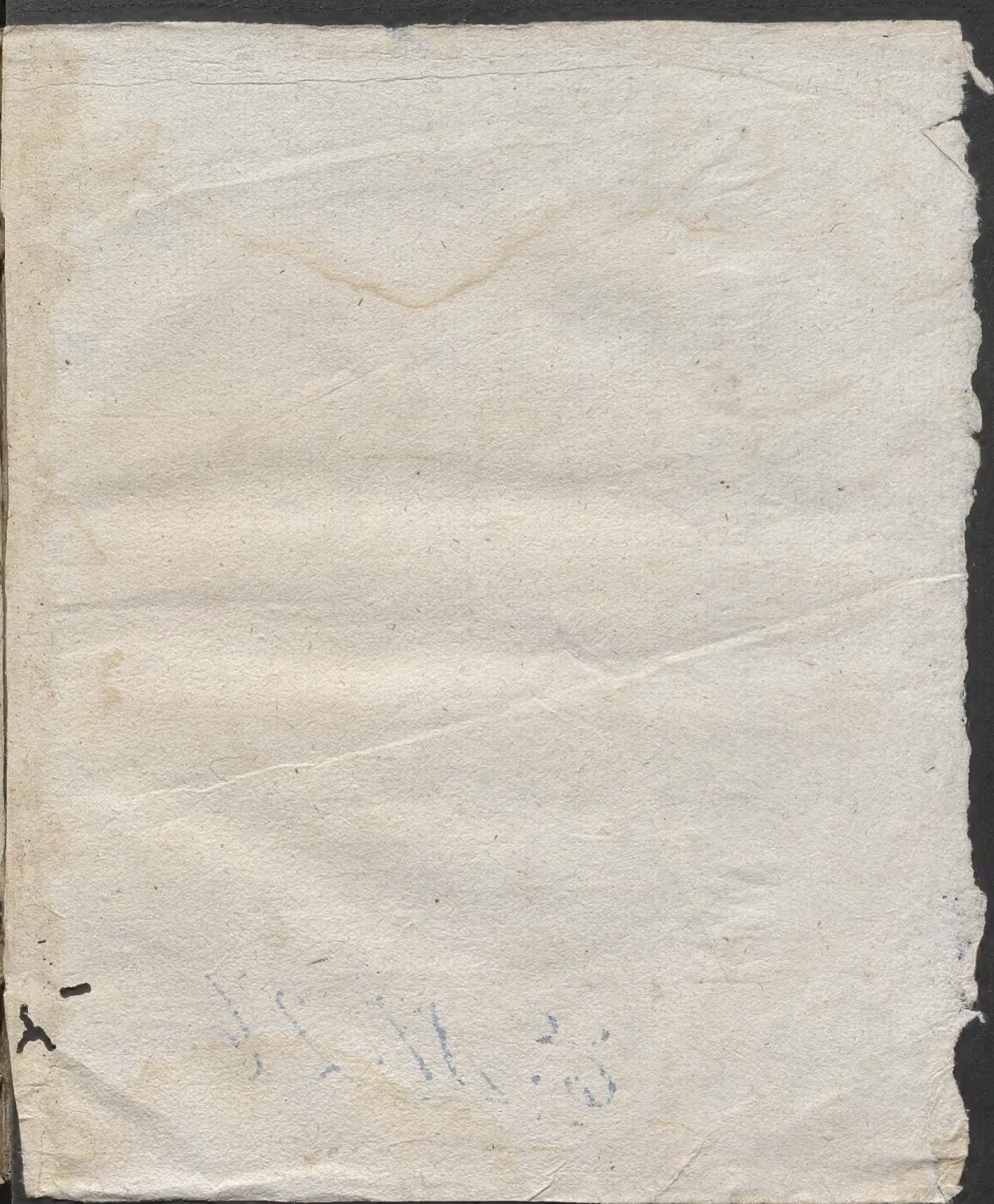
1896

1897

1898

1899

1900



E. XI. 26.

Labouffie
KAZANIA

Ex

NA

Libris

SWIETA

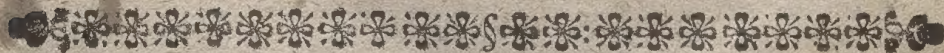
CAŁEGO ROKU

W. X. JAKUBA

FILIPOWICZA

Societatis JESU Stramski
Rev. Joannis
Po trzeci raz

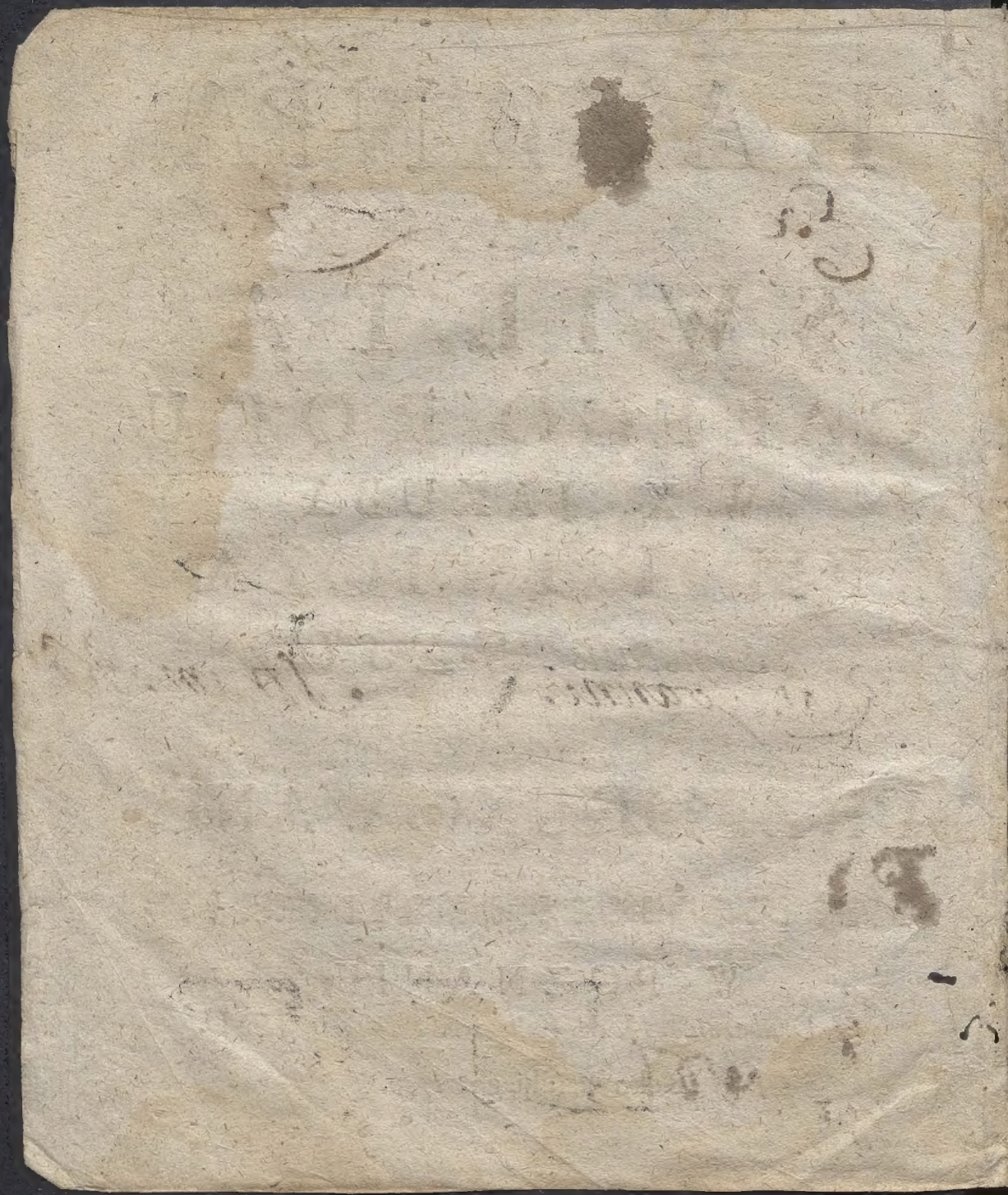
PRZEDRUKOWANE.



W POZNANIU

W Drukarni J. K. M. Kollegium Societatis JESU.

Jan 1759
Roku Pańskiego 1759.





K A Z A N I E NA DZIEŃ NOWEGO ROKU

Postquam consummati sunt dies octo ut circumcideretur puer, Vocatum est Nomen ejus JESUS Luc: 2.

Pierwszy dzień Roku, jest to głowa wszystkich dni, y miesięcy następujących: coż czyni JEZUS: Oto Najświętsze Imię swoje, Oleum effusum Nomen tuum, wylewa na tę głowę, y już go sobie poświęca, y namałuszcza: żeby ten Rok, iako się zaczyna pod Imieniem JEZUSA, tak się y kończył pod tymże Imieniem. Zaczyna pierwszy Rok życia swego JEZUS, y przy wylaniu krwi swojej, dano mu Imię JEZUS: Ale gdy tenże Pan kończył życie swoje na krzyżu, y wylał krew co do kropli za nas, y tam pod tymże Imieniem JEZUS kończył życie swoje. *Factus est dies usq; ad mortem, propter quod dedit illi Nomen super omne Nomen.* Chce tego po nas Chrystus, abyśmy na wzor jego, tak zaczęli Rok, y lata nasze pod Imieniem jego, żeby ie pod tymże Imieniem, y kończyć. Rok tedy ten wiesz, zaraz przy początku swoim, jest Rok Pański: y pewnie że Pański! Bo Pańskim Imieniem z bogactwem? Jest Rok Krolewski, bo złotego Imienia JEZUS koroną ozdobiony. Rok ten, który dziś zaczynamy, jest Lato miłościwe: Lato bez zimy, bo gorącey miłości pełne? Ledwie żyć zaczęło, już krwi upuszcza dziecię, a to z wielkiej, y gorącey miłości ku nam Lato miłościwe, bo dla tego przy początku życia swego, leje niewinną krew: żeby tą krwawą kąpielą wszystkie brudy, y kły grzechowe zmył y zatópił. Ytóż to jest, którą się wam przy Imieninach swoich: *Vocatum est Nomen ejus JEZUS.* Wcielony Bog wywiezione, koleda gdy wam po koledzie rok daie Imieniem swym naznaczony. Pańska to, bo Boska koleda, inney się odenie nie spodziewajcie, bo czyż ia moge co droższego dla was znaleźć, nad to co wam sama wcielona mądrość daie. Do mnie tylko należec

będzie podzielić lata JEZUSOWE dla wszystkich stanów po kole dzie, co w pierwszej Części Kazania mego uczynię. W drugiej zaś Części mówię będę, że lata nasze iak się pod Imieniem JEZUSOWYM zaczęli, tak się y pod nim kończyć powinny.

CZĘŚC PIERWSZA.

Rok pod Imieniem JEZUSOWYM zaczęty, dla wszystkich koleda.

Powiedział Tertulian: *Vita Christiani, est copendū annorū Christi*: Powinieli wyrazić w życiu Chrześciana, co Chrystus przez wszystkie lata swoje czynił: funduje tę prawdę na słowach Apostolskich: *Quoties baptizati estis, Christū induistis*. Patrząc iako Chrystus lata swoje rozporządził: Chrystus obrał sobie życie wszystko pospolite, przez lat trzydzieści żył utajony w Domu Matki swojej. Nie tak iako Jan: który od lat trzech żył na pustyni. A lubo Jana chwalił z ostrego życia, ale za sobą wszystkim iść kazał: *Venite post me*. Jan chodził w włosiennicy ostrej, a JEZUS miał szaty przystoynne, wedle stanu, y okoliczności pożycia z ludźmi. Jan oddalony od ludzi do lasa, Pan JEZUS z ludźmi konwersował. Jan winą nie piał, chleba nieznał. Pan JEZUS z ludźmi iadał, y winą w trzeźwości zażywał: wszystkie tedy lata życia JEZUSOWEGO były do wszystkich stanów ludzi stołowane; tak że wszyscy ludzie do niego się gągneli: do niego rozmowy, y twarży ubiegali. *Eamus & videamus Vilium MARIE*. Proszę na coż to Syn Boski tak wszystkie dni y lata życia swego rozporządził? Na to żeby w każdym stanie ludzie mieli przykład, y wzor życia S. na ziemi. Może się wymawiać wielu od takiego życia iakie miał Jan S. ale żaden nie może od takiego iakie na sobie wyraził JEZUS. Może się wielu wymówić od tego, żeby w włosiennicy chodzili, ale się nie mogą wymówić od tego, żeby szaty miał tak iako JEZUS przystoynne, w nich nie zbytkowali. Zażyway stworzenia tak iako Chrystus, ale się w nim nie kochay: Micy doczesności, ale ferca do nich nieprzyjaday. Życie y lata twoie mają być pełne słodkiej przyjemności, miłości bliźniego tak, iako lata Chrystusowe. To tedy za fundament założywszy: mówię że całe życie JEZUSOWE nic innego nie jest: tylko Lato miłościwe. Rok Pański pod Imieniem JEZUSA zaczęty. Pokażcież mi który stan ludzi Chrześciańskich? któryby nie miał w latach JEZUSOWYCH swego modelu, y Świętego przykładu? Stan Kąplński prym bierze. Ponieważ JEZUS, ten miał tytuł nypierwszy: *Hostia & Sacerdos*. Patrząc: Symeon starozakonny Kąplan, bierze na ręce JEZUSA, y zaraz ko-

czyła: *nunc dimittis*, mowi Chryzostom, bo gdy nowego Testamentu

Kapłan ofiarę zaczynał, stary Testament, z kapłaństwem ginąć, umierać musiał: Precz noc, y ciemności, gdy dzień, y rok pod Imieniem JEZUSOWYM, Rok Kapłaństwa nowego zajaśniał. Wieszże pierwszy godnością, y preeminencją stanie Kapłański, iaki ci JEZUS pod Imieniem swoim zapisuje Rok? Oto ci wieczne daie lata, *tu es Sacerdos in aeternum secundum Ordinem Melchisedech*. Jasnienie Wielmożne, y wysokie Rodowitości Pańskie, Oświecone od Boga Imiona: podzcież też y wy po kolędę do JEZUSA! Ten Pan świętości daie wam Rok utajenia swego Lato miłościwe, bez uprzykrzonego upału! Coż to był JEZUS? światłość z światłości, Nayaśniewsza! ale to skońce w obłoku ciała utajone, żadnych oczu blaskiem nie razilo: Państwo y Rodowitości od Boga ubogacone, oświecone; patrzącie ieno ná Rok, y Lato JEZUSOWE: Ten Pan z Niebá rodem, miał prawo do Niebá, á przecie z taką pokorą, y pracą zarabiał ná Niebo, iakoby żadnego prawa niemiał! Rok JEZUSOW każdy był Rok krwawey pracy, y potu ná Niebo! Coż ná to rzeká lata wásze? w samym próżnowaniu miękkim przepędzone? Grody ziemskie, Sędztwa, Kancelarye mądre, podzcież też y wy: daie wam JEZUS Rok: Ten Pan, który ma wieczność w ręku: Daie wam Rok ten, którego był w Metryce, y Księgi ziemskie wpisany JEZUS z Najsświętszą Maryą. *Anno 15. Imperii Tiberii*, Bierzcie ten Rok pod Imieniem JEZUSOWYM, á uważajcie to: Tak ludzi piszcie, opisyujcie, żeby y was BÓG Sędzia wpisał w Księgę żywota. Kawalerya, y wojenney Szarzy ludzie: á wam co zá Rok odda JEZUS? Wszak wiecie co to był JEZUS: *Fortis armatus, qui custodit atrium suum*. Ten to pierwszy Hetman wász: który wam Rok swoim imieniem zaczął zwycięski, y tryumfalny. Gdy Saul stroił Dawidá w swoje zbroją: rzucił iá Dawid: *Non usum habeo*: day mnie ty z tym pokoy: á czymże zwoiował? Ná tym kamyku którym Goliatá w czoło uderzył, było Imię Jozuego, to jest figura JEZUSA! Od tego tedy Imienia Rok, y lata wásze kawalerskie zaczynajcie. Magistracie uczone, szlachetny, á tobie co zá Rok JEZUSOW się dostanie? Rok JEZUSOW ten, którego swoy Magistrat, że dwanaście Elektow obrał, y Duchem S. nápełnił, wiecie iaki to tam był szczęśliwy: z dwunastu Sędziów, iako z dwunastu Mieszczy złożony Rok. Wiecie iakie to tam było miłościwe lato: kiedy ogień Boski, ná tych dwunastu Rádných Pánów, Duch S. wylał się. Ten Rok JEZUSOW niech wázych Rad, Sądów, zgody będzie modelem. początkiem Stanie Pániński mész od JEZUSA kolędę Rok JEZUSOW, którego ten czysty Baránek, y zwałny, y z ciała odarty. Także zá tym Baránkiem chodź po ziemi, żebyś zá nim, y w niebie chodził! *Sequuntur Agnum, Virgines enim sunt*. Stanie Matzeński: podź do JEZUSA po kolędę: Mész Rok JEZUSOW, ten którego Mat-

K A Z A N I E

żeńskie gody sam osobą swoją JEZUS ozdobił? y z wody tam wino uczynił? Także lata twoie rozporządzay staniem, żebyś na winie skończył? Nie-wyleway się iako woda za brzeg y groble, okryslony od Boga staniem? bo ci BOG wzrosłu nieda: *Effusus es sicut aqua, non cresces*. Stan Kupiecki, ma y ten Rok JEZUSOW: po koleędzie? A któryż to Rok! Wiecie z Ewangelii, iako się Chrystus nazywa: *Simile est Regnum Calorum homini Negotiatori*. Ten bogaty z Niebą kupiec, wszystkie fortunęłożył dla iedney perły Duszy ludzkiej; Także staniem Kupiecki, lata y rok twoy kieruy; żeby y Duszę zyskać? *Quarite primum Regnum Dei & Iustitiam ejus. Quid prod-est si &c. Anima vero sine detrimentum patitur*. A Studenti co za koleędę mają? Mają Rok JEZUSOW dwunastoletni, kiedy w Kościele między Doktorami znaleziony słuchający Doktorow. Także na wzor JEZUSA, lata wásze: lata mądrości, y nauki kieruycie, żeby to razem szkoła, y Kościół, Mądrość, y cnota w sercu rosła. A Wdowy, y sieroty, u których wszystkie lata, iako gołębicy, y synogarylicy opuszczoney, *in gemitibus* w smutku, y w ięczeniu? Otoż im JEZUS daie Rok ten, którego Anna wdowa S. y Prorokini JEZUSA w Kościele oglądała, y tym się iedynie w sieroctwie swoim, aż do kilkudziesięciu lat cieszyła, że oczyma swemi widziała zbawienie. Nakoniec ubodzy, y od fortuny porzuceni ludzie: daie wam JEZUS Rok swoy ostatni na krzyżu, pod Imieniem JEZUS, zakończony: Ten Pan od ludzi, od fortuny porzucony, nie miał gdzie głowy skłonić całe życie, z szat, y ciała odarty, ubogi, ubogo zakończył. Tá jest dla ubogich, y koleędą, y pociechą.

C Z Ę S C W T O R A

Lata nasze, iak się pod Imieniem JEZUSOWYM zaczynają, tak się y kończyć powinny.

DO tej koleędy przydaie się z S Hieronymem: *In Christiano non laeta, ut initia, sed finis*: Tak zaczyna Rok JEZUSOW pod Imieniem JEZUSOWYM, żeby go, y życie zakończyć pod tymże Imieniem, Pismo S. Rok, y dni, y lata życia naszego nazywa upływającą rzeką: A to dla tego, że iako rzeka z kąd się poczynają, tam na odwrot idą, tak y lata nasze pod którym się zaczynają Imieniem, pod tym się kończyć powinny. Coż potym, że lata nasze zacząć się będą pod Imieniem JEZUSOWYM! Jeżeli ostatni punkt moment, roku, dnia kończy się czartem, piekłem Job lata życia naszego nazywa wojną, batalią, *Multa est vita hominis*: Zaczynamy wojnę pod hasłem Imienia JEZUS: ale trzeba pod tymże Imieniem, y zakończyć, wygrać. Bo coż potym zacząć rok? Jeżeli ostatni moment źle się skończy. Płyną sobie Okrę, y pod znakiem, y herbem Królestwa Łużytańskiego: którego herb jest

piec

pieć Ran JEzusowych, w białym polu gdy do Indyi mieli iuż wchodzić, á tu rozboynicy morscy nápadali, uderzą, pozdzierali herby Swięte, á Tureckie Księżyce powieźali! ách smutny koniec. Zaczynamy Rok, obliamy się od brzegu ná morze życia, ále o iáko wielu z tych co pod Imieniem, y herbem Jezusowym płynąć zaczęli, pod piekielnemi znákami zakończę dni swoje. Páweł S. záwíże z osobliwszą słodkością serca, y mówił y pisał, o tym Imieniu JEzus, żadnego listu swego nie opuścił, bez Imienia JEZUS, między innemi mówi to: *In nomine JESU, omne genu flectatur Caelestium, terrestrium, & infernorum.* Niebieskie, Ziemskie, y podziemne. Coż wy sądzicie o tym, który dziś wierzy dobrze. á jutro mu się Heretyckie propozycye podobają. Ja mówię, że ten nie nágína koláná, y rozumu, y upartej woli ná to Imię JEzus, niech go śmierć zátkoczy, tedy nie skończy; tak iá zaczął. Coż wy sądzicie o takim, który dziś od Boga obiaśniony láská, przysięgł nie grzeszyć, przysięgł ten nálog zły porzucić, w którym się uplatał, potym w tydzień, ábo prędzey odstępuje. Niech go śmierć záydzie, Zápewné ten nie skończy pod tym Imieniem, co zaczął? Dobrze zaczął, á źle skończył. Rzecz mi kto, ále coż to jest zacząć, y skończyć rok, y życie pod Imieniem JEzusowym? Rok y wszystkie láta życia ludzkiego Pismo S. nazywá koroną *Benedictes Corona Anni benignitatis.* Więc iáko koróná od którego się zaczyna punktu, ná tymże się kończy. Tak y Rok Chrześciański: iáko się od Imienia JEzus zaczyna, ná tymże się y kończyć powinien. A ieszcze Riedy to życia Chrześciańskiego rewolucya, y koróná będzie tu, y owdzie, drogiemi cnotámi, iáko kamieniami przeplatána zbogácona! Tu cierpliwość nie przełamána iáko Dyáment, tu wiára státeczná iáko Chryzolit, tu miłość Boga, y bliźniego, iáko Rubin, to błogosławioná Koróná życia pod Imieniem JEZUSA.

K O N K Ł U Z Y A.

Z Aczete pod Imieniem JEzusowym Kazanie idzie też iuż do końca ále pod tymże Imieniem Naydroższym, Dysputaiá yzdy z Pílatem. á o co? Pílat zaczął pisać tytuł JEzusowi ná krzyżu. JEzus: á tu yzdy okrzykná: *Noli scribere, nie pisz: Pílat mówi: Quod scripsi, scripsi.* Coż to jest: Zydowi słuchać, czytać, mówić nie chce tego Imienia JEzus? Ale Boska Opatrzność przymusiła rękę Pogániná iednego, Pisz to ty Imię! á to dla tego: Chrystem Zbáwiciel nász nayukochańszy iáko życie zaczął pod tym y z tym Imieniem JEzus, tak chciał, y zakończyć Rok swoy ostatni pod tymże Imieniem. A coż ná to myśleć sobie powinien Chrześcianin? Czy też życie było

było, y droższe, y potrzebniejszy. iako JEzusowe? á przecię tylko trzydzieści trzy lat okryśłone! Ty niewiesz kresu lat twoich; Zaczynaś Rok, ále nie wiesz iezeli go skończysz? Czyiesz życie mogło być świętsze; nád życie JEzusowe? każdy moment w życiu JEzusa, był momentnie-skończoney wagi szacunku! á przecię inaczey niechciał ośtátniego momentu zakończyć, tylko pod tym Imieniem JEzus. Człowiecze gdy cie ośtátnie boleści ná łozku, iako ná Krzyżu twoim przybiić będą, czárt wołać będzie: *Noli scribere*, Nie pisz ná sercu tego Imienia JEzus. Coż ty ná to? *Quod scripsi, scripsi*! Jakom wszystkie lata życia mego zaczynał tak niech kończę tymże Imieniem JEzus. Mylisz się, *quod scripsi, scripsi*, głęboko u mnie w sercu, w myśli, we krwi moiey wpoione, wyrażone Imię JEzusa! poki tchu we mnie, niech go wymawiam! JEzus, moia to miłość, moy to BOG, moy to Zbawiciel! Poki widzi oko moje; niech ná Najświętsze Imię JEzus pátrzę; Toć to było iedyne obiektem oczu y serca mego! Poki słyszę! wołay mi do uszu, to nayukochańsze Imię JEzus! Zgrzeszyłem: Ten mnie JEzus zastąpił śmiercią, krwią swoją; iakoż go kochać nie mam? Byłem tyśiąc razy w niebezpieczeństwie zguby wieczney. To nayaśnieszsze Imię JEzus; oświecało mnie, piastowało mnie. Jakoż go głęboko w sercu pisać nie mam? Choć się oderwie Dusza moia od ciała, ále przyuczone serce moje, ięzyk moy, do tego Imienia, choć się w proch rośsyję całe, y tam ieszcze goreć będę miłością JEzusa. Day nam nayłodszy JEzus: pod Najświętzym Imieniem twoim zaczynać lata, y życie kończyć, Amen.

K A Z A N I E NA DZIEN SWIĘTYCH TRZECH K R O L O W.

Videntes Stellam, gavisí sunt gaudio magnó valie. Matth: 2.

TMA jest zwyczajna w Piśmie S. expressya, y exaggeracya gdy wielkość weseła, ábo innego áffektu wyraża: *Gavisí sunt gaudio magnó valie*. Ja sobie tak wnoszę. Jezeli się ci trzy Krolowie cieszyli weselem wielkim bárdzo, gdy gwiazdę JEzusową obaczyli. Coż dopiero, gdy samego Pána widzieli? Ma y to do siebie wielkość żalu, ábo weseła, że mo, więc nie dopuszcza. Tak się w staience Berleemskiej stało; było tam milczenie, JEZUS słowo Przedwieczne milczy! Jozef, y MARYA, *etiam mi-*

antes super his. Trzey Krolowie otworzyli skárby, y fercá Bogu Wcielo-
nemu, ále od wielkuey rádości, y zádumienia nic nie mówili. Lunęły się
z z oczu, wszyscy pádli ná twarz Krolowie, światłem z dziecięcia wy-
nikającym przerázeni. Uważám-ia jeszcze z S. Fulgencyuszem: ci Kro-
lowie widzieli ná palácu Krolewicá Herodá w złotey appárencyi, w pur-
purze, w ássystencyi. Nic ich to pocieszyć nie mogło! Tu dopiero gdy w
złobie, w ubogich pieluszkách znaleźli JEzusa, ciężyli się weselem wiel-
kim; Tá jest rácyá: bo tu dopiero byli ná duszy uspokoieni. Z tey okázy
pyta S. Fulgencyus: czyie to dziś Święto? Czy JEzusa? Czy trzech Kro-
low? czy násze: Násze: Bo ci Krolowie z Pogan, z Národów powołáni
Imieniem nas wszystkich pierwsi poználi, y pokłonili się Bogu! Trze-
bá mi to dziś pogodzić. Więc będzie to Święto JEzusa, y trzech Krolow,
y násze. Gdy wam tę prawdę objaśnię. W pierwłzey części mówiąc, że
to jest naywiększa pociechá, y uspokoienie duszy: żeśmy z trzema Kro-
lami poználi prawdziwego BOGA JEzusa: w drugiey zaś części. My kto-
rzy z Narodow idziemy, wieleśmy powinni trzem Krolom zá to szukanie,
y znalezienie JEzusa. Ad M. D. G.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

Wielka pociecha. y uspokoienie, znaleść y poznać prawdziwego BOGA

Niewiem iákoście sobie tłumaczyli słowa Anielskie które przy Ná-
rodzeniu Jezusa śpiewáli: *Et in terra pax hominibus bonae voluntatis*
Co to zá pokoy, y co to zá ludzie dobrej woli? Jeżeli wam się po-
doba, prószę uczynicie ze mną trochę reflexyi ná zrozumienie tych
słow Anielskich: W ten czas gdy się JEzus urodził, był pokoy ná całym
świecie: Cesarz Rzymski w wielkim pokoju świat cały trzymał. Zá cóż
tedy Anioł mówi pokoy ludziom dobrej woli: Jáko by coś nowego opo-
wiádali: ále cóż to był zá pokoy ná ziemi? lubo żadney wojny nie mieli
ludzie, ále mieli niepokoy wielki ná sercu ná duszy. Tylko wy się temu
zgruntu przypátrzcie. Duszá ludzka z náтуры swoiey ciągnie do znaiomo-
ści prawdziwego BOGA, y miłości iego, bo jest dla niego ie-
dynie, y od niego stworzona. A ludzie przed Národzeniem JEzusa, wy-
mýśláli sobie Bogow, czartom, kamiennym Bálwánom się kłáníáli: Wię-
cey Bogow było, niżeli ludzi. Czytáycie sobie S. Augustyná *de Civitate*
Dei iáko się on tam násmiewá z Pogan y głupstwo ich wynurza im ná
oczy, że się tym Bogom kłáníáli, których ogień wieczny pali. Náwet sa-
mi Poganie rozumajeyfi, tedy się wstydzieli Bogow swoich, y wydzwić się

nierozumowi swemu niemogli, że się psom, kotom, węzom, smokom, &c.
 kłaniali iako Bogu. A co ieszcze gorzszego: każdy co sobie wymyślił, to miał
 za Bogą: nadto, żeby grzechy tym wolniejszy były, tedy takich Bogów w
 oczach sobie, y na Ołtarzach stawiali, którzy byli najgorzsi, Jo wiśza kazi-
 rodzcę, Wenere, Merkuryusza. Pyta się S. Augustyn na co oni to czynili, y
 wymyślali? Lepiej było żadnego Boga nie znać, niżeli, takich: Oto na-
 to. Dusza ludzka z natury swojej szuka Boga, aforaz prawdziwey pocie-
 chy, y uspokojenia w Bogu, więc że nigdy nie mogli trafić na prawdziwe-
 go Boga, wymyślali sobie wielu, szukając w nich pokoiu, pomocy, y po-
 ciechy. Były tedy niektóre Narody Pogańskie, które miały dobrą wolę,
 szukać, y znaleźć prawdziwego Boga, y gdy się o którym nowym dowie-
 dzieli, zaraz się chwytali, zaraz mu Ołtarze, Kościoły stawiali, pokłony
 czynili. Doniero kiedy trzey Krolowie pierwsi z Pogan, pierwsi z Naro-
 dow, znaleźli Boga prawego, tu dopiero pokoy ludziom dobrej woli tu do-
 piero prawdziwa pociecha, y uspokojenie duszy, y serca ludzkiego. Wi-
 dzieć było trzech Krolow, iako oni sumnienia mieli uwikłane, Dusze stro-
 skane, nieuspokojone, niżeli przyszli do znajomości JEZUSA, ale gdy gwia-
 zdę, znak tylko prawego Boga, obaczyli, a dopieroż gdy samego Pana. *Gavis-
 sunt gaudere magno valde.* Nic ia o tym nie wątpię, że w innych okłurrency-
 ach, melancholiach, człowiek w stworzeniu może znaleźć iakakolwiek
 folge, rozrywkę, ale gdy ma duszę stroškana, zranioną, pomieszana; choć-
 by wszystkie stworzenia obiegał żadney prawdziwey folgi nie znajdzie. Y
 tego wam dowodzić inaczey nie trzeba, dosyć że to sam rozum, y każde-
 go doświadczenie, za prawdę uznaie: Bo Pan BOG nasz prawdziwy, iako
 sam, klucz do serca, y duszy ludzkiej sobie zostawił, tak sam tylko może
 prawdziwie uspokoić. Y toć to jest, że ci SS Krolowie na jednę gwiazdę
 zaraz nagle, bez żadney rady, odwłoki, poszli szukać JEZUSA; bo im szło
 o rzecz wielką: Tak byli już utęsknili bez znajomości prawego BOGA.
 Przydaie y to S. Augustyn: każda rzecz stworzona poki nie dojdzie do
 swego centrum, y ostatniego końca, na który jest stworzona, nie może
 mieć żadnego uspokojenia. Y tak ogień, woda, y wszystkie elementa. A
 dopieroż rozumna Dusza poki nie znajdzie centrum swego, Boga swego,
 końca swego, dla którego od którego, jest stworzona; poty nie może mieć
 prawdziwey pociechy, y uspokojenia. *Creasti nos DEUS ad Te. & inquitum
 est cor nostrum, donec requiescat in Te S. Arg:* Te wszystkie marności, y weso-
 łości, kteremi się zwykli ludzie rozrywać y cieszyć to tylko iako dziecinne
 czaczka szklane, które poki całe, poty dziecko się bać i tak się śmieje, znówu
 dziecko tęskni bez Matki. A tego samego daie racye powazne: S. Augustyn:

Bo to

bo te stworzone rzeczy, lubo miłe, wesołe, nie mogą jednak sercá doskonałe ukoić, bo nie przenikają do sercá: zmyślly tylko, oczy, uszy, zabawiają, ale duszy nie mogą. Ná to sam Pan BOG widząc, że człowiek w nim samym nie szuka pociechy, y uspokoenia; te powierzchowne rozrywki turbuje, miesza y gorzkością napełnia, y tak się przedko uprzykrzyć muszą. Idzie z tego, że Święci trzy Krolowie znaleźszy prawdziwego Boga, tu dopiero doskonałą pociechę, y uspokoenie znaleźli, *Gav si sunt gaudio magnò valde.*

C Z Ę S C W T O R A.

Wieleśmy powinni Świętym trzem Krolom zá to szukanie, y znalezienie Jezusa.

Cozby nam potym było, gdyby ten skarb utajony był w ziemi! Co potym, gdyby tá perła droga była zamknięta! Gdyby to iedyne światło nasze, JEzus, był w ciemnościach ukryty, gdyby nam byli tego skarbu pierwsi nasi Oycowie SS Krolowie nie odkryli. Lubo Pasterze od Anioła upomnieni, pierwsi znaleźli JEzusa; y oni pierwsi pokazali y opowiadali JEzusa Boga prawnego; Ale Pasterze nigdy tak gruntownie nie mogli w nas utwierdzić Wiary, iako ci, SS trzy Krolowie, A to dla tych racyi: Pasterzów prawda to jest, że tego znaleźli Boga, co y Krolowie. Ale ktoby im był wierzył: mowiliby im ludzie śniło wam się, nie było to w rzeczy samey ná iawie, ale przez sen; á do tego samá podłość ubogich Pasterzów odwracałaby ludzi od wiary. A ná to iezeliby Pasterze mieli u ludzi wiarg, tedy tylko u swoich sobie podobnych, ale Narody dzikie, Pogańskie wiaryby im nie dały. Ale kiedy to Krolowie: á jeszcze tak mądrzy anieli, przy żłobie u JEzusa, tu już żadney wątpliwości mieyscá bytć nie może; Wieleśmy jeszcze z tej racyi winni trzem Krolom. Wiele ludzie powinni tym którzy pierwsi naukę wynaleźli: Ale my trzem Krolom więcej, którzy nam pierwsi prawdziwą Mądrość wyszukali znaleźli. Ci to są pierwsi, którzy się przez woyska Herodowe, y tysiąc trudności przedarli, y z krynicy Betleemskiej wodę żywota nam przynieśli. Ci to są pierwsi Oycowie nasi: bo nas odrodzili Bogu. Hieraf Doktorowie nasi, pierwsi Apostołowie nasi. Ci to są pierwsi, iako owi, co do ziemi obiecanej pierwsi weszli. Wieleśmy jeszcze y z tej miary powinni tym trzem Krolom, że oni pierwsi Imieniem naszym, Boga Wcielonego przywitáli, y uczcili go iako BOG godzien od stworzenia. Żydzi swoi go nie przyjęli, y owszem zewsząd wypycháli ze wszystkiego oddzieráli, á trzy Krolowie złotem go zbogacili. Żydzi go z domu, y z krolestwa do Egiptu wygnáli, á ci SS Krolowie do sercá go przyjęli. Y nie

pewniejszego, że Najświętszą Maryję do swego Królestwa zapraszali. Zdzieli cudą czyniącego Jezusa, już doskonałego Meza na Krzyżu wysmiali. SS. Królowie dziecięciu się pokłonili. Bogiem go uznali. Dziś im tedy my y wszystkie Narozy, iako pierwszym Oycom naszym w Bogu dziękujemy dziś im winiszujemy tego szczęścia, że onych pierwszych BOG sobie obrał.

K O N K L U Z Y A.

ZTego Kozania idzie naprzód wielkie ządziwienie nad tym, co się to dzieie w Chrześcijaństwie. Ci SS. trzy Królowie iedną gwiazdę, y to krotko widząc, zaraz uwierzyli; nie niewątpili, zaraz się na szukanie Boga puścili. Moy Boże! iako my w pośrodku Chrześcijaństwa, mamy tysiąc światła! Oto nam przyświeca Piśmo, SS. Protocy, Apostołowie, Męczennicy, Káznodzieie, słowo Boże, náctchnienia wewnętrzne, cudá Boskie! á przecię między nami są iedni, co całę niewierzą, drudzy, co wątpią, y chwielą się, inni w swoich tylko márnosciach śępnieją. Y nie o te prawdy, które wiara uczy, niedbają! Co ná to rzeczemy: gdy nam BOG stawia tych trzech Pánów, Ci nie mieli Protokow, Náuczycielow, Káznodzieiow, iedną ich gwiazdą iedno oświecenie z ciemności zaraz ruszyło? Ah! iakto wstyd; y háńbá naszą! że my po tysiąc dowodach, máło wierni, że my w świetle błazniemy, że my synowie światłości w ciemnościach chodzimy. *Multi ab oriente veniunt, & recumbunt cum Abraham. Filii autem regni ejicientur, &c.* Ale idźmy głębiey. Ci SS. Królowie iedną gwiazdę widzieli, y zaraz Bożki swoje, wygody, roskolzy, Tron, Królestwo porzucili, szukali prawdziwey pociechy, y uspokoienia w Bogu. A lubo się wrocili, ale już inną drogą, y ná to, żeby poddanych swoich do znajomości Boga nawiedli. Ah! iaka to ślepotá w Chrześcijaństwie, cierpią ciemności ná duszy, á ná światło nie idą; Cierpią rany, już skáncerowanego sumnienia: á do prawdziwego lekarza nie idą. Cierpią boiaźni, smutki, meláncolie. á do zródła prawdziwey pociechy niechcą? Wszyscyśmy się wylali ná te powierzchowne zabawy, márnosci, rozrywki, woła Bog: *Fili hominum usquequē diligitis vanitatem, & quantis mendacium?* Wszystko to co pod zmyśli podpada, klámstwo: Tu prawda, tu doskonałe sercá uspokoienie w Bogu? Moy Boże: Ten człowiek ód kilkunastu lat cierpi straszne ná duszy gryzoty, wewnętrzne niepokoię, nieukontentowania! Coż to czyni? Oto się wspiera ná trzcinię, ná áffektách: y przyiaźniách ludzi nieślátecznych. A BOG woła: *N-lite considerare in Principibus, in quibus non est salus.* Dał Bogu słowo: potym go kámie, cierpi z

ład uciiski ná sercu; wylewa się ná konwersacye, muzyki, tńnce, stroie, rozrywki, á cō raz, przy naygłębzych rozrywkách, robak gryzie w serce, duszá czuje; wzdycha Ey źle dla Boga! Nie znaydziesz tu prawdziwego pokoju! S Anguſtyn o sobie ták wypisá, że gdy był ieszcze światem, y márnościami uwikłány. *Suspirabam, gemitbam, szukałem folgi, y pociechy* w stworzeniu; ále dármo, záwsze mi BOG mieszał: Bo poniewaz BOG jest w każdym stworzeniu tedy mi stworzenie to, w którym ia szukał smáku, w piołun y gorzkość zámieniał, áby mnie do siebie nápedzał. Ah! iedyńa dobroci, słodkości moia! JEZU prawdziwy Boże! iáko nie rychło ciebie poznawam! Ty mi wszystkie światowe pociechy mieszaśz, turbujesz, psujesz; ná to, żebym w tobie samym, ciebie słodkości moia iedyńa szukał. A ia od ciebie uciekam! Coż jest S moy Pánie, że ták uparte serce moje, ciebie się nie chrwytá? kropli stworzoney szuka uciechy, á ciebie morze słodkości miia, w ludziách szuka miłości, áffektów, przyiáźni lubo zdradza, nieśtátek! á w Tobie státeczna; wiecznie trwajúca dobroć? Ah! S moy Pánie, oświeć ślepotę moję, przełam twardość serca mego: niechá wszystkie pociechá moia, wszystkie uspokoienia moje w tobie ná wielką będa; Amen.

K A Z A N I E NA DZIEŃ ŚWIĘTEGO MACIEIA

Confiteor tibi P. ter Domine Cali. Et terra, quia abscondisti hac à sapientibus, & revelasti ea parvulis. Matthi: 11.

Drobny cō do ciála, ále nád iunych duszá y sercem wyniesiony Maciey S. Drobný máléńki w oczách ludzkich, ále u Boga w ysoce szacowany Jákoż takiego tu było trzebá ná mieysce Judasza, który z ták wysokiey godności wypadł. Proszę przypomniemy troche te Elekcy Apostolitá. Obieraia z pośrzedká siedmndziesiat y dwu Uczniow, ná mieysce Judasza zdraycy. Obiera z niemi Duch S. Stáciono do oich Kándydátow: Jozefa Bárabę *qui cognominabatur Iustus* drugiego Macieia, Jozef rodowity; á przytym iúſus, wszystkich oczy, y serce ná siebie obrocił. Jáki ták iúż sądził zápcy ne ten będzie: *Visus est deus. I. Iúſczy* się zdało Duchowi S. Nie Jozef ále drobný, w oczách wśzych Maciey, to Elekt moy! *Non juxta intuitum hominis ego judico.* Nie Eliab dorodny,

K A Z A N I E

meżny, urodziwy, w Domu Jessego; ale małeńki, wzgardzony u Braci swoich Dawid, to Elekt na tron Izraela. Ten los, abo światło, które z Niebá pádło na S. Mácieia: *Cecidit fors super Mathiam.* oświeciło y determi-nowało SS. Apostołów, że Mácieia obrali, a Jozefa minęli. Ale oraz toż światło oświeciło, y Mácieia. Wieźże na co cię obiera Duch S. To krze-sło y urząd Apostolski Judaszowemi srebrenikami, y sprofnyim łakomstwem sprofanowany, máśz ozłocić drogim życiem: dokazał tego S. Máciey, iá-ko ia wam to wywiodę w tym kazaniu. Ad M. D. G.

W Psalmie 108. Prorok S. okiem, y Duchem Prorockim pátrząc na koło SS. Apostołów, o Judaszu tak mowi; *Exeat condemnatus, & Episcopatum ejus accipiat alter.* W tych słowách Prorockich uwa-żam te osobliwe rzeczy, *Exeat.* służy to słowo bárdzo zgodnie Judaszowi, wyszedł, bo często wychodził z gránic, z koła Apostolskiego do nieprzyjaciół JEzusewych. Piotr, Jan, Jakub, z JEzusem na gorze Tá-bor, a Judasz gdzie? Oto z Fáruzami, targuje się o Pána. *Quid vultis mihi dare:* Jedrzey z drugimi wychodzi, y opowiada JEzusa. *Invenimus Messiam?* A Judasz gdzie: oto się przechodzi po między Mytniki, Celniki. pátrzy na pieniądze y serce mu się rwie na srebro, y złoto. Symon z Tadeuszem idzie do Krolá Edessy. niesie obraz JEzusa, naucza Ewangellii, a Judasz gdzie? Oto z Skrybami, Fáruzami rozmawia; JEzusa opisuje: Tego, w tych szátách, ktorego ia ukazę, y pocałuję: *Quicumque osculatus fuero,* imaycie Y tak nieszczęśliwy zdraycá pełnił na sobie Prorockie słowo: *Exe t:* Wy-szedł całę z rozumu, z wiary, z pocźciwości; Wyszedł z przyjaźni, y łá-fki Bożey! Wyszedł po ostatniey wieczerzy, Ciało Páńskie z rąk JEzu-sowych wziąwszy, wyszedł, a czart w niego wszedł. Wylzedł z umyte-mi od JEzusa, na JEzusa nogami, a na cóż wyszedł? *Exeat condemnatus!* O przekłete wyjście na cóś wyszło? Jeszcze w tychże słowách Prorockich uważam to: *Et Episcopatum ejus;* że Judasz miał na sobie trzy Urzędy. Pier-wszy, był Biskupem, tak iáko y inni Apostołowie od Chrystusa obránym, poświęconym. Drugi: był Pasterzem, tak iáko y drudzy nád owcami Chry-stusa przełożony. miał moc na wypędzanie czartow. Trzeci, był Apo-stołem ná to wybranym, żeby do Chrystusa, do Bogá ludzi kierował. Pátr-zcież co się stało, Pierwszy urząd Biskupi, zelżył brzydkim łakomstwem, bo tak drogiego nieoszczędowanego Pána tanio sprzedał. Drugi urząd Paster-ski zelzpecił okrutną nieszczęrością, bo Pasterzá niewinnego oraz Barán-ká na rzeź wydał. Trzeci urząd Apostolski sprofanował dwójáko: że ten, który czarty z drugich wypędzał, czartá do siebie wpuścił; *Introivit in eum*

Sanctus Satanas. Potym ten, który innym życie y zbawienie iáko Apostoł miał roznościć, sam się okrutną ná siebie samego, desperacką y sprostą śmiercią, gdy sobie powrozem duszę wycisnął, zgubił *exest condemnatus* Od samego siebie, od Boga, od ludzi od wszęgo światu wrzenia potępiony wyszedł, á dokąd? poszedł w drogę przeklętej wieczności, ktorey nigdy nie skończy.

I Dżmy głębiej w słowa Prorockie: *Et Episcopatum ejus accipiat alter*, A któryż to ten *Alter*: drugi. Otoż to ten jest drugi, ieden ze dwóch obrany, Máciey S. wziął po Judaszu godność Biskupią, Pasterzłą, Apostołą. Moy Boże! iáko się przeląkł, że tak zeszpecone krzeńo y miejsce znalazł: Jeszcze zdradą, krwią desperacką jeszcze nienasyconą chciwością gorzało to miejsce y urząd. Pátrzymyż iáko ten S. Elekt sobie postępuje: Odebrał Biskupią godność Judasza, sprofanowaną, y zaraz wojnę łakomstwu, y bogactwom wypowiedział: Powiadaia niektórzy SS Doktorowie, że ten Máciey był to ow Zacheusz niegdy Celnik *Principis palatinarum*, który w dom swój JEzusa przyiął wiele dobrá ná ubogich, ná ukrzywdzonych rozrzucił, sobie samo ubóstwo zostawiwszy, ubogi za ubogim JEzusem poszedł. O iáko ślicznie restauruje Máciey S. zdeptaną łakomstwem Judaszowym godność Biskupią. Często mu stawało: Mácieiu! wieszże ná którym to ty miejscu stoisz? Judasz ná tym był urzędzie! Páná tanie przedał? A ty iáko sobie JEzusa szacujesz? Dałżebyś Jezusa za świat cały? za tysiąc za milion światów? Nigdy: droższy umnie JEzus niż wszystko? Odebrał Máciey Święty godność Pasterzką ále od Judasza zeszpeconą: pátrzymysz iáko iá ten S. Elekt ozłocił? Oto tego Baránka, ktorego ten zdrayca nie Pasterz: ná śmierć fromotną wydał: Máciey S. w prowadził chwalebnie do Armenii, Egiptu, Mezopotámii: y do innych wielu Narodów. Wprowadził znanie JEzusa do serc ludzi niewiernych! Mawiał sobie Elekt w pracách Pasterskich: gdy mu siły omdlewały Czegoż stawał? Oto Judasz tyle czasu pracy,łożył, tyle domow, ludzi obiegał, żeby był Boga swego zdradził, ná śmierć wydał á Ty Mácieiu stawał? Ah ino JEzu! gdzież ci tę krzywdę nadgrodzę! Niech ia umierę, byleś ty żył JEzu w znajomości, w sercach ludzkich! Mawiał do siebie Máciey S. y tym się ożywiał ykrzepił w pracách Pasterskich: Judasz JEzusa mego ná to przedał, żeby był zdeptany nogami nieczystych. Ja ciebie o JEzu moy! wynoszę, y wnoszę do serc ludzkich, żeby cię kocháli. Judasz Páná mego ná to wydał żeby był z szat, y ciáła odarty! Ja ciebie o JEzu moy! wprowadzam do serc ludzkich, żeby cię szacowali. Judasz Páná mego wydał, żeby był zeżywie cierniem w głowę zraniony? Ja ciebie

ciebie mój JEZU! iáko Królá serc nászych wprowadzam ná tron miłości. Judasz Páná mego wydał żeby był zelzywie między lotry zabity: ia ciebie JEZU mój wprowadzam, wnoszę do duży ludzkich, żebyś ich ożywiał, o iedyne życie nasze.

Trzecią po Judaszu godność odebrał Máciey S. Urząd Apostolski. Jakże go ozłocił, po tak sprosney desperata śmierci? S. Augustyn ma taką uwagę: iáko wody gwałtownym dżdżem wylane z obłoków, wszystkim impetem lecą z gór ná dolinę, y im będzie niższa, głębsza; tym więcej wody spadaia; Ták w serce pokorne, uniżone, wszystkie cnoty, łaski, oświecenia spadaia, zlewaią się. Coż było niższego, pokorniejszego nád serce Mácieia S.? *antonomaſticè* to jest, iemu właściwie służy: *Parvulus*, máleńki; *Reveláſti ex parvulis*. Dla tego też wszystkie cnoty, łaski oświecenia, iáko wody wylał BOG ná Mácieia. Ozdobił tedy urząd Apostolski ten S. Elekt: wszystkimi cnotami: przepáścił pokory, y porzucenia siebie samego, bó z takiego bogacza, delikatá niedotkliwego, ubogi, nędzny, ná wszystkie niewczasy, głody, śmierć, odważny. Ozłocił urząd Apostolski złotą miłością, żarliwością, nieprzetámaną cierpliwością; iáko dyamentem. Náuką Apostolską náwróceniem tyle národów. Ná koniec ozłocił Apostolski urząd drogą śmiercią dla Chrylusa podietą: kiedy złotą głowę swoię pod topór żelazny podał. Poległ iáko mężny Chrytusz żołnierz żelazem ná tym placu, gdzie powróz desperacyi Judasza uduśił: y do piekła ściągnął: *Exeat condemnatus, & Episcopatum ejus accipiat alter.*

K O N K L U Z Y A

Proszę was ná owę scenę ostatniego sądu Bogá nászego JEZUSA! Zásiedzie JEZUS: Majestatem ogromnym otoczony: dwanaście Apostołów, ci pierwsi sędziowie. A ná tym krześle z którego wypadł Judasz; zásiedzie Máciey S. sádzić! A kogoż naypierwey sádzić będzie, y potępić? Stań bliżej Judaszu! podnieś zwieszoną głowę; pátrzy, oto twoie mieysce urzędowne? Tyś ná nim lat trzy siedział! tyś czarty wypędzał? tyś náuczał? A coż się stało? Oto Máciey Publikań niegdy, krześło twoie zasiał, chwałę twoię odziedziczył! Coż się to stało? Pátrzy wyżej, oto ten Chrytusz ktoregoś ty dobrze znał. y w nocyś go umiał rozpoznać, ktoregoś usta całował? Ktoregoś słuchał? poznay głos, twarz jego; Ten to jest: który w oczách twoich cudá czynił? umárłych ożywiał? Ten to jest, który ci nogi umył: nizeliś ostatnie od niego wyszedł? coż się to sta-

to stało? Ześ ty zginął wiecznie? Máciey S. cię sądzi, potępia z twegoż
własnego krzewa? O sądy Mácieia S. ! ále bárdziej, o sądy Boga mego
przepásciste, niedościgle ! iákoż ja mam ufać sobie? ja proch, kiedy gorá
upada ! iákoż ja trzcina słaba mam być bezpiecny. kiedy to drzewo przy
Jezusie kwitnące gore ! Ale ja wierzę w Jezusa? y Judasz wierzył, á zgi-
nął ! máło ná tym wierzyć. Jeżeli szczerości, miłości, Jezusa nie mam,
zginałem ! O sądy Boga mego ! Pomyśl sobie dálej Człowiecze Chrze-
ściáński ! Co też to było, co zgubiło Judasza? *Cor ejus non erat restum pram*
Domino ; Jezus ma kazánie, wszyscy uważają, topnieją, á w Judaszu chci-
we serce ná pieniądze gore : Jezusowi Magdalená drogim oleykiem won-
nym głowę oblała : á Judasz mówi : lepiej to było przedać, á mnie pie-
niądze oddać. Jezus Judaszá Ciálem karmi, á Judasz myśli rychło wyle-
cieć po pieniądze, pytać było Judaszá, co myślisz? gdzie twoie serce?
ubi thesaurus, ibi cor. Ten to jest obraz człowieka upłatánego : Coż rozu-
miesz człowiecze Chrześciáński : iestże serce twoje proste w oczách JE-
zusa Pána twego? Ah! nędzarzu, oto cię Jezus tyle rázy karmi Naj-
świętszym ciálem swoim ! á serce twoje w cieie, w urodách, w ámorách,
zátopione ! Tylko ieno weyrzyży żywą reflexyá do serca twego, co się támi
w nim dzieie : otoć serce czart tak przywiązał do ámorów sprofnych, iáko
Judaszwowi do pieniędzy. Otoś tak upłatał serce ludzkimi áffektámi, że
nie umiesz, nie możesz myśleć tylko o tej osobie, którą kochasz : Gdy nie
masz : testniesz, przynamniemy słucháć o niej, przynamniemy listy iey czytać,
przynamniemy wspomnieć. Jáko ci słodnieją wszystkie wdzięki, słowá, u-
kłony Jáko ci wszędzie zastępuje myśli, chęci : Ah! nędzarzu : iáko
pokrzywione serce twoie tak iáko krzywe drzewo ná nic się nie zda, tyl-
ko ná ogień. A umieszże też myśleć o Jezusie, Bogu twoim ! Umieszże
co to iest, kocháć ukrzyżowánego Jezusa? Ah! tegoby kocháć, który cię
tak ukochał, że życie dał zá ciebie ! O tym myśleć, który gdy konał w
boleściách myślał o tobie ! Rzeczysz mi iam człowiek po ludzku z ludźmi,
áffekt zá áffekt oddać muszę że mnie ten kocha : czemuż ja go też nie mam?
Jeżeli tá miłość w gránicách praw Bożych? dobrze : ále jeżeli ten ogień á-
morów sprofnych z piekła rodem? czym się zakóńczy? áffekt zá áffekt
oddáć musisz? Czemuż Jezusowi tego nie czynisz, czemuż mu miłości zá
miłość nie oddaiesz? czy może cię kto tak serdecznie kocháć iáko ten JE-
zus? Oto osobá tá, o ktorej się námyśleć, nápatrzyć nie możesz : podobno
tobá gárdzi, już się w innym kocha ! Pátr, ná zranione serce iáko cię ko-
cha? tak iáko by nikogo nie było, tylko ty sam ! Spoyrzy w Niebo : czeka
cię miejsce, y krzewo w chwale wieczney, ále nápisano iest : *Tene quod han-*

bes, ut nemo accipiat coronam tuam. Apoc. 3. Oto Judaszowe krzesło, y koronę wziął Máciey! Oto Lucyferá mieysce Franciszek posiadł. Máurycego Cesarzá za grzechy tym BOG skarał, że w oczách jego: poddány jego, thron, koronę Państwo mu wydarł: Ale to doczesne, mnieysza szkoda. To grunt! to nieopłákana szkoda: ieżeli twoy sługá, poddány, niewolnik, twoie krzesło, mieysce, koronę weźmie. Nie strawisz tego całą wiecznością, bo tkwić w sercu będzie: Szedłem za Chrystusem, iáko Chrześcíanin. coż mi po tym, kiedym za nim nie doszedł, oto mnie moy uprzedził poddány. *Quid prodest Christum sequi, si non lixet consequi?* Ah! Rozpięta ná krzyżu miłości moia JEZU, otworzyłeś zranione serce twoie: czy byłże też w sercu twoim Judasz? był, á czemuż z támtąd wypadł? Ah! iedyny moy Pánie, niech ia nigdy z serca twego, z miłości, y láski twoiey nie wypadam; Coż mi po wszystkich áffektách, respektách, ieżeli mnie ty z sercá twego wyrzucisz? Ah rozprzestrzenione, y żelazem, y naszą miłością serce JEZUSOWE; przypuść grzeszną, y nędzną duszę moię: Serce JEZUSOWE! bądź mi pokoiem, w zyciu y w śmierci moiey, Amen.

K A Z A N I E N A D Z I E N S W I Ę T E G O K A Z I M I E R Z A.

Sine lumini vestre praeconit, & lucerna ardent in manibus vestris. Luc. 12.

PAN JEZUS wyprawiać ná świat zepfowany Uczniow swoich, patrząc cie iáko ich stroi pásem, pochodnią, mówi S. Augustyn tym: którzy się w świat, roskosz, pożądliwości pełen puszczają, oboia rzecz potrzebna: y opasać się dobrze, y mieć światło w ręku. Oboia rzecz niebezpieczna, żyć samopas, rozwiozło: puścić rozpásane áffektá, chuci, á iść. y puszczać się w świat, iść oślep, bez pochodni, y światła Boskiego, puścić się w drogę szeroką, o ktorey Pan JEZUS powiedział: że się zgubą, y przepascią kończy. To iuż mamy fundáment z S. Ewángelii. Ná którym ia sobie dálej tak uważam: Troiáko sobie dziele wszystkich Chrześcian: Jedni są, którzy się cále od świata oderwali, y rzecz, y sercem, samego Boga szukają: y tych máło, bo czasem się to prawdzi co S. Leo napisał: *Etiam Religiosa corda de mundina pal ere sordescunt*: Za kłauzurę świat się przedrze Drudzy są Chrześcíanie, którzy samo tylko imię Chrześcíanina ná sobie noszą; á rzecz samą światu, ciálu, zmysłności służą! y tych wiele. Trzeci są, którzy chcą to oboie razem pogodzić: żeby to, y Boga kochać

kochać, y diabła nie gaiewać, chcą razem y Bogu, y światu służyć: wiedząc ci ludzie, że to niepodobna, bo napisano jest: Zaden nie może dwom Panom służyć. Ale oni sobie tym zbiuiają; Jákto bydz może? Ja żyję ná świecie, á światá znać nie mam? Chcą oni tedy koniecznie pogodzić razem to dwoie: świat, y Bogá, ále sposobow nie wiedzą: więc ia im dziś w życiu S Kázimierza wynurzę, y wytłumczę te sposoby, iáko oni mogą pogodzić razem świat, y Bogá: y żyć ná świecie, á przecię samemu Bogu służyć. Gdybym wam stawiał Janá S. moglibyście mówić: A czy to podobna? ten w żywocie poświęcony, ná pustyni wychowany, áni znał co to jest świat: Gdybym wam stawiał Páwła Apostołá za model życia ná świecie! moglibyście y tu mówić, czy to podobna? Páweł do niebá zárwany, od samego JEzusa wyuczony. Gdybym wam stawiał iákiego Pustelniká, Antoniego, ábo Páwła sto dwánaście lat trwającego między lasami bestyami. Y tubyście rzekli. Dármo ty to nam tych przekładasz: którym się dziwo- wać tylko, ále nie naśladować podobna! Oto nie Jan, nie Páweł, nie za- den Pustelnik, ále ná pałacu Krolewskim urodzony, wychowany, wypie- szczony, aż do lat trzydzieści blisko, do korony sposobiony, między tysiąc okázyi śliłkich Kázimierz S w pośrodku wytwornego świata, y ognia nie gorzał! Między żmiami cały. Ná tego tedy pátrzymy, iákim sposobem do- kazał ten S Krolewicz, że pogodził: y świat, y Bogá. Ad M. D. G.

GDy ia sobie wszystkie okoliczności życia S Kázimierza uważam. Przypominam sobie iáko Pismo S Lud B ży, y Moyżeszá opisuie, W ten czas, gdy był Moyżesz z ludem Boskim w Egipcie, Pan B OG grubemi ciemnościami Egipt karał: tak że wszyscy Egipcyanie iák ślepi w ciemnościách chodzili: á Moyżesz miał ząwsze słońce ząwsze w świetle chodził. Y rzecz to była cudowna w jednymże mieście. Ten w świetle á ten nic nie widzi. A co to jest świat? wszyscy go SS Doktoro- wie Egipsem, grubemi ciemnościami zárzuconym, zowią: co jest Krolew- ski Pałac? Oto mówi o nim S. Chryzostom: *Ubi tenebra pro luce amantur.* Wpośrodku tych ciemności; w tymże świecie, ná tymże pałacu: gdzie inni w ciemnościách błądzili S Kázimierz ząwsze w świetle chodził iáko prawdziwy Izráelitá *videns Deum!* To iego było przysłowie: *Propidebam Dominum in conspectu meo semper, ut non commover.* Pátrzcie ná iego ręce! co zá berło piąstuie? ukrzyżowanego JEzusa, tu oko, tu serce topił: to iego berło: *Virga d. recti onis, virga regni tui,* tym rządził wszystkie drogi swoje, myśli, áffekty swoje. Y ten to był pierwszy sposób Kázimierza: którym on to razem pogodził, że y światu, y Bogu w pałacu Krolewskim służył:

Patrząc na to, że jest Krolewicz Polski, nosił purpurę y drogie szaty, wedle stanu swego; patrząc zaś na to, że jest sługą nągiego, ubogiego, odartego na krzyżu JEZUSA, nosił ostrą na ciele włosiennicę; Patrząc na to, że jest na Krolestwo Polskie dziedzicznym Sukcesorem; a oraz na Krolestwo Węgierskie obranym Kandydatem, nosił złote łańcuchy. Patrząc na to, że jest sługą zranionego, przybitego na krzyżu JEZUSA, brał dyscyplinę, y ranił S. ciało. Uważając, że jest Krolewskim Synem, siadał u stołów zastawionych, potrawami, napojami; ale uważając, że jest sługą umartwionego JEZUSA: postem y umartwieniem trudił ciało: Y tak on to razem pogodził: że y świat rozumiał, że Kazimierz punkt honoru iego piałstwie; y Boskie oko zawsze w sercu Kazimierza ukontentowane było. Tak ja sobie, y wam daley tego S Krolewicz stawiam na pałacu, iako ow korab Nōego między wodami: świat wszystek wodami zalany, toną bezbożni Olbrzymowie, a Nōe w korabiu spokojny. Białą flukty o korab, ale się wszystkie rozbiła, y tłukaj: Wyla, y ryczą bestyie tonące, korab wesoło spokojnie się unosił. Chęć się przedrzeć do korabia, ale darmo, bo okienko tylko jedno, y to *de super* z wierzchu w samo Niebo patrzy, y od samego nieba zamknięte. W takim stanie serce y duszą S. Kazimierza. A co to były publiczne niepokoe, scyflsy, rebellie w krolestwie; domowe wojny y postronne? *Aqua multa, populi multi*, wspanione, y rozigrane wody; a serce Kazimierza S. spokojne w świątym Bogu stawało. Co to były na pałacu Krolewskim zawsze zastępujące urody, piękności, pieśczoty? Cieszkie to szturm, y fale na serce Kazimierza. Wszystko się to rozbiło! Nic do serca czystego nie przenikały te wody, które innych zatapiały. Co to były owe perswazye: rady przyjaciół, Rodziców, podchlebców, żeby Kazimierz chory odstąpił Anielskiey cnoty, dla zachowania zdrowia? Y ta się nawalność rozbiła! chciwały się przedrzeć te fale do serca! ale się mocno obwárowało serce krolewskie. *Malo mori, quam fadari!* Ale to o zdrowie idzie, ale mnie o Bogą idzie! Ale Krolestwo offercisz! ale mi o krolestwo wieczne idzie! Ta rezolucya heroiczna, raczy umrzeć, niż Bogą obrazić, ten to był drugi sposob, ktorego zażywał S. Kazimierz, że pogodził, y świat, y Bogą.

Rzecze mi kto, Jeżeli S. Kazimierz razem pogodził, y świat, y Bogą, tedyć się musiał rządzić Maxymami światowemi, a te są zawsze przeciwne Boskiemu prawu. Dwoiakię są prawa; maxymy, ktoręmi się świat rządzi: Jedne są przeciwne Bogu, rozumowi. Drugie są które się zgadzają z prawem Boskim. Y tak na przykład; mowi sobie światem uplatany Machiawel: *Religione utendum tanquam servò: iakię mō*

gdzie

Gdzie wiary trzeba, taką się rządzić; trzeba mi dziś Lutrą, to z Lutem, kálwiną, to dziś z kálwinem. Ah! dla Boga przekłete to, y z piekła rodem prawo, máxymá! *Religio Domina non ancilla: una fides. Estote prudentes sicut serpentes*; który głowy strzeże; niech wszystko ciáto straci, byle głowę miał wcale. Drugie princípium, máxymá w świecie zaplątanych jest: *Quod licet, licet*; Mowi sobie światowy Achab, ábo Jezabel; podoba mi się winnicá, Małętność u Nabotá, więc iá iákińkolwiek pretextem wydrzeć, wypieńnić, *libet, licet*; Ah! przekłete to prawo światá! Nápisano jest; *Omnia mihi licent, sed non omnia expediunt* Wolno ci. boś mocny, boś Pań, ále nieprzystoi: wolno ci bo ci się podoba; ále masz mocniejszego nád sobą Ci, którzy Máchiáwela liznęli, mówią sobie; *Temporalia cura tibi sunt, de aeternis non sis sollicitus*. Y to przekłete prawo! Nápisano jest: *Quarite primò Regnum Dei*. A cóżby to zá prawo było? A przecię tylko choć lekką reflexyá uczynicie; iáko práwie wszystko świat tym się právem rządzi óslep: gdzie idzie o punkt honoru; choćby umierać! gdzie idzie o wieczną chwałę: nie nas to nie tyka. Gdzie idzie o mámony trochę: precz y sumnienie y Bog, y Niebo, y prawo: gdzie idzie o zbawienie, śpiemy ná to. S Kázimierz nigdy się nie rządził tak bezbożnemi máxymámi. To to ięgo máxymá, y prawo; Ná to mam páństwo, żebym y siebie, y wszystkich poddanych zbawił! Ná to mam skarby, żebym nędznych szczęśliwemi uczynił. Ná to mam siły, rozum, władzę, żebym wiary, Religii S bronił: Y pokazał to rzeczą samą, gdy go ubodzy Oycem swoim zwáli, gdy go poddani swoim Apostołem, gdy uprosił u Oycá prawo, żeby stáre Schizmatyckie cerkwie bez poprawy upadały, á nowych niéstawiano! Mawiał ten S. Krolewicz, człowiek do światá przywiązany jest, y bydz má iáko ptak ostrożny: Ptak y powietrzem, y ziemiá nárabia, nie może się obeysć bez ziemi? Spuszcza się, ále iák ostrożnie, żeby w siótlách nie zginął. Ma bydz iáko Okręt nie záwszeć on płynie, trzeba przybić do ládu, ále iákiego, żeby ná lądzie nie zginął! Płakał ná to S. Pań, kiedy usłyszał, że kto nagle w pojedynku ná Dworze Krolewskim zabity zginął. kiedy słyszał, że ten w piáństwie, ten ná grzechu nieczystym zabity. Ah! nieszczęśliwe dusze iákości nieostrożne! Czy wam Bog zákazuje ná świecie rozrywek, uciech! czemuż zá granice, y prawo zachodzicie? Pośpolicie iák Iudzie niektorzy mówią: Já żyję ná świecie, y w iákich okolicznościách. że mi niepodobná zachować, y rządzić się právem Bożym, á zátym iá nie mogę rázem pogodzić tego, żeby to y żyć ná świecie, y Bogu służyć. Jeżeli iák? toś ty złe uczynił, żeś sobie życie iákie ná świecie obrał. Ná to, pokaż mi aby iedno prawo Boskie, ktoreby było niepodobne zachować żyjącemu ná świecie: to

prawo y u Pogan iest: ktorzy się prawem Bożym nie rządzą. Jeżeli mówisz, naysięzsze y niepodobne prawo, które każe ciało krocic, y pożądliwości oczu, chuci gasic &c. co rzecz na świecie niepodobna? Mów Boże! Maszże ty tyle y tak zawsze okazyi, obiektu, powabow, pokus miękkich, w iakich był S. Kázimierz na Krolewskim pałacu, a przecie ten Pan w poszrodku ognia lubieżności nie zgorzał, w poszrodku tego blocku, niepokalające serce dopiąstował, aż do śmierci.

K O N K L U Z Y A.

Rzeczysz. Co innego to Świętemu, co innego mnie grzesznemu! Jakże to rozumieć? To to tego BOG chciał zbawic? a ciebie niechce? To to iemu BOG dawał pomoc, y łaskę, a tobie iey unyka? Podobnaż to, żebyś to pomyślił o Bogu tak wielkiej dobroci? Y miłyż Boże! Co ja to słyszę o tobie! Świętych piastujesz, grzesznych odrzucaisz? Świętych chcesz zbawic, o grzesznych niedbasz! Jakże to niedbasz? Ty S. Pánie: któryś rzekł: *Non veni vocare justos. sed peccatores!* Jakże to niedbasz. Ty S. Pánie: któryś Mągdalę, Páwła, y tyle grzesznych zbawił? Jakże to niechcesz, Ty S. Pánie, któryś chciał, y tych zbawic, ktorzy cię na krzyżu zabili? Ah! Dobroci niepojęta; Niechże ci tey krzywdy nie czynią. Ja to mówię, a ty mnie znówu człowiecze na świecie żyjący mówisz: Co innego to S. Kázimierzowi, co innego mnie! A coż za racya? Bo ten S. zaraz każdej łaski, y oświecenia się chwytal, bo ten S. cienia grzechu się lękal! Teraz do samego gruntu doszedł, S. Kázimierz pogodził tę trudność, że y na świecie żył, y Bogu służył, dla tego, że się zaraz każdej łaski, oświecenia chwytal, cienia się grzechu lękal! Coż tedy iest, że ty się łaski niechwytaś, oświecenia Boskie gasisz: náchtmenia tłumisz: w okazye grzechu się wdajesz? a zaż y tobie nie idzie o takie zbawienie iako y Świętemu? On z pałacu, a ty z twego Demu masz się przedzierać w Niebo! Rzeczysz mi ieszcze: a zaż ty tego niewiesz, że sobie Pan BOG niektórych tylko osobliwiey wybiera między ludźmi; ktorych osobliwzemi łaskami wspiera, oświeca, że choć na świecie żyją, przecież iakoby nie znali światła? Między temi był, y ten Polak S. Kázimierz: iá zaś nie czuję do siebie, tey osobliwości, a za tym mnie to rzecz niepodobna, razem pogodzić świat, y Boga. Prawda to iest że Pan Bog niektórych osobliwiey wybiera do wysokiey doskonałości: ale ktoż to wie czy y nie ciebie wybrał Pan Bog. Patrząc oto tylu w ślepecie pogańskiey, w Herezyách, zostawieni leżą! ciebie w światło wiary y znajomości swojej

Bog

Bog o sobliwiey wprowadził, á ty mówisz, że nie mogę? Mówisz, że nie czuiesz tey o sobliwości; wiesz co to zá rácyá? Tá jest jedyna: żeś się tyle rázy sprzeciwił Bogu; tyle rázy oświecenia odrzucił. Kto się od ognia oddala, im dálej, tym bardziey ziębnieie. Kto się od światła odsuwa, im dálej, tym w cięźsze ciemności wchodzi! S. Kázimierz tym wygrał, tym sposobem pogodził y świat, y Bogá, że się coraz głębiey w światło, w láskę wdawał. Zapraszam was do pokoju, w którym S. Kázimierz umierał. Pewna jest, że życie tracił, dla zachowania niewinności! Coż ná to ci, którzy y życie czasem y wieczność szczęśliwą tracą dla cielesności? Po przyięciu wszystkich Tajemnic Wiáry nászej: kazał sobie czytać życie, y mękę, y śmierć JEzusa Pána. Topniało serce Krolewskie, tonęły oczy we łzách: á coraz Obraz Krucýfixá do ust przytulał. Pytáno od Krolá: czego płaczesz? żal mi, żeś tak niegodnie służył temu Pánu, który mnie tak ukochał! Y także niegodnie? kiedyżeś ty S. Pánie, z myśli, z serca spuścił JEzusa? Gdy co raz rzewliwiey płakał, pytáno: czy nie boleści jákie gwałtowne czuie? To mnie boli, że JEzus moy, Bog moy między łótrami ná krzyżu umierał, á ja gędzny slugá iego ná łóžu Krolewskim między pieśzcotami. To mi łzy wyciłka, że miałem z láski JEzusewey, y ná ziemi krolestwo, y do drugiego mnie wzywa w wieczności. Zá co? com ja uczynił dla tego Pána? Żebym ja był szczęśliwy; on całe życie ubogi, przy śmierci odarty! Żebym ja żył; on dla mnie umarł! Przytulił ostatnia JEzusa do ust, do serca, y już z ludźmi przestał mówić, ustały pulsy; ále jeszcze kółatáło, wybiáło, gorejące serce. któryż tám był ákt, y puls serca Kázimierzowego ostatni? Nic nie wątpię: że ten; *Cupio dissolvere esse cum Christo Amen.*

K A Z A N I E N A D Z I E N S W I Ę T E G O J O Z E F A.

Joseph Fili David noli timere accipere MARIAM conjugem tuam. Math: 1.

Pospolicie gdy następuie Święto S. Jozefa, Káznodzieie się turbują, co tu powiedzieć o tym Świętym. Pisano S. bardzo oschło o nim nápiśało, tylko że był. *Vir justus*: Ze był Oblubieńcem Nayświętszey MARYI. że był piástunem, karmicielem JEzusa Bogá Wcielonego. Więcey o Jozefie S. nie mász. Aboż to máło? czy trzebá czego więcey ná to, że był

że był *Vir justus*? Gdy czytasz, o Józefie S. że był mąż sprawiedliwy, już tym samym masz razem wszystkie w nim cnoty, bo pod tym Imieniem: *Justus* Pan JEZUS zamyka wszystkie cnoty, y doskonałości, których BOG wyciąga po człowieku. Tak do Jana, który się zbierał chrzcić JEZUSA w Jordanie, mówił JEZUS, *Sine modo oportet nos implere omnem iustitiam*. Gdy czytasz o Józefie, że był *Vir justus*, już tym samym masz w nim Abrahama, wą wiara, y wszystkie cnoty y owszem coś więcej. Abraham co wierzył, to Józef na ręku w Domu swoim pisał. Abrahamowi dla jego heroicznej wiary obiecano tyle potomstwa, ile gwiazd na Niebie, a Józef S. w jednym JEZUSIE miał wszystkie pociechy Nieba, y ziemi. Gdy czytasz o Józefie S. że był *Vir justus*, tym samym masz w nim powolność Izaka, męstwo Jakoba, czystość Józefa Patriarchy, Egiptu Salwatora, cierpliwość Dawida, y cokolwiek było ludzi sprawiedliwych przed JEZUSEM, wszystkich razem cnoty zamknął w sobie Józef S. Y toć to wyrażono w krótkich słowach, *Joseph Vir justus*. A potem miał to pochwały materya Józefa S. że był Oblubieńcem Najświętszey MARYI? że był karmicielem, żywicielem Boga wcielonego? Ja dziś o tym mówię, że te dwie okoliczności wyniosły Józefa S. nad wszystkich. Dla lepszego pojęcia na dwie części ten dyskurs dzielę; że Józef S. był Oblubieńcem Najświętszey MARYI, to jego godność, y szczęście na ziemi naywyższe. Ze był karmicielem, y Oycem mniemanym JEZUSA, to jego godność, y szczęście na niebie naywyższe. Ad M. D. G.

C Z Ę Ś C P I E R W S Z A.

Ze JOZEF, był Oblubieńcem Najświętszey MARYI, to jego była godność, y szczęście na ziemi naywyższe.

K To chce godność S. Józefa poznać z tej miary, że był Oblubieńcem MARYI, niechże sobie z tych rzeczy wymiar bierze. Mówi S. Bernard, że Pan Bog obierając posła do Najświętszey MARYI y w sprawie naywyższej Wcielenia Syna Boskiego, nie bierze Anioła z niskiej iakiej Hierarchii, y z choru, ale z naywyższych Archaniołów nayzaczneyszego Gábryela. Y była to godność nowa S. Posła, nie tylko z tąd, że tak godne Poselstwo, y Tajemnicę, pierwszy sprawował, ale y z tąd, że on pierwszy widział, pozdrowiał, adorował Najświętszą Maryą. Jeżeli tedy była to godność nad wszystkich Aniołów S. Gábryela, widzieć, adorować na krótki czas Maryą? Coż rozumiecie, co to za godność była Józefa S. nad wszystkich ludzi, że go Bog obieral Oblubieńcem, y stro-

y strożem ná dlugi czas Nayświętszey Máryi: A potym z tąd miarkuycie, skoro tylko nayświętsza Marya Bogá pełná stąnęła w domu Zacharyasza, mowila coś troche. mowi Pismo, że ná kilká słow Máryi, wyskoczył Jan w żywocie Mátki swoiey: *Exstavit infans in utero iákże wyfoko wyskoczył, oto mowi P. Jezus; Non surrexit major Joanne, nád wszystkich ludzi wyżej Jan powstał. Jeżeli tedy Jan! za krotkim mieszkaniem Nayśw: Máryi, tak wyfokiey godności dostał? Coż sądzić mamy o Jozefie S. z którym tak wiele lat mieszkála, do ktorego tyle razy mowila Nayśw: Márya iákiey godności musiał bydz nád innych. Stoymy ieszcze w domu Zacharyasza; Mowi Elżbieta do Máryi *Unde mihi hoc*, z kądże mi to tá godność że Mátká Paná mego do mnie przysła. Nie mogła poiać godności swoiey domu swego, że nád innych ludzi do niey nayıpiewfsza stąnęła z Bogiem Márya? To Elżbieta S. poiać godności swoiey nie mogła, że ná krotki czas miała u siebie Nayświętszą Máryą. A ktoż poymie godność Jozefa S. że przez tyle lat miał w Domu, w oczách, tak przedziwną nád wszystkie stworzenia wybraną Pannę. Ja mowie, że to co Salomon o sobie powiedział, *Sap: 7. Venerunt mihi omnia bona pariter cum illa*. Dał mi Bog, nád wszystkich ludzi mądrość, szacowałem ją sobie nád wszystkie dobrá, nád zdrowie, nád wszystkie piękności, y bogáctwá, *quoniam horum omnium Mater est* To iestże Salomon z mądrością w posagu wziął wszystkie dobrá przyrodzone. Ja mowie, że to samo słuszniey mowi Jozef S. Wziął z woli Bożey od Bogá za Oblubienicę Nayświętszą Máryą Mátkę Wcieloney Mądrości, Coż też w posagu z nią odebrał: Od Rodzicow ubogich, szczere ubóstwo, ále od Bogá wziął wszystkie dobrá przyrodzone y nádprzyrodzone: *Venerunt mihi omnia bona pariter cum illa*. Co słuszniey mowić może Jozef S. niż Salomon, bo Salomon z mądrością wziął, tylko dobrá przyrodzone, bo y tę mądrość mając, zbłądził od Bogá. Jozef zaś s. wszystkie dobrá nádprzyrodzone, y zbawienie, pierwszy nád wszystkich piastował. A nieieście to godność, y szczęście iego nád wszystkie bogáctwá &c. Ale ná což to zdáleká, y niby pod figurą mowić; mowmy iásniey o tym: kto wie iákiey to godności była Ołóbá Nayświętszey Máryi; musi przyznać, że nád wszystkich ludzi. Taż wszystkie godność spádlá ná S. Jozefa, słuchaycie co mowi Bog do Máryi przez Anioła *Gratia plena*, á iáko S. Páweł o P. Jezusie rzekł: *Ne plenitudine ejus accipimus omnes*. Tak o Nayświętszey Máryi Bernard mowi: *Omnia nos Deus voluit habere per Mariam*. Nayświętsza Márya, iáko skarb nieprzebrány záwsze pełny, z ktorego Bog hojny rozrzuca ná wszystkich bogáctwá swoje. A ktoż pierwszy, kto bliższy do tego morza y skárbu, nád wszystkich ludzi, práwo miał nayıpiewfsze, y nayısobliwfsze? Jozef S. Ja tę sobie rzecz tak*

obiąśniam; Gdy Fárao Krol Egiptu bogaty nąd wszystkich innych, pierwszego obrał do pierwszey godności Jozefa y uczynił go wszystkich skarbów swoich száfazrem; wszyscy go ludzie ogłosili *Viceregem, Salvatorem* Egiptu. A któż nie rzecze, że coś nąd wszystkich ludzi godnieyszego odebrał Jozef S. gdy go Bog najpierwszego do skarbu swego puścił, y uczynił, Oblubieńcem Maryi. Na koniec mowi Anioł do Nayświętsey Máryi, *Benedicta tu inter Mulieres*: Nąd wszystkich wybrána: Należy do tey godności, y szczęścia Jozef S. Jáko Márya nąd wszystkich wyniesiona tytułem Mácierzyństwa Boskiego, tak Jozef S. wyniesiony tytułem záślubienia Máryi. Niebożę się tedy Jozefie S. Nayświętsey MARYI, z którą tak wielką godność, y szczęście w posagu odebrałeś.

C Z Ę S C W T O R A

Jozef S. że był karmicielem, Piástunem JEzusa, to jego godność, ná Niebie naywyższa.

IDźmyż do wtorey części, że Jozef S. był karmicielem, Oycem mniemá-
nym JEzusa Boga Wcielonego; to jego szczęście, y godność ná niebie
naywyższa. Naprzód to wywodzę z Pisma S. Mowi tak Prorok; *Tibi derelictus est pauper, & Orphano tu eris adjutor*. Lubo te słowá Prorockie wyrażają, że człowiek Bogu iest całę porzucony, ále też same słowá SS. Doktorowie stosują do S. Jozefa: Leży JEzus ubogi w żłobie nędznie odziany, ná wszystkie niewygody porzucony; trzeba go okryć? Prześláduie go Herod, y szuka ná śmierć, trzeba go unosić, ukrywać, iáko ubożego słáwego sierotę; Nie ma gdzie głowy skłonić, bez domu, bez posłeszy, trzeba go do Domu przyiąć. Láknie JEzus, trzeba go karmić, odziać. Zginał JEzus w mieście, trzeba go szukać? Tobie drogi nieoszacowany, lubo mniemány Oycze, Jozefie S. zlecił to Oyciec Niebieski: *Tibi derelictus est pauper, & Orphano tu eris adjutor*. A nie iestże to godność, y szczęście Jozefa S. nąd Niebo? komu z Aniołów Bog rzekł kiedy; Oycze, karm mnie głódnego, odziew mnie nágiego, unosz mnie, piástuy mnie: *Cui Angelorum dixit*; Mowi to rzeczą samą do Jozefa S. Mowi Bog u Proroka: *Si esurio non dicam tibi ciba me, meus est enim Orbis universus*. Do żadnego z Aniołów tego nie mowił; mowił rzeczą samą do Jozefa Bog, Pan całego świata; Jozefie Oycze lubo mniemány, ty mnie karmić, poić, żywić, odziewać będziesz; ty mnie nosić, unosić, bronić, piástować będziesz; wielkie to szczęście, y godność. W Piśmie S. zawołáno Świętych Cherubinów; *Qui sedes super Cherubim manifestare coram Ephraim*. Unosi się Bog ná skrzydłách Cherubinów, ále ja rozumiem, że to więkzszé szczęście, y godność Jozefa S. że tenże Bog ná ręku jego piástował

stawiany, z ręki jego karmiony, pracą rąk jego żywiony. Świātu całemu był ogłoszony: *Exodi: 3* Pan Bog w cierniowym krzaku gorejącym woła na Moyżeszá, posyła go do Fáraóná, Moyżesz rzecze: Pánie wierzyć mi nie będą żeś mnie ty posłał; Pytać mnie będą o Imię twoie; mowi Bog; *Ego sum Deus Abraham, Deus Isaac, Deus Jacob, hoc nomen mihi est in aeternum.* Bog w krzaku gorejącym, jest to Bog Wcielony w Najsświętšzey Máryi: bo iáko krzak gorzał, a nie spłonał, tak Najswiętšza Márya porodziła Syná, y Pánienitwá nie traciła. To zaś rzecz dziwna, że ten Bog zowie się Bogiem Abráámá, Izááká, Jáková, a minął Jozefa tak sobie ukochanego, który przedaniem swoim, więzieniem swoim &c. wyrażał JEzusa: Ja tak uważam; Dość godności ná Abráámá, Izááká, Jáková, że Imię moje nosić będą, y ja ich, ále dla Jozefa mam ja coś osobliwszego, co y nád ludzi, y nád Anioły będzie, będzie karmicielem, Izáfazem mnie samego. To figurá, która się rzeczą samą ná Jozefie S. spełniła. Tak Bog Wcielony uwielbił, y wyniosł Piástuná, żywiciela, y Oycá swego mniemanego.

K O N K L U Z Y A.

NAd te wszystkie tytuły, godności, y szczęście S. Jozefa naybárdziej to uważam; co to za szczęście, y godność była Jozefa S. że go JEzus umierającego cieszyl, o iákie to szczęście twoie było S. Jozefie: Mówiłeś sobie; Nie żal mi umierać w oczach Boga moiego; Nie żal mi prac, fatigi, potow moich, którem podeymował ná przyśłużenie się Bogu, JEzusiowi! O iákomi się dobrze nadgradzaia wszystkie prace moje; nie żal mi umierać: kiedym już wychował, wypiaśtował zbawienie świata, w Domu moim. O iákie to szczęście umierać tak! z tey strony JEzus, z tey strony Márya! y w ręce ich oddał duszę, zamknął oczy JEzus Jozefowi. O iáko droga śmierć w oczach Páńskich Jozefa S. Ah! S. Oblubieńcze Máryi, kochany Piástunie JEzusa Jozefie S przez te wszystkie áffekty, y láski, któreś odebrał od JEzusa, y Máryi. bądź nam Pátronem przy śmierci! Jákoś ná rękę swoich piástował zbawienie całego świata; tak y káżdego z nas dopiaśtuy do końca, Amen.

K A Z A N I E

NA DZIEŃ ZWIASTOWANIA MATKI BOSKIEY.

Turbata est in sermone ejus, & cogitavit quales esset ista Salutatio? Luc: 1.
Z Roskázú Boskiego stawa Archanioł Gábryel z poselstwem do Zácháryasza Kápiána; mowi Piśmo Święte, że go Ludzie widzieli wszyscy

pomieszzanego, zturbowanego; A coż za dziw? Jakże się nie miał mięszać
 turbować Zacharyasz, kiedy mu Anioł mowę, y ięzyk odiał. Przyniośli mu
 od Boga, Janá Syná, Głos Páński; á odebrał mu mowę. Jedno mu dał á dru-
 gie odebrał. Ale to dziwne, że się Nayświętsza Marya turbuie, y mięsza w
 ten czas, kiedy iey Anioł nie tylko mowy nie bierze, ále iey słowo Boskie
 zwiastuie! Coż to jest święta Pánno że cię tak wdzięczne, tak požądane Po-
 sełstwo turbuie? Nic nie strącisz, á wiele y owszem wszystko dla siebie y dla
 nas odbierzesz? Ja sobie tak uważam: Do Nayświętszey Máryi rzekł A-
 nioł: *Gratiá plena*, łaski pełná. rzekł y to *Dominus tecū*. Tá Święta y mądra
 Pánná przenikáta, co się to zamyka w tych słowách; Miałá łaskę nád wszy-
 stkich umacniającá, miała wszystkie dary Duchá S., mełstwo, radę w trudno-
 ściách, strátek? Za coż się tedy turbowála? *Turbata est in sermone eius*, Tá jest
 wszystká rácyá, turbácyi, pomieszánia; że się nigdy nie spodziewála tego;
 To z S. Ewangellii záłożywszy, w tey Tajemnicy dwie ja rzeczy uważam
 które wam ná tym Kazaniu wytłumáczę: Pierwszá, Nayśw. Márya niewie-
 działa że miała bydz Mátką Boską, á przecię tak się gotowála, sposobiła do
 tego, żeby była godná tego, to w części pierwszej. Drugá: Nayświętsza
 Márya wiedziała już pewnie po tym posełstwie że jest Mátką Boską, á przecię
 tak się unizála ząwsze, iákoby nigdy nie była Mátką Boską. Ad M. D. G.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

MARYA niewiedziáid że miała bydz Mátką Boską. á przecię tak się do tego
 sposobiła, żeby była godná tego.

Krol y Prorok Dawid S. pátrząc okiem y Duchem Prorockim ná tę Corę
 swoię Nayświętszą Maryą, mowi Psalm. 44. *Audi Filia & vide, & incli-*
na autem tuam obliviscere Domum Patris tui; & concupiscet Rex decorem tuū,
quoniam ipse Dominus Deus Tuus. W tych słowách Prorockich wszystká rzecz
 jest zámknęta tá, o ktorej ja mówię, proszę uważmyż lekko; Wiedzieli ży-
 dzi, że z Domu, y ze krwi Dawidá miał się urodzić Messyasz: Krol, y Pan.
 y Bog, Wszyscy tedy, ktorzy szli z Fámilią y ze Krwi Dawidá, gotowáli się;
 y sposobili do tego żeby z ich rodu y linii był urodzony Pan. Bo sobie ka-
 żdy mowił; ktoż to wie, czy nie z mego Domu; Proszę dálej, iákże się też
 oni sposobili, gotowáli do tego; Wiecie z Pisma Świętego, że się wszyscy
 sposobili przez bliskie kolligácy z Domem y Fámilią Dawidá. Y mieli tá-
 ką Mátkę za odrzuconą, y przekłętą od Boga, ktera była nieplodná, Ofiar od
 takich Máték nieprzyimowano w Kościele. Do Kościoła niepuszczano.
 Co się tráfiło y S. Annie; y S. Joáchimowi; tak, że o nich mowi S. Dáma-
 scen; że się tylko w ogrodzie swym modlili Bogu, Pátrzcież co czyni
 Nayświe-

Nayświętsza Márya, wszystko w kontr: Zaráz we trzech leciech zapomina narodu swego, zwyżaia, y Domu Oycá swego, *Obliviscere populo tuum & Domum Patris tui*, idzie do Kościoła, y tam publicznie Bogu ślub Pánieńskiey czystości czyni, odda. Ale ty S. Panno z Domu, y krwi Dawidá idziesz! Możesz bydz Mátką obecnégo Messyasza; tak jest: mogę, y dla tego tym ślubem się do tego sposobię. Y tak się stało: *Concupiscet Rex decorem tuum*. Mowi Bernárd S. *Virginitate placuit, humilitate concepit*. Ale S. Proroku, y Krolu, chciey ieno nam iásniey wytłumaczyć piękność tey Cory twoiey, która zwabiła oko Boskie ná nią: którą się gotowała, sposobiła do Messyasza? Tąmże, w tymże Psalmie mowi Prorok: *Omnis gloria ejus Filia Regis ab intus, in sumbris aureis circumamicta varietatibus*. Wszystá chwala, y piękność tey Cory Krolewskiey wewnątrz. Co gdyia czytałem: takim sobie uważał: Cory Izraelskie, z Domu, y Krolewskiey krwi Dawidá idące: mając nadzieię, że się z nich narodzi Messyas, dziwnie się stroiły w drogie szaty, perły, kámiennie: wszystká ich ozdoba, piękność powierzchu do oká: Zás nayuboższa naypokornieysza Corá Dawidá Nayświętsza Márya: powierzchu żadnych szat drogich nie znała: ale wszystkie stáranie náteżala: żeby wewnątrz *intus* była naydroższa, nayśliczniey przybrana. *Omnis gloria ejus ab intus*, Inne Cory z Domu y krwi Dawidá idące mało co ábo całé nie niedbały o wewnętrzne cnoty: w Nayświętszey Máryi wszystkie były *in summo gradu*. Wiara y znościomość Bogá! iako nayśliczniejszy karbunkuł. Miłość Bogá, więcey niż Seraficka, to Rubin, ciérpliwość, to dyáment nieprzekonány. Nawet naymnieysze iey myśli, chęci, żądze, prágнення, wszystkie były w Bogu, y z Bogiem záwsze. Tak dałecze, że poczáwszy od momentu poczęcia, aż do śmierci, niewiedziála co to jest mieć oderwane od Bogá serce. Y táć to była iey wszystká wewnątrz zamknięta piękność, którą się sposobiła, y gotowała do tego, żeby była godną Mátką Messyasza, lubo o tym nigdy nie wiedziála. Nie mogę wam rzetelniey tego punktu wytłumaczyć, iako gdy wam przynamniey iednę cnotę. Nayświętszey Máryi trochę iásniey wydam. Tak já sobie uważam: Mágdalená po śmierci JEzusa: szuka go w grobie; szuka w ogrodzie. Zastępuje iey Anioł, pyta; nic ná Anioła niedbała; zaraz się odwraca; zastępuje iey ludzie, pyta; nic y ná ludzi niedba: Nawet sam JEzus w ośobie Ogrodnika y tu ledwo co mowi: Tak była całé zatopila, y przykuła myśl, y serce do JEzusa, Bogá swego że nic ná Anioły, nic ná ludzi niedbała. Já tedy tak sobie wnoszę: Jezeli tá Mágdalená, która poczáwszy od młodości przez tak wiele lat miała serce oderwane od Bogá, á do świata, do grzechu przykute, á przecię skoro się raz chwyciła Bogá, już go z myśli,

z serca spuścić nie mogła, niechiała. Coż wy rozumiecie o Najświętszey Maryi! iako ona miała serce, y Duszę całę zatopioną w Bogu! która od momentu poczęcia swego, zaraz była wpuszczoną w głęboką znatomość Boga. Y tć to była iey wszystkć wewnetzna piękność, którą się sposobiła, gotowała, nć to, żeby była godną bydzć Mćrkć Boskć, lubo o tym nie wiedziała Ze zćs o tym niewiedziała: słuchaycie: Czyta sobie Proroctwo Izaiafzć: *Ecce Virgo concipiet*: y tćk sobie medytuje: O! iako to szczęśliwa Pćnnć! Jesteś iuż nć świecie? w którymże Domu mieszkaś? Co zć imię twoie? Ah! ktoby mi dał: bydzć sługć tey Mćrki! bydzć prochem pod nogćmi, tćk szczęśliwey Pćnnycy? Mćryć to myśli, medytuje: ć S. Pofel stawa: Tyś jest kćski pełnć, tyś jest tć Pćnnć obrćnć. Oitćrek zostawiuć domy, słom wćszym; co się w sercu tey Pćnnycy działo, ić idć do wtorey czćsci.

C Z Ę S C W T O R A.

Najświętsza *MARYA*. lubo po Zwiśtowćniu wiedziała że jest Mćrkć Boskć, przecięż się rćk unieźćć, ićkoby nić nigdy nie była.

JUż była Mćrkć Synć Boskiego, iuż o tym wiedziała: ć przecię się w ććtym życiu swoim nisko rzucćć, ićkoby nie była Mćrkć, tćk wielkiego Pćnć: Rzecz to jest dziwnć w tey S. Pćnnie; mowi S. Bernard. *Rara virtus*: Rćzem pogodziła w sobie, y wysokć godność Mćcierzyństwć Boskiego, y przepćściła pokorć: nisko o sobie zćwższe rozumienie. Gdy iuż zezwoliła nć wszystkie pćnkćtć legćcyi Anielskiey, odchodzććć Anioł: nisko bćrdzo opada przed Mćryć: ć Najświętsza Mćryć jeszcze niżej. Anioł się iey kććnia, y żegna, ićko Mćrkć Boskć: ć Mćryć mowi: *Ecce ancilla*: (To tylko zna, y widzi do siebie, że jest słuźebnicć Pćnć. A nie tylko to słowem, ćle y rzeczą samć wyrażiła: Proszć przebieżććć wszystkie życie tey Najśw: Pćnnycy. Znaydziecie ić w Domu Zácharyaszć, tćm słuźy Elźbiecie, nie ićko Mćrkć Boskć, ćle ićko słuģć, niewolnicć. Znaydziecie ić w szopie między bydłćmi, w drodze uciekććć do Egiptu, czy podobnć, żeby iey niestawio. Wzdćć to Bog jest ten Syn twoy. Tyś jest Mćrkć iego. Czemu się nć te niewczasy naraźasz? Rzecz słowo ićko Mćrkć, żeby bez tych trudow, niewczasy obronił się y ciebie. Ani pomyśliła o tym: bo iey to nigdy nieśćććć tylko to, że jest słuźebnicć woli Boskiey. Wiecie ićkć wiele sławnych, głośnych chwalebnych cudow y spraw uczynił JEZUS, ićko umarłych ożywił ślćpych oświecał, cudownym chlebem ludzi karmił. A nigdzie tego nie doczytacie się, żeby się Najświętsza Mćryć nćrćżććć nćtrććććć nć to, pokćzććććć, że ić to jest Mćrkć tego Synć! Zćs gdy JEZUSA skćććććć, z mićććć wyrzuconego nć śmierć między łotry wystawio-

stawiono: wbito na krzyż, tudzież stała Márya? Uważajcież to słowo Piśmá S. *Stabat Maria: stantem legis, stentem non legis.* Ták iákoby nie była Mátką: Trzeba było omdleć, żyje y stoi. Trzeba było ztrupieć, y upaść, żyje, y stoi? Trzeba było usychać od płaczu, stoi. Jestże to Mátká! Jest! ále się tu nią pokorna Pánná nie zna, tylko służebnicą, niewolnicą!

K O N K L U Z Y A.

POwiedziałem, że Nayświętsza Márya nigdy niewiedziała, że miała bydz Mátką Boską, á przecię się sposobiła, gotowała do tego. Pomysłże sobie człowiecze: masz pewnośc, że cię Bog ná to stworzył, żebyś był Synem iego, Elektem iego, Masz pewnośc, że ci JEzus práwo do tego kupił, krwią swoią, ále nie masz pewności, ieżeli do tego szczęścia zá-pewne doydzieś? *Nescit homo*, niewiesz, czy ty będzieś całą wiecznością Synem Boskim, Elektem do Niebá! Aleś się do tego sposobić, gotować powinien; ták iákobyś zá-pewne wiedział? Coż ci po wszystkim, ieżeli cię to szczęście minie? Gdy się dowiesz, że człowiek bogáty, Rodowity, mądry, zámyśla o twoię się przyiaźń starać: ty sobie życzyś; Ty nie masz pewności, że cię to doydzie, bo się może rozmyślić, á przecię ták się sposobisz, ták się gotuiesz; iákoby tego dokazać: Y miły Boże! Tákże przyiaźń ludzka godna? Bog moy upewnia mnie, że chce mnie wiecznością całą kochać, iáko syná, iáko przyiacielá? Coż ia ná to łożę? iáko się sposobię, gotuję do tego. Bydz w respekcie, y miłości u Pána, u Krolá ziemskiego; moy Boże, co to ludzi kósztuje, lubo nia wiedzą, czy tego doyda, bydz w respekcie; bydz w miłości u Bogá? bydz ukochánym Bogá? coż ná to łożę, lubom pewien, że tego łatwo dokazać mogę. Y tákże to u nas tania rzecz! Przyiaźń, y miłość y respekt u Bogá? Ah! Jedyna dobroci Bogá mego! iákoż ia ci wyrażę, to, iáko sobie száciuę ciebie, y twoy respekt! Oto gdybyś mnie upewnił, że tylko ná sto lat tylko ná rok, tylko ná dzień, tylko ná moment, będzieś mnie kochał, łożyłbym wszystko co mam, á nie mam nic, tylko ciało, duszę, życie, zdrowie. Tobym łożył! Ah! ślenoto moiá niepojęta! Bog moy upewnia! że nie sto lat, ále całą wiecznością będzie mnie kochał! ia ręce opuszczam, wszystko czynię dla świata, gdzie o Bogá, nic się nie sposobię, nie gotuję! Y owszem pátrż, co to jest, zá niewiárá? Cobyś się miał sposobić, gotować do tego, żebyś był godnym synem Boskim. Elektem! ty opák czynisz, sposobisz się, gotuiesz ná to, żeby cię Bog odrzucił? Ráchuy grzechy, weyrzyj w życie twoie! á uznay iáko zárabiałś ná to, żeby tobá Bog wzgardził, podobno y dzis, wieszże, co to kósztuje JEzusa, żeby ci był

ci był nakłonił serce Boskie do tego, żeby cię Bog kochał? Wieszże co to Jezusa kosztuje? Tylko spojrzysz na tę rozpętą miłość twoją, otó między Potrami wzgardzony, zraniony, łoży to, co miał naydroższego, życie, zdrowie, sławę Osoby Boskiej, Krew co do kropli? Na co? żebyś był kochanym Bogu? A ty z twojej strony, iako się sposobiśz, gotujesz, do tego? Ah! mnie nędznemu grzesznikowi! iako się gotuję, iako się sposobię! Wzdyć to podobno teraz ten moment jest, ktoregom godzien, żebyś mnie Boże odrzucił. Przeczyta Mátko! iedyna po Bogu nadzieio moia, już odszedł Anioł, ja grzesznik upadam pod nogi twoje Święte, Jeżeli ty mną wzgardzisz, jeżeli ty mnie odrzucisz, á iako mnie Bog przyjmie, kochać będzie! Jeżeli twoiego y respektu, y miłości niegodzien, dopieroż Boga mego! Nakłoń serce Jezusowe, niech na mnie grzesznego weyrzy, uczyni mi sposobną, y gotową duszę do miłości Boga, Amen.

K A Z A N I E N A D Z I E N S W I Ę T E G O F I L I P A , y J A K U B A .

Domine ostende nobis Patrem, & sufficit nobis. Dixit ei JESUS: Tanto tempore Vobiscum sum, & non cognovistis me? Philippe qui videt me, videt & Patrem meum. Joan: 14.

WTych słowach swoich Pan Jezus iasnie wyraził, że co innego jest wiara, co innego poznawanie Boga; bo swoim Uczniom nie zadaje Pan Jezus tego, że nie macie wiary, ale im to tylko zadaje, że przez tak długi czas go niepoznali. Mieli wiarę, ale wzrostu tą wiarą w nich nie miała. Te dwie rzeczy chodzą bez siebie: Y tak mówi S. Paweł o Filozofach, y mędracach Pogańskich, że oni światłem przyrodzonego rozumu poznali Boga, ale wiary nie mieli. *Cognoverunt Deum &c.* Nád to w czteku grzesznym jest wiara; bo nikt wiary nie traci, tylko przez samo niedowiarstwo, ale w nim nie maż poznawania Boga: bo gdyby go znał, zapewneby nie grzeszył. Przydaycieśz y to, że poznawanie Boga zbawienne, to jest, ile do zbawienia należące, rodzi się z wiary, bo gdy człowiek uważając, prze-

przenika to co wierzy o Bogu, rodzi się w nim znajomość Boga szacująca, kochająca, lękająca się Boga. Tak iako z lodu woda, y znów z wody lod: Rodzi się ieszcze toż poznawanie Boga, z poznawania rzeczy stworzonych, iako S. Páweł mowi: *Invisibilis DEI, per ea quae facta sunt intellectus conspiciuntur*. Y táć to iest rácy: czemu P. JEZUS wyrzuca Apostołom *Tanti tempore*: Tak dawno z wami iestem, cudá czynię, á wy mnie niepoználi, że ja Bogiem rownym Oycu! że mieli wiarę Apostołowie, nikt nie wątpi, bo gdyby iey nie mieli, mowi S. Chryzostom, tedyby JEZUSA odtápili. Tak iako niektórzy uczynili, w ten czas gdy JEZUS pytał swoich: *Nunquid et vos vultis abire*. To z iedney strony: z drugiey strony uważam słowa S. Filippa: Pokaż nam Oycá. Ten S. Apostoł wynurzył iaką wszyscy mieli chęć, y chciwość w sercu, poznać, widzieć Boga Oycá, którego Syná widzieli w ciele. To tedy z S. Ewangelii záłożywszy, ná tym fundamencie mowie w pierwszey części, że w duszy każdego człowieka, iest wpoiona, wrodzona chciwość poznania Boga. W drugiey zaś części, że chciwość tę, y prágnienie ludzkie w duszach swoich tłumia, gálzą. Ad M. D. G.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

W duszy ludzkiej iest wpoiona, wrodzona chciwość, prziść do znajomości Boga.

ZE w duszy każdego iest to prágnienie: y chciwość, rzeczenie nie trzebá tego dowodzić: Sam to zdrowy pokazuje rozum. Nie masz, y nie było żadnego narodu tak dzikiego, tak grubego, któryby sobie nie stawiał iakiegokolwiek Boga; byli co słońce, księżyc, ogień, drzewa, ludzi, bestye. zá Bogów czcili. Zkądże to pochodziło? Oto ztąd, że musi byđ w duszy iakaś chciwość chęć wpoiona poznać Boga, bo gdyby nie to, tedyby tego nieczynili. A potym jeżeli się iaki Ateusz znalazł, który nie znał żadnego Boga: tedy to, ábo tylko w sercu swoim mowił: iako Prorok wyraża: *Dixit insipiens in corde suo non est Deus*, ábo jeżeli się z tym odezwał, tedy bárdzo rzadko, y to zaraz ná niego biał, wszystkie stworzenia, iako ná okrutnego bluźniercę broniąc tego, że iest Bog. Więc y to, pytam zkąd pochodzi? jeżeli nie ztąd, że w duszach ludzkich iest wpoiona chęć do znajomości Boga. Nawet y tá we wszystkich narodach iest zgoda, że koniecznié, trzebá, ofiarę náywłkšzy pokłon samemu Bogu własny czynić. Y to nie może zkąd inąd pochodzić tylko ztąd, że wszyscy mają ludzie wpoioną, wrodzoną chęć do znajomości Boga prziść iak nájbliżey. Tak gły widzisz, że potok, rzeká płynie, á stáecznie bez przesłanku, bez żadnego przerwania, zázwe: wnosisz sobie: musi byđ

źródło skryte w poione w ziemi z kąd te wody wynikają: Gdy widzisz, że ziednego mieyscá zawsze płomień wybucha, wnosisz sobie, musi to tam bydz skryty ogień: Ták S. Augustyn argumentuie, gdy widzisz, że po wszystkich Narodách jest to, że się Bogu klániają, ofiary czynią, wnosić sobie powinienes, że jest źródło z kąd te wody wypływają, jest ogień z kąd te iskiarki wynikają: To jest chęć y chciwość wpoiona, wrodzona w duszy każdego, znać Bogá. Podźmyż do Pisma S. moy Boże, iáko tam tego pełno: Dość iásnie mowi Protok w Psalmie *Signatum est super nos lumen vultus tui Domine*. Coż to zá światło wpoione, wrodzone w nas? mowią SS. Doktorowie, Tá chęć, y chciwość, y skłonność przyiść do znaiości Bogá. Ale choćby o tym Pisma S. nie było: Sáma rzecz tego uczy. Ták S. Augustyn o tym dyszkuruie: Wpoił Bog Stworcá w naturę ptaká, żeby latał, gniazdo takie y tym sposobem, w ten czas czynił, żeby znał, kiedy wiosná, kiedy zima: ná lato się wraca, ná zimę odleci. *Jerem: 7. Milvus cognovit in Calo tempus suum, turtur, & hirundo, & ciconia custodierunt tempus adventus sui.* Bog wpoił w naturę bydłęcia, że zna co mu szkodzi, co pomaga. Zráníony Jeleń zna ziółko swoje, którym się leczy: gdy się czym struie bestya szuka ziółká, y poznaie go, y leczy się nim. Między tyśiącem ptakow podobnych, poznawa piskłę, swoje mátkę, między tyśiącem ludzi poznawa pies Páná, karmicielá swego z kąd to? Jezeli tedy z nierozumnym stworzeniem uczynił to Bog, że mu dał chęć, skłonność, chciwość wpoioną, wrodzoną do swego początku: Coż dopiero tenże Bog uczynić musiał z rozumnym człowiekiem: Coż zá strátá, gdy bestya niepozna swego lekarstvá, swego Páná. Ale áh, coby to byłá zá škodá, gdyby człowiek rozumny nie miał znać Bogá swego. Idzie tedy koniecznie tá prawdá, że w duszy każdego musi bydz wpoiona, wrodzona chęć poznawáć Bogá. A potym mowmy ták, Pan Bog dał nam práwo: *Diliges Dominum Deum tuum ex toto corde tuo*: Y skró tylko człowiek do rozumu przyehodzić zaczął, zaraz mu to práwo natráca, tłumaczy. A tá żeby do niego pełnie, gdyby nie miał pierwszey znaiości, y chęci poznać Bogá swego. Powieś waz, to jest iáwa że *Nihil est volitum, quod non praegestum*. Ktoż Kocha to, czego nie zna? mowi S. Bernard. Y S. Tomasz wyraża toż tamó, że te dwie potencie; duszy: Rozum y wola, ték są toż urzázdzone, że poznawájąca potencie, pierwey poprzeda: toż wola następke: Pierwey poprzeda pochodnia: toż dopiero Pan idzie: Rozum y pochodnia: a wola, to Páni swobodná. Z tego tedy wnosić mamy, że iáko Pan Bog dał práwo o miłości Bogá, dla tego, że w duszy jest wrodzona wpoioná skłonność,

ność, y chęć kochać naywyższe Dobro: tak też musi bydz w rozumie w-
poioną chęć poznać naywyższą prawdę Bogá.

C Z Ę S C W T O R A.

Ale tę chęć, y chciwość wielu zátłumiaią w sobie.

JAko ludzie tę chciwość poznania Bogá w duszy swoiey tłumią, y gá-
szą. Nie trzebáby nic więcej, tylko rzucić oko, y reflexyą po całym
świecie. á przyznać to, co mowi S. Páweł: *Omnes quae sua sunt quarunt.*
ábo to, co Prorok. *Noluit intelligere ut bene ageret,* ábo to, co S Chryzostom:
Talem quisq, fingit Deum qualem vult non qualem ratio fidesq, dicit. Rozum od
Bogá wiara oświecony świeci ále wolna, swowolna Páni, wola ludzka, zá
tym światłem isć niechce. Y dzieie się to co Jan S. mowi. *Lux in tenebris*
lucet, & tenebrae eam non comprehenderunt. A ktoby temu wierzył: gdyby nie
Páweł S. mowił. Mowi on tak: *ad Ph. lip: 3. Multi ambulant, quorum Deus*
venter est: qui terram septunt. Rozum, światło, wiara, pokazuie świeci, pro-
wádzi á oni to gášą, tłumią, á zá zmyślnością iáko zá Bogiem idą. Ze
to Pogánie czynili, iákomowi S. Augustyn: że takiego sobie Boszka, sta-
wiáli iákiego chcieli: życzyli sobie, żeby nieczystość była wolna, stawiali
Wenere, żeby kradziesz, stawiali Merkuryusza, temu się niedziwuię Páweł,
ále że to Chrześcíanie czynią: *sens dico,* płácze ná to Páweł S. Ktoż moze
wátpić o tym, że żydzi pátrząc ná życie, y cudá JEzusowe, mieli często
to światło, y tę pochodnią: Ey podobno to ten Bog, ten Prorok, ktorego
Prorocy opisali, ále coż, *Excitavit eos malitia eorum.* Oni rozumu pocho-
dnią gášili, Sklonili się ná to żeby Janá uznać zá Messyaszá, lubo widzieli
że cudow nie czyni, że nie idzie z pokolenia Judy. A to czemu? mowi
S. Augustyn, bo ná spráwy JEzusa pátrzyli przez czerwone okulary, to
im się wszystko im się zdáło czerwono, cokolwiek czynił; mowi JEzus!
wszystko im się zdáło złe. Jedni go bluźniercą, inni zwodzicie-
lem &c. zwáli: zkądże to dla Bogá? Rozum ludzki z isoty swoiey tak się
chwytá prawdy, iáko oogień suchego drzewá. Tá jest racya: mowi JEzus:
Otro habuerunt me grati. Rozum świecił ále zázártá pássya, nienawiść, gá-
sila tłumiła światło. Macie oczywisty dowód, y objaśnienie tego w Ki-
śmie Bożym Daniel 13. Dwóch starych sędziaków, urodá Zuzánnny zdrá-
dzeni koniecznie, zányśláli o niepráwosci, Rozum ich stawiał im
wstyd, y háńbę, tak że się jeden drugiemu wstydził! wynurzyć
zámolow swoich. Rozum im stawiał, że są stárzy, sędziowie lu-
du, że są w niewoli, że to rzecz trudná, w domu pocziweno Mezá.

Rozum im stawiał niebo; Bogá, oko Boskie przenikające, które nic bez karania nie puści. Rozum im stawiał rokosz krotką, niepewną pokutę, wieczne karanie. Coż oni czynią? mowi Piśmo S. *Everterunt sensum suum, declinaverunt oculos suos, ut non viderent calum, neq. recordarentur iustorum*. Oto pochodnią wywrocili y zatopili, żeby zgasił; rozum wywrocili? *Everterunt sensum*. Oto oczy odwrocili od nieba, żeby im nie wpadło ná myśl, że Bog z niebá pátrzy. Oto zapomnieli o sądach. Wszyscyá tedy rácyá upadku, zguby tych sprosników, ná tym była, że rozumu światło zgasiłi, które ich wiodło do uznania Bogá. To co w tych Sędziách widzicie: pátrzcie w Sámsonie, rozum mu oczywiście pokazywał, że Dálila go zdradza, y tandem zdradzi, przecięż pássya opętana, rozum tłumia. Sálomon dość od Bogá rozum miał oświecony, á przecię wola iego, tak mu rozum zaślepił: że zá Bogámi żon swoich poszedł. Y táć to jest, nierządnicá, wola ludzka, pássyámi, námiętnościami opoiona, która rozumu światło, gasi, że lubo jest w duszy chęć wpoiona do poznawania Bogá, óná iá tłumia. Niemasz nic; niech każdy weźmie życie swoje ná żywą reflexyá; co to zá rácyá, że on często grzeszy, á znacznie, że Bogá odstępnie, y mało co dbá ná wszystkie remontrácyę. Ma on wiarę, to prąwdá, ále nie ma poznawania co Bog, bo mu to światło, y chęć, wola zła opila pássyámi tłumia, gasi! Ten, który serce zbyt nie zatopił, zanurzył; w nikczemnych rokoszách, ábo w zbytney miłości bogactw, pewnie mu te ciemności nigdy nie dopuszczą pátrzyć ná to światło, co rozum, y wiará stawia; á to dla tego mowi S. Augustyn, bo záfwe szalona wola będzie táń rwała, ciągnęła rozum, w czym się on kocha: y táń on bąrdziej duszę ma, gdzie kocha, niżeli gdzie żyje. Wiecie iák się to dzieie, oto iákó ow, co tonie raz się wynurzy, znowu go ciężar ná doł rwie. Tak rozum coraz się wynurzy z światłem. Ey źle, umrzeć trzeba. Od Bogás wyszedł, do Bogá się wrocić trzeba. Nie ná to, bo wola iego ciężkim ołowiem coraz ná doł popycha, y topi rozum.

K O N K L U Z Y A

Rzecze mi kto; To nas to ty odsądzasz od zności Bogá! á wzdyc my przecię Chrześciani? toć znamy Bogá! nieodśadzam, ále tylko to uważam, co Jan S. w liście swoim do wszystkich Chrześcian mowi: *Qui dicit se nosse Deum, & mandata ejus non custodit, mendax est, & in hoc veritas non est*. Nie zna naywyżey prawdy ten, który przeciwko prąwdzie grzeszy. To to ten zna Bogá, który się codzień upiie? y głowę tak.

tak zácni, że nie może byđz sposobny, náwet do zabaw. y spraw docze-
lnych? á iákże on może mieć sposobną głowę do poznawánia Boga, y
tego czego Bog chce po nim? To to ten zna Boga? ktory náwet y pod-
czas modlitwy ma tám serce, gdzie byđz niepowinno, y o tym myśli
przed Bogiem, czego by nie myślił przed człowiekiem? To to ten zna Boga,
ktory się w żadnych uczynkach dobrych nie ćwiczy, ále żyje oślep, co-
kolwiek czyni, czyni z zwyczaju, że tak widzi po drugich, nie zgruntu
nie przenikając. To to ten zna Boga, ktory dnia nie opuści bez obrázy
Boskiej? A coż to zá znaiomość! lepiey go było nie znąc; á niżeli się
znim tak obchodzić? Należą do tey liczb, y márności, uciekają od ka-
żdego światła; nigdy o tych rzeczach myśleć niechcą, ktore do znai-
omości bliższej Boga wiada. Czytać Księg takich niechcą, ktore Boga
rzetelnie opisują. Y miłyż Boże, ná coż ci Bog rozum dał, tak pojętny?
ná to ci go objaśnił, umocnił táskę, żebyś do niego nigdy nie puścił
Boga? Y miłyż Boże, Syn ślepo urodzony nie może się nasłuchác o Oy-
cu, iáko bogáty, dobry Ty o Bogu czytać, słuchác niechcesz? Ciężko
ná to nárzeka Bog u Proroka *Cognovit Bos Fessorem suum, &c. Israël autem
me non cognovit?* Tedyć bydlę poznawa dziedzicá Pána swego: Mnie czło-
wiek poznác nie chce? Ah! niepojęta godności Boże moy! Coż to jest,
że my do wszystkich rzeczy usilnie rozum przykładamy? Czy to ty nie
masz w sobie nic, tak pięknego, coby rwać powinni do ciebie, oko ro-
zumne: Czy w tobie niemasz światłości żadney? że my się tak w cię-
mnościach topiemy; Rwie mi oko; y serce urodá, o ktorey wiem, że zgi-
nie, á ty oiedyna piękności, o źródło śliczności, o morze
śłodkości! nie masz szczęścia, do tego rozumu, do serca, ktoreś ty stwo-
rzył, &c. Moy Boże co nieczynił Syn Boski żyjąc lat trzydzieści trzy
ná ziemi, żeby był ludziom udał rzetelnie Boga do znaiomości. Nizeli
umarł w ostatnim Kazaniu swoim mówił. *Pater iuste, mundus te non cogno-
vit.* Coś ty nie czynił Chryste JEzu: Wyczyłeś Apostołów, rozślałeś
po świecie, Máło nátym, cudás czynił, máło y to: Dales Najświętsze
Ciało w którym się Bóstwo tájso, poszarpác, rozerwać, *ut cognoscat mun-
dus, quia d. ligo Patrem.* Cożes też wskorał? *Mundus te non cognovit.* Ten
świat, ktoregoś ty tak ukochał, ciebie nie poznał. Ale że świat nie chce
znąc Boga, to niedziwna! ále ty człowiecze od Boga wybrány; Patr-
iáko cię Bog wzywa, á co raz usilniey, iáśniey, dobrodzieystwy, biczá-
mi, karánem, zgubą fortuny, á ty uciekasz? rozum umykasz, światła
wszystkie, wola uparta gási? Cożes ty upátrzył do Boga twego, Poka-
ż mi, co ten Pan może złego pomyślic, y życzyć? Tyś jest Synem. On

Oycem nayukochányszym? Ah Oycze! czemuż cię syn niezna, nie kocha? Tyś slugą! on jest Pánem? Ah! iedyny Pánie, iákoś cierpliwy ná twym slugą? Tyś owieczká, on Pásterz, czemu bładzisz? Ey czas powrócić do niego poki woła, poki szuka? Przyjdzie czas! *Quæritis me, & non invenietis.* Tyś stworzenie, on stworca? gdzieś się udałz, iezeli cię odrzuci? Tyś grzesznik, Bog twoy jest zbawcą. Przyjacieli grzesznikow? *Hic peccatores recipit.* Ten który między łotry umierał, ten przynunie? czemuż go poznać, y kochać niechcesz, Amen.

K A Z A N I E N A D Z I E N Z N A L E Z I E N I A K R Z Y Ż A S.

Tu es Magister in Israël, & hac ignoras? Joan: 3.

Nie máśz nic gorszego, iáko gdy kto z urzędu swego powinien co umieć, á nie umie, gdyby Sędzia nie umiał práw, á podiał się sądzić, gdyby żeglarz nie znaiąc się ná morzu, y gwiazdach, podiał się okrętem rządzić. Gdyby Káznodzieia Ewangelii nie umiał, á innych náuczać chciał; byłoby to właśnie tak, iáko Chrystus powiedział; *Cæcus cæco ducatum præstat.* Ze Nikodemowi stáremu przynawia Chrystus o nieumiejętność, że nie wiedział o dzielności Chrztu S. y Krzyża S. to nie dziw, bo ieszcze o tym nigdy nie słyżał; mówi o nim Piśmo że to był. *Discipulus Christi occultus.* W nocy chodził do Jezusa, ieszcze miał wielkie ciemności ná rozumie. Ale to żáłosna kiedy Chrześcianie już dobrze w świetle Ewangelii wychowani, wyćwiczeni, á nieumieia co właśnie, z urzędu y powinności swoiey wiedzieć, umieć powinni. Dwie są rzeczy w Tajemnicy Krzyża Jezusowego utáione, o których Chrześcianie z urzędu swego wiedzieć y znać się ná nich powinni. Pierwsza jest, szukać y znaleźć Krzyż. Druga jest umieć, y wiedzieć co z nim czynić, y iáko go ná zbáwienie zażyć. Więc o tym dziś Kazanie mieć będę w ten sposób. Wpierwszey części mówić będę, że nie łatwiejszego iáko znaleźć Krzyż y uciski. W drugiey zaś części mówić będę, że w tym jest trudność, wiedzieć co z nim czynić, y iáko sobie z nim postąpić. Ad M. D. G.

CZĘŚC

C Z Ę S C P I E R W S Z A.

Nic łatwiejszego, iako znaleźć Krzyż, y uciski.

ZA fundament dalszego dyskursu mego zakładam sobie słowá JEZUSO-
we, *Qui venit post me, & non tollit crucem suam, non potest esse meus discipulus.*
Trzeba wiedzieć, że te słowá mówił do wszystkich Chrześcían, y w
tych słowách wyraża, że to iest iedyny znak: y charakterystyká przeznácz-
nych, Krzyż. W tych słowách wyraża JEZUS, że nie chce żebyśmy szuká-
li, dźwigáli iego krzyż, ále swoy każdy z osobná sobie od Boga wydzielony,
dopuszczony, bo Krzyż JEZUSOW; ná słabość ludzká ciężki. Ja tedy mo-
wię, że nie trzeba długo szukać tego krzyża swoiego, nie łatwiejszego,
iako go znaleźć. A naprzód z tey rácyi. Jest artykuł wiary, że Bog chce
wszystkích zbáwić, á chce szczerze; iezeli tedy chce szczerze: toć musi ka-
żdemu bliskie śródkí, sposoby, drogi do zbáwienia, náznaczyć. Zás to iest
rzecz pewná, że niemasz blizszey drogi, sposobu dziełniejszego do zbá-
wienia, iako Krzyż, uciski, życie umartwione; bo tą drogą szedł sam Chry-
stus, Syn Boski, lubo miał prawo: do Niebá, potym drogą ucisku, Krzyża,
wszystkích prowadził Elektów, y prowadzić będzie. Nawet przydaie S Chry-
zostom, że to u Pána Boga zwyczajny sposób żeby błędnego nákierował ná
drogę zbáwienia: tedy go nárazi ná tysiąc ucisków, iezeli iest bogáty, á
grzeszy, będzie ubogi: to iuż krzyż; iezeli zdrowy, á grzeszy, wpádnie w
chorobę ciężką, to iuż krzyż, iezeli iest w honorách; y sławie, á Boga o-
braża, niedba o Boga, wpádnie w nieślawę; to y to krzyż. Uczynicie choć
málą reflexyá ná wszystkie stany ludzi, ktoregokolwiek wieku, kondycyi,
szarzy, urzędu: Pokażcież mi áby iednego, żeby nie miał co cierpieć: Wszak
wy wiecie co to iest człowiek. Oto go Pogańscy mędrcomie nazywają:
Microcosmus, Parens mundus. Człowiek iest to málý świat, że czterech Ele-
mentów sobie przeciwnych złożony; ogień, woda, ziemia, powietrze, wi-
działe kto żeby świat był zawżé w pogodzie, zawżé w uśrednowa-
nym cieple bez chłodu, łow, zimna, upałów, tak y w człowieku, y ten to iest
krzyż, każdemu własny, ymierzony, y wydzielony. Mój Boże, iakoby rad
pedogryk, żeby zrzucił z siebie krzyż, ále dárno: htoćno go przybó Mój
Boże, iakoby rad się oderwał od łoża chory, iakich on sposobów nie szuka,
ále dárno. Iaká mocná przybiła, niech za morze idzie człowiek, on z sobą
tamtym krzyż nieśie, wszędzie go znajdzie. Ja rozumiem że wy łatwo po-
zwalacie, że nie masz w iednego krzyżá ná człowieka, iako sam sobie ábo
złázoná w domu, ábo z wyśiadłirzytoku; pozwólciesz y ná to. Czy trze-
ba tego szukać, iako kótny znaleźć iako to krzyż uciski. A iezeli idzie
przy.

przydany y to, iako to krzyż ciężki, cierpieć ná sławie, ná punkcie hono-
ru, gdzie człowiek ząwſze ieſt delikátny, nie dotkliwy, woli częſem ſmierć,
niżeli ten krzyż znosić, łatwieyſzą to oſtrę, y przykre, aż do ſercá przenika-
jące ſłowo uſtyſzyć, niżeli od mieczá rąnę odnieść: bo nie każdy z mieczem,
á każdy z ięzykiem chodzi, będzie y to częſem, że nie ięzyk nie rzecze, ále
ſam geſt, ſamo oko, zmańſzczenie czołá tak ukrzyżuie ſerce y zrani, iako
nigdy miecz nie dokaże. S. Auguſtyń, uwaſając ſłowa Apoſtolikie, *Porta-
mus theſaurum in vaſis ſitilibus*: mowi, że człowiek każdy ieſt to gliniány gár-
niec. Wiezie Gárnarz woz pełen gárcow ná iárnák, iuż z lekká iedzie. iuż
on drogę obiera proſtą, nie krzemieniſtą, iuż on ſłomą poprzeſciela garki,
á przecie tedy owedy ieden gárniec zgrzytnie ná drugiego ále proſta dro-
gá! ále was ſłomá przeſciła? nie to nie pomoże, bo to gliniáne náczynie.
Ten co ná ſpodzie gárniec, zgrzyta ná tego co ná wierzechu, y mowi; Oto
mnie uciska, á ſam nie nie cierpi. nie ma nád ſobą nikogo, á nie pátrzy że
też y ten ma ſwoy ciężar. prędzey ná przeday ná ogień poydzie prędzey w
niego uderzą, ſłuką. Stoſuie to S. Auguſtyń do ludzi, miłe rozumne glinia-
ne gárce nie zgryztaycieſz ná ſiebie, gły wam ciąſno bo to dáleko cią-
śniej w piekle, tám to tylko zgrzytać ieden ná drugiego będzie, przyday-
cieſz y to. co S. Ambrozy mowi, że do wſzyſkich ſtanow, do każdego Do-
mu, do wſzyſkich ludzi, do nayſciſleyſzych przyjaciół chodzi ieden krzyż,
ciężki, zimny bárdzo, któryż to, *Meum, & tuum frigidum illud verbum*. Ten
to ieſt krzyż, co ſercá przyiąźniá ſciłłą ſpoione rozrywa, krzyżuie. Niech-
tylko zaydzie interes rzecze to moje, to twoie, bo choćby Dawid z Jonatą
był ſkliony przyjaciół to ſię rozerwie? á nie ieſtże to krzyż, á trudno o to.
Zaydzie interes o mizerną bągatełę trzebá ſię pieniać, kłócić: Powiedz-
cieſz, ieſtże to trudná znaleźć go. Ale ná cóż to o tym wiele mówić!
Pytam ia was, ná co ludzie tak chciwie, uſilnie, á ząwſze ſzukaia rozry-
wek, to z ludźmi, to z nierozumnym ſtworzeniem, to nabożeńſtwa nawet,
tylko dla rozrywki! Ja mowie, że to dla tego, bo to znátury náſzey nie-
dotkliwey, delikátney czyniemy, która widząc, że wſzędzie, y ząwſze
ma krzyż, ucisk, kłopot, turbácyą, tedy przynamniey ſzuka ſolgi, żeby ſię
rozerwać, nie uważać, nie apprehendować, co boli.

C Z Ę S C W T O R A

W tym ieſt trudność, co z krzyżem czynić y iako ſobie z nim poſtąpić?

Już tedy wiziemy że nie łatwieyſzego iako krzyż znaleźć, ále w tym ieſt
trudność wiedzieć, y umieć co z nim czynić, y iako ſobie z nim poſtąpić;
S. Hez.

S. Helena Cesarzową znalazłszy krzyż Chrystusow, zaköpany w górze Kalwaryjskiej, tak sobie postąpiła, dla rozeznania między totrow skiem i krzyżami, Paraliżyk, który ani ręką, ani nogą nie władnął, krzyżem Jezusowym dotknęła, y zaraz się porwał. Co z krzyżem materjalnym, to z moralnym czynić namy, uá to Pan Bog nász náraża nas ná rózne utrapienia, krzyże, uciski, żeby duszá paraliżem zaráżona ożyła. Człowiek w roskosnym, wygodnym życiu záuwsze wesółym, y szczęśliwym będąc, ani on oka podnieść, ani ręki, do Bogá iáko należy, nie może: to co słyży, co widzi, nie się iego nie tyka serce: niechże go dotknie krzyżem Bog! aż on szuka folgi w Bogu. Nic mu nie smakuje, tylko Bog! Jest to tak, iáko okręt náńádowany stoiz pogodą, wiatry służą, morze spokojne, á on stoi. Co zá rácy; bo ieszcze drzewo z żaglami niewzniesione. Ják się to stanie, zaraz okręt leci ná morze. Tak się w áśnie stało, z Apostołami. Płyną w okręcie, żaden nic nie myśli o Jezusie, á mieli go tuż zaraz, gdy uderzy nawałność, dopiero wшыsey do P. Jezusa, *Domine salua nos*: Rzecz mi kto. A iam takiey náтуры, że w ucisku, w chorobie, ále mi się nie chce do Bogá, y sercá podnieść, któżkolwiek taką, y tak niebezpieczną ma konstytucyá duszy, przestrzega go S. Chryzostom: niech tę nármę lámie koniecznie, bo to rzecz niebezpieczna: Ná to cię Bog korzy, żebyś mu się uniżył, ná to ci gorzkie czyni życie, żebyś w nim folgi szukał. S. Helena znalazłszy krzyż Jezusow, Posąg Adonidá, y Wenery obálila, á krzyż wyniosła: Toż my czynić namy. Ná to Bog ná rózne krzyże, uciski náraża nas, żeby ciáło ze wшыskiem i pożądliwościami upádkło: Y ten to iest sposób od Jezusa wynáleziony, y ná umówienie ciáła, y náutrzymanie go w trzeźwoicy moderácii. S. Helena krzyż Jezusow znalazłszy, Kościół dla niego wystáwiła: gdzie ia dwie rzeczy uważam: Pierwszą, krzyż, y uciski gwałtowne, są to przynaglajacy biez do modlitwy, druga, że modlitwá na krzyżu, w ucisku, záuwsze iest mocna, dzielna, aż do sercá Boskiego przenikajaca. *In tribulatione mea invocavi, & exaudivit me de templo sancto suo*. S. Helena Krzyż Jezusow znalazłszy, wшыskie włáności Krzyżá Jezusowego, ábo ráczey wшыskie cnoty ukrzyżowanego Jezusa przeniosła ná siebie, cichość, pokorę: o y samá czuwała, y Syná swego Konstantego do tego záuwsze wiodła, żeby nieprzylaciół kochał. Piękny to był w Cesarzu tym przykład; gdy mu skáżano, że w tym miejscu iest obraz twoy poddani porąbali: On się zá twarz uchylałszy rzekł. Twarz móla cáła, &c. Nakoniec S. Helena znalazłszy krzyż, iáko go drogo sobie szacowała, wydało się, bo go w drogie kamienie, złoto oprawila. Konstantyna Cesarzá przywiodła, żeby muż wшыcey po cáłym świecie ludzi ná krzyżu nie wieszcno, ná oddzielenie krzyża Jezusowego od zelżywych

szubienic. Y'ten to jest sposób, iako sobie Chrześcianaie z krzyżem postąpić powinni. Mowi S. Piotr, złoto w ogniu milczy, pod młotem milczy, a krzywe, y mokre drzewo, y długo się kwasi, sapi y nakoniec zgorzeć musi. Syna Oyciec pytał: czego się nauczył, odwłoczył Syn długo, Oyciec rozgniewany, uderzył, y skáleczył syna, pyta czegożes się nauczał? iużem pokazał, bo gdym milczał, gdym ci do nog upadł, gdym ci dziękował, pokazałem wszystkie mądrość Chrześciańską.

K O N K L U Z Y A.

Bardzo nam schodzi na tey umiejętności tak potrzebney: mawiy usta-
wiczny skarb, ktorym sobie niebo kupili SS, znaydujemy go wszę-
dzie, ale coż! zażyć go na nasze zbawienie, iako z nim postąpić
nieumiemy. Mruczymy, sarkamy, odrzucamy, pokory, cichości, rezygnacyi,
niemamy, y tak wszystko tracimy. Ktoż z nas w ucisku heroicznie
mowi: *Ira Pater, quantum sic placitum est ante Te. Hic ure hinc seca, modò in
aeternum, parcas.* Ktoż z nas z syniowską rezygnacją mowi Bogu: Oycze:
dziękuję za to że mnie piętnujesz, znaczyś do liczby Elektow. Ktoż z nas
umie a zgruntu! z fundamentu wiary, tę lekcya, ktorey Chrystus nas u-
czył y słowem y przykładem: *Bądź wola twoia!* A przecię my chcemy
się zwać Chrześcianaie od Chrystusa, ktory y życie całe na Krzyżu prowadził,
y życie zakończył! Tak sobie pomyśl: Teraz gdy cię Bog krzyżem
choć lekkim obciążył! A nie możesz się odważyć, wymówić heroicznie,
odważnie: *Bądź wola twoia.* Coż rozumiesz? iako ci ciężey będzie nie-
przyuczonym sercem w ten czas: gdy cię ostatnimi krzyżem przed śmiercią
nawiedzi. Gdy wisi nad tobą kroplą gorzkości, nie możesz się ośmielić
połknąć? coż gdy całe morze. Gdy jedna tylko trzaskczka y relikwia z
Krzyża Jezusowego na siebie pądnie! Ah nudno! Coz gdy całym ciężar-
em krzyż spądnie! A przecię ty wiesz: że cię to koniecznie czeka: Czyń
ty co chcesz, chroń się iako chcesz, uciekay gdzie chcesz? Znaydzie cię
krzyż ostatni na ktorym ty skonasz? Gdybyś to ty chciał pojąć iako ci to
łaskę y oobliwne dobrodzieystwo Bog czyni: gdy cię z lekką, powoli, w
życiu przez małe drobne uciski, a potym co raz większe przybliża przy-
zwyczają do tego, żebyś ostatni ciężar śmiertelnego krzyża iuż łatwiey
znosił. Ah! jest ci za co dziękować Oycze, że tak z niewdzięcznym Syn-
em po Oycowskiu postępuiesz, nie nagle! Pomyśl sobie: wszak ci na
ty n leży: ow czas ostatni, kiedy cię Bog przez przykre boleści, chorobę
do łozka, krzyżować będzie: spoyrzysz, a tu nad tobą płaczą: coż ty so-
bie

bie wniesiesz? już o mnie desperuję? Ah! iaki to krzyż! Słyszec będziesz, że wołają Księdza? coż sobie pomyślisz? Spowiedź czynić trzeba, a sposobności nie masz. Ah! iaki to krzyż! wspomniesz na to, co się kochało? porzucić trzeba! Ah ciężki krzyż a już ostatni! Wspomniesz na to, co się czyniło, iako się źle żyło? Ah y tu nie masz folgi, W tobie nadzieja jedyna Chryste JEzu! Abożesty darmo dla mnie w okrutnych boleściach konał na krzyżu! Amen,

K A Z A N I E NA DZIEŃ ŚWIĘTEGO STANISŁAWA BISKUPA.

Ego sum Pastor bonus. Joan: 10.

TUż to trzeci raz po Wielkieynocy ten dobry Pasterz ná tey Katedrze mi zastępuje, y chwalić go trzeba, bo bardzo dobry. Pan JEzus dobry Pasterz ale ten z nieba *Reliquit 99. oves in deserto* S. Xoyciech? y to dobry Pasterz, ale y ten w Polścze się nie urodził. Ale z Czech do nas przyszedł, Stanisław, to pierwszy ná polách Polskich urodzony kwiat, to pierwszy z Polakow Święty Pasterz, mówić może o sobie. *Ego sum primus Pastor bonus* Długo Polska zaciągala ze Włoch, z Francyi, z Niemiec, dobrych y SS. Pasterzow. Aż też kiedyżkolwiek z niepłodney ziemi wykwiłtnął ten śliczny kwiat, y pierwszy stanął S. y dobry Pasterz, Stanisław S. Ten Święty Pasterz w troiákim stanie był dobrym. Pierwsza w młodości. Druga był dobrym y Świętym Káznodzieią. Trzecia był Świętym y dobrym Pasterzem. Y coż ja o nim dziś do was mówić będę. Cálego życia y wszystkich cnót jego wychwalić, to wiele y niepodobna. Uczynięż ja tak; życie jego Káznodzieyskie zostawię Káznodzieiom y Apostolskim ludziom. Życie jego Pasterkie, oddaę Biskupom, Prałatom, Pasterzom, A ponieważ większa część ludzi młodych jest tu między wami; biorę za punkt porwania S: Stanisława, młodość jego Świętą y dobrą; to wam w młodości Stanisława pokazując iásnie, że wiele, y owszem wszystko ná tym należy, młode lata w świątobliwości y dobroci ugruntować, o tym mówić będę. Ad M. D. G.

BYdź dobrym, y Świętym w ten czas, gdy wszyscy dobrzy, jest to cnota, ale to większa za nieysza bydź dobrym; Świętym, tam gdzie wszyscy źli. Stanisław Święty na takie czasy się národził, gdzie on był iako Lot sprawiedliwy z domem swoim w pośrodku Sodomy nie potrzebá

wam nie więcej wspomnieć, tylko Bolesława śmięłego Króla, na ren czas bezbożnego, y było wszystko złe, bo gdy głowa opita, zapewne ani nogi prosto idą, ani ręka dobrze robi, yoko błądzi. Patrzący wszystkie stany na cudzołożnika Króla, patrzyli iako cudze żony brat, iako mordował ludzi, gorczyło się, y co żywo szło za krolem, y życia iego nie chybiłi. Sprawiedliwości, bez ktorey Królestwa rozbojem, żadney nie było. Bo lubo Piotrowin z grobu powstał, przecież on prawdy y słuszności w mowie nie mógł. W te tedy czasy, w pośrodku rozlanej nieprawości po całym Królestwie, sam Stanisław dobry, y Święty, że iego samego Bog obrał na gro-mienie, na ukaranie złości: y już go zaraz z młodu (połobił, oświecał. Tak iako Jeremiaśz, *Dedi te in lucem gentium*. Jako Janá na Herodá. Skoro tylko mówić począł Święty Stanisław młodzieuchny, Rodzicy iego przyprowadzili do Kościoła S. Magdaleny, y dali mu księgę Ewangellii, y mówili do niego to, co Bog do Proroká, *Ezech: 3. Comede volumen istud*. Y tak naypierwey Świętą Ewangelią czytał. Y była to księga Jemu *Liber vite*. Zaraz z młodu Stanisław życie do Ewangellii stosował, iako do linii charakter. Gdzieś tu są owi Rodzicy, ktorzy dzieci swoje zaraz z młodu w prawnią do ksiąg, niewiem iakich? pozwalają im czytać Románze, á morow cudzych pełne; wżeteczeń twem opisane: pozwalają czytać o zalorách, komplementách: Y owszem się z tego cieszą, gdy osobliwszy w tym dowcip obaczą; Oni zaraz z młodu napiją się tego iadu, którym na całe życie tehnąć będą. Y z tą jest, że potym drugi, gdy gębę otworzy, iako kłódkę, z ktorey nie, tylko to, co wenerą, y smrodem piekielnym trąci, nie wynidzie. Coż oni to naylepszego czynią? Oto czynią to: właśnie zgory spychają tego, który sam z natury swojej nádoł leci, á oni go ielzcze popychają. Czynią to, w dom, który siarki, y orochu pełen, ogień podrzucają. Czynią to: trucizny temu dodają, który iey ma pełno w sobie. Gdzie są owi, ktorzy zaraz z młodu dzieci swoje, do stroju, do mody, do wygod, do tańcow przyuczają: y tym się cieszą; kiedy w oczách ich to się dzieie. Coż oni to czynią: oto te látá, które nayposobni yte do Boga stumią, y charáktery w nich mażą; oto tę wodę, która do morza płynąć miała, oni do kloaki obracają. Oto tę gąłaskę, która się do góry miała, náginają, od drzewá żywotá odtwyają, á tam ją szczepią, gdzie tylko socemskie iábika rodzić będzie. Wódyc duszą z natury swojej jest wyniosła, ona się drze do Boga, ale coż kiedy ją zaraz z młodu odpędzają. Ah! Chrześciance, gdyby wam się teraz otworzyło piekło, nie tylko rozumiem, ale prawie wierzę, że tam naywięcej jest w piekle takich, ktorzy z to-dłości zaraz zaczęli nieprawość, iako nárzekają na tych, ktorzy ich od Boga od-

gá odwiłdli, ktorzy im pierwszą okazyą, y przyczyną byli do strácenia łá-
ski Boskiej w młodym wieku, choć się pokazała lilia, coż kiedy ją zaraz
pokrzywami zła Mácka zágłuszyła! Rozumieią rodzicy, że ich wáysztka
obligácyá dzieci w słońcach, wygodách wychowac, &c. że pierwey znają
mody, tańce, ntż Bogá! Nie málz, że z młodu kto myślił po Bogu? S. Stá-
niśław ináczey? z młodu zaraz łámych Rodzicow pytał. *Quid est Deus?* y
cietyżło się serce z tego. Uczyli Święte dziecię, co to Bóg, iáko go kochác,
służyc mu miáło. Skóre drobnieysze náuki w Gnieźnie przeszedł, do Pá-
ryza, do Páuliwá Chrześciáńskiego Francyi dány. Ganią to, y larkają ná
to hárdzo drudzy: złe, gdyby zła rzecz byłá, zápew ne by tego S. Stá-
niśław nieczynił. Já tego ganic nie mogę; Wzdyć to, Bóg sam Abráámá do
cudzych krajow wyprowadził. S. Jakub Pátryarchá w cudzych krajách
wielkiego imienia dostał. *Israel Deum vultus*. Y Józef nie w domu, ále w
Egipcie w cudzym Królestwie *Vice-Rex* został gdzie mu iáko Słońcu
kłężyć, y gwiazdy się kłaniały. Náwet sam Syn Boski: do nas na ziemię
z niebá przylecił, y tu dostał imienia. *Quod est super omne nomen*. *Data est*
mihi potestas in celo, & in terra. Nie jest to tedy zła rzecz, ále chwalebna, do
cudzych krajow, ále tak tam trzebá, żyć, y młodość prowadzić, iáko S.
Stániśław: łámych náuk Chrześciáńskich, práwá Kościelnego, cnot, y o-
byczáiw Świętych pilnował. Dla czego nie wiązał się, tylko z ludźmi
Świętymi, uczonemi, z ktorých, coraz więcej świętá, poleru, náuki, y o-
byczáiw záných nabywał: wiedząc o tym, że *cum perverso, pervertitis cum*
Sancto, Sanctus eris. Widząc że iáko węgiel, od węgla się zaymuie. Iáko zá-
powietrzony zdrowego, trędowátý czyłlego, zaraża, tak zły dobrego. By-
wał S. Stániśław w ów ych ślicznych pałacách, w ogrodách, widział fontá-
ny cudne, ále z tego wynosił serce do Bogá, nie topił się w tym. Nie wi-
dział go nikt ná balach, ná tańcach debołzách, operách, ále ábo w Akáde-
mii, ábo w Kościele, ábo w świętey z godnemi konwersacyi. Był w cudzych
krajách S. Stániśław, iáko Ióbiusz z Aniołem, á iáko Aniołem z domu wyia-
chał, tak Aniołem powrócił. Był iáko słoneczny promień, który lubo ná
złoto, lubo ná błoto padnie, nie go to nieszpéci, czyłstym się wraca do słoń-
cá. Był iáko mądry żeglarz? łódkę ná tym morzu, tak kierował, że się
niebodem rządził, do tego tylko portu zwrierzał, który mu Bóg zamierzył
Były urodziwe Syreny ktore wabiły serce iego pięknością, urodą, spiewá-
niem, ále był ołtrożniejszy, niż Ułisses: mądrze ich uchodził. Były satur-
my, nawálności rózne, y te zayciężył, od skał ukrytych, zgorśzenia opó-
ki daleko miał, wiedząc, iáak słabą miał łódkę. Pienędzy, y kosztu Rodzi-
ciełkiego niełożył ná kárty, ná kostki, ná opery, ná komplementá. tak

jako drudzy czynią w cudzych krajach z ochydą 'domu' swego, y narodu; że im przychodzi do ciężkich desperacyi, że się, albo zabiłią, albo czartu zapisują. Jada z wielkim kosztem, y uczą się tańcować, skarbów, deboszów, Romanzów, amorów, żal się Boże kosztu, pracy, zawodów. Aż po to polują? uczyć się sztuk Kawalerskich, zabaw wojennych, Geografii, kosmografii, przypatrować się ludziom mądrym, świętym, &c. Coż po takich peregrynacyach; wzdryć też, y bociany lecą do cudzych krajów, a przecię żaby iadaią. Tak młodość swoją S. Stanisław wypolerowaną, naukami, cnotami, Świętymi obyczajami zubożoną, przyniósł wcale do Polski. Jaka tam była Rodzicom pociecha? że kosztu ich tak pięknie zażył? Jaka ozdoba Krolestw! Obrocify zaraz na niego oczy wszystkie stany, y przyznawały, że Święty, y dobry w miłości Stanisław, Uczynił zadość imieniu swemu Stanisław, bo tak piękną sławą stał się domu swego y narodu Polkiego! Uczynił zadość expectacyi, y oczekiwaniu wszystkich; bo wszyscy tego czekali, że młody szczep Szczepanowski, zakwitnie przy Jiliach Francuskich. że się w Krolestwie Polskim ślicznie w wonne cnoty rozzieleni. Mówili wszyscy o Świętym Stanisławie, co Psalmista. *Et erit tanquam lignum, quod plantatum est secus decursus aquarum, quod fructum suum dabit in tempore suo* Widzieli zaraz w młodym szczepie, dojrzały owoc cnoty. Niezarażał nigdy na to, co Pan JEZUS mówi *Matth: 15. omnis plantatio, quam non plantavit Pater meus, eradicabitur.* Na tym fundamencie, to jest, na młodości tak Świętej, tak doskonałej gruntował cnoty wielkie; które się w każdym jego życiu jawnie pokazały. Rosta z nim wiara nieprzetamana wiara tak wielka, że y zgnitego trupa ożywił. Rosta z nim nieustraszona y nieprzeplącona prawda; tak, że gdy wszyscy Biskupi milczeli, on sam heroicznie niezbożnemu Krolowi prawdę mówił. Rosta z młodości z nim zaraz Anielska niewinność, y była w nim ta cnota, tak stateczna, tak nienaruszona, że gdy o nieczyłosc Krola gronił, zaden mu w tym punkcie, nie miał czym oka zaprzężyć. Rosta z młodu zaraz wielkie miłosierdzie, tak że z Jobem mówił; *cap: 31. Ab infantia crevit mecum miseria, & de utero Matris meae egressa est mecum.* Im więcej lat, y dni, y intraty, tym więcej miłosierdzia w Stanisławie przybywało. Z tą to poszło, że na godności Pasterskiej będąc, miał spisane Imiona wszystkich sierot, wdow, Pánienek ubogich, o tych wszystkich wiedział. tym posłałgi dawał. Rosta z nim Apostolska żarliwość o Bogą, o Kościół, &c. y co raz z nim mężniała. Z tą to poszło, że się heroicznie, y na śmierć narażał.

KONKLU-

K O N K L U Z Y A.

Macie tedy młodość, Świętą, y dobrą, ze wszystkich miar Stániśława młodzi! macie Polacy Polaką? on jest Pálterzem waszym, po-
prz dza wam, y pokázuie ná sobie: Jáko wiele należy ná tym! młode lata w dobroci, y swiátobliwosci ugruntowác, mowi do was Stáni-
śław to, co S. Páweł, *Imitatores mei estote, sicut et ego Christi*. Wyráził ná
sobie doskonale Chryśtusa, ná to, ábyście z niego model, y sposób życia
młodego brali. Nie mowcież, ani się wymawiajcie tym. Ia tak nie mo-
gę, ia mam naturę zepsowaną, y złą, nie mowcież tak; bo wam Bog Stá-
wi Stániśława Oto ten takięże natury, takięże skłonnosci; teyże ziemi,
rodak wász, miał większe impety; y powaby do złego; bo w pośrodku
złych żył, á przecię święty w młodości. Jeżeli masz naturę złą? iest ná
to łaska Boska, która naturę wspiera, y ukrzepia. Jeżeli masz naturę złą;
czemuż iá narażał ná okázye do złego? Wiesz żeś szklány, á przecię o
kámień upadał. Wiesz żeś słaby, á ná lod idziesz. Wiesz żeś słomá, á do
ognia się zbliżał. Jeżeli naturę masz złą? ná coż iá trurkám zapalał;
ná co czytał to; skąd pożar roście, &c. Macie Polacy pierwszego w
młodości zaraz Świętego, y dobrego Stániśława; nie mowcież, będę po-
tym ná starość dobrym. A wieszże, że dożyjesz? A kiedy Bog skroci?
A kiedy dopełnisz miarki grzechow w młodości, toć już po tobie ná wie-
ki. Chcieć byđź dobrym ná starość, á młode lata ładańko przeżyć, iest to
nie innego, tylko; wino dobre, czartu dáć wypić, á Panu Bogu łagier od-
dać. Jest to, iako mowi S. Cyprzan, *In auro sacrificare Daemoni, in plumbo Deo*;
Chcieć byđź dobrym ná starość á młodość przemárnować, nie innego nie
jest, tylko mowić tak, będę potym chodził, kiedy mi nogi obetną, á teraz
z młodu będę w niecnocie siedzieć. Y więc ná starość, gdy ti latá nogi o-
deymą, chodzić będzieś? Jest to mowić, będę wołował, y bił się w ten
czas, kiedy mi ręce zwiążą. Teraz ci w młodości roskosz y łakon słwem
ręce wiąże czart, iákże go w starości złamiesz związány. Ah! szaleństwo
iaka to ślepotá, y nieuwaga Chrześcian? Mają doświadczenie ná drugich,
ktorzy źle w miłości żyli, y źle zgineli á oni przecię idą oślep za niemi.
Gdy idzie o zysk doczesny, o honor, przyjaźń, o roskosz, nie mowią lu-
dzie; potym to uczynię, ále zaraz w młodości gruntują sobie to wszystko;
gdy idzie o duszę, o zbawienie, mowią, w młodości czasu nie miał, ále
potym ná starość. A Pan Bog spráwiedliwym łádem czyni to z niemi, że
się w młodości tak powiązą, powikłają, że się ná całą wieczność rozwią-
246

zác niepotrąfią, nie tylko w stárości. Tak się zaślepia, że oni ani ná stá-
rość, y przez okulary, y przez całą wieczność nie przeyrą. Uchoway
nas Boże tego, Amen.

K A Z A N I E

NA DZIEŃ WNIEBOWSTĄPIENIA P A N S K I E G O.

Et Dominus quidem. JESUS postquam locutus est eis, assumptus est in caelum,

Et sedet à dextris DEI: Marci 16.

Uważając te słowa, wzięty jest Jezus do nieba, zda się że gwałtownie
od ludzi jest oderwany. Jakoż tylko ieno chciejmy uważyc nie-
pojętą jego miłość do ludzi. Tá ponieważ w sercu Jezusowym by-
ła wielka, bárdzo ściśle kłhita, y wiązała Jezusa do ludzi, á zátym
odtączenie oderwanie jego bydz musiało z wielkim gwałtem sercá jego.
Wiecie wy bárdzo dobrze, co to jest dzielić się, rozłączać z kochánym
przyjaciélem. Chrystus przez lat trzy pracowicie z owych prostaków,
grubych rybaków, wystawił sobie kocháne przyjacióły. Więc się odry-
wać od nich, ciężki to gwałt był; y ná Jezusowe, y ná Apostołów serce.
A potym wyraził to Jezus w ten sposób, mógł uczynić, żeby zaraz z
grobu wstawił ożywny Jezus odszedł do nieba, á tego nie uczynił,
ale przez dni czterdzieści pokazał się *in multis argumentis*, y coraz im się
oddalał z oczu. Po ludzku mówiąc ten Pan nayukochańszy przyuczał
przez te częste oddalenia, oderwania się, y swoje, y Apostolićkie serce
do tego ostatecznego oddalenia. A to dla tego, bo wiedział, żeby im było
bárdzo ciężko, gdyby r zem gwałtownie się oderwał. Táko iako czy-
nił Pan Bog z człowi kiem. Dusza z ciałem, że jest bárdzo ściśle spo-
jona, skłhiona, tedy ią co raz z lekką przez różne, á co raz przykrzeysze
choroby odrywa: mowi S. Grzegorz, tym sposobem gotując, y spotobiąc
duszę do ostatecznego oderwania. Gdy chceś dwie karty dobrze skłhione
rozłączyć; nie czynisz tego gwałtownie, ale powoli miękczysz, skłapiasz,
odrywasz zlekká. Coż to Chrystus, *Spiritus oris nostri*. Coż to Chry-
stus! *splendor, et figura substantie Patris*: powoli zapadał. Coż to Chrystus:
Czysta karta Bówem przedwiecznym zapisana, chárakterem miłości, á
zátym ciężko mu się od Uczniów swoich oddzielać, y odtączyć było. Coż
tedy

tedy przymusiło, iż tákrzekł, Chrystusa, że choć z gwałtem swoim wzięty w niebo? to pewnie tryumf, y chwałá owá wieczná; bynajmniey, lecz miłość nie poięta ku nam. A żebym się ia iáśniey w tym wytłumaczył: Mówić o tym będę, że w tym oddaleniu y w niebowzięciu swoim Pan JEZUS, iedynie szukał pożytku, dobrá nášzego, bárdziey niżeli chwały swojej. Ad M. D. G.

PRzyście ná świat, y odeyście do niebá JEZUSOWE, takim stylem opisu-
ie Páwel S. ad Eph. 4. *Qui descendit, ipse est qui & ascendit, super omnes celos, ut impleret omnia* Te słowa Apostolskie, kto dobrze uważa musi przyznać, że przyście JEZUSOWE ná ziemię, było bárdzo potrzebne ludziom. ygdy przychodził ná świat, nie pátrzył ná to, co go czekało, tylko ná to, co nam pożyteczno było: Wiedział, że zaraz w złobie czeka go wściekłe prześladowanie Herodá Wiedział, że go nie w dalszym życiu nie czekało, tylko zelżywości, kontradykcy, wżgárdy, męki, káto-wnie, śmierć sromotná, y nád dzikość wszeláką okrunta, z tym wszystkim mówi Páwel S. nie ná to nie pátrzył, ále ná sam pożytek náš, który nam z krzyżá jego miał urość: *ut impleret omnia* Pátrcież, co Páwel S. wnosi iáko przyście JEZUSOWE było ná náš pożytek, tak też y odeyście do niebá *Qui descendit, ipse est, & qui ascendit*; Y toć to iest, co sam JEZUS chciał wyrzucić: *Expedi vobis, ut ego vadam* Ja widzę, y wiem, że wy mnie kochacie, rádziłyście ząwśze ná mnie pátrzyli, ále też y to wiem, co wam pożyteczno, y tego iedynie szukam. Zeby był wypełnił JEZUS wszystko, co onim Duch S. przez Proroká opisał, przyszedł ná świat, máło ná tym: poszedł y ná krzyż, y tám dopiero ząwołał kónając: *Consummatum est*. Więc żeby toż samo dopełnił jeszcze bárdziey dla nas, trzeba mu było koniecznie się oderwać, oddalić od nas. *Ascendit super omnes celos ut impleret omnia*. Nikt nie wątpi o tym, że gdyby byli mogli Apostołowie przeszkodzić, JEZUSOWI do śmierci, do krzyżá, zápewnieby byli to uczynili. Y już był Piotr dob-ze ząkrocił ná to w ogroycu, gdy mieczá d był y iednego z hukajów ićnił: ále im Chrystus rzekł. *Expedi vobis ut ego vadam*. *Quomodo implebuntur omnia?* Proszę wziąć to ná głębszą reflexyá! Co w tym miał zá tajemnicę P JEZUS: gdy umierał, obrał sobie miejsce publiczne nád miástem, tak ludnym, górę kálwaryá, żeby w oczách tyle ludzi, między łotry umierał; záś gdy odchodził do niebá, obrał miejsce skryte, dálekie od miásta, od oczu, od wiadomości ludzkiej. Co rozumieć, iákaby to była chwałá JEZUSOWI, gdyby ná jego odeyście w niebo, pátrzył Herod z wojskiem swoim, który go wżgardził iáko głupiego, iákoby w iększa chwałá była, gdyby ná tego pátrzyli Pílat, Fárúżowie, záboycy, ktorego oni

zmęczyli, wyrzucili, iako niecnotę, starli, iako robaką? zabili iako nad wszystkich łotrow gorzkiego. Nikt otym nie wątpi, żeby to była większa chwala, nizeli w oczach samych tylko Elektorow sto dwadzieścia, ktorzy, wie-
dzieli zapewne, że JEZUS godzien tey chwały, Słuchajcieysz co S. Augu-
styn mowi, że Pan JEZUS iako przez lat trzydzieści trzy, przez wszystkie
akcy swoje chwalebne cudowne, mowił. *Ego non quaro gloriam meam* Tak
y przez dziwne w niebo odeyscie, niepatrzył chwały swojej, ale na nasz
pożytek. Przydaycieysz ieszcze y to: Chrystus gdy tu żył na ziemi przez
lat trzydzieści trzy. czy miał on widzenie Boga? nikt otym nie wątpi.
Toć miał istotną chwałę: a zátym miał niebo. Nic mu tedy nie przybyło
chwały istotney przez to odeyscie do niebá: tylko to, że się przeniósł z
ziemi do tronu dziedzicznego. Idzie zátym, że przez to oderwanie się
od ludzi, nie chwały swojej szukał, bo iá miał ale naszego pożytku. A
potym mowie, tak, Pan JEZUS przyszedł na ziemię, poco? żeby krwią
swoią nábył, y kupił nam prawo zgubione do niebá, żeby nam zámkniete
niebo otworzył. Już się tedy stało wszystko, bo przez lat trzydzieści trzy,
przez wszystkie akcy swoje kupował to prawo, kiedy co moment drogie-
go życia Jezusowego zarabiał nam to prawo zgubione, ponieważ go tedy
już nábył. trzeba go było do skutku przywieść, odziedziczyć y zaiachać
niebo. On tedy pierwszy naturę naszą ludzką wniósł do niebá, ná osią-
gnięcie, ná odziedziczenie tego, co nam kupił. Y toć to jest co Pismo S.
mowi: *Attollite portas Principes vestras, & elevamini: porta aeternales*, nie mowi o-
tworczcie, ale wyniescie, ale rozrzućcie, zepsucie zámkniete bramy do
niebá. Tak iako Samson ná ramię swoich bramę wyniósł, zepuł. Mo-
wi S. Ambroży. *Primus fideiussor noster, manutenuit possessionem aeternam, nobis per
Adam amissam*. Pięknym to podobieństwem objaśniaią SS Doktorowie, ku-
piles majątność Synom za sto tysięcy, tedyć nie siedzisz w domu, ale
idziesz, zaieżdżasz, y w posiadłyą prawnie majątność bierziesz. Toż uczynił
Chrystus, wszystek skarb, szacunek do kropli z pod serca wylał kupił prawo
do niebá? dla kogo? nie dla siebie, bo on był Panem, y dziedzic, ale dla nas.
Więc trzeba było to dla nas imieniem naszym tę majątność, dziedzictwo
zaiachać. Y toć to jest, co ten nayukochańszy Pan mowił. Widząc że się
smucili z tego, gdy im wspominał o swoim odeysciu: rzekł, Cieszyćby-
ście się mieli, że odchodzę, aboż ja dla siebie odchodzę: *Vado parare vobis lo-
cum*. Już w tym dziedzictwie, do ktorego prawo zlałem ná was, goto-
wać wam miejsce będę.

A Jezeli ieszcze głębiey uważamy tę tajemnicę w Niebowstąpieniu JEZU-
sa: musimy to przyznać, że Chrystus Bog nasz, całe ná nasz pożytek
to u-

to uczynił. Mowmy tak; gdyby ząwſze dzień był, ząwſze ſłońce ſwieciło. á ktoſby gwiazdy znał, widział? Ták gdyby Chryſtus był ząwſze ná ziemi zoſtawał z Apoſtołami, tedyby ſaden z Apoſtołów ná ſwiat z Ewangelią nie ſzedł; á przecię nápiſano, *Dies diei; eructat verbum. Et nox noſti indicat ſcientiam, celſ enarrant gloriam, Dei.* Poki JEZUS, poty ſłońce ná ziemi, iákſe odfzedł? *Rubes ſuſcepit eum.* Zápádło to ſłońce, zaraz gwiazdy ſſ. Apoſtołowie ná ſwiat rozrzuceni: y toć to ieſt, że gdy ſię ſegnał ná gorze Oliwney JEZUS! rzekł im, y roſkazał wyraźnie *Euntes in mundum univerſum, predicare.* A do tego uważać mamy, co Piſmo S. mowi o tey Taiemnicy; *Pſal: 45. Fluminis impetus ſanctificat civitatem Dei* Jáko rzeká wychodzi z morza, y znówu ſię do morza wraca. Ták Chryſtus o ſobie rzekł, *Exivi à Patre, Et veni in mundum, iterum relinquo mundum, Et vado ad Patrem,* Ná co? Koſcioł JEZUſow ná ziemi woiuiąc, z tey rzeki ma wſzyſkie pożytki. Gdyby był JEZUS niepoſzedł do niebá, Duch S. zrzodził wſzyſkich łask, ze Chrztem, z ogniem do nas by nieprzyſzedł. *Si ego non ab.éro, Paracletus non veniet.* Gdyby była tá rzeká ná ziemi ſtała: nierwáłaby była zá ſobą, y z ſobą do morza, tyle, ták wiele, á przecię Chryſtus rzekł, gdy będę podnieſiony, wſzyſtko rwać y ciągnąć zá ſobą będę. Słuſznie tedy mowi S. Leo. *Chriſti Aſcenſio. noſtra proveſtio, eſt.* Jeżeli národzenie JEZUſa dla nas. *Nobis datus, nobis natus:* Życie iego cále dla nas, ſmierć dla nas, Zmartwychwſtánie dla nas, toć y w Niebowſtąpienie iego dla nas. A potym iákó przy wſzyſkich Taiemnicách życia ſwego JEZUS, ták y przy ożdeyſciu w niebo, ſzukał iedynie pożytku náſzego.

K O N K L U Z Y A.

ZTego Kazánia idą te prawdy: Chryſtus Bog moy, Pan moy dla mnie ſię národził, żył, umarł, w niebo poſzedł? żeby y iá go w niebie cáła wiecznością widział. Ah iákó wiele ſożył ná to Pan moy, żeby mi to práwo ſzczęſcie wyſłużył? Toć mi koniecznie widzieć, poznáć trzeba tego Páná: iám nie był! Uczynił to wſzechmocną ręką, ſłowem ſwoim, że ieſtem; iám go nie znał? dał mi ſię poznáć? iám był zginał przez grzech; dokazał tego dobrocią ſwoią, zgubił ſię dla mnie, żeby mnie znalazł. Jám tyle rázy uciekał, gárdziłem, nieſłuchałem głóſu iego, on mnie cierpiał, mnie czekał, wołał, leczył. Ah trzeba mi koniecznie widzieć tego Páná, który mnie ták ukochał? Co za moc iego, widzę iá ná ſobie? Ale co zá piękność iego co zá ſłodkość iego; w ſłowie, w áffektách, trzeba mi to widzieć? oto mnie każdego momentu żywi, piá,

wi, piastuie, bogáci, broni, zachowuie, czuie dobroć, á ręci Oycá, y Pá-
 ná, y Dobrodzieia mego nie widzę! Ah! choćby mi życie łożyc ná to,
 trzebá mi koniecznie doysć tego szczęścia, żeby mi go widział? Idzie
 z tego Kazania druga prawda: Chrystus dla mego pożytku poszedł do
 niebá? Coż ia czynię ná ziemi, zá coż ia serce tak topię w márnosci? zá
 coż ia duszę moję nieśmiertelną tak drogo ofszacowaną od Bogá: nurzam
 w sprosney ziemi. Oczym ia myślę? co ia kocham, czego ia szukam?
 Jezeli wszystko szczęście moje z Chrystusem w niebie? Ah mnie! ná coż
 ia w blocku, w márnosci leżę? Y toć to iest nędzna, zaślepiona duszo mo-
 iá, że nigdy pokoju, ukontentowania, uspokoienia nie mász? y mieć go
 nigdy nie będziesz. W ten czas dopiero zupełne uspokoienie uznasz,
 gdy zá Jezusem tęsknić będziesz. Chrystus Bog moy, Pan moy kupił mi
 prawo ná niebo? To wierzę! Chrystus Bog moy! Pan moy iuz to prawo
 zlał ná mnie? y to wierzę! Coż mi potym, iezeli ia to szczęście strączę,
 otom go tyle rázy wydrzeć dopuścił sobie, ilem rázy Bogá obraził? coż
 mi potym, że Chrystus żył dla mnie: iezelim ia umarły ná duszy? Coż mi
 potym że Chrystus żyje y iuz umierać nie będzie, iezeli ia wiecznie umrę,
 y zgine? Coż mi potym że Chrystus w niebie, iezeli ia będę w piekle!
 Coż mi potym że inni JEzusa widzieć będą, iezeli ia od niego odrzucony
 ná wieki będę? Coż mi potym że go inni kochać będą całą wiecznością,
 iezeli ia slyszec będę bluznienia iego w ogniu wiecznym! Ah! otym
 myśl duszo moia? Sufszysz sobie mozg, szukając przyiázní áffektów, lu-
 dzi co giną? *Christus autem manet in aeternum*? Coż iezeli chybisz iego
 przyiázní, miłości, áffektu. Ah ná tymby życie trawić! Chrystus Bog
 moy, Pan moy, wiem, wierzę, że mi zgotował mieysce, bo ná to poszedł
 w niebo? Coż ia czynię z moiey strony żeby mnie to szczęście nie minę-
 ło, Wiem co mowi Augustyn S. *Non Apetendit cum Christo superbia, luxuria,*
ira? &c. że wielu dla iednego grzechu odpádlí od Bogá, od niebá, strá-
 cili mieysce w niebie! Widzę że mi to szczęście chce wydrzeć świat, czart,
 ciało? Widzę, że mi ná to szczęście d, bie całe piekło! Widzę że mi iest
 iáko pták między siódlami. Ah! moy Boże, iákiey mi ostrożności trzebá,
 czułości, pilności; gdybym zápewne widział, że mnie to nie mi-
 nie, ieszczeybym w czuyności bydz powinien. Coż mam czynić, gdy nie
 wiem ábo to o tysiąc lat idzie! ábo to o krotkie dobro idzie! Ah! dla
 Bogá, idzie mi o fortunę całej wieczności. Idzie mi o życie bez końca,
 idzie mi o ciebie: o Nayświętsze, o iedyne! o nigdy nieofszacowane dobro
 moie JEzu moy, Boże moy! wyráziły się nogi twoie S w kámienu iáko w
 wošku, oto serce moje cięższe, y twardsze, niż skála. stań w pośrodku ser-
 cá mego Pánie, á nie day mnie odrywać nikomu od ciebie, Amen. KA-

KAZANIE NA DZIEŃ BOZEGO CIAŁA.

Hic est Panis qui de celo descendit. Joan: 6.

GDy Pan JEZUS z gory oliwney do niebá wstępował, mówi Piśmo S. ze go oblok oderwał od oczu ich: gdy tenże Pan z niebá ná Ołtarze nášze do nas zstępuje, y tu widzimy, że go oblok accyden-tow chlebá y winá ukrywa. Uważając razem JEZUSA y w niepoię-tey chwale którą zaczął przy Wniebowstąpieniu, á oraz w tym obloku, y Tajemnicy Najsłwieźszej, przypominam sobie co o jednym Krołu wspominał. Obrány ná tron, przecięz on z wielkiej inklinacyi do pierwszego stanu y narodu swego, z którego był wzięty, często się bez żadney As-syreny *incognito* spuszczał, zniżał do tych, których serdecznie kochał. Czyni to JEZUS Krol náš. Ten który odziedziczył tron chwały wieczney, nie może wytrwać tego, żeby miał bydź bez nas. Tyle razy do nas zstępuje, ile razy utaiony w Najsłwieźszym Sakramencie przychodzi. Y dla tego Święty Bernard tę Tajemnicę nazywa: *Amoris Sacramentum*. Przez co Święty Doktor wyraża: że Pan JEZUS wzięty z nas, od nas, ma ogniłą miłość, y nieugłuszone pragnienie bydź w nas, żyć w nas, ożywiać nas. Obaczmy to trochę iásniey ná tym kazaniu. Ad M D G

NAprzód zá fundáment, y potrzebną suppozycyá, zakładam sobie náukę prawdziwey wedle Boga y rozumu przyjaźni, y miłości. Jest pytanie u Świętych Doktorow, czym się rozniá między sobą te dwa áffekty ludzkie przyjaźń, y miłość? oprócz innych tá jest naypierwsza dyfferen-cyá, przyjaźń, iest to áffekt spokojny, umiarkowany, právem ograniczo-ny. Ale miłość, tákiey náтуры, że gránic żadnych y práwá cierpieć nie-chce: choćby żadnego práwá nie było, ten się áffekt záwfsze mnożyć, roz-gorywáć będzie. Przyjaźń ma, dosyć ná tym, że raz pomysli o przyja-cielu. Miłość bez miáry rwie duszę, y serce aż do zápomnienia o sobie aż do záchwycenia, y tym żyje, tym się mnoży, iáko ogień; mowi uczony Rychárdus á S. Víctore: *Amor excessivus vivit*. Przyjaźń iest to rzeká brze-gami okryślona. Miłość iest rzeká zá brzegi się wylewajúca. Przyjaciel ma dosyć ná tym, że tedy owedy náw edzi, widzi, cieszy się z przyjacie-lem. Záś miłość nie może zcierpieć oddalenia żadnego, będzie omdiewáć

bez bytności, bárdziej duszą tam bawi, gdzie kocha, niż tam gdzie ożywia. Przyjaźń ma dosyć na tym, że udziela część fortuny y dobr iákich, ale miłość daie wszystko. zapomina swoich interessow o sobie, samá się trawi dla tego kogo kocha y takim sposobem zda się, że przyjaźń żyje dla przyjaciela. A miłość chce bydź, y żyć zawżze w tym co się kocha. Jákiey miłości pełno jest w Świętych Boskich, o których wiemy, że tak się trawili, niszczyli, gubili sami, dla Bogá, iákoby z siebie cále wyszli, o sobie cále zapomináli. To tedy w powżeczności záłożywszy, pátrzymyż na Paná JEzusa w Nayświętzym Sakramencie czego mu bráknie do takiey miłości, naprzód tak mówię: Gdyby mnie kto spytał iákim sposobem chleb staie się Ciałem Boskim, lubo przypadki chleba zostaia? Jákim sposobem tenże JEzus jest w niebie, á oraz y na oltarzu! Jákim sposobem Ciało JEzusowe, Mężá tak dorosłego, może się pomieścić w drobney Hostyi? gdyby mnie kto oto spytał? dosyć mi odpowiedzieć: Bog może wszystko, tak rzekł, tak bydź musi! Ale gdyby mnie kto spytał iáko to bydź może: że Chrystus Bog nasz dla człowieka tak niewdzięcznego, tak niedźnego, tak Bogu zawżze przeciwnego idie? ia cále nieumiałbym inaczey odpowiedzieć na to, tylko to: że Chrystus Bog nasz, ma iákąś dziwnie ognistą miłość, y prággnienie wielkie bydź w nas, żyć w nas, y ożywiać nas. Pokażcie mi człowieka któryby chciał kochać to, co jest obiektem áwerfyi, y nienawiści. Wiecie dobrze: iáki wy gwałt y reniteucyá czuiecie w sercu, gdy wam Chrystusowe práwo wspomina Ewangelia. Kochaycie nieprzyjaciół, dobrze czynicie tym, którzy was nienáwidzą. Modlicie się za tych, co was prześládują. Zás to jest w Chrystusie Bogu naszym naycudownieysza: że iáko go z nieba sprowadziły nasze mizerye, nábości grzechy, tak y teraz w Nayświętzym Sakramencie dla tychże do nas przychodzi. A nie jestże to dziwna pássya, ognista miłość y prággnienie, bydź w nas, żyć w nas, ożywiać nas. Coż jest za potrzeba tego, żeby Chrystus w Nayświętzym Sakramencie, do nas zstępował, wiemy że sprawę zbawienia naszego doskonałe zákończył, na krzyżu, gdzie rzekł kóniając: *Consummatum est*, Pócoż znówu zstępuje do nas, myślcie co chcecie, y mówcie: ia mówię, z S. Augustynem że Pan JEzus nie może tego oddalenia od ludzi wytrwać w niebie, iego do delicye, y ukontentowanie, y chwala, bydź, y żyć w nas, ożywiać nas. Obiáśniemy sobie tę rzecz w ten sposób: duszá ludzka ponieważ jest z istoty swoiey ordynowana, stworzona do ciała, żeby go ożywiála, ma propensyá y chciwe prággnienie bydź, y żyć w cieie, y ożywiać go. Y dla tego iáko może, śmierci się sprzeciwia, y poty się broni, odrywać nie da, póki może. A po rozłączeniu,

niu, jest *in statu violento*, że nie czyni dosyć istotney funkcyi swoiey. Y tak náprzykład duszá S. Piotrá w niebie, lubo jest w itanie chwały wieczney: przecież jest swym sposobem *in statu violento*, bo ma zawsze inklinacyą byđz, y żyć w ciele, ożywiać go. Toż podobnym sposobem może się mowić o Chrystusie; ponieważ na to przylzedł, żeby ożywił nas. Szukał sposobu, żeby odszedzły do niebá, był w nas, żył w nas, y ożywił nas; y znalazł ten sposób. Czy Pan JEzus nie ma w niebie naywiększey chwały? że ón się do nas schyla. y ciśnie w tey tajemnicy, tak iakoby, mu czegoś brakowało w niebie? Nie uważa ani ná podłość mieyscá, y osoby ani ná czas, každy godziny, z ognistą ochotą leci aż do gnoiu, aż do szpitalow, aż do naysprośniejszych chorych? Wiemy co nas wiára S. uczy, iako cieszko Bog nasz grzechu nienawidzi. Tá nienawiść jest nieskończona, całą wiecznością, mścić się będzie obrazy swoiey. Tá nienawiść jest, nigdy nieublagána; bo żadne męki iej nie przedniają. Z tym wszystkim ja to widzę, że Chrystus Bog nasz zda się, że ma większą miłość, y pragnienie byđz y żyć w nas; w Nayświętszym Sakramencie. Wiedział o tym, że Nayświętszy Sakrament będą bluźnić, deptać, lżyć, gubić, nieubożni. Wiedział o tym, że z tysiącą dusz, ledwie się iedną znajdzie czystą, gotową godną. Wiedział o tym, że tak wiele miało byđz Świętokráckich Komintunii, z tym wszystkim iakoby tego nie wiedział, odważa się ná te wszystkie wzgardy, żeby tylko w tey Tajemnicy ożywił nas. A nie jest-że to miłości pássya? y pragnienie ogniste. A to co mówię, ieszcze się iáśniey wydaie z tey miary: Coż miał zá intencyą Syn Boski, że Ciało swoje Nayświętsze pod osobámi chlebá postanowił? Świętych Doktorow zdanie jest takie, iako chleb prosty nie tylko ten ma iedyny koniec, żeby był ziedzony, ma z istoty swoiey naturalną propensyą byđz złączonym z człowiekiem, zafilić go, ożywić go, umocnić. Tak y Chrystus w Nayświętszym Sakramencie ma ptopensyą y pragnienie byđz y żyć w nas, ożywić nas. Tá tylko dyfferencya między prostym chlebem á Nayświętszym Ciałem Páńskim, że chleb prosty przez ciepło przyrodzone, odmie-
nia się w krew, y ciało człowieka. Zás Chrystus tego dokazuje Ciałem swoim Nayświętszym, że nas odmieenia w siebie. Mowie toż samo głębiey: Gdyby chleb prosty ná stole twoim złożony mógł mowić, tedyby rzekł Ty człowiecze dla mnie żyjesz. bo ja w tobie sprawnię, że ty masz zdrowe oczy, uszy, ręce, siły, serce. Toż mowi Chrystus w Nayświętszym Sakramencie, że ty żyjesz Bogu ná duszy; że rozum twoy widzi, przenika prawdy, których inni nie widzą, że wola twojá ma łatwość w trudnych rzeczach, że masz smák w Boskich rzeczach, że masz serce od-
ważne,

ważne na wszystko, czego chce po tobie, toś wszystko powinien ciążu memu. *Qui manducat me. & ipse vivet propter me* Kto pożywa mnie, y on żyć będzie dla mnie Weźmy na uwagę te dwie Tajemnice, Wcielenie Syna Bożego, y Najświętsze Tajemnice Ołtarza naszego. Syn Boski przyjął naturę naszą na się, nie tylko dla tego, żeby się skłinił, ziednoczył z nami, ale żeby miał ciało, iako instrument sposobny do cierpienia, y dosyć uczynienia za nas Przez całe tedy życie Pan JEZUS z ludźmi żyjąc, żył między ludźmi, ale nie żył w ludziach, nie ożywił ich Ciałem swoim. Ta zaś Tajemnica jest, y zowie się u Świętych Doktorów *extensio Incarnationis*: jest na to od JEZUSA wymyślona, żeby przez ten instrument Najświętszy żył w nas, ożywił nas. Więcie y to, że niżej przyszedł Syn Boski na ziemię, czekały go narody, pragnęli Prorocy, zowie się oczekiwaniem Izraela *desiderium collum aeternorum*, świat cały pod okrutną tyranią czartą ięczał; tesknął, pragnął JEZUSA. Syn Boski przez lat kilka tysięcy słyżał te pragnienia, widział tesknice, wytrzymował. Zás w Tajemnicy Najś: Sakramentu czyni opak. sam się teraz wpróża, sam JEZUS nagli, sam prawem przyćiska: sam grozi; *Nisi manducaveritis: non habebitis vitam in vobis*. Sam po wszystkich Ołtarzach, miastach, obiega, żeby go pożywać. Czytaj Ewangelią, z iaką dokładnością gorącością mowi: *Compelle intrare, ut impleatur Domus mea*. A coż to jest innego, tylko że Chrystus w Najświętszym Sakramencie ma nieuspokoioną miłość, y pragnienie ogniste żyć w nas, ożywiać nas. Inne paślye, nigdy tak człek nie rwą serca, iako ta. Nie może wytrwać żadney odwołki, nie może wycierpieć żadnych tá-mow, przeszkod. Y toć to jest, że ten nayukochańszy Zbawiciel nasz: gdy inne w Kościele swoim stánowił Sakramentá, chciał żeby tylko ábo raz, iako Chrzt: Bierzmowanie, ábo bárdzo rzadko, iako inne przyjmowane były. Zás gdy Najświętszą Tajemnicę Ciała swego stánowi, daie nam wolność kiedy chcemy, może co miesiąc, może co tydzień Tym sposobem chciał JEZUS wynurzyć, że ile z niego jest, ma zawsze każdego momentu pragnącą, chciwą propensyą byđz w nas żyć w nas, ożywiać nas. Czy widział kto Mátkę, gdy iey kochane dziecko choruje gdy co raz słabieie, mdleie, ięczy: mój Boże! co się tam w sercu macierzyńskim dzieie, świadczą oczy zalane, żeby radá z sercem wlała życie w dziecinę, świadczą zániedbane stroie, rozrzucone, byle byle szaty. Świadczą biegania, ięczenia, świadczą słodkie, pełne miłości, słowa, ktoremi wmawia, wprasza, zaprasza, do iedzenia, do picia do lekarstw: cież to jest tá przyrodzona miłość względem Boskiey Twoiey miłości Chryste JEZU? Coty nie czynisz o Nayukochańszy Oycze? co ty niełożysz? iako ty natężasz wszy-
skie

alkie sposoby, żeby Cię przyjąć, żebyś ty był w nas, żył, ożywił nas. Bez-
dzieciesz wy temu wierzyć, co ja mówię ná fundamencie. y Ewangellii, y
Świętego Augustyná, mówi Chrystus w Ewangellii. *Qui manducat me, vivet
propter me. A u Świętego Augustyná. Non ego mutabor in te, sed tu mutaberis
in me.* Coż to iest, czy też iuż podobna więcej, głębiey, szerzey ná to,
iáko idzie, leci miłość JEzusa. Dla czego ciało twoie żyje, bo w nim
żyje, ożywia duszą żywa? Więc ciało twoie ziemskie duszą żyje, zátym
ma życie duchowne. Pátrrze do kąd miłość JEzusa idzie? Jedź mnie:
á życie moje od Oycá wzięte, życie Boskie ożywi cię. *Vivo propter Patrem
& ipse vivit propter me.*

K O N K L U Z Y A

Niewiem cále, co ná to mówić więcej: tylko od zádumienia przy-
dzie mi ták uczynić. iáko uczyniła owá duszá. *Cant: 4. Circumibo
per plateas & vicus, quarum, quem diligit anima mea.* Poydę przynajmniej
sercem rozpłomienionym po wszystkich miástách, ulicách, rynkách Chrze-
ściáńskich, szukać będę tego kocha duszá moią? któryż to iesteś?
O! iedyne sercá mego kochanie, ktożes to ty iesteś? o! utaiony w Nay-
świeńszey Hostyi Boże moy Ah! moy JEzu, talsz się oczom moim, ále
Cię zna, czuie duszą moią, y serce moje. Znam cię żeś Bogiem moim, boś
mi dał pierwşe przy stworzeniu życie? Znam cię, żeś zbawcą moim,
boś mi dał drugie życie, gdyś ná krzyżu swoje naydroższe stracił? znam
cię, żeś karmicielem moim, bo mi daiesz życie twoie, co mówię? Tyś iest
życiem moim: ile rázy mnie karmisz Nayświeńszym Ciałem twoim Ah!
Sprofný, y oczu nie tylko Boskich, ále y ludzkich niegodny worze gnoiu,
ciało moje, czy godnoś ty tego, żeby Bog iedyney piękności, nieoszáco-
wáne, naydroższe skarby zbáwienia wlewał do ciebie, ták iáko Jozef uczy-
nił z pszenicą Bráci swoich Ah! trupie w grzechach przegniły Czy kuszna?
żeby Syn Boski, Nayczyńszey Pánný, Ciałó swoje do ciebie wiazał Ah!
pełna sprofności kloáko, ciało moje, serce moje? Czy to przystoi, żeby
Bog tę drogą perłę ze wszystkiemi skarbámi wlewał w ciebie Y ieszcze
cię prosić, y ieszcze cię nukáć, ciągnąć do tego stołu trzeba? Ktoż ptágną-
cego Jeleniá do zrzodlá ciągnie? sam leci, sam szuka Coż to iest duszo
moią? ja widzę, że ty masz chciwą, gorącą chęć żyć záfwsze á nigdy
nie umieráć? ty tego nie dokázesz ináczey, tylko tym sposobem. *Qui
manducat hunc panem, vivet in aeternum.* O! życie bez końca! o! życie bez
gránic! o! życie cáłą wiecznością szczęśliwe. Coż potym, że drogo stroy-
ne, dla

ne, dla Chrystusa Ostarze stawiamy, jeżeli w sercu nie ma mieysca, y poko-
iu. Coż potym, że ulice obite, jeżeli duszą odartą! Ale daymyż to niech y
duszą odarta będzie? niech przyidzie JEzus, a dofyc nam na tym Amen.

K A Z A N I E N A D Z I E N S W I Ę T E G O J A N A C H R Z C I C I E L A.

Quis putas puer iste erit; etenim matris Domini erat cum illo? Luc: 2.

Nie pytaią o to, czym jest Jan, zaraz przy swoim narodzeniu, ale oto,
co będzie potym Jan? Nie tak pytać o Janie narodzonym; iako się
z wyczaynie pytamy, o innych ludziach, gdy się rodzą? to pytanie,
co będzie potym, nie służy Janowi, tylko innym wszystkim Synom
ludzkim, nad ktorých Jan zaraz przy narodzeniu powstaie większy; iako
Jutrzenką, przed słońcem wschodzącą, zaraz przy weściu swoim dosko-
nale iasna, lubo poydzie wyżej, nie iey nie przybędzie, co do istoty, tylko
do wysokości. Tak Jan przed JEzusem wschodzący. Nie także: uczy-
nięz ia to dziś na tym kazaniu: że to pytanie o Janie S. nakieruie na pra-
wdziwą drogę, iakie ma bydz, gdy wam to wywiode, że Jan S. zaraz
przy swoim narodzeniu, jest to, czym miał bydz w dalszym wieku, życia
swego. To w pierwszej części kazania będzie. A w drugiej to pytanie,
co to będzie za dziecię? rączy nam służy, nie Janowi. Ta jest wsiystką
rzecz o ktorey mowię. Ad M. D. G.

C Z Ę Ś C P I E R W S Z A.

Jan S. zaraz przy swoim Narodzeniu jest to, czym miał bydz w dalszym życiu.

JAn Święty nic innego nie miał bydz przez całe życie, tylko zakończe-
niem starego, a początkiem, y wzorem nowego testamentu iński, mowią
Święci Doktorowie: Pátrzcież na wsiystkie okoliczności narodzenia
Janowego: jeżeli tu zaraz Jan nie jest koncem starego testamentu, a począ-
tkiem nowego. Gdy Moyżesz zaczął stary testament w Egypcie: rzekli E-
gipcyanie *Digitus Dei hic est*: Gdy się Jan rodzi, zawołali wsiyscy: *Manu*
Domini erat cum illo: Tam palec Boski pisał w starym testamencie. tu iuż
całą ręką zakończył *Manum imposuit*, Rodzi się Jan: milczy Zacharyasz. O-
ciec.

ciec. y Káplán stározakonny: tak było trzeba, bo iuż mowić nie nie mo-
 że stáry testáment, iuż milczy, iáko dziecko, bo głos wołającego Boga,
 głos Wcielonego słowá, Jan S. zaczął mowić, zaraz przy narodzeniu
 swoim. Ile rázy Bog mowił do ludzi przez Prorokow: zázwsze to czy-
 nił przez Anioła. Y tak Anioł był w krzaku ogniým do Moyżeszá po-
 słány. Anioł był, ktory Izaiaszowi usta ogniem poświęcił. Anioł był,
 ktory Dánielowi proroctwá opowiadał. Dopiero gdy się iuż miał cále
 zakończyć ten wiek żelázny, Testáment stáry; Już nie przez Anioła, ále
 przez Jana S. mowi: *Ecce ego mitto Angelum meum.* Przy narodzeniu Janá,
 szukaia, iákie dáć Imię; iedni daia Zacharyaszá, inni Jeremiaszá, &c. ále
 darmo żaden nie tráfil, Bog kazał: *Joannes est Nomen ejus,* Już koniec
 imion stárego testámentu. To dziecie, kończy wszystkich Świętych niech
 będzie Janem, łáská. Niżeli się narodził Jan, mowi o nim Mátká iego
 Elżbieta; ná głos Nayświętszey Máryi, *Exultavit infans in utero meo.* Tak
 iáko Dawid, gdy zwycięstwo zakończył, przed Arká Páńską wyskoczył.
 Tak Jan wyskoczył, gdy zakończył zwycięstwo, bo nád náture, nád
 zwyczaj, nád bieg przyrodzony zaraz począł życie Duchowne, Boskie,
 pierwey niżeli życie ludzkie; pierwey rozumem widział Boga: niżeli o-
 kiem obaczył świat, y słońce. Wszysłek testáment stáry z figurámi, był
 to cieniem JEzusa, Messyaszá, gdy tedy Jan S. te ciemności pierwszy
 rospędził: od rádości wyskoczył *Exultavit infans.* Ja sobie te tajemnice
 narodzenia Janá, tak uważam ná fundámencie S. Ewangelii. Chrystus
 powiedział *Math: 22. simile est Regnum Celorum homini Regi qui fecit nuptias*
Filio suo. Bog Synowi swemu spráwił gody, w ten czas, gdy się słowo
 stáło Ciáłem, gdy się Bog złączył z náturá nászą? Gotował się Bog ná te
 gody, od Adámá, aż do Janá. Gdy stáry testáment, nie innego nie był,
 tylko byty, *preparamenta* ná te gody; Dopiero, gdy się iuż syn Boski stał
 człowiekiem, iuż się złączył z náturá nászą, iuż się gody zázczęły, iuż
 się y skończyły. Coż czyni Jan, iáko pierwszy Márzałek dworu Bo-
 skiego, ná tych godách zázczyna skok od rádości wyskoczył: nie mo-
 gąc wytrzymać pociachy serca nád náture skacze, że testáment sinutku,
 żalu, czekania, tesknicy, on pierwszy zakończył. S Augustyn mowi o
 Janie S. Chrzcielu, *Joannes Tyrocinium Patris,* á stáry Tertulian przydaie,
 co iest człowiek w porządku náture nád wszystkie stworzenia, to iest Jan.
 Chrzciiciel w porządku łáski, nád wszystkie Święte y stárego, y nowego
 Testámentu. Dla lepszého zrozumienia tylh słow Doktorskich, tak sobie
 uważmy, mądrość Boska chcąc naydoskonálszy wystáwić testáment łáski
 przez JEzusa: nie zázczyna go zaraz od samego Chrystusá ále całą te stru-

kturę wyraża ná Janie S. tak właśnie, gdy Architekt chce pałac, albo Kościół wystawić, pierwey go ná drobney tablicy, cále ze wżyską proporcją wyrazi opisze, okryśli; tak uczyniłá ręká Boskiey Mądrości z Janem narodzoným, zaraz ná Janie dziecięciu wyraziłá co miał byđź Chrystus, ze wżyskiemi Elektami swemi. Y dla tego, żeby ludzie łatwiey wierzyli, że Messyasz będzie urodzony z Panny; pierwey chciał Bog, żeby też Jan urodził się z niepłodney Mátki: *Præmittitur Filius sterilis ante Filium Virginis, majus miraculum sua natiuitate declarans.* Mowi S. Augustyn żeby ludzie wierzyli łatwiey, że Messyasz będzie rázem Bog y Człowiek, że w sobie połączy dziwnym sposobem trudne, niepoięte rzeczy. Osobę Boską, y naturę ludzką; niewinność życia y ostrą pokutę. Godność, niepoiętą, y pokorę przepáściłą, pierwey to wżysko w Janie adumbrowáłá, y wyraziłá Mądrość Boska: bo Jan ieszcze w żywocie Mátki, á iuż Bogá znający: Jan poświęcony, w łasce utwierdzony, á ostrą pokutę czyniący. Przydajcież ieszcze y to, że mądrość Boska przez Narodzenie Janá S. dysponowálá ludzi do wierzenia, o Wcieleniu Syná Boskiego; przez pokutę, y Chrzest Janá przy Jordanie, dysponował Bog ludzi do Ewangelii Chrystusowey. Przez męczeńską śmierć Janá, że tak S. y niewinny zginął od niezbożnych, dysponował Bog ludzi do wierzenia, że Syn Boski miał ná Krzyżu zakończyć sprawę zbawienia nášzego. Y toć to iest, co chciał Chrytus wyrazić, gdy mowił o Janie, że iest więcej, eoś niż Eliafz; niż wżyscy Prorocy, bo stárzy Prorocy, zdálęká opowiadáli JEzusa; Jan z bliská, bo ná sobie go zaraz wyrażał; y był, niby *prima planta* delineącyá pierwszą, iáki miał byđź Messyasz; z cáłym zakonem. Y dla tego wiecie, że Jan, był Aniołē, *Ecce ego mitto Angelum meum*, był Prorokiē, *plusquam Propheta*, był Pátryarchą, bo od niego początek nowego Zakonu, łáski, był wyznawcą, *Confessus est, & non negavit*, był Pánną: bo niewinny, był Męczennikiē, bo umarł zá Bogá. Y iuż się ia niedziwuię, że Kościół S. mináwşy życie Janá, pokutę, męczeństwo, y śmierć, Sámojego narodzenie z takim áffektem święci, bo narodzenie Janá, było to zákonczeniem stárego testámentu, á początkiem nowego łáski testámentu.

CZĘŚC WTORA

Róćzey to pytanie co to będzie zá dziecie? do nas należy: nie do Janá.

ZTego tedy wżyskiego osádzcie, że pytanie, co to będzie Jan? ráćzey do nas obrocić trzeba, nie do Janá, bo Jan zaraz przynárodzeniu był tym, czym byđź miał. A naprzód mowmy tak: Jan S. wziął łáskę poświęcającą, przed swoim národzeniem, y nie stracił iey nigdy; człowiek

wiek każdy, gdy się rodzi, przy chrzcie bierze łaskę poświęcającą, a potym ją w dalszym życiu traci, przez różne grzechy? y często ieszcze jest dziecięciem, a już iest odarty z łaski Bożej. Coż rozumiecie, co to będzie za dziecię w dalszym wieku? Jeżeli w ten czas, gdy iabko kwitnie, a już go robakł toczy, coż będzie, gdy dojrzeie, y czy tylko doydzie dojrzałego wieku. Ah! otoć by to pytać? oto się turbować? co to będzie za dziecię potym? Pytaią o to, co to będzie za człowiek? iak mądry, iak za ludzi się maiący, iak zabiegły, iako polityczny? a któż też o to pyta, kto się o to stara, kto się o to turbuie, iakim to będzie, to dziecię przed Bogiem? kocha się w mernościach, w szatach drogich, w urodach, ma się z młodu do lubieżności, do pijaństwa; któż mu co rzecze? ieszcze mu pochlebiają, chwają, pomagają, ieszcze się z tego cieszą? Zechce się mieć do Bogá, tu wszyscy przeszkadzają, *Inimici hominis domestici eius*. A coż to za sprawa, lepiey mu się nie było rodzić, a niżeli tak zawczasu od Bogá odrywać. Jan S wziął łaskę poświęcającą, y nigdy iey nie stracił, ale co raz bardziey ją w sobie do większego wzrostu przywodził; rośł Jan w lata, rośła w nim łaska Boża, co momēt Janá przybywało, co momēt przybywało w nim łaski. Człowiek przy Chrzcie bierze łaskę poświęcającą, rośł potym, y stracił ją; co miał przynnożyć więcey tego światła, on co raz głębiey poszedł w ciemności: czego się spodziewać? *Quis putas puer iste erit*. Coż z niego będzie. Rośnie iako drzewo, a bez wigoru łaski Bożej, przyjdzie sprawiedliwość Boska, śmierć, wytnie to drzewo, a w grzechu, a bez łaski Bożej. *Quis putas puer erit*; tak całą wiecznością będzie. Ah! my nędzni ludzie, iako my w tym punkcie zaślepieni, rość w lata, rość w bogactwa, rość w honory, rość w nauki, urość w same grzechy, to wszystko nasze staranie, urość w łasce Bożej, a kto z nas daie ná to czas, dzień moment? Gracujemy lata, targamy siły, zdrowie, zaraz z młodu ná wzrost doczesności, któż z nas zapoci czoło ná wzrost łaski Boskiej.

K O N K L U Z Y A

POmyśl sobie człowiecze Chrześcianański, Mądrość Boska ná to Janá 5: tak wyniosła, z bogaciła, żeby on był pierwszym modelę, obrazę, wzorę, Elektow iego: Widząc tedy Janá Bog, widział oraz wszystkich przytłych Elektow swoich, a widział że też ciebie w tey liczbie. Patrząc w sumienie twoie teraz tego momentu, gdy ja to mówię, co ci świadczy? iestżeś ty w łasce Bożej, iestżeś ty Janem; słyszyszże iako cię przeraża głos Pański Jan, *agite penitentiam*, Jan czynił pokutę, będąc niewinny, ty

nie wiesz co to jest pokutować, Jan czynił pokutę zaraz we czterech leciech, ty ją do śmierci odkładasz; Jan od rokoszy, od marności, od światą się umykał, będąc włascie potwierdzony, będąc pewny, że Bogą nigdy nie straci. Ty w pośrodku światą, marności, stroiów miękkich, zbytkow, w pośrodku ognia lubieżności siedząc y w tym się kochając, be-
 spieczniesz, że włascie Bożey do końca dotrwasz. Podź ieno głębiey
 człowiecze Chrześciański, z tym pytaniem, á wnidź w siebie. *Quis putas,*
puer iste erit? Co z ciebie potym będzie. Jan nie w miękkich iedwabiach,
 ále w skorze bydłecy, w ostrey włosiennicy od miłości, Jan niewytwor-
 nemi potrawami ále prawie głodem od dzieciństwa karmiony. Ty czło-
 wiecze w miękkich iedwabiach całe życie nosisz ciało, tuczysz go sma-
 kami, ná co? co zá koniec iego? ná co przydziesz z ciałem twoim. Jan
 wolał umrzeć, niżeli ná grzechy Herodá pátrzyć. Ty wolił Bogą stracić,
 niżeli grzechu odstąpić. Jan przed, y przy narodzeniu, w łascie Bożey.
 Jan ná pustyni w łascie Bożey. Jan przy śmierci włascie Bożey. Ty nędza-
 rzu, wiesz żeś ten skarb stracił, będziesz go miał przynajmniey przy
 śmierci. Ah! przy śmierci, znaleźć się w łascie Bożey, iáko to trudność
 tym, ktorzy oń w życiu niedbáli. Ah! przy śmierci, znaleźć się w łascie
 Bożey, w ten czas, gdy życie ná włosku, w ten czas, gdy wszystko z ży-
 ciem strąć, będę ja w łascie Bożey! Ah! punkcie, iákoś cieszki. áh!
 punkcie: iáko mi serce sufisz, iáko mi duszę ránił! W ten czas, gdy
 cię boleści, co raz zbliżać do śmierci będą, ná rozervanie twoie: będą ci
 stawiać, zbiory tyfiące, maiełności, intraty, á tobie w sercu stanie. Ey co
 mi potym, ia to widzę że strąć, co mi iuż potym, ieżeli nie mam łaski u
 Bogá, nic mnie to nie cieszy. W ten czas, gdy się biedzić z boleściami,
 y nudzić będziesz: stanać w oczách z wizytą przyjaciela; krewni, á tobie
 w serce uderzy. Coż ci po tych przyiaźniach, kiedy Bog zagniewany? w
 ten czas, gdy co raz więcej, co raz bliżej konania będziesz, stanać urody ko-
 chane, mile konwersacye. á tobie w sercu wybiie. Ah! nędzaru, obroć
 ná duszę oko? iáko ze wszystkich łask, y ozdób Boskich odarta. *Quis*
putas, co rozumiesz: co potym będzie? Ah! Święta Dziecino Janie!
 któryś zawczasu zaczął znáć Bogá, stworcę, y zbawcę swego! Ja tyle
 lat żyję, poznáć go nie chcę? Náucz nas, z iáką chciwością mamy zá-
 biegać o przymnozenie łaski Bożey. Náucz nas żyć, y umierać w łascie
 Boskiej, Amen.

K A Z A N I E

NA DZIEŃ ŚWIĘTYCH APOSTOŁÓW PIOTRA y PAWŁA.

Tu es Petrus, & super hanc Petram aedificabo Ecclesiam meam, Math: 16.

Dziwna to rzecz, gdy Pan Bóg Stworzył świat, ziemię ufundował ná morzu, ná wodzie, śliskim, y ślábym elemencie, á Kościół ná o-
poce, bo świat, y ziemia do czasu. *Calum & terra transibunt.* A ko-
ściół Jezusow ina trwać ná wieki. Ale to dziwniejsza, że Pan
Jezus Bóg nasz takiego sobie zá fundament kościoła, wybiera: o którym
wiedział, że trzy rázy á ciężko upadnie, y od niego odpadnie głęboko.
Wiedział Jezus, że Piotr miał trzy rázy upaść bardzo nisko w niedowiár-
stwo: á przecie ná tey opoce stawiá budynek świętego kościoła swego.
Super hanc Petram aedificabo Ecclesiam meam. Ja mówię z Świętym Augu-
stynem, że takiego właśnie było trzeba, żeby głęboko, y nisko upadł. Bo
im niżej, im głębiej fundament leży, tym gruntowniejszy budynek. Zás
ten który wie że ciężko upadł aż do piekła, przez grzech, á od Boga rá-
towány, iuż on záwsze głęboko y nisko się, rzucić będzie o sobie
trzymając. Ale ieszcze to dziwniejsza, że ná wystawie dośkon-
nálenie kościoła swego Chrystus, obiera takiego Szawla. Chciał
zgruntu kościół iego zruinować. Zaráz przy pierwszych po-
wstąpił. Paweł najpierwszy uderzył ná kościół. On Szczepana. á w Szczepa-
nusa y cały kościół obalał. On wiernych Chrystusowych po miastách
szukał, zabijał, mordował. On sam o sobie pisze: *Non sum dignus vocari A-*
postolus, quoniam persecutus sum Ecclesiam Dei. 1. ad Cor: 15. Zá coż tedy takie-
go Architektá Chrystus obral Pawła. o którym wiedział że on psował ko-
ściół. Y tu znowu ia z Świętym Augustynem mówię, takiego właśnie
trzeba było bo ten co psował, y co zruinował, y to zechce poprawić co
zepsuł, y znową intensiá, kosztém ferworem, do nayaższej doskonało-
ści budynek przywiedzie. Y táć to iest mądrości Boskiej inwencya, Ar-
chitektonia *Sapientia aedificavit sibi Domum* przypátrzymy się dziś tej stru-
kturze Świętey w ten sposób: % Piotr ná samym grucie y centrum pokory
stánąwszy gruntownie trzyma Kościół Jezusow. S. Paweł tenże budy-
nek do nayaższej doskonałości y końca wywodzi, o tym mówię. Ad M.
D. G.

Wszyst.

WSzysłkǎ summǎ, y naydoskonǎłsza Architektonia Kościoła JEZU-
 łowego ná tych dwóch rzeczach należy: pierwsza ná grunto-
 wnym, głębokim niewzrulnym fundamencie. Druga ná tym
 żeby był budynek do swoiey proporcyi, doskonałości wynie-
 siony. Piotr S. to naypierwszy od Chrystusa obrǎny, kamień y opokǎ;
 ná swym gruncie y centrum niskości osiadł. A to z tąd dochodzimy: W
 ten czas gdy włódce Piotrowey Pan JEZUS ná morzu pływał: wielkǎ
 moc ryb zagǎrneli, ták że się sieci rwǎły: Co widząc Piotr, rzucił się
 głębiey nád samo morze w pokorę, wynidź odemnie Pǎnie *Exi à me Do-
 mine, quia ego homo peccator sum.* Coż mu też ná to Chrystus? *Noli timere,
 ex hoc jam eris homines capiens* Zǎ to żeś się ták nisko rzucił, już ludzi łó-
 wić, y chwytǎć będziesz. To słowo, *capiens h mnes* wpada mi do obbli-
 bliwey reflexyi, nie tyle ile ryb sieci twoie, ále cały świat, wšysłkich lu-
 dzi obeymiesz, utrzymasz: co wǎłśnie y obšzerność, y grunt fundamen-
 talnego kǎmienia wyraża. Sieci Piotrowe od ryb się rwǎły, ále opoczy-
 sta ná samym calcu osiadǎjǎc opokǎ wiary Piotrowey, rwǎć się nigdy
 nie miała, bo mu przyśiǎgł Chrystus, *Or. vi pro te Petre, ut non deficiat fi-
 des Tua.* Jeszcze Piotr certuje z Pǎnem, y coraz głębiey osiada w poko-
 ry centrum. *Exi à me Domine.* Małz ty Janǎ, Jakubǎ, ci to są *Filii tonitrui*,
 ci to są bǎlscy twoi krewni Pǎnie: ci to są ludzie młodzi, poeigni. A ia
 co? *homo peccator sum* A Pan JEZUS, *Noli timere, homines eris capiens.* Przy-
 chodzi do Piotrá Pan JEZUS z wodǎ, do nog mu upada, Piotr głębiey się
 rzuca. *Non lavabis mihi pedes in eternum* Ale gdy usłyszǎł czym mu pogro-
 żono, pozwala. Proszę gdzie się też Piotr głębiey w pokorę rzucił, czy
 tǎm gdy bronil nog uinywǎć Pǎnu, czy tu gdzie zezwolił? Tu gdzie
 zezwolił, bo tu duszę, rozum, wolǎ swoię unizył, y głęboko pod nogi
 Pǎńskie rzucił. Nie máłz większey pokory iǎko głowę, rozum, wolǎ
 poddǎć. Ták co raz głębiey upadał ten kǎmień do centrum, do calcu.
 Trzeciǎ miał Pan JEZUS z Piotrem dysputę Joan: 21. *Petre diligis me plus his?*
 A czynił to trzy rǎzy pytaǎc: tę tajemnicę ták nam rozważy S Chryzo-
 stom: gdy pierwszy raz, pyta JEZUS Piotrá, kochasz mnie z Aniołami w
 Niebie? *Tu scis Pasce agros meos:* y tu się stał fundamentem Kościoła tryum-
 fujǎcego Pyta znowu Pan, kochasz mnie Pietrze z sprǎwiedliwemi, wię-
 cey niź oni wšysłcy? *Tu scis: Domine. Pasce Agnos meos* Tu się stał fun-
 damentem Kościoła z samych Elektów złożonego: máło ná tym, idzie
 Pan JEZUS głębiey z pytǎniem w serce Piotrá. A Piotr co raz głębiey
 upada, osiada ná centrum, y ná calcu pokory niskości swoiey? *Petre diligas
 me?* mowi Piłsino *Contristatus est Petrus, quia dixit ei tertio: Ty wiesz*
 wšy-
 wšy-

wszystko: *Paste oves meas*, tu się fundamentem kościoła z drobnych, y złych, z pszenicy, y z kłakolu złożonego stał: Pátrzcie gdzie się rzuca Piotr: iák nisko? iák głęboko, od Aniołów, od sprawiedliwych, aż do piekła, y centrum ziemi, z miłością Jezusa Boga swego. Y iuż też głębiej niemógł być fundament: y to to jest że żaden z Apostołów, tylko oie-
dnym Piotrze mawia, że obaczyłszy Páná ná morzu: rzucił się z łódki w morze: *misi se in mare* niby iuż Piotr przyuczył się rzucać ná przepáść, ná głębią pokory.

TO iuż pierwsza plantá, y fundament kościoła JEzusowego: opoká Piętra, idźmyż do Pawła, do iákiej wysokości wywiodł tę Świętą strukturę. Coż też za ostatnie *culmen*, kościoła bywa, gdy go do końca wywiodą? Krzyż JEzusow: Coż to jest Páweł w Kościele JEzusowym tak wyniesionym? sam o sobie, mowi Páweł: *Christo confixus sum cruce: vivo ego, iam non ego, vivit in me Christus*? A iaki? ukrzyżowany? do iákiej wysokości i wyniosł gośność Kościoła JEzusowego Páweł: Pan JEzus gdy o opozę, o Piotrze, o fundament swego kościoła mowił, to przydał: *Porta inferi non prevalebunt*. Piotrze opoki twoiey ná centrum pokory ugruntowanej, y bramy, y mocy piekielne nie wzruszą? Będą szturmować wszystkie potencye z piekła, ależ nie przemożą? Gdy zaś o tymże kościele Páweł mowi, przydaie: choćby Anioł z niebá do was przyzedł, á inaczej was uczył, nie iák iá, nie wierzie. Piotr tedy iáko fundament, od piekła zaczął: Páweł ná niebie tę strukturę zakończył. Nie mogą iá godniey o tych Świętych Apostołach mowić iáko stylem S. Chryzostoma, który ich równa do obłoku; Piotr: *Columna nubis*. Bo Piotr płaczący deszczem też pokutujących obciążony. Páweł to kolumná ognistá, słońcu równa: trudno, będąc iá słońcu á nie goreć, nie byc w upale, iák trudno czytając Páwła, niegoreć miłością Bogá, wodá głęboko do gruntu ná dół upadá. Ogień zówsze do góry do centrum leci. *Qua sursum sunt, querite, qua sursum sunt sapite, ubi Christus est* Tám centrum zakłada: tám cały kościół wynosi. Piotr, to kolumná obłoku, która samych tylko gorejących, w upale miłości Bogá mdlejących chłodzi, ożywia! A Páweł, to kolumná ognistá, wszystkie hoświecająca, zógrzewiająca. *Omnibus omnia factus sum ut omnes Christo lucifaciam*. Piotr to kolumná obłoczystá przy słońcu, przy Chryście z morza wyniesiona: Páweł kolumná ognistá, w nocy, gdy iuż słońce, Chrystus, ná krzyżu západł, świecąca. Piotr deszcz ná to wylewa, żeby żniwo rośło, kwitło, mężniało. Páweł to kolumná ognistá, słońcu równa, który ogniem swoim zboże do dojrzałości

toś gotuje (połobi), y do doskonałey pory przywodzi. Y tak co S. Piotr zaczął z fundamentu, to Páweł wydoskonalił, dokończył. Piotr Święty niży kluczem otwiera do ziemi obiecanej, á Páweł wprowadza, y iako Cherub ziemie strzeże ziemskiego raju. Nákoniec ieszcze y to godną uwagi: Pan Jezus Piotra, iako fundamentalny kámién próbował, krzesłał, polerował, á to wszystko z nim uczynił ná ziemi. Y tak nazywał go raz szatanem, gdy się Pánu sprzeżiał: *Vade sathana!* Pátrcie gdzie Piotrem tym kámieniem rzucił; gdy chciał obiasnić náwrocenie Pogan y z niebá mu spuścić obrus z węzani, y práwem, &c. nie brał Piotra do niebá, ale go ná ziemi uczy. Zás z Páwłem pátrcie, co uczynił Pan Jezus: w krotce po iego náwrocie; Páweł zaráwany do niebá trzeciego. Tám go sam Bóg uczył, iako miał wysoko, szeroko, budynek Kościoła Jezusowego wynieść. Ten Święty Architekt, w niebie się przypátrzył, iakie położenie, iaka struktura, iakie ozdoby Kościoła tryumfującego, żeby ná wzór, y modę niebá, y on ná ziemi. Kościół Jezusowy wydoskonalił. Y toć to jest; co chciał Pan Jezus wyrażć przy pierwszym zaraz powołaniu Páwła S. gdy o nim powiedział: *Vas electiois erit mihi iste, portans nomen meum coram gentibus.* Jakież to naczynie twoie Chryste JEZU, Páweł S. u ciebie? ja sobie tak uważam, poki w gr. bie złożone ciáło Jezusowe było ząwłone kámieniem wielkim, pory było Imię Jezusowe w cichości, niży zámknięte, ale gdy kámién odwálony, iuż ná swoim miejscu, y gruncie osiadł, gdy Magdalená drogie naczynie z wonnym olejkiem idąc do grobu, Paná nie znalższy stłukła; rozszła się zaraz wonność Imienia Jezusowego, gwałtownie, iako rzeká, gdy táńę przerwie. Toż się stało, Piotr iako kámién osiadł ná gruncie, ná centrum wiary, á Páweł drogie naczynie z Imieniem Jezus. wym; *Christi bonus odor sumus*, rozosił świat: wonność Imienia; Moy Boże! iako to naczynie tłuczono; rącenos topiono; męczono, ale ná to wyszło, że się szerszey, wyżey, co raz z Imieniem Jezusa Kościół iego wynosił.

K O N K L U Z Y A.

O Siadł Piotr opoká wiary ná gruncie y centrum swoim. Wyniosł Páweł S. do swojego centrum, doskonałości, wysokóści Kościół Jezusowy. Y iá ná tymż: fundamencie stáwając, kończąc st. wykończótá S. *Petrus Apostolus; & Paulus Doctor gentium ipsi nos docuerunt legem domi.* Piotr uczy nas wiary! Páweł uczy nas młóści Boga. Piotr uczy mnie, iako wierzyć, kochać Boga ná ziemi? Páweł uczy mnie, iako f. tce lecieć

lecieć má do niebá, y kochać Boga w niebie! Piotr uczy mnie kochać Boga w ciemności wiary, *in columna nubis*, á Páweł rwie mi serce do trzeciego nieba y uczy mnie kochać Boga w światłości. Pomyśl sobie wierzący z Piotrem, kochający z Páwłem Boga człowiecze; z kąd ty masz poznać, że masz wiare? że stoisz ná opoce? Te są znaki, gdy ci pokuśa wydziera wiare, ty zaraz ierem skoczysz do Piotrá. Wierzę wszytko z Piotrem, stoję ná opoce wiary; gdy pokuśa zárzuca, nie masz Boga! ty z Piotrem wołasz, wierzę w Boga, gdy ci pokuśa zárzuca, co o Chryśtusie, ty z Piotrem się protestujesz: *Tu es Christus Filius Dei vivi*. Gdy ci pokuśa odrywa od Chryśtusa? Ty mówisz z Piotrem, *Etiam si oportuerit me mori, non te negabo*. Y ten to jest znak, że stoisz ná opoce, ten to jest znak, że masz gruntowną, opozystą wiare, gadałeś tyle razy z Heretykami, słuchałeś tyle radowitych, sekularikich diskursow., nie mogły wotobie tey opaki obruszyć? Dziękowałżeś zá to Bogu, że nogi twoje postawił ná opoce? *Posuisti in Petra pedes meos*. Ah! iakie to szczęście, którego tyle nie masz? Połżże też zemną y do Páwła. Zkądże też masz poznać, że nie tylko masz wiare Piotrá, ale y miłość Boską Páwła? Nie tylkoć fundament mieć kazano, ale ná tym fundamencie budować złotej miłości Boskiej budynek, odrywa cię czart od wiary, ty się umiesz bronić; o to cię tyle razy odrywa od miłości Boskiej, y ty zawsze daiesz się powoli. To ty wierzysz z Piotrem, ale nie kochasz Boga z Páwłem, coż ci potym, że to o Chryśtusie, o Bogu, o piekle wierzysz gruntownie z Piotrem, ieżeli tego Chryśtusa w życiu nie wyrażasz z Páwłem? mówisz z Piotrem, nikt mnie nie oderwie od Boga, od wiary? wierzę, á czenież nie mówisz z Páwłem: *Quis me separabit, à charitate Dei*? Coż ci po ciebie, ieżeli duszy nie masz? Co ci po wierze bez miłości Boga? Wierzyć dobrze á grzeszyć, jest to, mówi Doktor jeden, iść zá Chryśtusem, ale tyłem się do niego obrociwszy, jest to mówić; Poydę ja, wierzę ja w ciebie, ale, kochać cię nie będę. Wieszże co ci Páweł mówi ná to? dzień oślátni pokaże, *1. ad Cor. 4.* co kto buddnie czy złoto, srebro, czy plewy, czy słomę, *ignis probabit*. Ah! Święci Apostołowie, uczciesz nas razem tego oboygá; wiary gruntowney, głębokiey, pokorney, ale oraz y miłości wysokiey, ognistej. Amen.

K A Z A N I E

NA DZIEŃ NAWIEDZENIA MATKI BOSKIEY.

Exurgens MARIA, abiit in montem cum festinatione, & salutavit Elisabeth, Luc. 1.

W Tey Tajemnicy Nawiędzenia MARYI w domu Zacharyasza, trzy osobliwe okoliżności uważam: coż to za politya, przeciwna, iakoś światu, ktoż był powinien pierwszy iść do kogo, czy Elżbieta z wizytą do Máryi, czy Márya do Elżbiety? czy służyć do Páni, czy Krolowa do poddanej, czy ta co potrzebowała czwigałcey ręki, czy ta która niepotrzebowała nic od ludzi, iako już Bogiem pełna Matką, tu ja widzę, co S. Chryzolog napisał, że iako Syn Boski przy swoim Wcieleniu świat cały nawiedzając, wizytkę mądrość światową zgruntu wywrocil. Tak Najświętsza Márya pierwsza idąc do Elżbiety, z gruntu wywrocila polityę, nadeśtość światową. Jako Syn Boski przy swojej wizycie świata, wziął sobie to za punkt honoru, niepostrzegając swojej godności, utać. Tak Najświętsza Márya miała, y ma sobie to za punkt honoru, pierwsza być do Elżbiety, do Janá. Druga okoliczność, tej wizyty Najświętszey Matki: jest ta, żaden w Domu Zacharyasza, ani pomyslił o tym, iść, spuścić się z góry, na doł, do Najświętszey Máryi, a Márya mowi, eto ja pierwsza, do was poydę, choć wy o tym, ani pomyslicie. Poszła tedy z taką ochotą, y przyniosła to w Dom Zacharyasza: czego się nikt nie spodziewał. Elżbieta z prostej Matki. Prorok nią się staie, Jan w łasce wyśkakuie. Trzecią okoliczność uważa S. Chryzolog, że po tej wizycie, już co raz wyżej do góry szedł honor, y sława Najświętszey Máryi w całym Izraelu. Z tego dyskursu, dwie okoliczności uważam sobie za punkt Kazania. W pierwszej części mowić będę, że jeżeli Márya tym ochotnie, y letnie, iest Matką Boską, co omy nie myślą, coż ta S. Páni uczyni z temi, którzy się do niej całym sercem mają? W wtorej zaś części, mowić będę: Ze honor, y sława Najświętszey MARYI w Chrześcijaństwie upadac na doł niepowinna, ale co raz wyżej w górę iść powinna. Ad M. D. G.

CZĘŚĆ

C Z Ę S C P I E R W S Z A.

Jeżeli Márya tym ochotnie i lotnie jest Mátką łaski, co o niej nie myślą, coż uczyni z temi, którzy się do niej całym sercem mają.

NAprzód sobie za fundament dykturfu mego, taką naukę zakładam: im kto w wyższym stopniu, y porządku godności iakiey zостаie, tym hárdziej tego iprawy są, y bydz powinny konfirmowane do stopniá godności. Y tak wiziemy to zaraz w raju: pierwszego człowieka Pan Bóg ná obraz swoy stworzywszy, postáwił go ná stopniu, y ná mieys u tak godnym, tak wysokim: że mu sam czart zazdrościł: Pierwsza tedy ákcyá, tego człowieka, że byłá *difformis*, nie zgodná iego stanowi, bo będąc mężem doskonałym, mądrym, do iákkós, y zakazátego, y dziecinnego, się zniżył, będąc mężem, á żony słuchał, sam się degradował, y strącił z tego stopniá, á zá tym jest strącony, y od Boga z stopniá, y porządku łaski. Y jest to coś dziwnego, że to zaraz wszyscy ludzie ceslurują: y wstydzą się, y boleją ná to. kiedy iakiey godności osoba czyni to, co iego stanowi, zanności nieprzyzwoi. Poki Dawid wedle swego maiestatu, iáko Król rządził. wolował, nikt nic nie mówił: iákże tylko, choć to niby dla Boga począł przed Arką skakáć: áz tu Michéł záu slydons, żoná iego rzecze, pięknie hárdzo, Król stał się dziś iáko jeden z błaznow. Y dla tego, Domicyan muchy w pokoiu gonąc zamykał się, Sardánápal między swóm Szaraiem, ká dzień przędząc, ukryty, przebrany to czynił, bo te ákcyé były przeciwko godności ich. Idźmyż wyżej czy może też bydz w wyższym stopniu godności człowiek, iáko gdy jest w łasce Bożej? mowi jeden Doktor: że Chrystus gotow by znówu cierpieć, umieráć, gdyby tego było trzeba, żeby człowiek, aby ieden był choć w iednym stopniu łaski Bożej. Czy przystáło to byto ná Chrystusa, żeby go tráktowánc, iáko nędzarzá, iáko głupcá, iáko niewolniká eslatnego, iáko łotrá, który życia niegodzien? á ten Pan takiey godności, znówu gotow by się degradowáć znó zé do tego, byle człowieka wynosi do stopniá łaski Boskiej. Wiéksza to jest, nieć ieden stopień łaski, u Boga, niżeli mieć w wszystkie całego świata dostáki, honory, áffektá, godności. Y inż się dziwować nie trzeba, że Márya do Janá leziáta w góry y żeby go do tey podności dźwignęła. Gdy tedy człowiek jest, w takim stanie, y stopniu łaski, tedy ákcyé iego powinny bydz konfirmowane do tego stanu. Mowi S. Augustyn iáko ogień, w iákim jest nátyżeniu, y stopniu, tak płie. Tak y duszá, w iákim jest stopniu łaski, tak czyni. Tę tedy suppozycyá za fundament uczyniwszy, idźmyż inż do

K A Z A N I E

Nayświętszey Máryi. Tá święta Pánná, té miała stopnie godności swoiey. Zaraz od pierwszego momentu, poczęcia swego, była iako w morzu, w zupełności i tak wszystkich zaraz znata Bogá: zaraz była miłą Bogu. A trzeba wiedzieć, że iako Páwel S. o sobie mówił: *Gratia Dei, in me vacua non fuit.* Tak w Nayświętszey Máryi i tak co raz, iako ogień wyżey, szerszey, głębiey roży. Nie dosyć ná tym, że była w łasce, ale iá wyżey wyniosł Bog, że była u Boga, Bog zoił w niey. *Dominus tecum* Ten stopień godności, ieszcze się wyżey wyraża, temi słowy, *Spiritus S. superveniet in Te.* Ná to wszystko, ieszcze iá wyżey wyniosł ná naywyższy stopień i tak Pan Bog aż do Mácieryństwa Boskiego, *Concipies, & paries Filium, & vocabitur Filius Altissimi.* Życie tedy swoje, od momentu poczęcia, tak konformowała, sposobá do tego stopnia godności, w jakim się znajdowała: Y tak gły była pełna i tak, każda iey ákcyá, myśl naymnieysza, była pełna i tak. Gły była w Bogu, y Bog w niey, gdy była Duchá Boskiego pełna: wszystkie ákcyé do tego stanu, stopniá stolaowała. Dáley mówił tak, gdy Nayświętsza Márya, ná tym stopniu stągała, *Mater Dei*, Mácieryństwa Boskiego, iuż zaczęła żyć inacz y: wychodzi z Domu do Elżbiery, do Janá, do ludzi, przedtym tego nigdy nieczyniła; mówi S. Ambroży. *Sola soli Deo, & sibi vacabat.* Coż to zá rácyá? bo i takiego Syná poczęła, który wyszedł od Oycá, do ludzi, między ludzi. Więc y Mátká iego musiała ię stolaować do tey godności stopniá. Mowmyż tedy teraz tak, Chrystus Syn Boski, Syn Máryi przyszedł z wizytą do ludzi, ale i tak? mówi S. Jan, *sui Eum non receperunt:* do tych przyszedł, którzy onim nie tylko myśleć, ale go y przyjąć niechcieli. Jeżeli tedy Syn Boski z temi niegodnymi, tak postąpił, coż on musiał uczynić z temi, którzy się do niego całym sercem mieli. Jeżeli Chrystus idzie do Egiptu, który go nie zna. Coż on musiał uczynić z trzema Krolámi, którzy zdáleká, sami go całym sercem szukáli. Jeżeli Chrystus iak dobry, y i takowy, idzie w dom Fáruzá, który go censuruie; á coż on uczynił z Mátheuszem, Záchenuszem, &c. którzy go całą obzernością serca szukáli. Ná tym stopniu Mácieryństwa Boskiego stáwiona Márya, áte życie y sprawy swoie, stolaowała do niego. Y tak ná godách w Kánie Gálilei: nikt iey o wino nie prosi. Márya stara się, żeby koniecznie było. Jeżeli dla tych sporządziła wino, którzy oto nie-prosili, podobno y godni niebyli? Coż tá S. Mátká uczyni dla tych, którzy całą sercá obzernością do niey się gárną? wielu iest Doktorow SS. zdánie, że do náwrotienia iottá ná krzyżu: pomogła Nayświętsza Márya, blisko krzyżá stojáca: myśliłże, też o tym? coż dopiero, iakiey ufności, byódz maá ci, którzy się całym sercem obowiązuja Máryi?

Máryi? w pieńiu swoim mówi Mátká Boska, *Beatem me dicent omnes generationes*. Ja między w'syškimi naróedami; iwojałi rodzay ludzi uważam: Jedni są, którzy chtë o Náyśm. gúziy Máryi nie myślą, ani się do niey maia, druzzy są, którzy po Bogu, po Chryście, chtë serce, y życie swoje do t-y Mátki kierują. O w'syškich tych bezbraku mówi Márya, *Omnes generationes*, á to dla tego, mówi Bernard, *Sicut ex plenitudine Christi accipimus omnes: ita Deus omnia nos vult habere per Mariam*. Jeżeli tedy, tá Mátká Boska, y dla tyh jest zródłem łask, którzy od niey daleko sercem, o iáko daleko bárdziej, dla tyh, którzy się w tym morzu, całym sercem topią.

C Z Ę S C W T O R A

Honor y sławá MARYI, wyżey, á wyżey iść powinna w Chrześcianstwie.

T Akiey tedy Mátki, y tak łaskawey Pani honor, y sławá, czy słuszná, żeby miała upadać ná doł? S. Páweł do Tessalonikow mówi, *Tenete traditiones*. My o Náyświetszey Máryi w Piśmie S. máto ábo nie rzetelnie mamy. ále od SS. Apostołów mamy to podáne dziedzictwo, honor Náyświetszey Máryi, żeby coraz wyżey, do gory się wynosił: O honor Máryi czynili SS. Apostołowie, tak iáko; o honor Máryi syná Boskiego. S. JákuB Apostoł, w Hiszpánii Kościół wystawił, ná honor Imienia Máryi. Dyonizyusz Areopágitá, umyślnie do Jerozolimy poszedł, żeby iá żyjącá widziá, ten gdalekólkę Ewangeliá Jezusową, tam y honor Náyświetszey Máryi roznieśli. Pierwsi Chrześcianie, oto dziedzictwo, tak się zástawiali, że fortuny sobie, życie, zdrowie, krew wydzierać ráczey dali, żeby honor Máryi nie upadał: O jednym wspomina Kościeł na Hiltorya, że gdy mu ięzyk urznąć chciáno, głowę uciąć, żeby nie wspominał Máryi, wolał ięzyk, y głowę stracić niżeli honoru Máryi odstąpić: mówiąc, *Illam oportet crescere me autem minui*? S. Jan Dáwáscen, rękę stracił, że piśał o honor Máryi: Jeżeli tedy słuszná, żeby to dziedzictwo náize dotąd, tak drogo szacowane, pástrowáne, honor Máryi, upadł ná doł miáto? Przydadycieź y to, Bog. cudami niezłázonemi, Honor, sławę Imienia Máryi, coraz po świecie głósi. wynosi? á w Chrześcianstwie miáby ná doł upadać? A do tego, mąd-ość Boska szukając spotok, iakby ludziom Boga udáć, obiera ná to że w'syškich ludzi, náyśliciejszą Máryą, tak iáko ná ogłoszenie Boga, zażył Bog Jud ty, Debory. Jácheli, ále ná wprowádenie Boga do ludzi, zażywa niebo Náyświetszy y Máryi, iáko tedy sławá Náyświetsza Márya iest wynikieniem, uwielbieniem Boga, *Magnifica autem*

cat anima mea Dominum. Tak y honor Nayśw: Máryi, im wyżej poślepie, tym wyżej Bóg wynosi. Tak argumentuje Chryſtus w Ewangeliu: *Quidquid uni ex minimis fecistis, mihi fecistis.* Czynić co dla nędznego, porzuconego, iest czynić Chryſtuſowi? toć czynić co dla honoru Máryi, iest to czynić wszystko dla JEzusa; Jeżeli kubek wody dany prągnącemu? iest honor JEzusa? Coż kiedy kto wszystkę fortunę, życie, krew, dla Nayświętszey Máryi honoru dać; co za honor JEzusa? Y tć to iest pochwała twoja Szlachezny Lwowie, który nie dopuszczasz upaść na doł honorowi Máryi, Patrzą na to często różne Narody, y mówić muszą, że to Miasto dziedziczne Máryi. Miał swoje miasto JEzus: *Venit in civitatem suam*, a Máryi miasto iest Lwow. Raz tylko w Domu Zacharyasza na górach Judzkich z wizytą była Nayśw. cztśza Mária, u ciebie Ruśka Metropolia, nie z wizytą, ale zawsze na górach twoich, iako dziedziczna Páni rezyduje. Wytniesione mądrością, y sławą góry Lwowskie! zniżacie się nisko na punkt honoru Máryi, wzięliście od przodków waszych w dziedzictwie góry z gwiazdą. *Hac est stella maris*, piastujecie honor tej Jutrzenki, a bez zachodu, bez zniżenia na doł. Nie wątpię, że za tą Jutrzenką będzie *Sol in lone*, zawsze w zupełności światła, tak przyrodzonego, iako nadprzyrodzonego, jeżeli na te pogórki rzuci promienie; wprowadza jasnąwie słońce Márya, które się daleko odświeżyły! Coż z waszemi gorami uczyni, które się tak blisko rzuciły, *Montes intraverunt cor maris.*

K O N K L U Z Y A.

Z tego Kazania bierzmy pożytek wszyscy Chrześciance, iako należemy całe do JEzusa, tak y do Nayświętszey Máryi, a ktoby z nas wyrwał, gdyby widział Honor JEzusa. Boga naszego upadającego? rwie się zaraz serce od żalu, gdy co ustyży przeciwko JEzuſowi! Tć to iest iedyna solga, y pociechą w swutnych nawrotnościach życia mego; Piastowała życie nasze, JEzusa, Márya, piastuje do tąd duszę, y sprawę zbawienia naszego. Utrzymujemy honor tej Márii. Uważ sobie daley, na pierwszym Janie Bog pokazał, co w duszách naszych Bog czyni przez Máryę. Troskliwym sposobem przyłożyła się Nayświętsza Márya, do poświęcenia Janá, *ut causa applicativa*, że JEzusa przyniosła *ut causa Instrumentalis*, bo przez nią, iako przez drogie naczynie wylał Bog łaskę na Janá. *ut Causa imperativa*, bo iac ko dzielna, y mocna w przebie swojej Márii, uprosiła, co chciał. Na tym tedy fundamencie pomyśl sobie. Gdy iaką masz nadzieję, że doydziesz Boga, zbawienia, gdy obaczysz Boga w Świętej wieczności, w ktorego teraz wierzyś,

rzysz, gdy obaczył tego Chrystusa; któregoś tu całym sercem kochał? za kogoż też najpierw po Bogu oko obrocisz? oto ci zastąpi Matka JEZUSOWA: mnieś powinien wszystko, iam ci uprosiła, żebyś nigdy nie obraził Boga, żeś niewinności dotrzymał, żeś czył aż do śmierci dotrwał? Ah! Matko! wieleż nas takich Synów liczyć będzie? Rzecz Marya do ciebie, grzeszniku. *Servus meus es tu, in te gloriabor*; iam uprosiła łaskę do nawrócenia; wiesz iakoś żałował, płakał, pokutował, iakoś się brzydził grzechem; iakoś się na śmierć rączył odważyć, niż Boga obrazić? Jam ci to uprosiła te łaski, *Servus meus es tu*; w ten czas, gdyś miał ostatnim grzechem dopełnić miary, y zginąć: miałeś już całe wypaść z łaski Bożej, iam ci uprosiła łaskę, żeś się zwyciężył, y już ci łodziąto w sercu miłosierdzie Boskie: ah! przedziwna Boga nązłego Matko, gdy Bog Janá S. formował, Tyś była przyczyną, instrumentem, tey łaski. Ja grzesznik nędzny nie jestem Janem, ale niegodny oczu Boskich grzesznik, wiem, że ani pierwszey łaski, ani ostatniey dotrwania w dobrym do końca, mieć nie mogę bez ciebie: *Monstra Te esse Matrem!* Bądź mi Panią! obroć oczy na mnie, te, któremiś lat trzydzieści trzy patrzyła na JEZUSA, te, któremi widzisz teraz Boga! a nieodrzucaj mnie na wieki, Amen.

KAZANIE NA DZIEŃ S. MAŁGORZATY.

Simile est Regnum calorum thesauro abscondito in agro, quem qui invenit, vadit & vendit omnia, & emit agrum illum. Math: 13.

WTych przypowieściach Pan JEZUS wyraża tę uniwersalną prawdę, że iak sobie kto rzecz szacuje, tak się o nią stara, poty, poki iey nie dojdzie, z takim nątężeniem affektu, iaki iest szacunek. Pasterz dobry, że sobie bąrdziej szacował iedną owieczkę, niżeli dziewięćdziesiąt dziewięć innych, porzucił inne, a zgubionej z taką pilnością szukał, iaki był w sercu szacuiący affekt. Niewiała grosz zgubiła, pochodnią zapala. Dom wymiata, żadnego starania nie opuszcza, ale maż inne wcale, ale to grosz, y niegodzien tego? prawdą, ale że w sercu był oszacowany drogo. Na objaśnienie tey prawdy, nie trzeba nam

zadnego Pisma stawiać: dosyć weyźrzeć na wszystkie życia ludzkiego o-
koliczności: Wiecie wy to sami, że iak się kto w czym kocha, iak sobie
rzecz szacuje, tak się o nie stara; taką ma pilność w szukaniu, w dotrzyma-
niu. Proszę daycieśz mi racya, dla ktorey Ezaw z taką chciwością wolał
bardziej troche mizerney potrawy, niż prawo pierworodne do dziedzic-
stwa; inney racyi nie dacie, tylko tę, że sobie w ten czas bardziej szaco-
wał to, a nizeli prawo pierworodne. Daycie racya, dla czego bogacz
wszystkie dziedziczne włości przedaie, a rolę z ukrytym skarbem kupuje,
dla czego kupiec wszystko sprzedawszy na morze iedzie, lubo nie jest pe-
wien życia, nie dacie inney racyi, tylko tę, że sobie to szacuje, y w tym się
kocha. Z tey uniwersalney prawdy wypada, iako z źródła ta druga, którą
ja dziś za punkt kazania biorę. Jako sobie ludzie szacują niebo, Bogą, tak
się o niego starają. Tey zaś partykularney prawdy inaczey dowodzić nie
będę, tylko życiem, y męczeństwem Świętey Maltgorzaty. Ad M. D. G.

TRzy są rzeczy, na świecie, ktore do siebie ludzi szacunek, affekt, y
serce nązbyt wiążą, życie słodkie, przy czerstwym zdrowiu, y wdzię-
czney urodzie. Fortuną, y dostatki zawsze przyrastające, Honor, y
sławą, przy affektach y respektach ludzkich. Te to są trzy sznurczki mięk-
kie, ktoremi świat odrywa sercá od Bogá, a wiąże do siebie, do marności,
aż do zapomnienia Bogá, mowi S. Augustyn, *usq; ad contemptum Dei*, a to
z tey racyi, bo serce ludzkie, gdy jest iednym zabawne, iuż tym samym o-
drugie niedba, gdy nązbyt życie, fortunę, honor szacuje, nie może się wy-
żej podnieść do Bogá, tak iako ptak, gdy mu skrzydła błotem obciążone
zostaną, po samych się tylko gnojach tulać musi. Dość głęboko wpuszczo-
ny do znajomości Bogá, mądry Sálomon a przecię te trzy sznurczki mi-
serce uplątały, od Bogá, do Bożkow żon swoich potargnęły. Te trzy prze-
tamać, potargać, wzgardzić? jest to heroicznych serc odwaga; Jest to
odwaga tych samych ludzi, ktorzy sobie niebo, y Bogá wyloce szacują. S.
Maltgorzata, co do urody, żywosci, zdrowia, prym nad inne, swego wieku
miała. Co do fortun, honorow, respektow z temi ją potykał Olibryusz.
nayıpierwszy Pan, y *Vice Rex* Antyochii. Daie iey kondycye, pierwsza, żeby
Chrystusa odstąpiwszy, Bogom się pokłoniła, druga, żeby na iego przyjaźń
dożywotnią zezwoliła, a żeby ją do takich kondycyi nakłonił, cokolwiek
życzyć sobie mogła, obiecował. Wiele mowił, obiecował Olibryusz, na
wszystko plunęła Maltgorzata: rzecze Olibryusz, żal mi tak śliczney urody
twoiey, y tak delikátneho wieku. Odłoży żywą wymową duchem Bo-
żym polajaca Panną; nie trzeba mi stawiać przed oczy urody moiey!
wiem-

Wiem o tym, y znam do siebie, co z łaski, Boskiej jest? dziękuję wśzech-
mocney ręce, za tę piękność. ale na niey nie przestawam. Mam ja inną
piękność na którą całym respektiem sercá poglądam. Tá piękność, która ci
oczy ludzi? wiesz co za koniec mieć będzie? znałeś tyle urodziwych,
cudaych ludzi. zgaliy, w robáctwo poszly, w sprosna ropy się zamieniły
te urody. Podż do grobu, by naysłicznieyszey Pulcheryi, doznasz, od-
wrocisz oko y serce. Y więc ja to mam szacować, kochać, co ladá ro-
bak zepsunie? Ah! Sędzio, gdybyś znał! gdybyś chciał innym okiem
węyrzeć na piękność wiekuiącą, niestworzoną, áni byś spojrział na te
gnoie sprosne, śniegiem pokryte. Piękność, urodę ciała mego mi nátrá-
casz? y tym dulsze moje chcesz oderwać od Bogá. Poradz się rozumu,
ieżeli to, y ty słusznie mówisz. y ja uczynić mogę? Dulszá rozumna, od
Bogá na obraz Boski stworzona. tę glinę ożywiającą to spráwuie, że cia-
ło jest piękne, żywe? Toć samá w sobie musi byđz dáleko ślicznieysza,
to to rozumna? dom z gliny wybielony szacować, á Krolá w nim utaio-
nego gárdzić? wor gnoiu, y sprosności szacować, á ukryty w nim dyá-
ment deptać? wiedz o tym, że mi żadnemí pięknościámi niewymáżesz
w sercu tego szącunku, który mam, niebá, Bogá, nieśmiertelney duszy!
Rzecz Sędzia, tóką rzeczą przymusiłz mnie, że cié iáko gardzącą Bogá-
mi. karác, y męczyć każe: á nie wiem iáko delikátne ciáło twoie zniesie?
Odpowie S. Pánná Ty nie wiesz, iáko ja zniosę kátownie twoie. y dobrze
mówisz, że nie wiesz. bo się ty miárkuiesz po sobie, gdyby ci kto pogro-
ził mękami, śmierciá, dla Bogow. ty byś się zaraz wyprzyśiągł ich, bo
áni ich ty znasz, áni oni ciebie, iáko głupie pniaki, ślupy, kámienie, áni
ich ty száciuiesz. tylko czynisz dla Cesarzá, czynisz dla interessu, respektu,
żebyś fortuny, honoru niestrácił? Ty nie wiesz, iáko ciáło moje zniesie
kátownie twoie, ale ja wiem, iáko zniesie? bo to mdle, y pieśczone ná-
czynie moje umacnia, y utwierdza Bog łaská, który mi przyśiągł;
że mnie na krok, na moment, nie odstąpi, zniesie, bo ja wiem, co znosił
dla mnie. y dla wszystkich Syn Boski, który delikátne ciáło z Pánný wzię-
te dał ránić, męczyć, szarpác, umorzyć; zniesie, bowiem czego Bog moy
godzien, czego godne niebo, y wieczna chwałá. Nie znaydziesz tyle
mieczow, áni bestyi, áni ogniów, áni blach, na rozdarcie ciáła mego, ile
jest w sercu moim szącunku Bogá, ile jest odwagi. Policz wlofy na głowie
moiey; otoż tyle rázy umierác gotowam dla Bogá, ktorego sobie száciuę, náđ
to zdrowie, życie, piękność, ktore ty tak száciuiesz drogo. Ty nie wiesz,
iáko zniesie ciáło moje męki twoie, ktore na mnie wymyślasz, ale ja wiem,
iáko zniosę, bo wiem, y znam co za męki y kátownie czekaią tych w pie-
kle,

Kto, ktorzy Bogiem moim gárdzą, twoie ognie by naytęższe były, w momencie spala, strawia, ale w piekle ognie jest wieczny, od samego Boga nąteżony, a nigdy nie trawiący. Twoie męsti, y katownie. im tężey biał, tym prędzey ten dom gliniány rozrzucą, a na wolność mnie wyprowadzą. To przynajmniey, rzecz Olibryusz, jeżeli już Bogami gárdzisz, przynajmniey miej wzgląd na honor, y sławę, która cię czeka, przy moiey przyjaźni; dziwna to rzecz Sędzio, mówi S. Panna że ty ziemną tak argumentujesz: Jeżeli ja odważyła się Bogami twemi gárdzić. a iakoż się nie odważę, y tobą twemi respektami, honorami, pogardzić? wszak ty mówisz, że Bogowie twoi coś więcej, niżeli ty. Ty mówisz, że Bogowie twoi są nieśmiertelni. Otoż ja niemi gárdzę y znać ich niechcę, a iakoż ja mam sobie szacować ciebie twoj honor, y respekt doczesny, śmiertelny. Ale nie także już z tobą mówię, ty wiesz, nad ciebie jest naywyższy Cesarz, któremu ty służysz; powiedz mi, że mnie Cesarz do wszystkich affektów, honorów, przyjaźni przypuści. a ja y na to: pluję, bo te wszystkie, które ty sobie szacujesz próżności, to umnie cień, wiatr, proch, y gnoy ieden. Jest inny w sensu moim mocno wpoiony honor, y sława, który ja nad wszystkie tworne obiecane zacności szacuję, y ważę; mówisz że mnie, iako niecnotę publiczną, iako niewolnicę, życia, y sławy odsadzona, niegodną, na pośmiech świata wydasz! A ty wiesz o tym, że to samo jest to honor, y osobliwa chwala moia; bardziej tego pragnę, y czekam, niż twoich przyjaźni; a nie rozumiey, że to są słowa zmyśloney odwagi. Sprobuę, a doznasz, co może Bog we mnie słabej, y mdłej niewieście. Y co już miał czynić zazarty wzgardą, zirytowany Olibryusz. Wywarł na zgubę S. Panny, co zamysłał. rozgami zraniona, już gwoździami przybita, hakami żelaznemi szarpana, już blachami rozpalonemi spieczona. Prędzey życie straciła, a szacunku nieba, y Boga wydrzeć sobie nie dała. Y tć to jest prawda z S. Ewangelii Jezusowej na świętey Małgorzacie objaśniona. Jak sobie kto szacuje Boga, y niebo, tak się o niego stara, y z takim nąteżeniem, iaki ma affekt.

K O N K L U Z Y A.

Terażże od Świętey Małgorzaty, idźmy do nas: a wnijdźmy żywą refleksyą w nas: iaki też jest w nas szacunek Boga, duszy, nieba, świętey wieczności? A naprzód przenikaymy te przypowieści Pańskie, Krolestwo niebieskie jest skarbiem zakryty w roli, jest perła drogą. Jest niewod gmatujący ryby. Przez to trojakie wyrażenie nieba, pokazuje P. Jezus. że
y pier...

w pierwszym Chrześciana nie zaraz po Chrystusie był wielki szacunek Boga, y nieba. szacowali ludzie niebo nad wszystkie majątności, dzierżawy, role, bo te sprzedawali, a sumny do nog Apostołów rzucali. Szacowali Boga ludzkie nad życie, zdrowie: bo się z ochotą nawet dzieci dąły na męczeństwa, szacowali niebo nad sławę, honor, bo się cieszyli, gdy ich świat za głupie poczytał, *ibant gaudentes*. Potym wieku złotym, w ognia wyprobowanym nastąpił wiek perłowy, kiedy już ustały kátownie, nastąpił pokoy. Więc y tu ludzie szacując sobie niebo, iako drogiey perły szukali go, y dla tego tyle tysięcy było, którzy krolestwa, korony, trony, młodość rzucali, a na pustynie do Zakonów się dąli. Nakoniec nastąpił wiek ten terazniejszy, którego iako niewod wiele ryb, tak kościół wiele ludzi zagarnął, ale iak tych mało ryb wybranych, bo mało tych, którzyby sobie szacowali niebo. Aboż to darmo Duch S. w Piśmie S. ludzi w świecie zatopionych, zanurzonych, do ryb przyrównał; A nędzne ryby, na robaczką takome, y chciwe na tey wędze zstąpią, którey całą wiecznością strawić nie mogą: *Sicut pisces capiuntur h. mō*. Gdzieś teraz taka odwaga szacująca niebo, iaką mieli pierwsi Chrześcianie? Wydzierano im fortuny, oni życia nadsztawiali, byle się przy Bogu utrzymali. Teraz niech się moment rozkoszy, uciechy trąfi, niech mały zysk błysnie; niech punkcik honoru zaydzie? Choćby y Boga zgubić, duszę stracić, nieba odstąpić. Ah! dla Boga, czymże się to dzieie, czy to im szło o Boga? a do nas nie należy? czy im trzeba było wszystko tracić, nam nie? czy oni byli niepewni, a nas kto upewnił? Chrystus mówi, *In fine ref. igitur Charitas*, bo szacująca miłość Boga gąśnie; dla Boga! czymże się to ieszcze dzieie? *Ignor. nulla cupido*: co kto poymnie, zna, przenika, to szacuje? uczemy się zaraz z pieluch ałt znać, szukać, kochać, szacować marność, urody honor, zdrowie, y na to możemy, targamy siły zdrowie, życie? ieszcze dobrze mówić nie umię, już się zna, na marnościach, nie zna liter, nie umię czytać, a już umię, zna charaktery amorów światowych, przedtym, gdy się dzieci młode rwały na męczeństwo dla Boga, cieszyli się Rodzicy, teraz gdy się wydzierają na zgubę, weseli? Ah! dla Boga czymże się to ieszcze dzieie? że w sercach ludzkich, tak mały szacunek Boga, nieba, wieczności! czym się dzieie? tym się dzieie, co Chrystus powiedział, *Cum venerit F. lras hominis, potest inveniri fides*: Za pierwszych Chrześcian, wiara była iako płomień, w dalszym wieku, iako ogień weglami zarzysły, a nakoniec dym. Niemasz żywey wiary, że Bog na wszystko patrzy; że wieczność czeka, że dusza nieśmiertelna. Ah! dla Boga to samo czym się dzieie? czym się dzieie? Tym się dzieie, co Chrystus rzekł *Nemo potest duos Dominos servare. Serce*

ludzkie, gdy kocha, szćcuie ziemię, tym samym, gárdzi niebem. Ah! Rozumne ryby w słodkich wodách, życia światowego zanurzone, wiecież co nád wámi wisi? ia ták mowię: śmierć-tá zwyczajná, która-tu y ow-dzie ludzi wyrwa: Jest to iáko wendá, co tu, y owdzie rybę chwyta. Ale powietrze morowe? jest to niewód, y mátnia obszerna, rozłożystá: która rázem wiele gárnie, któż to wie. co zá dekret Boskich Sądów prze-páściystych nád tobą wisi. Lwowie miásto, w niewód ten żarłoczny, jużś zagárnał tyle ludzi, wielez tam wybráných. wiele odrzuconých? Zá swo-ich czásów pisze S. Grzegorz że umarło rázem kilkádzieściat tyfięcy: z tych iedni do niebá, drudzy do czyścá, oślátek do piekła; ále wszyscy wierzyli, ále w ten czas żyli, kiedy świat niebył ták zepsówány? Jáć nie-choć strászyć, ále to mowię, że wy tego nigdy w Ewangelii nie zamáżecie: *Elegerunt bonos in vasa, malos autem foras miserunt. Multi vocati, pauci electi.*

K A Z A N I E N A D Z I E N S W I Ę T E Y. M A R Y I M A G D A L E N Y.

Remittuntur ei peccata multa, quia dilexit multum. Lucæ 7

WTych dwóch słowách; *dilexit multum* Pan Jezus sercá przenikaia-
cy, wyraża istotę, y naturę pokuty doskonałej w S. Mágdálenie.
Prawdą: że plákánie, ięczenie Mágdáleny, przy nogách Páń-
skich, porzucenie siebie, respektów światá, szat drogich, należą
do pokuty; ále to tylko znáki powierzchowne. Miłość Boská serce Mágdá-
leny topiąca, krusząca, zapalająca. to istotá, y wszystká doskonałość po-
kuty. Ey przecięć to dziwna, y niepoięta odmianá; Wczorá iáko rzeká
byłtym impetem ná przapásć leciała, dziś przy nogách Páńskich iák wry-
ta stawa: *Quid est tibi mare; quid fugisti, & tu Jordanis, quia c. nversus es retror-
sum?* Wczorá kochaiąc zbytnie świat, była grzesznicá publiczna, dziś
kochaiąc Bogá, przedziera się między Serafiny, *dilexit multum*. Wczorá na-
czynie gniewu, zátrocenia, sprosnych czartów, serce Mágdáleny, dziś Ko-
ściołem mieszkającego Bogá! Święta, y szczęśliwa grzesznico! powiedz
nam kto cię ták nagle náuczył serce od światá márnosci oderwáć. y obro-
cić do Bogá? kto cię náuczył, że to coś długo kochála w momencie z
sercá wyrzuciła? Powiedz Święta grzesznico! kto cię náuczył potargáć
ták mocne sidła, y więzy, które ták ściśle poplątały życie twoie? Jednym
słowem powiedz, y náucz nas S. pokutnico! kto cię náuczył, tego. a nagle?

dilexit

amavit multum. Przy nogach Pańskich Mągdalena płakać może, mówić nie może. Odpowiemże ja za nią na to pytanie w tym Kazaniu: oprócz dzielnej łaski Jezusowej, dwa affekty heroiczne pomogły do tej odmiłny nagłej S Mągdaleny, miłość Boska uczyla serce Mągdaleny zwyciężyć, y potargać trudności wszystkie. O tym w pierwszej części. Nienawiść siebie samey, nauczyła ją zwyciężyć, y gardzić sobą samą. O tym w drugiej części. Ad M D G

CZĘŚĆ PIERWSZA.

Miłość Boska, uczyla serce Mągdaleny zwyciężyć trudności wszystkie.

W Szyfkie cnoty powinny mieć heroiczną odwagę, a to dla tego, bo wszystkie cnoty mają sobie przeciwe trudności, ktore pierwey zlamac trzebą; wiara, poki nie zniewoli upartego rozumu, do skonała bydz nie może. Wszakże ja mowię z S Augustynem, że miłość Boska naywiększą odśagę mieć powinna, ofcbliwie w tym sercu, w ktorym znajduje wszystkie affekty, skłonności mocno przypoione do świata. Zwyczajnie mowicie: To kawał, to heroiczny akt, ktory samego siebie z wycięza. A nie to, co zamki, obozy, fzyki łamie. Dawid w ten czas Krołem y mężem wedle serca Boskiego: gdy Saulowi przepuścił, gdy w ognistym upale, y prągnienu, wodę zimną wylał na ziemię, gdy przed Arką skakał, nie w ten czas gdy Goliata, gdy Filistyny, gdy Lwy targal. Ale na co po innych daleko chodzie? mamy w oczach Mągdaleny, *Vides hanc mulierem*, moy Boże! iaka to trudność? fłodką roskofz, a długo w sercu mieszkająca miłość świata szat, rozrywek, affektow ludzkich zwyciężyć! Większy to nieprzyiaciel, niż wszystkie obozy, niż wszystkie bestye. Potargal Dawid y Lwá, y niedzwiedzia, a jednym weyrzeniem na cudzą owieczkę zwyciężony S Augustyn z własnego doświadczenia mowi. *Inter praelia Christianorum, semper duriora sunt praelia carnis.* A S Cypryan przydaie, że kościół S. oplakiwal upadek wielu męczennikow, ktorzy zwyciężywszy kátownie, zelaznie, blachy rospalone: roskofz ciała są zwyciężeni. Jakoby daleko trudniejszy bydz byłym, niż Męczennikiem. Coż rozumiecie, jezeli to iuż w Chrześcianstwie, ciało z roskofzami zwyciężyć trudna? iako trudniejszy była z tym wojná S. Mągdaleny, ktora z wrodzoney dyspozycji miała skłonność do roskofznego życia? Była niewiaślá iuż: w tey passyi wyuzdana, wzyczaiona, była z tego narodu ktory nieznał y znać nie chciál czystości, była młoda, urdziwa, fortunna, ah! moy Boże! co tu za wojná w młodym y miękkim sercu Mągdaleny! wiele tu łez, ięczenia, wzdychania, niżeli przystapila odważna miłość Boga, ktora ją, w momen-

cie nauczył ją jako te więzy potargać? S. Augustyn na sobie doznawłszy tej wojny, takim ją stylem opisał. Zdąło mi się mowi, że ja wracając się do Boga czuję w sobie samym dwóch przeciwnych Augustynów: jeden chciał do Boga; drugi niechciał. Jeden się rwał do Jezusa drugi serce odrywał. W takim stanie była Magdaleną przy swoim nawroceniu, w jedneyże Magdalenie, dwie przeciwne były Magdaleny. Jedną Magdaleną ieszczę światową, drugą zaczynającą pokutę. Mówiła Magdaleną obłąkana. Ah! dosyć już kłużyło się światu czas powrócić z tego lerargu! A zdugiey strony, Magdaleną do roskoszy przyuczona, odrywała serce. Podobnaż to porzucić, tą urodą wzgardzić, to życie roskoszne, opuścić: Ey czas potargać te więzy, mówiła Magdaleną łaską tchnęta; stawała przyuczona do świata Magdaleną, Ah! czy to podobna tak słodkie roskosznego życia potargać więzy Ale Bog woła, będzie czas potym, ale potym umienie łaski! dobroć, y miłosierdzie jego wielkie ale sprawiedliwość piekłem grozi? życie krótkie, w momencie wieczność się zacznie. Na to wszystko światowa Magdaleną inowi będzie czas; będzie czas potym, nie mam przykładu! Jedną tedy mówiła Magdaleną, ja chcę dziś a druga mówiła ja niechcę. Ja leczę do Boga, ja nie leczę, równajcie ją do okrętu, którym przeciwne wiatry rzucają, jeden rzuca aż pod niebo, drugi rwie na dół. Ale ieszczęby to mnieysza; daleko miała większą trudność Magdaleną zwyciężyć publiczne oko całego miasta; są ludzie którzy odważają się czynić pokutę, za grzechy, prywatnie, sekretnie od oczu ludzkich daleko. Nikt nie wąpi, że w sercu Magdaleny stawały te reflexy, Ah! jeżeli się odważasz nawrócić do Boga, uczynże to sekretnie, skrycie, szukay Jezusa w prywatnym domu, samego, albo w pustyni, ale ten dom publiczny, jest to miejsce bankietu, gdzie tyle ludzi, godnych z całego miasta nayszcznieyszych. Nie jest to miejsce twoich zabaw, wszyscy się śmiać będą? co rzeką ludzie gdy cię, obaczą a ty z tyłu pod stoł do nog Jezusa padasz? a kto nie rzecze żeś oszalała? Moy Boże, co to za szturm wálny, y trudny na serce Magdaleny! które przez tyle lat nawykło szukać, estymy ludzkiej? Ah! respektu ludzkie, mowi w sercu Magdaleny, y wy mnie tamuiecie drogę do Boga! publiczniem grzeszyła, a publicznie pokutować nie mam? Widziśły mnie oczy ludzkie, gdy błędziła? Niech widzą gdy się wracam do Boga; będą mnie zwąć szaloną? Ah! coż to jest, czemuż mnie nikt tego nie mówił, gdy szalenie świat, y marność kochała? szaloną mnie zwąć będą? mnieysza o to dosyć że mi mądrość Boska, Jezus, rozum przyzna Mowi oniey S. Augustyn, jako przedtym bez czoła, bez wstydu do roskoszy, tak potym daleko odważnieyszą uczyniła ją miłość Boska na wszystkie trudności.

dnosci Pięknie ią równaia Oycowie Święci do koralu: Koral poki w morzu, iest bez koloru, bez pozoru miękki, słaby, ale gdy z wody wyięty, skońcem y wiatrem przeięty czerwienienie kamienieie Tak serce Mágdáleny poki w świecie, było miękkie słaba miła, ale skoro Chrystus rzucił promień o-
czu, y łaski, Duch Święty wionął, zaraz się wstydem farbuie, miłością
goreie, ná wszystkie trudności kamienieie Y ten to iest zwyciężający
miłości Boskiej tryumf w sercu Mágdáleny

C Z E S C W T O R A

Nienawiść siebie samey, nauczyła Mágdálenę S. zwyciężyć, y gardzić sobą.

Iżnierz do drugiej prawdy, iako nienawiść siebie samey, nauczyła Má-
gdálenę S. zwyciężyć, y wzgardzić siebie samą Mowi o niey Ewan-
gelia: *U cognovit* Skoro tylko poznała, á co poznała zá łaską y o-
świeceniem Boskim, poznała opakiny stan duszy swoiey, poznała przekle-
te siła życia, y tak zaraz wzgardziła sobą: poznała dobroć Boską y za-
raz się w niey zaiął ogień miłości Bogá. Zaraz się rzuciła, iako raniiony
Jeleń: *Nescit tanta molimina sperare S. gratia*. Proszę wziąć wszystkie okoli-
czności nawrócenia S. Mágdáleny ná uwagę Ja widzę, że wszystko czyni,
ni, bez respektu ná siebie, ná miejsce, ná czas, ná honor, y sławę swoię,
ná zdrowie swoie, y ciało delikatne. Gdy co czyniemy zwolną, z delibe-
racyą, czyniemy to z uwagą, y respektem ná czas, ná miejsce, ale gdy co
nagle czynić trzeba, nie masz respektu, ani ná zdrowie, ani ná czas, ani
ná miejsce. Patrzyć ná pokutę Mágdáleny, że wszystko czyni, bez re-
spektu ná siebie, ná honor, y sławę, ná miejsca, ná czas bankietu, wypada
z domu, bez ássystency, będąc Pánią Ieci przez miasto tak ludne! pięknie
ią Doktorowie Święci opisuia tak Gdy się dom zágore nagle, wszyscy
wyrzucaia z domu, bez respektu czy oknem, czy drzwiami bez porządku,
bez uwagi. Miłość Boska, skoro tylko serce Mágdáleny zápalila, patrzące
co czyni bez żadnego respektu, ná stan, y kondycyą swoię, bez porządku
wyrzuca lzy przez oczy z serca, rzuca y zdziera drogie szary, pyśno
trefionych włosow, ozdoby, pássye, namietności, áffekty, usq; *ad contemptum*
sui. Ostatnia trudność, zastępowała Mágdálenie w Sameyże Mágdálenie,
chciał czart koniecznie serce iey podzielić. Jeżeli się iuz nawracasz do
Bogá, przynamniemy chciey pogodzić razem w sercu miłość Bogá, y miłość
świátá. Coż tu ná to heroicznie gardząca sobą Mágdálena? mowi o niey
Cypryan, *N. hil sibi de se relinquens, totam se Christo devovit* Wydarłám Bogu
duszę, mowie przez myśli záwzię, y cále światowe, wsteteczne, wydzie-
rałám

rafał Bogu ciało, przez miękkości, rokoszy, pieścizoty. Otoż teraz wydzieram to świątu, y sobie á tobie cále oddaę, y rzucam Rożę, á czy postał kiedy Bog w myśli, y sercu moim? nigdy: niechciałam nigdy przypuścić, y ná moment Bogá, y Pána do serca mego, otoż teraz żadnego obiektum nie wpuszczę, y znać niechcę; tylko iedyną dobroć, niepojętą piękność, nieoszacowaną mądrość Bogá mego, to jest: y będzie wiecznie obiektum myśli, y serca mego! á czy postał kiedy Bog w pamięci moiej? otoż od rad, poki żyć będę, poty pamiętać Bogá, y łáki, y tego, co zemną czyni, y czynić będzie, mieć będę. Wola moia żelazna, uparta, kiedyżes ty nieciła affekty Boskie w sercu moim? Ah! ániś go znała! otoż odtąd wszystkie affekty, do tego centrum do Bogá kieruję, smucić się będę, żem nieznala takiey dobroci. Gniewać się y mścić nad sobą będę, żem obrażała tego, który mnie kochał. Suszyć pragnieniem serce będę, żebym nadgrodziła Bogu to, com tak długo traciła. Oczy moje áh oczy! któreście mnie oślepi do złego wiodły; cofnieycie się, od wszystkich stworzonych piękności: iużeście niegodne, y w niebo pátrzyć; wypłynicie mi ze łzami bo co mi po was: kiedy nie umiecie mi służyć; tylko do zguby. Jezyku, komplementami, wdziękami, ámorami, śniakami, zeszpecony, y tyś niegodzien wymowić Imienia Najświętszego, czemuż mi nie skościsz? odtąd znać żadnych smaków, słodyczy nie będzieś. Serce moje tak długo áh długo, światem, marnościami zaprzatnione, rwy się od żalu, że tak nierychło poznawał, kochać zaczęwał tego, którym żyjesz, dla którego żyjesz? Już odtąd niepoitoła w tobie żadne ukontentowania, affekty, ziemskie? Ná: koniec cożkolwiek jestem, istotę moję rzucam pod nogi, pod rządy twoje Chryste! jeżeli, aby iedną ktoplá krwi we mnie gore, á nie twoją miłością, szukam iey w żyłách: niech zginie: taką nienawiścią gorzała przeciwko sobie Magdalená. Sądźcisz który w niej áffekt przeważał, czy miłość Bogá: zwyciężająca trudności, czy nienawiść siebie samey gárdząca Magdalená.

K O N K L U Z Y A.

Stawam ja w dyskursach Káznodziejich, y prowadzę was do tego widoku, który nam wytyka pálcem P. Jezus: *V des hanc mulierem* Stań tu nad tym widokiem człowiecze; á pomyśl sobie; tá S grzesznica; tym wygrała, że zbzydziwszy się stanem swoim oplákanym zaraz bez odwłoki szukała odpustu, y zmalała. A my umiemy błdzić, wracać się nie umiemy. To w nas pokutę támuie, że się zbytne kochamy, szacujemy, z tąd pochodzi, że mieć zbytne do grzechów, y nałogów przykute serce, od-
kładamy

kładamy odedniá, do dnia, nawrócenie do Bogá: czyniemy tak, iáko dłużnicy, choć ma z czego oddać lubo mu się przykrzy kredytór, przecie odwołczy potym potym, bo się w pieniądżach kocha. Jest życie, jest zdrowie, jest, czas, Bog się przykrzy: *revertimini, redite, scindite corda vestra* My znamy żeśmy winni, czuiemy naglące nas łaski, wołania, ále coż zbytnia miłość samych odkłada. Ah! przeklęte odwłoki, wieleście zgubili! Ah! przeklęte odwłoki; iáko wy napełniacie piekło, odzieracie niebo? Y miłyż Boże! ogłofszą gdzie iármárk, co żywo bez odwłoki leci, bo potym nie dośtanie. Ah! coż to jest, cále życie twoje człowiecze: *Negotiamini*. Jármárk, á ty odkładasz! któż cię upewnił, że kupisz tak drogie zbáwienie! Y miłyż Boże! noić ia tego nie mogę gdy się dowiedzą ludzie, że w tym mieście ogłofszono wolność od wszystkich poborów, kontrybucyi długów, co żywo, bez odwłoki spieszysz? Ah coż to jest, cále życie twoje, ogłofszono z niebá odpust zupełny: *nunc tempus acceptabile*: Teraz czas pokuty żalu, przepraszania błágania *Tempus non erit amplius*; A my nędzni! odkładamy odedniá, do dnia: od Świetá do swiętá, á tym czasem Bog wzgárdzony, porzucony, przecina wszystkie osnowę życia y zbáwienia, nagle umierać każe: Ah! przeklęte odwłoki. Coż to jest serce grzechámi záwiedzione? jest to zegárek drogi ále zepsowany. kółká w nim z kárbu wypadły, któż to náprawić może: tylko ten, który ten zegárek wyttáwił: kontentuiemy się, że się w pierśi biliemy, że grzechy iáko tako, iáko romanż, ábo historyá powiemy; bez skruchy, y żalu, że rozgrzeszenie usłyszemy. y iuż w tym zegárku dobrze, á iuż wszystko w kárbu wpádło, iuż wszystko wcale? Ah! my nędzni grzesznicy nie umiemy pokutować. Wiemy gdzie sumnienie zepsować, nie chcemy wiedzieć iáko, y gdzie náprawić! Ah! JEZU, najwyższa mądrości, sercá przenikájąca, patrż S. moy Pánie, oto wszystkie afekty w sercu moim grzesznym záwikłáne, z kárbu, y porządku wypadły, kocham to czego mi ty kochać zákázuiesz prágne tego: co mnie zgubić ná wieki może śmucę się z tego co mi pomaga, uciekam od tego, co mi życie daie któż to spráwi? Ty moy Pánie jednym weyrzeniem nákierowałeś serce Mágdálény. Pozwolże mi Chryste, niech, spytam Mágdálény, przy nogách twoich leżácej? Świetá grzesznico, powiedz nam czy kontentás iuż teraz, żeś ználáził Bogá żeś go poznáł, żeś go kochać záczełá. Plákać mogę, ále wynurzyć tego, opisać nie mogę iákom kontentás. Gdym się w márnościách kocháłá, nigdym zupełnego uspokójenia nie miáłá. záfwsze mi te skódkości piótnem Bog záprawiał, serce mi mieszał y hydził, czułam rękę kółatájącego Bogá, á poznać iego y wpuścić do sercá nie chciałam, dawniey było trzeba, dawniey poznać, y kochać ciebie o! iedy-

o najwyższa Dobroci, niestworzona. Znowu ja cię o toż pytam S. grzesznico, jeżeliś już zupełnie kontentą w świecie, żeś zaczęła żuć, kochać tego, któregoś nigdy znać niechciała. przed kim wynieś miłość? Ah! ten wie, który wszystko wie, iąkom kontenta. Ale to S. grzesznico: wiesz co za tym pojdzie? Jak się raz nawróciś do Boga, już się y na moment odrywać się nie trzeba, wiem o tym, y dobrze, á podobnaś to, żebyś się miała oderwać od tego, który mi tak dziwną łaską zranił serce? Ale to S. grzesznico. trzeba się już całę pożegnać z tym wszystkim co się tak długo kochało? Ah! co mi to wspominać! *Omnia arata sunt ut stercorea*. Już inny jest Pánem, y dziedzicem serca mego. Ale to S. grzesznico, trzeba będzie, ábo długo do śmierci ostrą pokutę czynić, ábo iść na mękę, kátownie, *Omnia posum in eo, qui me confortat*: ná wszystko gotowań, miałam tyle odwagi ná obrażę Boga, więcę mieć będę, ná ostrą pokutę, choćby y fame śmierci. Ah! S. grzesznico, przezedłem złością życia mego: grzechy twoie. Uprośże mi tę łaskę, żeby pokutą moią, wyrównała twoiey, Amen.

K A Z A N I E N A D Z I E N S W I Ę T E G O J A K U B A A P O S T O Ł A

Dic ut sedent hi duo filii mei, unus à dextris, alter à sinistris, nescitis quid petatis, potestis bibere calicem meum? Math: 20.

SKoro tylko w Kole Apostolskim rzuciła ten projekt Mátka, za Jakubem, y Janem, zaraz się wszyscy Apostołowie kwasić, mieszać poczełi. A to c, ci dopiero przyzli, y już prymu do krzeń pretendują? Iá tu dawnieyś: Jest tu Piotr tak dawno powołany. Jest Jędrzey naypierwszy od Janá Chrzciciela, do Jezusa przychodzący. Jeżeli wádzi Piotrówi; że siatki tylko porzucił: á coż więcę Jakub, y Jan, uczynili dla Pána: Jeżeli to idzie, że Jakub, y Jan przecię to krew Jezusa bliska, bracia bliscy. Nie ma ná to respektu Pan duchowny: *Spiritus carnem & ossa non habet*, á dopiero duch ná krew, y ná rodowite kolligácy nie pátrzy, ále ná záługi. Nie ten u Pána pierwszy, co rodowitością wielki, ále ten co cnotą heroiczną záśluzony. Tak tedy ámbicya, bardziey koło Apostolskie pomieszała, á niżeli oni morze kłócili, gdy ryby chwytali. Mowi Pismo S. *Et audieres 10 indignas sunt de duobus fratribus*. Z drugiey strony uważam, iáko P. Jezus ten ogień ámbicyi, chciwości honoru doczesnego gasi: Oto kielich męki swo-

iey po-

iey pokornej, ponizienia swego im glavia Calicem meum biberis: chcąc pokazać Pan Jezus że ná ugalzenie Ambicyi honoru doczesnego nie málz nic tak dziekiego, iáko uwaga wzgádzanego, zdománego przy mece Páná To za fundáment z S Ewangelii záłożywszy, o tym dziś kazánie mieć będę: Ambicya, y chciwość honorow doczesnych mieszka, y wyraca pokoy, y zgodę wewnętrzną. O tym w pierwszey części, á w drugiey części obaczemy, iákim sposobem iumić, y gásić ten ogień, chciwý ambicyi w sercu. Te zaś prawdy, będą miały objaśnienie z życia S Jakubá Ad. M. D. G.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

Ambicya, y chciwość honoru doczesnego, mieszka, y targa pokoy, y zgodę w ludziach.

ZE ambicya, y chciwość honoru doczesnego mieszka, y targa pokoy, y zgodę między ludźmi, tak ja argumentuję ná fundamencie Pisma S. Jan S. Apoc: 12 Opisując stan Aniołów, przy pierwszym stworzeniu w niebie mówi: *Factum est praelium magnum in caelo*, á dla Bogá, y w niebie też to wojná niezgodá, iam rozumiał, że niebo jest miásto pokoiu, y zgody wiekuiстей, nieprzerwáney, á ktoż dla Bogá tę wojnę zaczął, chciwość y ambicya honoru, iednego Anioła, pomieszała cále niebo? odarł z wielkiew ozdoby niebo, *tertiam partem Stellarum traxit*: trzecią część Aniołów za sobą pociągnął. Mowmyż tedy tak, iezeli to w niebie przy takim świetle oświeceniu, przy obecności pokoy czyniącego Bogá, á dokazała tego chciwa ambicya iednego Anioła, że wшыtkę zgodę niebieską potargála? á czegoż się spodziewać ná ziemi, gdy się w iákim chciwym ná honor sercu zapali ten ogień, trudno wymowić, iákie scyślye wewnętrzne go pokoiu. Zaiął się ogień niezgody, w domu Jakubá Pátryarchy, Gen: 37 między bracią, y przychodziło do tego, że się ugásić nie mógł, tylko krwią braterską niewinnego Jozefa, ále o co? z ktorey iskierki ten pożar? że sny o godności Krolewskiej powiadał Jozef. Snilo się iednému że ná głowę iego koronę Krolewską składano? tak temu uwierzył, że trzeba koniecznie woysko zbuntować. Krolestwo pokłocić ná scyślye potargać, dziedzicznego Páná wygónić, ná coż mu wyszła tá chciwość? Ich wyłano, y Koronę zelazną óscistą w głowę wbito. Ja widzę, że ten iádowity chciwości ogień, po wшыtkich ludziach się rozszedł, ráraz z raju od Adámá po pierwszym grzechu: przyszedł wąż do raju, widzi chciwą ná honor Ewę: podaje sposob: *Eritis sicut Dii*. Moy Boże, co to za ślepotá ambicyi, gdyby to był czart przyszedł w osobie ślicznego Anioła, ábo uro-

dziwego młodziana, ábo pięknego iákiego stworzenia? ále w osobie spros-
 nego węża, ktoby mu wierzył, z kądże to tedy się stało, że zaraz wężowi
 uwierzono? SS. Doktorowie mówią że chciwemu ná honory, dosyć námię-
 nić, zaraz uwierzy, niech nie tylko wąż, ále niech sprośny buśo, co posze-
 pnie, zaraz ámbicya uwierzy. Y cóż się stało, uwierzyła Mátká, y ná cá-
 ły świat narod nász wojnę, niezgodę wewnętrzną wprowadziła. Dla le-
 pszego árgumentu tey prawdy idźmy ieszcze do ustáwicznego w tym
 punkcie doświádczenia. w spomina Historya o Krucyátách do ziemi S. rzecz
 taką: Krol Jerozolimski ostatni z familii Báldwinow umarł, trzeba było
 koniecznie innego obráć, bo ná tym wszystká rzecz Chrześcianstwa
 Wschodniego zawisła, gdy przyszło do Elekcyi: tedy żaden ustąpić nie-
 chciał, poczęli się zgadzać ná jednego, á drugi á czemu nie mnie, tak ja
 rodowity, zaśluzony, iáko y ten. Ale dla Boga, áráceni náń kárkiem wá-
 szym wiszą? nie to. niedopuszczę tey Elekcyi, ále Jerozolimá S. miásto,
 ktoreście tyle ludzi zacnych krwią, odwagą kupili, dostáli, wydarła wam
 będzie? nie to. Niech y miásto wydrą, á ja niedopuszczę wydierać ho-
 noru sobie. Ale dla Boga, tyle ludzi zgubicie, y sami poginiecie, pogán-
 stwo się z tego cieszy, tego czeka, żebyście się sami kłócili. Nic to, niech
 giną wszyscy: Y przyszło ná to, że áni ja áni ty, áni żaden, zaledwie się
 zgodzili, żeby áż zdáléká Ksiązę ná thron zaciągneli. Mowi historya: wie-
 cey krotki ámbicyi ogień zepsował w Chrześcianstwie, niżeli długa woj-
 na. Ale trzeba nam z gruntu wiedzieć, dla czego chciwa honorow do-
 czesnych ámbicya miesza, kłoci pokoy, zgodę targa? ogień ámbicyi, ni-
 gdy sam niechodzi, ále zaraz zapala ogień zazdrości, emulacyi, nienawi-
 ści, z tąd pochodzą dysydencye, obmowy, zwády. A to samo pochodzi
 z tąd, bo gdy drudzy patrzą ná tego, ktory chciwie honoru szuka rozumie-
 ią, że niemi gárdzi, że ponich chce deptać, że ich chce unizzyć, á tego żaden
 cierpieć niechce, z tąd wszystek ogień niezgody. Ieszcze má y to w isto-
 cie swoiey ámbicya, że się chwytá sposobow do honoru dostápienia, szko-
 dliwych wielom, z tąd zwády, y niezgody, bo żaden swego ustąpić poni-
 żenia niechce. Náń to ámbicya honoru, chwytá się drog, y sposobow tá-
 kich, ktore są precieвне práwu Boskiemu. Tak żeby Saul utrzymał się ná tro-
 nie Izráelskim, moy Boże, co on praw Bożych pogwałcił, trzeba mu Dawidá
 niewinnego szukać ná zgubę, trzeba mu się czartá rádzić, przez czarowni-
 ce: á podobnáż to, żeby temi sposobámi, publiczny pokoy się nie targał?
 Y to to jest, co S. Augustyn mowi: że chciwość honoru, jest corá Lucyperá,
 jest corá pychy, nádętość, ktora jest przeciwna Bogu, iákoż to pokolenie z
 piekła rodem, pokoiu, y zgody targać nie má? piekło tám bydz musi,
 gdzie

gdzie tá iedzą rządzi. Stłusznie tedy Jákub S. przy pierwszym weściu do JEzusa oświecony, gdy matka o honor dla niego doczetny zabiega, zawstydził się, że taką ámbicią narabiał, oddał się chciwości honoru, zaraz skończył heroicznym sercem do kielichá pokornej męki JEzusa *possumus*.

C Z Ę S C W T O R A

Jáko ten ogień ámbicyi, y chciwości honorow doczesnych g. się?

I Dźmyż już do drugiey części, jáko ten ogień ámbicyi, chciwości honorow w sercu swoim ugasił Jákub S. Naprzód sobie za fundáment zakładam, głośną owę w Kościele Bożym powieść: Cesarz Heráklus, zwowiąwszy Persyá, odebrał Pogaństwu drzewo S Krzyżá, sam Cesarz w tryumfie ná rámionách niósł go ná górę Kálwaryjską, ále, że był po Cesarzku drogo ustroiony áni kroku mógł postąpić. Doniero mu rádzi Zacharyasz Biskup Jerozolimy. To drzewo zelżywości, pokory JEzusewey, niechce pysznego stroiu twego zcierpieć ná tobie, zrzucił tedy drogie szaty, w prostey włosiennicy wyniosł Krzyż JEzusa ná mieysce náznaczone. Coś ia podobnego widzę w Jákubie S. Drogiemi nádzieniami od Mátki w domu zbogácony, nádeły, przyszedł do JEzusa, krzesa, tronu, korony, purpury pełno w sercu. ále nie postąpić nie może u Chrystusa, dopiero krzyż swoy, kielich swoy ná niego składa, *potest sibi bere calicem meum*. Posłrżeże się Jákub S. rzuca chciwość honorow, odziera się ze wszystkich bogátych nádziei, ámbicią wyrzuca z serca, á ubogo za JEzusem pokornym odważnie leci: zprotestacyą do krzyżá, y męki, *possumus*. Mówił sobie S. Apostoł Chrystus Pan moy, Bog moy, w cieie ludzkim wzgardzony, á ia mam czię prágnać, y szukać? To moy honor bydz utoionym podeptánym dla tego Pána; Pan moy y z szat, y z ciála będzie odarty, á ia purpury Krolewiskiey prágne? To moja purpura będzie Krolewska, wylać krew do ostatniey Kropli, dla tego Pána. Chrystus Pan moy, miasto tronu Krzyż, y zelżywość szubienicę mieć będzie? á ia krzesa szukam? to moje będzie. Bogate krolestwo, bydz zgubionym dla tego Pána, kielich pokornej zelżywey męki JEzusewey, to moy honor. Tá była odwaga S. Jákuba przy pierwszym weściu do JEzusa, bo gdy go Jezus pytał, *Potestis sibi bere calicem meum*: zaraz go oświecił Jezus, co to za kielich, co to za męki go czekały. Tá była odwaga w całym życiu Apostolskim. Táż była przy heroiczney śmierci áboż to nie był gorzki kielich ná Jákuba S. po tysiąc trudách, pracách, kilká tylko dusz náwrócić! áboż to nie był gorzki kielich ná Jákuba S. śmierć okrutna dla JEzusa? Troisaká miał relacyą Jákub S. do JEzusa: że był bliski krwi JEzusowi, że był między innemi, cudami, nauką zna-

czniey náđ inné od JEZUŃA z bogácony, że oŃobliwŃszym krzyżem, y umar-
twieniem był dla JEZUŃA umórzony. Terazże proŃe: ktoż z tych
trzech, honoru, y Ńzacunku wiécey S. Jákubowi uczyniłá przed Bogiem,
byđż kwiá bliŃkim JEZUŃOWI, nie ied náwyższy honor, było ták wiélu
innych, á przecię w zápomnieniu á podobno y od Bogá odrzuceni. Mieć
cudá w rękú? y to nie iest oŃátni honor, miał to Judáš. á zginał; to ho-
nor náwyższy S. Jákubá; że tenże kielich miéł JEZUŃOWEY Ńpełnił, umarł,
y krew y życie drogie wylał dla ráná; że pierwszy ze wŃszylkich SS. Apo-
Ńtołow, umarł zá JEZUŃA.

K O N K L U Z Y A.

YTeć to były Ńposoby, ktoremá S. Jákub góŃił, y tłumił w Ńsercu Ńwóim
chciwoŃć honorow ziemŃkich. Jan S. w liŃcie Ńwóim opisiuá iŃstó
Ńwiátá: między innemi kładzie nápryncypálnieyŃszá, y wŃszylkim
ludziom náypoŃpoliŃszá wlaŃnoŃć. *Superbia vita* Teraz iedzá znayduie Ńię w
każdym Ńtanie, w kaźdey kondycyi, przedziera Ńię áż do pustyni, áż do Za-
konow, gdzie pokorá wrodzona byđż powinna. Rodzi Ńię w pałacách tá ied-
zá, ále y w proŃtych, y náypodlieyŃszych domach Ńię chowa. Kaźdy przed
nieŃlává ucieká, á czci, honoru chciwie Ńzuka. PomyŃl Ńobie człówiecze,
maŃz wpoŃoná w duŃzy chciwoŃć honoru, y Ńlávý, ták, że Ńię cienia nie-
czci y dyshonoru lękaŃz, dobrze. WiéŃŃe ná coć tę chciwoŃć honoru Bog
wpoŃil, w Ńerce y do iákiego honoru Ńlávý. Ták iáko ci wpoŃil Bog ŃpoŃo-
bnoŃć byđż ŃzczęŃliwym wiecznie, byđż wiecznie z Bogiem. Ták y tá chci-
woŃć honoru, iest w tobie ná to żebyŃ nieuŃŃpokoionym Ńercem Ńzukał ho-
noru, y chwałý czci wieczney. Moy Boże! co nie czyniŃz, co nie kóżyŃz
koŃztu, żeby cię z urody chwalono? Y uroda zginie, y chwałá ludzka iáko
wiátr minie, iáko dym zginie? Moy Boże: co to cię koŃztuie, żeby cię lu-
dzie z mądroŃci chwalili. Y ty zgłupieieŃz, y ludzie ináczey Ńádzić będą.
Moy Boże! co nie czyniŃz, żeby cię ludzie Ńzácówáli z hoynoŃci, z przymio-
tow náтуры, w tym wŃszyŃtek punkt honoru zákládáŃz? to wŃszyłko minie,
ludzie zápomniá, á Bog teź co ná to rzecze, coź ztąd zá chwałá, że ludzie
nieŃŃáteczni chwałá! ále co ztąd zá háńbá, ieźeli Bog rzecze: *Non pláces*. Ah!
marnoŃci, áh chciwoŃci Ńlepa! ty Ńię obacz: gdy urodę, mądroŃć, hoynoŃć,
ábo inne przymioty twoie chwali proŃty kmiéć, tyŃ z tego nie kontent,
ŃzukaŃz chciwie, żeby cię ludzie ci widzieli, ználi, ktorzy Ńię ná tym znaia?
á coź to Ńá wŃŃyŃcy ludzie wgzłędem Bogá? proŃtacy, nieukowie Y miłýž
Boże! cožeŃ ty wŃkorał, žeŃ ty u ludzi chwałę, Ńzácunek znalazł, ieźeliŃ u Bo-
gá reŃpekt Ńtrácił. Ah! Ńkryte y Bogu Ńamemu wiádomie Ńercá, y duŃŃe ktore
Ńame;

ze samego Boga oko kontentujecie, winiszcie wam tey chwały, y szczęścia Spoyrzzi okiem wiary twoiey w piekło, znaydziesz tam owych Alexandrow wielkich, Juliuszow, Pompeuszow, Krolow, Monarchow. Znaydziesz owych zażartych, á skrycie fakyántow, znaydziesz státystow, którzy dla ehciwości honorow doczesnych targali zgodę, miészali świat, krolestwo! coż teraz za chwałę mają? był wielkim ná ziemi, przez ruinę wielu, teraz w piekle, był mądrym: teraz głupim ná wieki. Ah! rospięty, upokorzony, ná krzyżu Chryście JEzu! przyjmij nas do twoiey prawdziwey chwały ná krzyżu, náucz nas smákováć sobie w gorzkim kielichu męki twoiey, Amen.

K A Z A N I E N A D Z I E N S W I Ę T E Y A N N Y.

Simile est Regnum Calorum. Thesauri abscondito, in agro, Negotiatori querenti bonas margaritas, sagena missa in mare. Math: 13.

CO ma za kombinacją tá Ewangelia z S. Anną? Ja sobie tak uważam: dom Świętej Anny był to skarb zakryty w ziemi Żydowskiej. Perła w gorzkim morzu, niewod gárnący ryb wiele do Boga. Skarb zakryty nie niedba, że ponim y ludzie, y bestye, y bydło depce. Zarzucony, zágrzebijony leży. dość ma ná tym że jest skarbem. Perła droga niedba nic ná wszystkie nawałności. Niewod nie niedba że nim rzucaną, rwą targaną. Życie S. Anny niemogło Piśmo S. iásuowej żywym kolorem nam opisać, iáko w tych podobieństwach: Życie S. Anny ná wszystkie alternaty, odmiany szczęścia, y nieszczęścia rezygnowane, we wszystkim do woli Boskiej powolne. Chcę tym ślicznym przykładem Anny S. wmówić dziś w serce wasze tę en-tę bárdzo drogą przed niczem, nieznaną, światu, á bárdzo potrzebną: wszystkie tedy rzecz moia będzie dziś o tym, serce ná wszystkie alternaty, odmiany szczęścia, y nieszczęścia rezygnowane, do woli Boskiej powolne; jest to serce wedle Serca Boskiego. Tey zaś prawdy będę wam dowodził życiem Świętej Anny. Ad M. D. G.

NAprzed sobie za fundáment zakładam krotko: iákim alternatom, odmianom, podlega serce ludzkie: Serce ludzkie równa Piśmo S. do morza, y słuźnie, dopiero spokojne morze; á w momencie wszystko się zgruntu porusza. Serce zaś ludzkie jest tak niedotkliwe: że najmniejsza kropła, pása, słowko zgruntu go zturbować może. Serce ludzkie ma tę prawdę

prawdę głęboko wpoioną że do wiecznych dobr jest stworzone, a przecię chce się dobr y doczesnych; zakazanych, toć musi być, chęć, y niechęć, a zaty w wojną, smutek, odmianą. Serce ludzkie ma wpoione to prawo; *Diliges Dominum Deum tuum*: a przecię przez oczy, uszy, wdzierają się pozory, snaki, słodkości stworzone, zakazane, które rwą, szarpia do siebie serce. Toć już alternata: jeżeli ma dobrą doczesne, a straci, toć już boleie. Jeżeli ma, przyjaciela; a zgubi go; toć już żałuje, y już alternata. Y tak całe życie nie innego tylko odmiany, alternaty. Zakładam y to za fundament, że Bog sam tylko jest iedyny dozorca, przenikający serca każdego. *Deus scrutans corda*. Y to należy wiedzieć, że Bg nasz iako wszytkiemu rzeczami, odmianami, tak alternatą, serca rządzi. To założywszy, idźmyż do S. Anny. Tá Święta Páni będąc ze krwi Krolow, y Panow Izraelskich, ludu wybranego od Boga, przyszła do takiego uboństwa, że pracą ręku swoich cały dom twoy żywiła, iakiey tu rezygnacyi serce S. Anny było? widząc innych podleyszego stanu ludzi bogatych, siebie w uboństwie: iey to jest opisanie *Proverb: 34, Panem otiosa non comedit, apprehendit fenum*. A przecię wyrobioną krwawą fortunę swoją, na trzy części dzieliła; na Kościół, y ofiary, na ubogie, na dom y familią swoją. Długa niepietność, tak że ią z S. Joachimem od Kościoła, od ofiar odrzucano, iako tych, ktorych Bog odrzucił. Jakiey tu rezygnacyi, powolności serce Anny było? Dał iey Bog Corę Nayświętszą Máryą: wiedziała godność Cory, ale nie miała respektu u ludzi, że syna nie miała. Ponieważ u tego narodu ten był błogosławiony, który miał syny, a to respektem spodziewanego Messyáša. Nád to już się dowiedziała Táiemnic Boskich, że Cora iey Nayświętsza Márya porodzi Syna Boskiego, ale Anna S. nie dożyie, nie ogląda tego szczęścia, przydzie do Oycyzny, moy Boże co to za alternata, iakiey tu rezygnacyi, powolności zażyło serce Anny S. na wolą Boską? czy to podobna żeby iey nie stanęło? Syna Máryi pożądanie wszystkich narodow, a wnuka mego, widzieć będą ci, ktorzy tego niegodni. Ja go widzieć nie będę? Piastować go będzie żłob kamienny, krzyż zelżywy. Ja go na ręku moich mieć nie będę? Y to to jest, że do tey S. Páni stosuje kościół S. słowá Duchá S. *Malierem fortem quis inveniet?* Mocna niewiasta, bo wielką, y niezwyżęzoną sercá powolnością wytrzymała takie alternaty. Y jest to rzecz otobliwa we wszystkich procederach Jezusa Pána, że tym się częściej, hojnie y wynurzał, powierzał, dla tych więzcy czynił, ktorzy do iego rodowości, krwi, ciele nie należeli. Y tak Piotra nád innych wyżej wyniosł. Gdy go zaś prosiła krewna iego za syna ni swemi o honor, odruciona, do samey gorzkości kielichá są przyięci. Toż czynił z domem, y familią swoją Bog w cię-

lony. Anna S. z Najswiętszą Corą swoją: żyli w uboſtwie gdy inných Bog
zbogacił. Żyli w zapomnieniu u ludzi, gdy inných Bog honorami wyno-
sił. Żyli w uciskach, frasunkach, gdy inných pocierhami napełnił. Daje ná
domyśł wół, co się to w sercu tego syná dzieie, ktorego oycieć minawſzy
z reſpektami, więcey czyni dla ſługi. Po ludzku mówiąc, czy podobna,
żeby w takim sercu nie ſzturmowały paſſye zazdrości, niechęci, ſmutku
melancholii. W tym zaś punkcie, ſerce Anny S. było tak powolne, y rezy-
gnacyj heroicznej wydoiſkonalone; że się tylko ſamą taſką kontentowało.
Mówiła ſobie tá S. Pani, doſyc ná mnie reſpektu Páná mego, że dom y krew
moją obrat ná instrument zbawienia ſwiata. Dość ná mnie honoru, y ſla-
wy, że Bog ieſt wnukiem moim. Dość ná mnie bogactw, y fortuny, że
Bog wcielony będzie żył, będzie się karcił w domu moim. Y toć to ieſt
cnota w sercu Anny Świętey naywydatnieyſza? tá to ieſt cnota ktorey Bog
náz zawsze po ludziach wyciąga, bo iáko w piekle Pan Bog karze ludzką
wołą rebellizującą; tak w niebie wołą ſwoją z ſercá w życiu wypełnioną
płaści. Ten naywiękſzy honor Bogu czyniemy, gdy iego niepoiętey mą-
drości, wszechmorney Opátrznoci, całę się zgruntu powierzamy, rzuca-
my. Tá cnota, powolność y heroiczna rezygnacya ná wołą Boſką nie
może z innego rzrodzić się rodzić, tylko z mocney á żywey wiary. Z nie-
przetámáney nádziei, z niezwyciężoney miłości Bogá. Tá cnota zámyka
w ſobie naydoſkonálſze, y nayodważnieyſze ákty cnot wyſokich, bo ten
ktory ieſt całą ſercá obſzernością powolny ná wołą Boſką, rzecze, *Etiámiſi
occidet me, in ipſo ſperabo*, rzecze: *Dominus regit me, nihil mihi deerit*. Takie ſer-
ce powolne, rezygnowane ná wszystkie áternaty, odmiany, rzecze, do-
kazuje Bog nád ciałem, życiem, zdrowiem, fortuną moją? áboż mu nie
wolno? Pánem ieſt, á ia proch, á ia robak iego, á ia bydle iego: *Ut jumen-
tum factus ſum apud te*: Rzecze, dokazuje Bog nádeumą? Ah! ieſzcze to
máło? dafyc że mnie zna, że ma reſpekt, że mnie nie odrzuca ná wieki.
Á ná co proſzę Bog náz takiey mądrości Pan, takiey dobroci Pan! wyią-
wſzy wiſyſſko co do wiary należy, utaił przed ludźmi dzień, moment, czas
śmierci. *Nefcitis diem, neq; horam*. Ná có Bog utaił wiadomość, czy doydzie
człowiek tego, co ſzuka, czego żąda. Ná co Bog utaił wiadomość ludziom:
co ich czeka, dziś, jutro, zá rok. Oto ná to, żeby z całą przepáſciſią po-
wolnością ſercá, człowiek uznał, że Bog nim rządzi, że w ſzytkiem i mo-
mentami życia, y całę wieczności wiſi od woli Boſkiey. Pytaią się Do-
ktorowie Święci, co to ieſt, że ſobie Pan Bog ten oſobliwiey tytuł w Pi-
śmie Świętym daje, *Ego ſum Deus Abraham*? zgadzają się ná to, że Bog náz
oſobliwy miał guſt w powolnym, y heroicznie rezygnowanym ſercu Abrahá-
hámá.

hraná Roskazał Bog *Tolle Filium, quem diligis*. Zaraz o pułnoty w drogę się puszcza, każe osły gotować, syn pyta, á ia oycze poydę? poieszysz synu: to punkt ciężki, y rana ferca Oycowskiego, Syn rozumie, że to ná rekręcyą wyiechał: wesóło oycá uprzedza, á tu Abrahámowi, tedy owedy choć niechętemu łzy z oczu wypadają. Gdy się w drogę już głębiey puseili: spyta syn, oycze kochány dalekoż ieszcze do terminu: po co my to iedziemy: Powolne Bogu ferce Abrahámowe, odwrociwszy ná stronę twarz zaptáaze, Ah! syna o termin pytasz? po co iadę pytasz? Tá gorá którą widzisz, to termin drogi, tám osiárę czynić będę? Spyta znówu syn oycá, oycze, á kędyż iest osiárá? to był punkt, y rana ná ferce, á heroiczna odważna powolność, mowi: *Providabit fili Dominus*. Będzie tam y osiárá. A w ferce mowi ocier, Ah! Synu o osiárę pytasz? Tyś iest náznáczoną Bogu osiárą: stánęli już pod gorą; zostác każe Abraham sługom, Syná bierze, stánęli ná gorze; wyiawił oyciec Synowi wolá Boską po ostatnim pożegnaniu, y utátowaniu, miecz bierze; Ah! stoy oycze: czemu ci nie drętwieje ręká; czemu ci nie wypada miecz; silna ręká, odważne oko pátrzy, bo ferce rezygnowane, powolne, ná Boską wolá? Ah! taki to śliczny obraz powolnego ferca.

K O N K L U Z Y A.

COż ty ná to człowiecze, małżze przynajmniej pierwsze lineamentá tey cnoty w ferce twoim? ía ci ie wynurzam, y pokázuię czy małż, tylko się reflektuy ná to co mowię? gdyś był w wieku młodości, rządzone tobą iáko chciano, stroiono cię wedle gustu swego, nie twego, żywiono cię iáko chciano, rzucano tobą, tyś ná to áni sarknął. Bo ci stánęło: mają moc nádemną, wolno im. A lubo czasem było orzeciwko twoim skłonnościom, przecięs się ty konformował z powolnością do cudzych rządów, y woli. Y miłyż Boże! mogłeś tu zniewolic wolne ferce dla ludzi? w ten czas gdyś nie miał tyle oświecenia? A cóż iest, że teraz dla Bogá niemożesz? o którym wiesz, że ma wolność, práwo wielowładne? Ah! Święty moy Pánie, w rękę twoi h złożyłeś losy życia, śmierci, y całej wieczności moiej! Podobnaż to żebyś miał co pomyslić przeciwko woli twoiej? Niech ná mnie morze gorzkości bię, tym samym mi stódnienie, że ty Pan moy, Bog moy, chcesz rák, y każeś rák. Pomyśl sobie dálej. W ten czas gdyś się do cudzy woli, y rządów powolnym ferce konformował, stólował; wiedziałeś o tym że ci ludzie, którzy tobą rządzą, mają mądrość, y wiadomość rzeczy, ograniczoną, nie wszystko wiedzą,

wiedzą, przenikają, wiedziałeś y to, że ciż ludzie, są podlegli pászynom, áffektom, chuciom, skłonnaściom różnym. Przecięż ty z wrodzoney swoiey powolności, niewoliłeś serce do stosowania się ludziom, stosowałeś życie do ich woli. Y miłyż Boże, mógłeś to dla ludzi uczynić: á czemuż tegoż samego uczynić nie masz dla Boga? o którym wiesz, że mądrość jego jest bez żadnych granic, wiadomość Boska, niepoięta, wszystko przenikająca, przewiadująca, o którym wiesz, że Bog twoy nie podlega żadnym pászynom, áffektom, żadney odmienności, nieszczerości, o którym wiesz, że y tych kocha, czeka piástuis. troni, którzy tego niegodni? áh! iákoż tu powolnym sercem nie rzucić się ná ręce tak mądrego Pána: pomyśl ná koniec, gdyś poszedł w dalsze lata, w dalsze powázanie u ludzi, w dalszą wolność, y swobodę: przecięż y tu w tym życiu miałeś prąwá ludzkie, któremiś rządził życie swoje. A lubo ci száfem przykro było, przecięż ty powolne serce niewolił, zwyciężał. Y miłyż Boże; toś dla prąwá ludzkiego uczynił? A czemuż teraz dla tego prąwá uczynić nie masz, które ci Bog w serce wpoił, zápiśał: *Diliges Dominum Deum tuum*. W czymże też pokáżesz, że całym sercem Bogá kochasz? tu pokáz, á mow całą obszernością, y powolnością serca: choćby nie było piekła, dla tych którzy się sprzeciwiają woli twoiey Boże; choćby nie było niebá dla tych, którzy serce powolne podają woli twoiey? ia dla tego samego idę, y lecę zá najmnieyszym skiniem woli twoiey; żeś ty jest Bog moy: á ia sługá twoy, Amen.

K A Z A N I E NA DZIEŃ ŚWIĘTEGO WAWRZYNCA MĘCZENNIKA.

Probasti cor meum, igne me examinasti, & non est inventa in me iniquitas. Psal: 16.

ZDátoby się komu, że ia krzywdę uczynię S. Wawrzyncowi, gdy go w myślach wászych stawię ná ognistej kłacie zewsząd ogniem spieczonego, że co ciáło które po Zmartwychwstaniu zaiśniesz, stawiam zewsząd szczepniałe, rozpálone, wydómżone. Ráczeychym chwalebni: y uczynił, g łycy: go w sercach wászych stawił, ábo hojnie iáłmużny czyniącego, *disperfit, dedit pauperibus*, ábo cudownie umarty: h ożywiającego, chorych leczącego, ábo Fogány uczącego. Czy nie chwalebny?

bniejsza to, o S. Wawrzyniec powiedzieć, że on życia umarłym dawał, a niżeli to, że on swoje życie stracił, ale iako Syn Baski umarł dla nas, już śmierć choćby była nayzelżywsza, poświęcona jest, y kátownie się odmieniły, y straciły naturę swoię. Z krzyża Jezusowego spłynęła chwała na wszystkie kátownie Świętych Męczenników. Nigdy się chwalebniejszym nie pokazał światu S. Wawrzyniec, iako na kracie upieczony. Tego ognie oblaśniły, niebo oświeciły, zapaliły oziębły świat. A iako Jerozolima z kát mieni Szczepana, tak Rzym z ognia y stosów S. Wawrzynca na przyprawę. Cokolwiek ten S. w życiu czynił, wszystko to było gotowaniem się y przyprawianiem się do kraty. Tak o nim mówi S. Augustyn. Gdy S. Wawrzyniec Ciało Pańskie ludziom rozdawał, myślał sobie: Ah! Panie kiedyż ciało moje dla ciebie będzie spalone. Gdy hojnie iakmużny rozdawał, myślał sobie: Ah! Panie, kiedyż dla ciebie krew moją wyleję. Gdy cudą czynił, uczył się, iako ostatni cud heroicznej ku Bogu miłości na kracie uczynić; słusznie ja tedy, y sam stawam, y was prowadzę do ognistej kraty S. Wawrzynca, na ktorej dał próbę heroicznej miłości ku Bogu, a mnie materją pochwały swoiey. Ad M. D. G.

CO miał za intencją Tyran, tey wymysleney kátowni, ognistej kraty na S. Wawrzynca? Dwóch rzeszy chciał dokazać okrutnik: mowi S.

Leo: *Armatum avaritiā, ut rapiat aurum.* Miał ten okrutnik chciwość, y łakomstwo na skarby Kościelne; o których rozumiał, że ich zakrył Sw. Wawrzyniec, chcąc tedy wydźrzeć złoto, próbnie ogniem złotego Wawrzynca, y tu się sprawdziło: *Daum superbis impius, incenditur pauper.* Zdrugiey strony, ten okrutnik miał żarliwość o cześć swoich fałszywych Bogów, po których deptał Wawrzyniec S. *Armatum impietate, ut rapiat Christum.* Wy-myślał ognistą kratę, żeby nieznośną boleścią wyłarł Chrystusa Wawrzyncowi, y Wawrzynca Chrystusowi. Wszystkie tedy rzecz była na tym, żeby ogień złotey miłości zagał w sercu złotego Lewity. Zapalony stos gore, rozpłomieniona, y wkrótce ogniem przejeżdża kratą, drętwieją wszyscy, płaczą, sam tylko Wawrzyniec odważne serce, twarz wesolą niesie, tego się tylko lęka, żeby, abo Sędzia dekretu nie odmienił, abo, żeby Boska wszechmocność ognia nie zgasiła. Ale mato by to było na próbę złotey miłości ku Bogu, Wawrzynca S. gdyby iey tylko samą zażartość Tyraną, ognistą kratą probował. Przytąpił drugi nieprzyjaciel, daleko ziałowitszym ogniem: bo Sędzia, gdy kratę rozpalał, ciało tylko mógł palić, ale czar z ogniem swoim przenikał, aż do duszy, y sercu śigał Lewity S. Z tą, zajmował się ogień pąsży zirytowanych, bolećci, smutku, boiaźni, te-
mi pło-

mi płomieniami szturmował ná duszę, y serce czart, bo lubo miał duszę heroicznie odważną, ale ciało młde, cierpiętiwe, naymnieyszą boleść czuujące. Boliżń okrutney męki, to ogień nieznosny, zá boliżnią smutek, widząc, że tey kátowni uycie niepodobna. Ah! moy Boże, w iákíey tu ognistej probie serce złotego Wawrzyńca bydz musiało. Z iedney strony Duch odważny chce ogień znosić, z drugiey strony ciało młde, ze wśzystkimi pássyami ucieka, unika od okrutney tyránny. Ták się w ten czas z S. Wawrzyńcem działo, iáko Páweł S. opisuie wewnętrzną wojnę. *Caro concupiscit adversus spiritum: spiritus adversus carnem*: miłość Boska w sercu Wawrzyńca S. woła, idź odważnie na ognistą kratę. A słabość młdey natury woła, uciekay. Przydać trzeba y to, że czuwający ná zgubę takich ludzi czart, uprzykrzonemi myślami szturmował co raz do serca S. Lewity. Takich kátowni iednym słowem zbydz możesz. Y owszem iednym, tylko chcey, znakiem; y życie, y respekt u Cesarzow, y pierwsze godności, mieć będziesz. Coż ci potym, tak śliczny kwiát młodości, tę ciáło urodę w ogniu trącić? ieszcze ten ogień nie uśtał, á już drugi się wysiła ná serce Wawrzyńca. Maszże tyle sił, y mocy ná wytrwanie upałów? coż zá folgę, y spoczynek mieć będziesz ná tym łożu? Co rozumiesz? iáko długo ná tey kracie z lekká smażony będziesz? Garść kádźidla ná honor Bogow Cesarzkich rzucić w tenże sam ogień, á inżes wygrá. A iezeli się w tym grzechu obawiasz, będziesz miał tyle czasu żyjąc, opłakáć, y pokutowáć zá to. Záprzec się Chrystusa twego boisz? zaparł się go Piotr Apostoł, y nieraz, á przecię do pokuty, do łáski przyięty? Iátwiey tobie Bog odpusci ten grzech, do ktorego cię nie głos niewiásty, iáko Piótrá, ale okrutny ogień przyciska. Coż rozumiecie, (mowi S. Cypryan,) w iákim to upale y ogniu było serce złotego Wawrzyńca? Co sobie ná ten czas myślił przed Bogiem zewsząd y zwierzechu, y wewnątrz ogniem ściśniony Wawrzyńiec: *Probaſti cor meum! igne me examinasti*. Záprzec się Chrystusa nie mogę. A co by mi rzekł Bog moy? wytrwáć ognie mogę, *Omnia possum in eo, qui me confortat*. Y ten to był drugi ogień od czartá wzniecony, w którym dáł probę złotey miłości S. Wawrzyńiec; cieſzki był ogień rospaleney kraty, ale dáleko cięższy ogień wewnętrzny, którym ná serce złotego Lewity czart szturmował. Z tym wśzystkim zá nie te ognie byty, leniwe to byty ognie; był nád wśzystkie ognie te, dáleko żywszy, dzielnieyszy płomień miłości Boskiey w duszy S. Wawrzyńca, którym sobie Bog złote serce probował. Mowi S. Leo o tym Męczenniku, *ſegnior ignis erat, qui foris uſſit, quám qui intus ardebat*. Wcięſzkíey kátowni, y utrapieniu, trudno zátrzymáć ięczenie, choć czasem niechcąc, wynurzy się bolgiące serce. Trudno ták

umiár-

unsiarkować, y affekty bolejącego serca, y żelönki zmęzone, żeby przynajmniej gestem, boleści niewydąć; złoty Wawrzyniec, tak śläteczny, tak trwały w kätowni ogniſtey, że ani gestem, ani słowem, boleści nie wynurzył, iakoby, äbo nie iego, äle miedź palono. Wołał Job do Boga: *Nunquid caro mea. anea est?* Wesoło wołał Wawrzyniec: *Hic ure.* mowi S. Bernard: *Eja fratres, dicite homo est, an Angelus, an nova aliqua creatura;* miał on ciäto tak cierpliwe, iako wszyscy ludzie, äle ogień miłosci Boskiey, o ogień słodkości; ogi ni żywey wiäry, więcej dokazował näd sercem Wawrzyńcä, niżeli ogień kätowni näd ciätem: *Fortior erat ignis qui inus uffit.* Y tak mając zabawne serce, duszę, y wewnętrzne zmyśli ogniem Boskim, nie niedbał nä ten, krory nä kracie palit ciäto. Tak ja sobie ogniſtą kratę S. Wawrzyńcä uważam, iäko piec Babiloński opisuie Piſmo S. *Vox Domini intercidentis flammam ignis.* Wogniu Babilońskiego piecä Bog przeciał; y od dzielił ſwiätłość od goräcoſci, goräcoſć obracił nä kätę, ä ſwiätłość ſamę zoſtawił trzemä pächołëtom niewinnym. Tä iest tylko różnicä między piecem Babilońskim ä kratä S. Wawrzyńcä: że tam Bog zätałmował, y zäwieſit ogień, żeby nie palił niewinnych, äle ochłodził. Tu zaś wszystkie moc, y zäżartoſć ſwoię wywarł ogień nä ciäto S. Wawrzyńcä. Lubo zaś Bog dopuſcił mocy ogniom nä ciäto, äle do ſercä przyſtëpu nie dał. *Vox Domini intercidentis flammam ignis.* Tak właſnie mowi S. Cypryan: iäko gdy złoty pierſcień razem z dyämentem w ogień wpädnie, tedy złoto topnie; ie, ä dyäment w äle zoſtaie. Topniało złote ciäto od kraty, äle niezwy- ciężone, y dyämentowe ſerce Wawrzyńcä w äle. Y toć to iest, że ten S. kăwäler JEzuszow: w ogniäch, y upaläch takich wyprobowany ieſzcze ſię näſmiewa z okrutnikä ſwego. *Aſſatum eſt, verſa & manduca.* Wtych ſłowäch wyraża S. Męczennik, nietylko wyprobowanä, y niezwyčięzonä mił- oſć ku Bogu, äle y nieugäſzone prăgnienie, älecy, y więcej cierpieć. Nie proſzę was oto, żebyſcie mi ſolgowäli, żeby y tä częſć ciäłä zmęczona bytä; ktora wolä ieſzcze od ognia. Niech cały oſiärä zgorcię Bogu.

K O N K L U Z Y A

T Akim nätężeniem różnych ogniow, wyprobował Bog miłoſć złotä ku ſobie S. Wawrzyńcä. *Probäſti cor meum, igne me examinäſti, & non eſt inventa in me iniquitas.* Niżeli do ſerälney owey ſceny przyſzło, y do ogniſtey kraty, tak ſię w więzieniu gotował S. Wawrzyniec, wieſz duſzo moiä; co ci Bog zä prăwo w poſrëdoku ſercä zäpisał: *Diliges Dominum Deum tuum ex toto corde, anima, mente, viribus tuis.* Teraz iest czas pokazać publi-

publicznie światu, że Bogá kochasz całą istotą: siłami twemi? Ah! iákie to szczęście twoje duszo moiá! Goreiá w niebie ogniem Boskim Seráfimowie! mnie ná stošie dla Bogá goreć trzeba. Goreiá w piekle rebellizujący Bogu Aniołowie, ále Bogá kochać nie mogą, áh! iákie szczęście moje: ia ná kracie dla Bogá goreć, y kochać go będę: otoż rym náteżeniem, którym cię Boże bluźnią czarci w piekle, ia ciebie kochać w ogniu będę, mówił sobie S. Wáwrzyniec, zgorzałeś ná stošie krzyżowym dla mnie Chryste JEzu, Synu Boski, á czemuż y ia nie mam dla ciebie goreć ná ognistej kracie, tyś mnie służyć, robaká twego tak ukochał, y szacował więcey, niż życie, zdrowie, krew twoię, což ci oddam zá to: otoć w ogniu, y płomieniách, oddaę miłość, zá miłość, życie, zá życie. Czekam tedy, y tesknę, pragnę tej godziny, ktorey mnie ná ognistej kracie płomień pożerać, palić, y trawić będzie: nigdy z takim pragnieniem ieleń, nie leci, nie teskni, do żywey wody, iáko ia do ognia dla ciebie Chryste JEzu! áh! Synu Boski, godzieneś iefzcze coś więcey odemnie: czeka chciwie czárt, y Poganie! rychło się w ogniu wyrzekę ciebie! ále o iedyna siło, y mocy moiá: w tobie ufam, że cię spalony ięzyk wielbić będzie, w tobie ufam, że cię spalone ferce, y ciała moje chwalić będą: w tobie ufam, że cię sam proch, y popioły moje sławić, kochać będą: *Omnia ossa mea dicent, quis similis tui?* Od S. Wáwrzyncá učinimy descens do nas. Pyta się S. Augustyn: cobyś sobie odbierał człowiecze, czyli krátę ognistá S. Wáwrzyncá; czyli łoże miękkie Cesarzá okrutnego? co do mnie, wolalbym ráczey z Wáwrzyncem ná kracie goreć dla Bogá, niżeli z Cesarzem ná złotym tronie: pomyśl sobie dáley, wieleś iuż stosow, wieleś ognia; ucisku wycierpiał, probuie cię Bog, gotuie cię Bog: dasz ostatnią próbę miłości Bogu: w ten czas gdy cię śmiertelne boleści ná łożu, iáko ná kracie smażyć będą. Tam y usty, y sercem, y całą istotą twoią pokazać masz, żeś Bogá kochał, że go chcesz kochać całą wiecznością. Święty Męczenniku, przez twoje ognie, ále naywięcey przez ogień, sła twoię miłość ku Bogu, uproś nam łaskę wytrwania, aż do końca w miłości Bogá.

A M E N.

N

KAZA,

K A Z A N I E

NA DZIEŃ WNIEBOWZIECIA

MATKY BOSKIEY.

Martha Martha sollicita es erga plurimam, porro unum est necessarium: MARIA optimam partem elegit. Luc: 10.

Marta skrzetna Gospodyni, co też mogła wymyślić uczynności, usługi, wszystką się wylała na to, żeby JEZUSA, Boga swego uczcić, uraczyć, a JEZUS ią na drogę prawdziwą kieruje: wiele czynisz Marto, ale ci iedney rzeczy brakuje. Pátrż na MARYĄ: ty chodzisz, biegasz, stoisz, a Mária u nog moich siedzi. *Optimam partem elegit.* Z tey reflexyi dwie mi rzeczy do uwagi wpadają. Pierwsza, są niektórzy ludzie co się troskliwie o niebo stárają, wiele na to kładą iako Martą; wiele kosztu turbący, a to mija ią co jest nayspierwsza, y naysposobniejsza: coż takiego? wczorayszą Ewangelią: y kazanie wspominać. *Qui se humiliat, exaltabitur.* Tą to jest iedyna, y naysposobniejsza do nieba droga: pokorą. Tyle, y tak wysokiey chwały w niebie odbiera każdy, ile iako nisko uniży się na ziemi. Jąko pycha zamknęła niebo, tak pokorą otwiera. Sam Syn Boski trzeba żeby się był upokorzył do nieba. A co z Ziemskiego Krolestwa zstraciło Roboámą? to że się niechciał uniżyć pod radę starych y mądrych ludzi. Jeżeli to ziemskie krolestwo traci pychę, dopieroż niebieskie. *Unum est necessarium.* Druga mi przypada z tey Ewangelii uwaga: wszyscy się Káznodzieie z tą Martą turbią, gdy przychodzi Święto Wniebowzięcia Mária, oczym, y iako mówić: Jedni z Świętym Bernardem: mówią: *Christi generationem, & MARIAE assumptionem quis enarrabit?* Drudzy chwały iey nie mogąc pojąć: opuszczają iey Wniebowzięcie, samo tylko iey zasnienie, y pogrzeb opisują. Ja się słow JEZUSA Páná trzymam: *Unum est necessarium.* Żebym sam pojął iakokolwiek, y wam opisał wielkość chwały Mária przy iey Wniebowzięciu, na iey pokorę dziwną obracam oko. Nie śmiem pátrzyć w niebo, ale na życie pokorne MARYI. Y ztąd dochodzę iako wielką chwałę w niebie

Uczy mnie tego S. Chryzostom, tym podobieństwem: Chceśz
wiedzieć

Wiedzieć iásność, wielkość: y wysokość iłóńcá? niepatrzyć w samo słońce, bo oczy twoje iásności iego nie zniosą, ále patrzyć w wodę w ktorej się wydaie słońce, chcesz poznać ogromność, wysokość Cedru ná Libanie? nie podnoś głowy, bo ci się mozg zakręci; ále patrzyć ná cień Cedru, y mierz z cieniá iáko wysokie drzewo. A co to Nayświętsza Márya? *Isa* *sole posuit tabernaculum suum. Quasi Cedrus exaltata sum in libano.* Dármo ná to słońce; ná to drzewo wyniesione w niebo patrzyć? ráczey iásność, ogromność wielkość iey chwały, z cieniá, utajonego życia, z pokory głębokiey dochodźmy. Mówić tedy dziś będę w pierwfzey części o tym: że Nayświętsza Márya, wszystkich ludzi, y Aniołów pokorą zwyciężyła ná ziemi. A w drugiej części, ze wszystkich zwyciężyła w niebie. Ad M.D.G.

C Z Ę S C P I E R W S Z A.

Nayświętsza Márya wszystkich ludzi, y Aniołów. pokorą zwyciężyła ná ziemi.
ZE się Bog stał Człowiekiem, dokazała tego samá wola, dobroć, y miłóść Boska ku ludziom. *Sic DEUS dilexit mundum.* Ze się ze krwi tych á nie innych, Krolow, Pátryarchow, Narodu tego, á nie innego národził Syn Boski, sprawiły to! dekretá, y obietnice Boskie, uczynione Abrahámowi, Izáákowi, Jákowski. Ale, że tę á nie inną Pánnę obrał sobie zá Mátkę, tu ná to mówi Bernard Święty, *Sola hac Virginitate placuit, humilitate concepit.* Ale ná co ia mam S.^o Bernardá pytać. Ciebie pytam Bogiem pełná Mátko, kto do twoich wnętrzości, do twego domu sprowadził Bogá? Odpowiada: *Respexit humilitatem Ancilla sua, ecce enim ex hoc Beatam me dicent omnes generationes.* Dwie tu w tych słowách rzeczy mi zastępują. Pierwszą, Márya iáko pełná láski Bożej, tak pełna była wszystkich cnot, bo iezeli Paweł o sobie mówił, *Gratia DEI in me vacua non fuit.* Dopieroż w Nayświętszey Máryi żadná láská nieprożnowała. Ale z każdą láską wyrabiała w duszy swoiey heroiczne, wysokie, dziwne cnoty. Bo ná to Bog daie láskę żeby z nią ludzie w cnotách rośli, iáko ná to rośe, y deszcz ziemi daie, żeby płodność, y owoc miała. Y iuż to przeklęta ziemiá (mowi Paweł S.) która często deszcz, y rośe piie, á w pożytku tylko ciernie rodzi. Miała tedy Nayświętsza Márya przy tak wysokich láskách, w naywyższym stopniu y cnoty, y miłóść Bogá, cierpliwość, czyśtość, rezygnacyą: z tym wszystkim śmieie mowi, że Bog te wszystkie cnoty minawszy, ná samę iey pokorę obrocił oko. y tá go sprowadziła do niey, *Respexit humilitatem Ancilla sua.* Drugą z tych słow Máryi mam uwagę, mowi, że y sam Bog ná samę iey pokorę weyrzał, y

wszystkie narody z tey samey cnoty błogosławić ią będą *Ecce enim ex hoc beatam me dicent omnes generationes.* Tak ią sobie uważam, po straconym pysznym Lucyperze z niebá, dość wielka, y głęboka w wszystkich Serafinów, Cherubinów Aniołów pokorá, o których Pismo Święte mówi, że przed twarzą Bogá zaiśnianią oczy swoje, każdy Anioł w niebie tak się głęboko przed Bogiem uniża, iako się wysoko chciał wynieść Lucyper. Z tym wszystkim nád wszystkich Aniołów głębiey, przepáściey unizylá się Márya, á to z tey rácy: tym samym że byłá Mátką Bogá, byłá nád wszystkich Aniołów pełná láski, á przecię iako nayniżey się kładzie *Ecce Ancilla Domini.* Tym samym, że byłá Mátką Bogá wcielonego mówi Anzelm S. miała prawo ná wszystek świat, tak iako Chrystus, bo iednoż prawo ma Mátká, co y syn. A przecię tego práwá odstępowála, samym się tylko tytułem słuźebnicy kontentuiąc. Ale to máło, trzebá głębiey uważyc pokorę Máryi. Idźmyż w iey życie. Poczęlá Syná w żywocie swoim. Nikt niewie tylko Bog, Gábryel, y Márya. Jozef się turbuie, trzebáby mu wynurzyć, á Márya milczy. Ale cię ludzie sądzić, potępiác będą, ále cię Jozef odstąpi? Dom cały w nieławę podaź? Nic ná to Márya; *Sacramentum Regis abscondere, bonum est.* Niech Bog wynurzy, jeżeli się mu podoba. Odémnie nikt nie usłyszcy. Małáż to pokorá? Elżbietá poczęlá Janá głos Boski, á zaraz pełno rádości, nowin. *Elisabeth congratulabantur universi.* Márya Bogá poczęlá, nikt o tym od niey nie usłyszcy. Rozumiem, żeście usłyszeli. ábo czytáli iako Bog S. Tereffę, S. Kátarzynę Seneńską wysoko wyniosł w záchwyceniu, iako dusze ich obiaśnił, aż do podziwienią. Coż rozumiecie, gdyby Márya, chciała byłá wynurzyć, iako ią Bog wysoko wyniosł, oświecił. Tám tylko iskierkę mieli, á księgi o tym popisano, Márya w morzu światłości zátongła, dzieć więc mieściy Bog w niey mieszkał! co tám w iey duszy spráwił, trzydzieści lat w iednymże domu z nią mieszkał. pátrzyła, słuchála, uważála, moy Boże, iakie tám záchwycenia zátopienia, światłości! á czy usłyszalże kto od niey, áby słowo o tym? wszystkie te dáry, láski, światlá, dla głębokiey pokory tała w sercu Márya, *conservebat omnia in corde suo,* mówi o niey Ewangelia. Jeżeli się ludzie spráwiedliwi kryją z dárami, y láskami, y cnotami, tedy to czynią dla tego, żeby przez próżną chwałę niestráćili tego, co mają od Bogá, żeby zapláty zá to niechybyli. Nayświetsza Márya, od próżney chwały, żadney pokusie niepodlegála. Nie moglá się obawiać áni próżney chwały, áni stráty záługi, á przecię utajone, ukryte życie prowadzila, co pochodziło z dziwney, y przepáściey pokory, y poniżenia, przed Bogiem. Wiemy iako Bog każdego

tego cudami wślawił, ná ziemi żyjącego, y do kanonizacyi każdego S. o to potaia, ieżeli co nád siły natury uczynił? Nayświętsza Márya przez całe życie nie czytamy, żeby ktore cudo uczyniła. Nawet gdy profitá żeby z wody uczynił wino Pan JEZUS, uczynił to, ále takim sposobem, tak skrycie, że się żaden domyślić nie mógł, że to dla Mátki czyni. Była Pánną, á o tym ludzie nie wiedzieli. Była Mátką Bogá Wcielonego, á ludzie iá za prostą Mátkę mieli: Pan JEZUS iáwnie, publicznie chwalił Mágdalene, Janá, Cháneyską niewiastę, Setniká, o Mátcę swoiey nigdy słowá ná pochwałę nie mówił. Y owszem gdy mu coś o Mátcę rzeczo-
no, *Eccē Mater tua, & Fratres tui stant*: rzekł: *Qua Mater mea?* Wdzie-
iách Apostolskich pełno chwały, cnot heroiczych, Piotrá, Páwła, y in-
nych; naymniejszy cień Piotrá wspominaia, ktory leczył chore, nawet
chustkę Páwła S. námienia, y śławi Pismo, ktora chore leczyła, czárty
wypędzała. O Nayświętszey Máryi żadney wzmianki nie mász, ani w
Ewangelii, ani w Dzieiach Apostolskich, żeby cudá iákie czyniła. Życie
iey tak święte, niewinne, tak było ukryte, utajone, úpokorzone, prze-
szła tedy przepáściá pokorą swoią wszystkich, obaczmyż iáko też prze-
szła wszystkich chwałą przy swoim w Niebowzięciu.

C Z Ę S C W T O R A.

Nayświętsza *MARYA* iáko pokorą w życiu, tak wysokością Chwały
w niebie zwyciężyła wszystkie.

Nieźli wam wielkość chwały w niebo wziętey Máryi objaśnię; zakła-
dam zá fundáment náukę SS. Oycow. Chwałá niebieska kórrēpon-
duje lásce, iák wielką miał kto żyjąc ná ziemi láskę, tak wielką
odbierze chwałę w niebie. W iáko wysokim, y náteżonym stopniu miał
láskę, w tak wysokim y náteżonym stopniu mieć będzie chwałę. Y tak
Piotr, ábo Jan żyjąc, robiąc, miał million stopni láski, áby więcęy to też
w niebie odbierze million ábo więcęy stopni chwały. Mowi jeden Do-
ktor, *Secundum mensuram gratia erit & mensura gloria*. Tak iáko *secundum
mensuram delicti, & plagarum modus*. To zaś icst pewná, że Nayświętsza
Márya ná wszystkich ludzi, y Aniołów była pełna láski, idzie zá tym,
że iá Bog w chwale niebieskiej nád wszystkich wyżej wytnieć musiał.
Nád to życie Nayświętszey Máryi było ustawiczným męczeństwem, ten
miecz, ktory w sercu iey Symeon utopił, záwsze był, aż do śmierci JE-
zusa. Jáko JEZUS przez lat trzydzieści trzy miał krzyż w sercu záwsze,
ábo ná nim raz umarł, ále go záwsze co moment czuł, y cierpiał. Tak

Najświętsza Mária, wiedząc co z Synem iey bydź miało, w uśławicznym męczeństwie żyła: z tą ią SS Doktorowie nazywają: *Regina Martyrum*. Jeżeli tedy za jedną godzinę Męczeństwa, b. W. wrzynieć ma wysoką chwałę w niebie. Coż rozumieć, iako Najświętsza Mária, za tyle lat anieki na duszy swojej! Powiedział Pan JEZUS, kto da kubek wody zimney w imię Proroka, będzie miał zapłatę Proroka. A coż za chwałę Najświętsza Mária odebrać musiała, która ubogiego JEZUSA naprzód mlekiem, potem przez lat trzydzieści krwawą pracą karmiła? Patrząc co z nią uczynił Bog, żyła lat kilkadziesiąt w ostatnim uboſtwie, w porzuceniu, zapomnieniu. Otoż ią z duszą, y z ciałem nad wszystkie nieba wynioſł. Nie dopuſcił ciału iey w ziemi leżeć. Innych Świętych ciał, popalono, ziemią zepuła, beſtye pożarły, Ciało Najświętszey Máryi nad wszystkie Chory Anielskie wynieſione? w jakim poniżeniu, y pokorze trzymała ciało ſwoje na ziemi Mária, tak wyſoko wynioſł go Bog, w niebie. Nie w Dzieiach Apostoſkich, o Máryi, milczy piſmo o niej, tak była upokorzona ukryta, zapomniona Mária, oto ią też tak wynioſł, że ſwiat cały Chreſcijański pierwszą po Bogu, po JEZUSIE zna Mátkę SS. Doktorowie tak ią wyſoce ſławia, wynoſzą: Mają ſobie za iedyne ſzczęście życie targać, y zdrowie, na pochwałę Najświętszey Máryi. Cudow żadnych nie czyniła żyjąc? co czyniła z głębokiey pokory, y poniżenia. Ráchuycieſz teraz po całym ſwiecie, wiele tá Święta Mátká umarłych ożywiła, ślepych oſwieciła, chorych zleczyła? wiele grzeſznych zbawiła? Przez wszystkie lata życia ſwego, w iednym mieyſcu; domu, káeiku dla głębokiey pokory, ukryta, utaiona mieſzkała? Ráchuycieſz teraz kościoły, Zakonne domy, ołtarze, które dla iey honory y imienia wyſtawione po całym ſwiecie. Y to to ieſt; co JEZUS na ukochaney Mátkce ſwoiey ſprawdził: *Qui ſe humiliat, exaltabitur* Jeżeli ią tak wyſoko na ziemi wynioſł? coż musiał uczynić w niebie: *Quis mihi det pennas? & volabo. & requieſcam.* Ah! Bogá moiego Mátko! ktożby mi dał ſkrzydła! żebym ia doſzedł tronu, wyſokiey chwały twoiey? Ah! kto by mi dodał tyle wymowy, ſił, ſłow, na ogłoſzenie chwały twoiey w niebie? o! iako cię wyſoko wynioſł Oyciec przedwieczny, któregoś wolą, we wſzytkim pokorna Coro wypełniła? o! iako cię wyſoce uwielbił Syn Boſki, ale oraz Syn twoy, któregoś od złoſu, aż do krzyża, aż do w Niebowſtąpienia dopiaſtowała? O! iako cię wyſoką chwałą nápełnił Duch S któregoś láſki pełną, ogniem miłości gorzała nacyſſza Oblubienico? o! pełna láſki! o! pełna chwały, Mátko Bogá náſzego, kto cię doydzie rozumem w przepáſciſtey pokorze? kto cię doydzie wymową w naywyſzſzey chwale?

KON-

K O N K L U Z Y A.

COż też jest, co nasze serca zapalić do niebá, pociągnąć powinno? Tak sobie sam do siebie mówił jeden: *Tacet animam meam vita mea.* Już mi wszystkie ziemie, ze wszystkimi roskószami, honorami dóstatkami, obmierzła; rzwie mi do niebá duszę, y wszystkie pragnienia moje, Bogu jedyną piękności. To jest centrum pragnienia mego: ná tom jest stworzony; Ná tym wszystko szczęście moje, ah! mnie iakobym ja był nie szczęśliwym? gdybym miał nie widzieć tego szczęścia ostatniego? Y coż jeszcze pragniesz widzieć w niebie duszę moją? S Augustyn życzył sobie tego, *Christum in carne viventem. & Paulum in Cathedra perorantem.* Ja zaś po Bogu tego sobie ogień pragnę, widzieć JEZUSA, widzieć y Najświętszą Mátkę jego. To jest po Bogu pierwsze obiektem serca, duszy, pragnienia mego, JEZUS, y MARYA, w chwale wieczney. ah! duszę moją! co się ty nie naczytasz, co się nie nasłuchasz? O JEZUSIE, o Máryi? ale co to jest? widzieć JEZUSA, widzieć Máryą w chwale niebieskiej, tam, dopiero zupełne nasycenie, ukontentowanie znaydziesz. *Satisabor cum apparueris gloria!* Ah! tęskni do ciebie duszą moją, JEZU moy, ale tęskni, y do ciebie o Najświętsza Márya. Biskupá jednego zchwytali Heretycy Hugonoci, pisze Stápletonus, po różnych kátowniach o wiare, niechcąc go gubić, ná wieczne go więzienie przy morzu w zamku iednym osadzili. Jedyny tylko sługa mu pozwolony. Długie więzienie cierpiąc: gdy następowało Święto w Niebowzięcia Máryi: napisał list taki do Najświętszey Máryi. Jedyna po Bogu nadzieja moia Márya, prawdziwa Mátko Boga człowieka JEZUSA: następnie Święto w Niebowzięcia twego, z ktorego się cieszę, w tym pádole płaczu. Ja w dwoiákim więzieniu tęsknię do ciebie, o Páni moia! w pętách żelaznych, y w ciele: Pragnę bydz rozwiązany. Pokaż mi się bydz Mátką! Oro suplikuie proch, y podnozek nog twoich. Ten list posłał do Hallenśkiego Obrázku, cudami sławnego Najświętszey Máryi: á w tym zniydzie list przed sobą taki, trway trochę, cierp mężnie Synu, iatro ná moy tryumf w niebie pátrzyć będziesz! Y tak się stało. Ah! szczęśliwa nowina! Gdyby mnie to posłało, iabym od samey radości, y pociechy niezmierney omdlewał? Ah! tęskni do widzenia Boga, JEZUSA, y ciebie o Najświętsza Márya, duszą moją, pokaż mi się bydz Mátką. *Cupio dissolvi. Amen.*

KAZA-

K A Z A N I E

NA OKTAWĘ WNIEBOWZIECIA

MATKI BOSKIEY.

*Stetit & ait: Domine non est Tibi cura, quod Soror mea reliquit me
solum ministrare. Lucæ 10*

Sąd się zaczął; Sędzia Bog wcielony zaśiadł y sądzi: coż za sprawa? dwie Siostry, á ieszcze dewotki JEzusowe pozwały się przed Sąd JEzusa; Marta wymowna proponuje sprawę: A Mágdalená u nog Páńskich lęka się tego dekretu, rychło iey Pan rzecze, wstan idź pomóż Marcie; miły Boże, iam rozumiał że to tylko między rodzonemi bracią niezgody, á to widzę y siostry rodzone zgodzić się nie mogą. Święty Bernard przez te dwie siostry rozumie, ciało, y duszę ludzką, ciało iáko Marta skrzętna, frásobliwa, przykrzy się, y wádzi z duszą o to, co do tego życia doczesnego należy. Tá niezgodá między temi dwiema rodzonemi siostrami, iest záczeta zaráz w raju, *Caro concupiscit adversus Spiritum, Spiritus adversus carnem*, Święty Augustyn zaś przez dwie siostry rodzone rozumie dwoiákie życie ludzkie, Marta skrzętna, frásobliwa, znaczy życie to násze ná ziemi, nędzom, pracom smutkom podległe. A Márya znaczy życie spokojne niebieskie, to życie o którym Jan S. mowi *Neq; luctus neq; dolor erit ultra*. Jákoż tak bydz musi, bo sam Chrystus gdy te siostry, godził, rzekł tak, *Maria optimam partem elegit, que non auferetur ab ea*. Tyś Marto obrała sobie życie kłopotliwe, pracowite, y musisz go porzucić, á Márya obrała życie spokojne, wieczne, ktorego iey nigdy nie wydrą. To z S. Ewángelii záłożywszy, uważam sobie dálej, Marta troskliwa, frásobliwa około wielá, iest to Kościół ná ziemi wołuiący, to iest my ludzie mizerni, nędzom, kłopotom, pracom, śmierci podlegli. A Márya przy nogách JEzusa siedząca, iest to Márya z duszą y ciałem w niebo wzięta, za nas Bogu suplikuiąca. Trzebá mi tedy dziś w Sercách wászych wielką ufność wzbudzić do Máryi. Widzę ia po was żeście tu przyszli nie tylko ná to, żebyście zákończyli honor Wniebo-

Wzię-

wziętej Máryi. ále y ná to, żebyście się ubespieczyli, w nádziei o protekcyi Máryi. Widzę ia po was, żeście tu przyszli, nietylko ná oświadczenie áffektu, y miłości ku Máryi. ále y ná to, żebyście wynurzyli iáko tęsknicie do niebá, do Nayświętszey Máryi, do tego życia. Więc ia w pierwszej części mowić będę, że Nayświętsza Márya utrzyma sprawę naszą w niebie, tylko my utrzymuemy honor iey ná ziemi. Wdrugiey części mowić będę, żeśmy wszyscy tęsknić powinni do niebá za Máryą.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

Nayświętsza MARTA utrzyma sprawę naszą w niebie, tylko my utrzymuemy honor iey ná ziemi.

NAprzód sobie zá fundáment zakładam to; niewiem czegoby niedosta-
wało w niebie Nayświętszey Máryi do tego, żeby nas dzielnie rá-
towała; jeżeli oto idzie czy wie, y widzi. czy przenika wszystkie
potrzeby nasze; mowi ná to S Bernard: *Vider omnia videntem*, miał to
Izcześnie Elizeusz Prorok ieszcze żyjąc ná ziemi: że widział, y wiedział
co Krol Syryjski w pokoju myśli: mieli to inni, á czemu w niebie nie
ma mieć téż wiadomości Nayświętsza Márya. Do téj chwały, którą ma
w niebie Nayświętsza Márya, należy y to, żeby wiedziała widziała wszy-
stko co się známi dzieie. Rzecz kto: nie jest to rzecz przystoyna, żeby
w niebie swoje pociechy y chwałę miała sobie mięsząc temi smutnemi
rewolucyámi naszymi; ále Bog wszystko widzący, á przecię nie tá iego
wiadomość nie turbuie mu chwały iego. A jeżeli oto idzie, czy wszy-
stko może Wniebozięta Márya? odpowiada ná to S Bernard, *Omnipotens
est sermo ejus, quia & Filius ejus*. Jeżeli żyjącego ná ziemi Moyżesza, tak
dzielna była u Bogá modlitwa, że co tylko chciał, uprosił tak, że go Bog
prosił, że tak po ludzku rzekę, *Dimitte me*. Już nie modl się, á co ma-
my sądzić o wszechmocney modlitwie Wniebowziętej Máryi? Ná tym
tedy fundáencie, mowię ia, że Nayświętsza Márya w niebie, utrzyma
sprawy nasze, tylko my ná ziemi dotrzymuemy iey honoru. Co tak
wywodzę, Theologia Kátolická uczy, że między Bogiem á człowiekiem
wiernym jest kontrákt iákiś, *Do ut des, facio ut facias*. Y dla tego mowi
Bog. *Nonne si bene egeris, recipies?* Y znówu: *Si quis calicem aqua fr gide de-
derit, non perdet mercedem*. Gdzie wyraża Bog że naymniejszy punkt za-
stugi płaci, dla czego Święty Augustyn mowi *Feci Domine, quod iussisti,
& quod promissisti*. Toż samo rozumieć mamy o Nayświętszey Máryi, że
O jest

jest ściśle kochająca sprawiedliwość, y dotrzymaie wszystkim słowá. Trzeba wiedzieć, że te wszystkie *Sodalitas Mariana*, Bractwa, Kongregacye, katólickie nábożeństwa, koszty dla honoru Máryi, są to nieiakié znowy, kontrákt y między ludźmi á Nayświętszą Máryą, my ci przyślegamy Mátko Boska, że ná ziemi honoru twego dotrzymamy, á Nayświętsza Márya z strony swoiey mowi: á ja wam też obiecuię, że sprawy wásze utrzymam w niebie. Tego tedy kontráktu nigdy z ludźmi nierozrywa Márya. Pokażcie mi ktorego wieku, iáko Kościół Chrystusow jest, kiedy zawiodła Chrześciani Márya? w ten czas gdy w niebo miała bydz wzięta Márya: z całego świata cudownie zgromádzony kościół ow pierwszy; Święci Apostołowie uczniowie, &c tam (iáko S. Dyonizyusz Areopágita, mowi) usłyszeli, *Ego vobiscum sum usq; ad consummationem saeculi*. Za czasu S. Grzegorza w Rzymie pod czas moru: Obraz Nayświętzey Máryi obnoszono: y widział S. Grzegorz, że dla Máryi Anioł biały cy lud, przestał. Toż samo w Cátogrodzie, iáko Bároniusz pisze pod czas morowey plagi czyniono publiczną Proceßyá z Obrazem Mátki Boskiey, słyszano głosy Anielskie *Regina Cali latere*. Zaczęli Aniołowie, kończyli ludzie: toż samo pod czas Tureckiey wojny za czasu Piusa V. Świętego Papieża, wszyscy Chrześciani za hásko mieli Imię Márya, y otrzymáli zwycięstwo. Y tak idźmy przez wszystkie przeszłe wieki: nieznaydziecie nigdzie, żeby Nayświętsza Márya w publiczney potrzebie Chrześciani zawiodła.

C Z Ę Ś C W T O R A

Wszystym tęsknić powinni do nieba za Máryą.

I Dźmyż już do drugiey części, iáko mamy tęsknić za Máryą do życia wiecznego. Mowi do nas JEZUS: to, co mowił do Marty, *Martha sollicita, turbaris eia plurimu, Maria optinam partem elegit*. Turbuiecie się z takim smutkiem, nárzekaniem, o to życie kłopotu, turbácyi pełne, á wybyście powinni tęsknić za Máryą do tego życia, ktore wiecznego pokoiu pełne. Ná to Bog to życie wásze ná ziemi mieszka, turbaie, strážy, żebyście się postrzegli, że was czeka inne. Szukać go y tęsknić do niego macie: *Unum est necessarium*. Coż to jest, lubo tyfiąc gorzkości ma w sobie to życie nędzne: á przecię tak miłe, cożby było, gdyby w nim samę słodkość, y pokoy czuli ludzie? *Tadst animam vita mea*. Mowi Job w gnoiu, my tym bólem, y ogniem ciała obłożeni, tęsknić do ży-

cia wiecznego nieumiemy. Musi być, że w nas bardzo mało, albocale wygalsła wiara o tym życiu, które nas czeka, że się tak w tym nędznym kochamy; któryż więzień w swoim lochu ciemnym się kocha? Każdy u niego moment godziną, godziną rokiem, rok tysiącem lat, lubo on wie że z więzienia na karanie wynidzie. My wiedząc, że po tej niewoli czeka nas wolność, y pokoy Synow Boskich nietęskniemy. Musi być, że w nas wygalsła miłość Boga JEzusa, Máryi, ponieważ do widzenia ich nietęskniemy. Páweł S. lubo wiedział, że wszystkie uciski, y pracę jego koronę mu gotują, lubo wiedział, że jest włásce Bożey utwierdzone! lubo wiedział że jego życie dalsze y dłuższe jest potrzebne dla tyle narodow, przecieź wynurzył iáko tęsknił w tym życiu do wiecznego, *Cupio dissolvi & esse cum Christo*. Ale to Páwele Bog chce, żebyś ieszcze cierpiał. Bog chce, żebyś ieszcze tyle rázy tonął, Bog chce, żebyś ieszcze tyle rázy więzienia, okowy poświęcił, tyle głodu, y zimną wytrwał? Ey przytym wszystkim czyli mi nie wolno tęsknić; *Cupio dissolvi*! Ale to Páwele lubo ty w tym ogniu chcesz zgoreć! Bog ci go záleie y zgási. Ty chcesz żebyś od tych bestyi pożarty; Bog ich uciszy, uláskawi, cóż ztąd? mnie wolno myśleć, mówić że tęsknię, *Cupio dissolvi*. To Páweł: my, Chrześcíanie niepewni, czy to, co cierpiemy koronę nam gotuje; my Chrześcíanie nie pewni, czyśmy w lásce Bożey. My Chrześcíanie którzy życia zażywamy ná samę obrážę Boga! do tego życia zá Máryą nietęskniemy. Gdyby ci powiedziano od Boga że dziś umrzesz. Ah! ciężka, y gorzka to mnie nowiná. *Siccine separas amara mors*? Ah gorzka to nowina ná mnie. Ale záczniesz z Bogiem życie bez końca: *Amara mors*. Ale Bog ná ciebie wyleie dobrá wieczne. *Amara mors*? Ale ty gdy kogo kochasz, widzieć go prágiesz? áh! musi być w nas mála wiara? oziębła miłość, tak spokojnego życia? przed lat kilką wyszła była nowiná, że w Częstochowie będzie niezwyčajna koronácia Obrázu Máryi, Moy Boże; co żywo sobie życzyło bydz tám, widzieć to. Inni rzeczą samą zdálęká iácháli, z wielkim kosztem porzuciwszy dom, wygodę, lubo wiedzieli, że to widzenie krotkiej appárencyi, lubo wiedzieli, że to tám nie tak iáko w niebie! Przychodzi do nas co rok nowiná, dziś jest koronácia w niebie Nayświętszey Máryi, dziś ociec oddaie záplátę y koronę Corce, dziś Syn koronuje Mátkę, dziś duch S. Oblubienicy swoiey oddaie koronę chwały. Coż w nas zá serce? iákoż tu nie tęsknić? życzył sobie Święty Szczepan Krol Węgierski, S. Stániław Kostka, żeby w dzień Wniebowzięcia Máryi życie skóńczyli, tęsknili do niebá zá Nayświętszą Máryą, y tak się stało. Ah! ktoby mi dał to szczęście, wy-

nić z tego błotnistej więzienia, patrzyć na twoją chwałę S. Mátko!

K O N K L U Z Y A.

ZKądże też poznaż, y domyslać się możesz, żeś jest z liczby przeznaczonej do życia! Jeżeli nie tęsknisz widzieć, po Bogu, najpierw po JEZUSIE między przeznaczonemi Máryi! mówisz áh! straszna to ná mnie reflexya, czy ja jestem z liczby przeznaczonych do życia? straszna, ále iedynie potrzebna; *Unum est necessarium*. Coż ci po wszystkim, jeżeli tego życia chybisz? Słuchaj co mówią S. Doktorowie: *Sicut ad Mariam conversus, impossibile est, ut pereat, sic à Maria aversus, impossibile est, ut salvetur*. Mówisz, ráda by duszá do tego życia, ále grzechy przeszkadzają, że nie mogą serca podnieść do niebá? Ptak z natury przyuczony do latania, gdy skrzydła straci, przecież on się sili wylecieć, duszá z natury swojej wykierowana do życia wiecznego, jeżeli w błocie grzechow uwiązła, przynajmniej przez serdeczne tęsknienia wzbiąć się powinna: Y pokiż mnie trzymacie sprosne náłogi grzechow moich? kiedyż koniec, y grzechow, y życia? Áh! Mátko Przedziwna: przez tę chwałę, z ktorej się serdecznie cieszymy, przy dokonczeniu tryumfow twoich, żebrzemy, spraw to, niech będzie koniec karania! niech będzie koniec w nas grzechow zasługujących karanie; Amen.

K A Z A N I E

N A D Z I E N S W I Ę T E G O BARTŁOMIEIA APOSTOŁA.

Elegit Petrum, & Jacobum, Bartholomaeum, quos, & Apostolos appellavit. Luca 6.

Zawze Bog z wielu, ofobliwiey niektórych sobie wybiera: [tak ze wszystkich narodow, obrał sobie naród żydowski iedynie, ktoremu się powierzył. Ze wszystkiego narodu żydowskiego, obrał sobie Bog pokolenie iedne Judy, z ktorego się národził Bog Człowiek. Ze wszystkiego narodu tego, obrał sobie siedmdzieściat y dwa Uczniow. Z tychże samych znowu obrał sobie dwanaście, ktorych iáko swoich ofobli-

osobliwszych Posłow Apostolámi názwał. Každemu z osobná Apostołowi coś osobliwszego zlecił. A Świętego Bártłomiejá ná co obrał? Pewnie y temu musiał co osobliwszego Bog zlecić, bo iáko osobliwiey obrał, tak osobliwiey mu swoje Tajemnice powierzył. Gdy się w życiu, y heroicznej śmierci tego Apostolá przeglądam, widzę, że się to ná nim *ad literam* prawdzi, co S. Páweł nápiisał: *Exspoliantes vos veterem hominem, & induentes novum*. Mówić tedy o tym S. Apostole to dziś będę: że Bog go osobliwiey obrał, żeby JEzusa ukrzyżowanego życiem, y męczeństwem, nád innych osobliwiey wyraził. Co żeby porządnie uczynił, w pierwszej części, mówić będę, że wiará, y Ewangelia, S. Bártłomiejá ze wszystkiego odartá, y wyzulał, żeby go w Chrystusa oblokłá, w drugiej części, miłość Chrystusa S. Bártłomiejá, z życia, z skory odartá, żeby go bogáciey w Chrystusa przybrałá. Ad M. D. G.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

Wiará, y Ewangelia, S. Bártłomiejá ze wszystkiego odartá, żeby go w Chrystusa oblokłá.

SWięty Spirydyon będąc rodu wysokiego, fortuny wielkiej, Majetności obszernych Pan, z Pánów y Dziedzic bogátych Rodziców. usłyszał raz tylko słowá z Ewangelii w Kościele czytáne, *vade, vende omnia, & da pauperibus*. Tegoż dnia, to wszystko uczynił. Ták iakoby iemu w szczególności Chrystus mówił. W iedney grubey szacie, Ewangeliá tylko mając, uciekł ná pustyniá. Szukał go długo przyjaciel jego, y znalazł, pyta, Spirydyonie, á ktoż cię to ze wszystkiego odarł? znalazem cię Pánem możnym, bogátym, sławnym, majetnym? Teraz cię widzę, ták nędznym ze wszystkiego odartym. Spirydyon dobywszy Ewangeliá rzecze: tá mnie Ewangelia, tá wiará tu wyrażona, ze wszystkiego odartá. Coś podobnego stáło się z S. Bártłomiejem, ciáło jego w grobie znalezione, z Ewangeliá pisaná; od S. Mátheusza, z którą on dzikie, y grube narody obchodził. Czytam o nim, że on był rodu Krolewskiego, czytam y to, że on był synem iednego ze trzech Krolów, którzy się poklonili JEzusowi w Berhleem, ále cożkolwiek jest; ia ráczey z Kościołem S. trzymam, że iáko innych Uczniów P. JEzus, ták y S. Bártłomiejá powołał z Gálilei. Bydź może, że miał majetności, bogáctwá y drogie száty! Potym gdy się puścił ná náwracanie narodów; w iednych záfwe lat czterdzieści szátách chodził, ktore się ná nim nigdy nie pflowáły. Nigdy pie-

między nie tykał, o honorach, tytułach nie myślił. Ktoż cię to S. Aposto-
le, tak dziwnie ze wszystkiego odarł? Zápewne wam tę Ewangelią poka-
że, którą opowiadał, z którą był, y pogrzebiony. Tá to jest wiara, y E-
wangelia, która mnie ze wszystkiego odarła. Ale to mało byđ odartym;
wyzutym z fortuny, z wygod ciała, to większa, byđ odartym ze wszy-
stkich przyjaciół, krewnych, znaiomych, byđ oddalonym, między dzi-
kie, y grube, okrutne narody? S Grzegorz czytaiąc słowá Bożkie *Isa: 54.*
Eccle ego sternam per ord'nem lapides tuos, & fundabo te in sappirivis. Ma taką u-
wagę, że Pan JEzus, iáko najmędrszy Architekt, stawiając Kościół nowy;
plus quam Salomon, przybierał drogie kámenie, á wszystkie przy morzu:
Piotrá, iáko dyámentowá opokę: *Tu es Petrus &c & porta Inferi non pre-*
valebunt. Jędrzeiá, Jákuhá, Janá iáko drogie Jáspisy, Rubíny. Gdy przy-
szedł Grzegorz S do S Bártłomieiá, przyrównał go do koralu. Ten póki
w morzu, póty miękki, iáko iágodá, skoro go z wody wyjmą kámenie-
ie. Pan JEzus Bártłomieiá S. iáko śliczny koral, z morza wyrwał, y
dziwną go láską, mocą swoiá ustálił, umocnił, ugruntował. Pytamyż
y tu S. Bártłomieiá, kto go od miękkiego pózycia, od morza wygod, przy-
iáźni, krewnych oderwał, kto go wyrwał, y odarł ze wszystkiego, kto go
między Indyjskie y grube narody zápedził. Y tu wam Ewangelią pokaże:
tá to ieśt, która mnie ze wszystkiego odarła. Byđ odartym, y wyzutym
z fortuny, z przyjaciół, to wielka, ále nád to ieszcze większa, dáć się dla
Bogá dobrowolnie odrzec ze wszystkich wolności rozumu, y zdánia swe-
go. Było tak wielu, którzy się dobrowolnie dla Bogá odzieráli, ze wszy-
stkich maiećności, y fortun, było y tych wielu, którzy się dla Bogá odzie-
ráli z przyiáźni, z áffektów, z krewieństwa. ále gdy przyszło, poddać
wolność, y swobodne zdánie rozsádku, y rozumienia swego, tu się zwy-
cieżyć nie mogli. Bártłomiey, nizeli ieszcze cudá JEzusewé widział, ná
samo tylko słowo JEzusewé *sequere me*, poddał się ze wszystká wolnością
rozumu, y zdrowia swego. Patrzyło tak wiele ludzi ná cudowne, y ży-
cie y spráwy JEzusewé, ále iáko wolne, y bystre ptástwo, y ryby od sieci
JEzusewých uciekali. Wiázáć sobie wolności rozumu nie dáli. Bártło-
miey Święty, swoy rozum wolność, y zdánie swobodne poddał, y poświę-
cił ná wieczne *anathema* JEzusewé. A ktoż go z tey wolności zdánia swe-
go odarł? y tu ná to pokaże Ewangeliá. Tá go odarła z tego, co miał
sam w sobie naydroższego. Ale y to ieszcze máłom powiedział o S Bár-
tłomieiu. Byđ odartym z fortuny dla Bogá, wielka, większa byđ odár-
tym z wolności swejey. Ale to naywiększa, byđ odartym, y wyzutym
z samego siebie: y tak się cále zgubić, zápomnieć, y wyzuć z siebie: ze-
by już

by już więcej nigdy o sobie nie myśleć, nie mówić, nie dla siebie nie czynić. Zdaniem S. Grzegorza, ten jest stopień najwyższy doskonałości Chrześcijańskiej, do ktorey wszystkich prowadził Pan Jezus, temi słowy, *Abneget semetipsum*. Do tego stopnia przywiodła wiara, y Ewangelia S. Bártłomiejá jeszcze żyjącego na ziemi, że go całę odarła, y wyzula z samego siebie. Tak że już Bártłomiey więcej nie Bártłomiey. Nigdy o sobie, tylko o Bogu myślał, mówił. Z tad piszą o nim, że na dzień każdy, y noc, kilka tysięcy razy na kolana padał, wszystkie iego mowy, słowa myśli, zabawy Bogiem tchnęły. Tak, że gdy go czart chciał Pogaństwu opisać, żeby go poznali, mówił, jeżeli zechce, tedy wam się da poznać, jeżeli nie zechce, żaden go nie pozna. Człowiek ten całę Boski, y w Bogu zastopiony. Toż wyzucie, y odarcie Bártłomiejá, z siebie samego, przywiodło go, że się na oczywiste śmierci męki, kátownie narażał. Mówiąc, żyję ja, już nie ja, ale żyje we mnie Bog: ktoż go tedy tak całę że wszystkiego odarł, y wyzul? Ewangelia, wiata.

C Z Ę S C W T O R A.

Miłość Chrystusowa S. Bártłomiejá odarła z życia, y z skóry.

OBaczmy już w drugiej części, iako miłość Boska odarła S. Bártłomiejá z skóry y z życia. Jakimkolwiek sposobem dla Bogá umiatać, musicie przyznać, że to jest wielkiej, y heroicznej znak miłości, *Nemo majorem charitatem habet, quam ut animam suam ponat quis* &c. Przyznać jednak, y to musicie, że długie, y z lekką powoli przedłużone męczeństwo, jest znakiem większey miłości. Gdy kto dla Bogá głowę podmiecz daie z strony człowieka, jest wielka miłość, y odwaga, wżgarda życia, z strony Bogá, jest wielka łaska umacniająca. Ale się to w jednym momencie, jednym cięciem, zakończyć może. Ale kiedy to przysidzie umierać z lekką powoli, zprzedłużoną tyranią, y kátownią, kiedy to człowiek powoli przez okrutne przykrości śmierć odziera trzebá tu y z strony człowieka wielkiej ku Bogu miłości, odwagi, y z strony Bogá nadzwyczajney łaski pomocy do wytrwania. S. Bártłomiey widząc, iako z niego skórę powoli z lekką odrzynaia, odzieraia, á żał nie mógł mówić, tego co S. Páweł: *Propter te morimur tota die ad Rom 6.* Ah! mój Boże: iakobym rad każdą raną ogłosił, miłość moję ku tobie, bydz męczonym na głowie, na ręku, wielki dowód miłości ku Bogu! ale bydz męczonym na całym ciełe? to większy? miłość twojá Boże mój odziera mnie z skóry? Akto mnie odedrze, y oddzieli od miłości Bogá mego? Chrystus nazywa się u Proroka, *Vix dolorum*, á to dla tego, że po całym ciełe

z wolną, z lekką był umęczonym. W ten czas gdy przywrznię do zranio-
nego ciała sukienki, odzierano z Jezusa, skórę z niego odarli, y tak nowe
rany w ranach żądali. Niektorzy Męczennicy swoim męczeństwem po-
części rozebrali na siebie te męki Jezusa. Y tak ci, których głowę zranio-
no, uczcili głowę Jezusa cierniem zmęczoną? ci ktorzy na rękę na ciele,
na nogach cierpieli, uczcili rany nog, rękę, Jezusa, ci, którym serce żela-
zo przebiło uczcili serce Jezusowe przebite. Ale któryż męczennik po-
wszechność bneści, y męki Jezusowe na całym ciele wyraził? Te oso-
bliwość Bog zotawil S. Bartłomiejowi, z skóry odertemu. Ten S. Apo-
stoł był to żywy Obraz Jezusa, z szat, z ciała, z skóry, życia odartego.
Ten S. Apostoł: był prawdziwie, *à lancea pedis usq; ad verticem capitis Vir
dolorum.* A iako Jezusa miłość, tak też heroiczna cnota, y S. Bartłomieja
odartła. Gdy tak skrwawiony, odarty ze wszystkiego, y z skóry własney,
stał przed Jezusem S. Apostoł, a zaż nie mógł mówić, o! miłości Boga
mego, iako ty nade mną dokązuiesz? Tak jest! tak, a nie inaczej, chcę
wytwornie z przedłużoną kátownią umierać dla ciebie mój JEZU. Tak
chcę dla ciebie bydz odartym, wyzutym, zgubionym całę, aby poznał
świat, że cię iedynie kocham. Piśmo S. wielką miłość Jonathy przeci-
wko Dawidowi, tym stylem wyraża. *Agglutinata est anima Jonatha anima
David.* Coż za znak powierzchowny był tey miłości. *Exp liavit se Jona-
thas tunicā, & induit David* Musi bydz daleko większa miłość Bartłomie-
ia S. przeciwko Jezusowi bo się dla niego, y z szat, y z fortun, y z sko-
ry własney dał odrzeć. Ten był argument czartá przeciwko Jobowi:
obaczę iak ślącownie Boga kocha Job? wydarł mu dzieci, fortunę, sła-
wę, na koniec tak sobie dyszkuruię czart: *Pellem, pro pelle dabit homo.* Tu
dopiero doznam, iako Job kocha Boga, ieżeli się da odrzeć z siebie same-
go, z skóry swojej Coż rozumiecie, iaki dał dowód miłości Bartłomiej
S. gdy się tak dał odzierać z siebie, z skóry swojej dla Boga.

K O N K L U Z Y A.

Y Ta to była zaraz przy pierwszym powołaniu, y elekcji Bartłomieja
dyspozycya Jezusowa z S. Apostołem, zaraz w nim widział wielką
wiarę, która go ze wszystkiego odartła, widział heroiczną miłość,
która go z skóry, z życia wyzula. Coż my Chryścianie z tego Kazania
za pożytek mieć mamy? Uważ sobie człowiecze Chryściński to, co
mowi wiara, Ewangelia, Chrystus, *non veni pacem mittere, sed gladium, veni
enim separare hominem adversus Patrem &c.* Wiara żywa, dzielna, niepro-
żnująca,

złuiąca, nie innego nie jest, tylko ostre żelazo, którym człowiek odcina, odrywa od siebie wszystko, co go może oderwać od Boga na wieki. Gdyby Oycie, Matri, gdyby najsłodsza przyjaciółka złączona rzecz, była ci okazją oderwania od Boga. Wiara ci uczy, że to wszystko odciąć, y oderwać powinien, byleś nie był od Boga oddarty. Idźże głębiej w tę uwagę: Coż może być ścieśny z człowiekiem iako oko, ręką, duszą, sam człowiek? Słuchajcie co mówi; jeżeli oko, ręką, nogi, gorczy cię wyłup, odniesz, oderzeczy od siebie: Ciężka to katornia oderwać się, y wyrzucić z tego wszystkiego, co cięku lubo, ale to cięższa? bydl dla tego oderwanym oddartym od Boga, bydl wyrzuty z Boga na wieki? Tak sobie pomyśl: Wiara mnie uczy, że mnie czeka życie wieczne w Niebie, ale mi przeszkadza oko lubieżne? Coż mi po oku, aż mi po wszystkim, jeżeli mnie to oko złupi, y zedrze, wyrzuci, z jednego szczęścia mego z widzenia Boga? Wiara mnie uczy, że inaczej bydl szczęśliwym wiecznie nie mogę, poki cięś nie umorzę. Mruczy, y tarka niedotkliwe cięś, na najsłodsza przykrość, y coż mi po tym ciele, co mi po wszystkim, jeżeli będę oddarty od Boga mego? Patrząc gdy gąłż od drzewa oddzierają, gdyby mówić mogła tedyby gwałt wynurzyła? Coż będzie, gdy duszę od Boga na wieki oderwie cięś? Uważ na koniec, a pochwal zaraz niepojętą dobroć Boga twoiego: Co to z tobą Bog czyni, iako cię powoli dysponie do tego, żebyś się kiedykolwiek oderwał, y odciał od tego, co światem, cięś, y grzechem traci, gdy chcesz bez szkody deskę jedną do drugiey przyklejną oderzecz, tedy powoli zlekka miękczysz, skrapiałz, z lekka oderywałz? Toż czyni Bog z tobą: miałeś rzecz, w której się kochał: Bog cię odniey z lekka oderwał, kochał się w urodzie, Bog ci ią powoli z lekka z łaty stąrością psuie, kochał się w zdrowiu, y to ci Bog przykre mi boleściami targa y psuie, kochał się nie wedle Boga w przyiacielu, y tego ci Bog umyka, albo z światą, albo z tego Domu, mieyscą, miastą, pomyśle na co to, czyni dobroć Boga twego? Jedynie na to, żeby cię powoli przyuczyła, przysposobiła do tego, kiedy nagle trzeba będzie od tego wszystkiego się oderzecz, odciać. Przyidzie ten czas kiedy duszę twoję, tak do cięś przypoioną, odrywać będzie śmierć, oderwie, odetnie wszystkie rozkoszy, plauzy, wygody, &c. trzeba będzie się złączyć z Bogiem? Ah! czuś, ah! momencie, iakoś nudny? iakiey katorni pełny? Ah! S moy Panie, niech będę wyrzuty, odarty z cięś, z fortuny, z życia, byłem nie był od ciebie na wieki oderwany,

A M E N.

P

KAZA-

K A Z A N I E N A D Z I E N N A R O D Z E N I A M A T K I B O S K I E Y.

Liber generationis JESU Christi Filii David, Filii Abraham. Math: 1.

Swięty Augustyn w jednym Kazaniu: zażywa takiego podobieństwa: leży sobie Księgą ślicznie oprawną; druk wyborny. Przychodzi prośby wieśniaczek; y mówi, piękna to księga, ale iey nie rozumiem. Przychodzi potym drugi, który umie czytać, ale nie rozumie łaciny; y mówi, widzę piękną księgę, czytam litery, ale przeniknąć nie mogę, co się w nich zamyka. Przychodzi na koniec ten, który y czyta y rozumie; co się w niej zamyka. Taką nam dziś otwiera, Księgę Boska Modrość: Słowem Boskim zapisaną, Tajemnicami dziwnemi napełnioną Najsświętszą Maryą, bo jeżeli Prorok o Niebie mówi: że to jest Księgą, y karta opowiadać Boga? Coż dopiero Najswiętsza Marya? Palcem Boskim, Duchem Najsświętszym zapisana: Stawamy nad tą księgą nad Narodzoną Maryą; aleśmy wszyscy prostacy, przyznaliśmy, że to śliczna księga: ale czytać, y przenikać, co się w niej zamyka nie umiemy. Ktoż z nas przeniknie: Panna! a przecie Matka! a Boska, ktoż poymie? Dziecię, a nad wszystkich Aniołów szczęśliwsze: kto poymie? Matka Boska, Páni świadczą, a przecie służebnica pokorna: Dármu, prostacyśmy wszyscy, nad tą księgą. W tej S. Ewangelii wyliczają różnych sław, y kondycyi ludzi, ale ci wszyscy: na dwie części dzielą się, jedni są Święci, sprawiedliwi iako: Abrahám, Izák, Jakub, &c. Drudzy są grzeszni; a tacy, którym w tejże Księdze, zaraz grzech na orzy wyrzucają: iako Dawid, Salomon, Achab, &c. Wszyscy tedy ci ludzie, y Święci y grzeszni sławiają nad Narodzoną Najswiętszą Maryą: Wszyscy sławiają na to, żeby z Maryi zbawienne pociechy zabierali. Niewiemże ja; ktorzy większe pociechy czerpią z tego Morza, czy Święci, czy grzeszni? Jeżeli mi pozwolicie, odpowiem dziś na to w ten sposób; Sprawiedliwi, y Święci ludzie, czerpią wielkie pociechy z Narodzenia Maryi. Ale ludzie grzeszni, daleko więk-

Ad M. D, G..

Za fundament zakładam sobie pytanie w S. Theologii zwyczajne Gdyby był Adam nie zgrzeszył, jeżeliby Chrystus przyszedł? S. Tomasz, y S. Augustyn wyraźnie mówi: *Sermone de verbis apostoli; si homo non peccasset,*

perisset, Filius hominis non venisset. Idzie zátym, że y Nayświętsza Márya nie byłaby Mátką Boską. Idzie zátym y to, że iáko Chrystus iest iedyne zrządzo, z ktorego Święci y grzeszni czerpaia swoje pociechy, tak y Nayświętsza Márya, zaraz po Chrystusie, iest ná to narodzona, aby była morze niezbrodzone, z ktorego Święci, y grzeszni biorą swoje pociechy. Y dla tego Kościół S. mowi: *Peccatores non abhorres: sed quibus, nunquam fores tanti Mater Filii.* Záłożmy y to zá fundáment, co Chrystus mowi w S. Ewangeliu, żeby wyráził wielkie wesele w Niebie z náwrocenia grzesznego, zażywa tych przypowieści. Pásterz mając sto owiec, zgubił iedną, zostáwił dziewięćdziesiąt y dziewięć ná pastyni, szuka iedney, znajduie, cieszy się, co pociechy wzáismney wzywa sásiády swoje, *Congratulamini mihi*, y przydaje: *ita gaudium erit in Caelo super uno peccatore, poenitentiam agente, quam super nonaginta novem iustis.* A żeby to ieszcze iásniey, wyráził Pan JEzus, zażywa drugiey przypowieści. Niewiásta mając dzieśięć groszy, zgubiła ieden, zapála pochodnią, szuka y nayduie: cieszy się, y wzywa sásiadki swoje: *Congratulamini mihi*, y więcey ma pociechy z iednego znalezienia groszá, niż z dziewięćci. Y przydaje znowu Pan JEzus *ita dico vobis, gaudium erit in Caelo super uno peccatore.* Większe pociechy má niebo z iednego grzesznego, niż dziewięćdziesiąt dziewięć (spráwiedliwych). To záłożywszy mowmy tak: Jeżeli Pan JEzus z znalezioney owieczki má większą pociechę, niż z dziewięćdziesiąt dziewięćci. Toć też, y owieczka zgubiona, má większą pociechę z JEzusa, niżeli z dziewięćdziesiąt dziewięćci: Y znowu, jeżeli Nayświętsza Márya straciwszy grosz, zapáliwszy pochodnią znalazłszy go, má większą pociechę, niżeli z dziewięćci. Toć też y ten grosz z Máryi má większą pociechę niżeli inne. *Ediffero parabolam.* Ludzie spráwiedliwi, ktorzy nigdy przez grzech nie zginęli, y są záfwe sercem przy JEzusie, y Nayświętzey Máryi, mają z tąd wielkie pociechy, ále ja mowie, że większą ci, ktorzy zginęli, á przecię znaleźli ten respekt u Nayświętzey Máryi że ieh szukáta, ználázta. Ten ktory nigdy nie zginął Bogu, má iedyńá tylko przyczynę pociechy swojej, to iest, że mu mowi Bog: *Fili, tu semper mecum es:* Ale ten, ktory zginął, y bádzo dáfeko, y głąboko záfakáł się od Bogá, á przez respekt Nayświętzey Máryi znaleziony iest, má tylkie przyczyn pociechy. Zginátem, á iestem znaleziony; zgubiłem wszystkie fortunę nádprzyrodzoną, práwo do Niebá, á wszystko mi się to wrocilo. Niegodzienem był żadnego respektu ocom go znalazł u Bogá u Máryi. Byłem iuż synem záfárcenia, ocom się stał dla Máryi Synem łaski. Sádzisz, czy nie iest to większa pociechá? Jeszcze y to przydác trzebá *Luc. 7.* *Tak árgumentuie, Pan JEzus, Duo debitores erant cuidam faneratori, unus deto-*

bat, denarios 500: alter 50. non habentibus illis unde redderent, donavit utrisq. Pyta się tedy Pan JEzus, który z tych dłużników y bardziey kocha swego kre- dytorá, y większą ma z niego pociechę: *Cui plus dimisit*, rozum tak dyktu- ie, że ten, któremu więcej odpuszczono. Idźmyż do punktu Kazania; Sprawiedliwi, y Święci ludzie mniej winni Bogu, bo tylko za pierworodny grzech, ábo za swoje powszednie. Grzeszni, á z natogu grzeszący, więcej winni, bo iáko ná innym mieyscu mowi JEzus; *Oblatus est unus, qui debebat 10. millia talenta.* Otoż wszystkim Bog odpuszcza, dla Nayświętszey Máryi, y tym, y tym, ktorzyż tedy większą mają pociechę, z Máryi. *Cui plus dimittitur.* Tak Ewangelia, tak y ja mówię. Ja sobie ieszcze tak uważam. Dwie sio- stry były Martá, y Mágdalená. O Martcie nic nie mamy w Ewangelii, co by iej życie zgánić miało. Y owszem wyraźnie głosi Ewangelia: iej życie Święte, Pánieństwo zupełnie dochowane, dobre uczynki, miłosierdzie, przeciwko ubogiemu JEzusew. Zás o Mágdalenie czytamy: *Erat mulier in civitate peccatrix.* Y Chrystus o niej mowi: *remittantur ei peccata multa.* Patrzymyż tedy teraz: Co sam Chrystus o Mágdalenie mowi: *Maria optimam partem elegit.* Ze Mágdalená z samego kmenia Márya więcej nad Martę o- debratá pociechy, wiele łáski wyczerpnęta Martá z Máryi, ále daleko wię- cej Mágdalená. Y tak ná tych dwóch siostrách wyraża się tá prawdá, że ludzie Święci, y sprawiedliwi, mają z Nayświętszey Máryi wiele pocie- chy, ále więcej ludzie grzeszni. Ale máłoby to co pomogło do zbawien- nego słuchania, gdybym tylko ná tym przestał. Trzeba nam tę prawdę iá- sniey, y gruntowniey obaczyć. Więc mówię; między sprawiedliwym, pobożnie żyjącym, y dobrze umierającym, jest kontrákt sprawiedliwości, dla czego Bog. obliguje się z dobrej woli swojej. dáć mu wszystko, co obie- cał dobrym. *Si bene egeris, recipies.* Więc Pan Bog. tym kontráktem obo- wiązany mowi: *tem ci winien dáć to, com obiecał.* Przeciwnym sposo- bem między grzesznikiem, á między Bogiem, jest rozzerwány kontrákt y iuż. Bog nie mu nie jest obowiązany, nie mu nie powinien: Pokaż mi: coć Bog powinien w ten czas gdyś jest w grzechu! Jeżeli sprawiedliwym, winien Bog obronę, protekcyá, bo im to przyśiągł w Piśmie: *Protegam cum, quoniam co- gnovis Nomen meum.* Powinienże Bog to ludziom grzesznym? Nigdy. Je- żeli sprawiedliwym winien Bog, żeby ich kochał, bo im to przyśiągł w Piśmie: *Ego diligentes me diligo:* ále powinienże to grzesznym? nigdy. Bo iákowo, idzie konsekwencya: *Diligentes diligo: Negligentes, negligo.* O! Je- żeli Bog. winien sprawiedliwym Niebo, zapłatę, wieczną chwátę: bo im to przyrzekł: *Ego ero merces tua, Merces vestra magna nimis,* ále czy powinien to grzesznym? nigdy. Pytam daley powinienże Bog. grzesznikowi, żeby

go pierwey szukał niż on Bogá? nigdy: á przecię tak się dzieie: Powi-
nienże, żeby go Bog zachował? nigdy, żeby bogácił, piastował? nigdy.
Gdy tedy Człowiek grzeszny to wszystko bierze przez Nayświętszą Máryą
od Bogá; Jaw na rzecz iest, że więcey ma pociechy; niżeli sprawiedliwy?
Ah! moy Boże! iakobyśmy byli dawno, pągineli w grzechách? dawno
gorzeli w piekle? dawno zaczęli wieczne kátownie, gdyby nie ty Święta
dziecino. Przydaię y to, że sprawiedliwi ludzie tym samym, że są sprá-
wiedliwemi, mają zázwsze wolny, y łatwy przystęp do Bogá: przez Chry-
stusa, przez Duchá Świętego, który w nich mieszkaiając *testimonium* dat, quod
sint Filii Dei. Zás ludzie grzeszni, bázdo trudny przystęp do Bogá mają,
z tad cierpią desolácie, uciski ná duszy, ciężkość do odlitwy. Jeżeli
tedy przez Nayświętszą Máryą, znajduią przystęp do Bogá, do łaski; y do
wszystkich dobr náprzyrodzonych stráconych przez grzech, cóż rozumie-
cie, iakie morze pociechy, y weśele ná duszy mają! Y dla tego S. Angu-
styn mowi: *Quaramus igitur ventam, & per Mariam quaramus, quaramus gra-
tiam, &c. quis hac est unisa ratio spei nostra.* Ná koniec: przydać y to trzeba:
Ten który z mátego niebespieczeństwa wybrnął przez pomoc Máryi, mniej
się cieszy, ále ten, który z ośátniey toni wyszedł, musi miec większą po-
ciechę. Ze Łazarz ożył, y wyszedł z grobu, miał pociechę, ále więcey Má-
gdaléná, bo z piekła, z ośátniey zguby wyprowadziła iá łaská. A wie-
cie wy, y przenikacie ludzie grzeszni z iák wielkiego ośátniego niebespie-
czeństwa wyrwała was tyle rázy pomoc Nayświętszey Máryi? Otoście się
tak byli zatopili w grzechach: żeście, áni ználi do siebie, tego nieszczęścia!
Wracacie się do łaski, do Bogá: Ktoż to sprawi? byliście synowie gniewu,
zátrocenia? ktoż was w Syny Boskie zámienił? Tá, *de qua natus est*
Jesus. Byliście więźniámi czásta, otó wámi rządził, iako chciał? Ktoż
was z tey niewoli wywiodł? Tá w ktorey Bog mieszkał &c. Y toć to iest,
że Kościół S. mowi: *Nativitas tua Dei Genitrix, gaudium annuntiarit: natus es man-*
do. Gdy się Jan Święty Chrzciciel narodzić miał opowiedział Anioł: *Mul-*
ti in Nativitate ejus gaudebunt. A gdy Nayświętsza Márya rodzi się ná świat,
tá Pánná, o ktorey wiárá: *de qua natus est Jesus*. Już nie multi, ále wśzy-
t y, bo tá S. Pánná dla wszystkich nas z sobą, przy narodzeniu swoim, Do-
bro naywyższe przyniosła

K O N K L U Z Y A

A Le cóż to iest, że my tey pociechy doczekác nie możemy, ktorey sobie
od Nayświętszey Máryi życzymy, otośmy tyle rázy wekali w tym
P
public

publicznym ucisku, *Salva nos perimus*. Otośmy tyle ofiar, tyle posłów, tyle dni dla czci, y honora Máryi czynili, wołając Mátko życia uprosz nam życie. Coż to jest za przyczyna, która nam takuie dziełność Máryi: Na weselu w Kanie Galiileyskiej nikt Máryi nie prosił o wino, choć go nie-
było, sama się domyśliła, y uprosiła. My nie o wino, ale o pomoc w tym publicznym ucisku wołamy. My nie na weselu, ale w ustawicznym płaczu prosimy. By dla Bogá, któż nam serce Máryi, od nas oddalił. Jest trąbicya, między SS. Doktorami, którą wspomina y S. Dyonizy Areopagita, że Najsświętsza Márya, przed ostatnim zaśnieniem swoim, prosiła Jezusa Syná (wego, żeby przy swoim zaśnieniu czartá niewidział. Aboż to czarte biie na ten czas: Ah biie: mowi Pismo, *Sciens quia tempus breve est*. W coż ty poydziesz, któryś całe życie czartu był powolny? Byłże rok, byłże miesiąc, byłże dzień, wolny, któregoś nie był czartu posłuszny? Márya prosiła, żeby czartá niewidział! abo też to y ná Świętych czart przy śmierci biie? Ah! tak jest, w coż się ty obrociśz nędzarzu, któryś tyle razy Bogá obraził. Mowicie więc: Trudna to jest. żyć dobrze! ah! trudno-
sza jest umierać dobrze. A za coż y dla czego Najswiętsza Márya prosiła, żeby przy swoim zaśnieniu, czartá nie widział? To niepochodziło ząd, żeby się go lekąc miała, będąc utwierdzona w łasce, będąc pewna, y pełną łaski, ale ja się domyślam, dla czego to uczyniła Márya. Dla trzech przyczyn, będąc Márya nayspokorniejszą, niechciała, y ná moment widzieć pysznego czartá, który się nigdy Bogu ukorzyć niechce, lubo cznie mocną rękę Boską. Będąc Márya nayszyjszą, niechciała y ná moment widzieć, y cierpieć sprosno, nieczystego ducha, który przez wymyślne sprosności odrywa ludzi od Bogá. Będąc Márya ognistą w miłości Bogá, niechciała, y ná moment cierpieć, y patrzyć ná tego, który przeciwko rozumowi nie-
nawidzi Bogá. Stofnujemyż to do nas. Dziwniemy się, że nasze prośby do Máryi, żadnego skutku nie mają, czy nie to to jest, że nayspokorniejsza Márya, widząc w nas pychę, y nądętość ézartowską, oczy uszy odwraca. Oto nas Bog karze, y korzy, my go obrażamy? Czy nie to to jest, że Márya nayszyjsza będąc, widząc iako w nas sprosny, y nieczysty Asmodeusz dokazuje, iako grzechy cielesne z brzegu wylały, y widzieć nas, y słuchać niechce. Czy nie to to jest, że w nas nie widzi żadney miłości Bogá! To w pośpolitości, á w szczególności mówiąc, Staw się przy kolebce Máryi; człowiecze grzeszny! Ty któryś duszę twoję, tak zatopił w ziemi, że, ani wiesz, ani umiesz, co to jest serce podnieść do Bogá! Najswiętsza tá dziecina, przy pierwszych zaraz życia swego pozatkách, iak pełna łaski, iak pełna miłości Bogá. Ah! Święta dziecino, która się Niebu, y Świętym Páńskim,

Paniskim, ale więcej grzesznikom na porciech rodzić. Niech' y ia; grzesznik tę przy narodzeniu twoim; odbierę porciechę, żebym się Bogu, y Świętey odrodził wieczn. sci, Amen.

K A Z A N I E NA DZIEŃ ZNALEZIENIA ŚWIETEGO KRZYŻA.

Quomodo tu dñs: Oportet exaltari filium hominis? Joan. 10.

Swięty Król y Prorok Dawid: zapatrując się Prorockim okiem y Duchem, na przyszły stan łaski, który się miał zacząć od Jezusa na krzyżu wyniesionego: zawołał? *Ego dixi Dñi vos estis, & Filii excelsi omnes.* Te słowa uważając S. Leo, mówi; że Pan Bog uczynił dekret; wynieść, y wywyżzyć człowieka na pierwszy stan, z którego wypadł: A któryż może być wyższy, iako by być Synem naywyższego, przez łaskę? *Filii excelsi omnes.* Przedtym w starym testamentie, by naysprawiedliwizszego, iniszy tytuł od Boga nie portał, tylko: *Servus meus es tu.* Ale po umorzonym y wyniesionym na Krzyżu Jezusie: *Dixi vos estis & Filii excelsi omnes.* Te słowa Prorockie; *Regnavit à ligno Deus,* wykrochali, wyrzucili Żydzi z swego Piśmá, a to dla okrutney zazdrości że ich Bóg porzucił: a nowe sobie z nas Chrześcian królestwo zaczął na krzyżu, *Genus electum, populus acquisitionis, gens Sancta,* Słowem *Filii excelsi omnes.* a tu dwie osobliwsze rzeczy uważam w tym punkcie: Pierwsza; niepojętą dobroć Boga, która się zwyciężyć złości ludzkiej nie dała: człowiek zaczął w Raju, (przy sięgł się z czartem przeciwko Bogu pod zakazany drzewem: czart mówił w niebie, *Ego similis altissimo.* A człowiek w Raju: chwycił się tego *Britis sicut Dñi.* Gdy Pan Bog, y czarta y człowieka stracił z tey wyniosłości, co raz głębiej człowiek rzuca się w przepaść złości, ciemności, nieznajomości Boga: Coż się dzieie dalej? Dobroć Boską, czarta całę odrzuciwszy na wieki, człowieka bierze y rękami swemi go coraz wyżej wynosi aż do tego stanu, z którego wypadł, *Ego dixi Dñi vos estis & Filii excelsi omnes.* Druga, uważam niepojętą mądrość Boską w sposobach znalezionych, które człowieką winduje, y wynosi do takiey wysokości. Upadł człowiek? Rzuca się sam Syn Boski na naygłębszą przepaść zływości, gorzkości krzyżowej, *Veni in altitudine maris.* Dla czego? *Oportet exaltari Filium hominis.* Jest tedy nieomyślny y nigdy nie przełamany dekret Boski: Trzeba wynieść, y wyprowadzić człowieka do naywyższego pierwszego szczęścia, zktore-

z którego wypadł. Przypatrujcie się jakim sposobem tego dokázatnie mądrość Boska; Ja wam na tym kazaniu wytłumaczę: gdy wam te prawdy Chrześcijańskie objaśnię, mówiąc w pierwszej części. Ze mądrość Boska, ten jedyny sposób znalazła: przez krzyż, y uciski człowieka unżyć, żeby go wynieść do pierwszego szczęścia. W drugiej części, że kto się z tego rzędu wytłumie Bogu, tym samym się wyrzeka pierwszego szczęścia.
Ad M. D. G.

C Z Ę S C P I E R W S Z A.

Mądrość Boska ten jedyny sposób znalazła, przez krzyż y uciski unżyć człowieka, żeby go wynieść.

Swięty Paweł w liście do Rzymian *ad Rom. 5.* Te są słowa; *Ubi abundavit delictum, superabundavit & gratia.* Te słowa Apostolskie czytają S. Chryzostom, taką czyni komparacyą między naturą, y łaską. Naturę zaprowadzoną przez grzech, nigdy nagle w ostatnią przepaść złości nie wtrąca człowieka, ale powoli; po stopniach idzie. *Nemo subitò nequam.* Toż y łaska Boska, w duszy czyni, nigdy nagle uwikłanego grzesznika nie wynosi, ale go z lekka wprzód dysponuje; wprzód oprząta ciemności na rozumie, potem wprowadza światłość, wprzód umyka gorzkość y zamiętanie na woli, toż dopiero słodzi cnotę. Przyda się dalej S. Doktor; Jakim porządkiem człowiek upadł w przepaść mizeryi, y grzeszów. Tymże porządkiem łaska, y mądrość Boska, do góry go wynosi. To założywszy, mówi dalej; że tedy przez drzewo zakazane w Raju, przez rozkosz, y delectowanie, upadł w taką ciężką nędzę, więc łaska Boża tymże porządkiem, tylko przedziwnym sposobem przez drzewo krzyża, przez uciski, y boleści, znowu do pierwszego stanu winduje, wynosi człowieka. Właśnie iako biegły y chorobę przenikający Medyk, że się choroba zacieżyła z siłkością, trzeba w kontr gorzkością dźwigać pacjenta. W tym dyskursie złotego Doktora, trzy rzeczy uważać trzeba. Człowiek ma to z natury swojej, że chciwie bardzo pragnie zawsze wyniosłości, chwały. Y tak jest w tym deliktny niedotkliwy, że się z ławem niedostatkiem kryje, przed cieniem hańby, zelżywości ucieka. Nie więcej tylko sobie wspomniycie na ubogich Rybaków. Tylko co ich JEzus powołał, aż oni zaraz. *Qui eorum major erit.* Mizerni rybacy z kądże wam to tá ambicya, dopieroście, od siatków odeszli, ktoby tam o was wiedział, by nie Chrytus, was powołał? Pytacie mnie z kąd to tá chciwość; Jest z tąd, że nas wszystkich Bog do najwyższego szczęścia, y chwały stworzył, y tę naszą chciwość

chciwość wlaś. Tylko że, iá ludzie obracaia ná dol. Y to w tym dyskur-
sie uważać macie, że tá chciwość może byđz zła ábo dobra. Zła jest gdy
człowiek chciwie chwały wyniosłości u ludzi szuka przez sposoby złe.
Dobra jest gdy człowiek szuka chciwie, nienásycenie chwały, byđz wy-
soko w niebie: *emulamini charismata meliora*. O lepszą Święty, Páweł. Z
tąd Chrystus: *Negotiamini donec veniam*. Im chciwiej zbieraz zaślugi, tym
wyżej, w łasce y w chwale wieczney będziesz. Jeszcze w tymże dyskur-
sie złotym uważać macie y to, że Pan Bog uczynił dekret nieprzełámány,
żeby tym á nie innym gościńcem człowieka wynieść do pierwszego sta-
nu łaski, y szczęścia, koniecznie przez krzyż y uciski, funduie się tá
wszystká náuka: ná słowách JEzusowych; *Qui vult venire post me, tollat
crucem suam*. Y znówu. *Arcta via est qua ducit ad vitam*. Bog to mowi, że
nie mász innego sposobu, inšzey drogi tylko tá iedyna, ciáśná, ucisku
pełna. Przydaie S Chryzostom: *Hoc est Divina Sapiencia inventum, hic uni-
cus modus restituendi hominem ad pristinum gratia statum*. Jezeli chcecie głę-
bicy, iáśniey tę prawdę widzieć: Proszę pátrzcież ná proceder mądrości
Boskiej *Luc: 16*. Jákie Chrystus principium zakłada: *Quod est altum bo-
minibus, abominatio est apud Deum*. Co ludzie száciuá, wynoszą, Bog to od-
rzuca, czym ludzie gárdzą, czym się brzydzą, to Bog wynosi. Coż mogło
byđz obrzydliwszego u ludzi, iáko krzyżowa szubienicá, *Maledictus qui
pendet a ligno*. Y drzewo, y ten co ná nim wisi, przekłętym, obrzydliwym
stał się ludziom, Pátrzcież teraz co z tym obrzydliwym drzewem Bog u-
czynił, iáko go wyniosł y podwyższył ná taką chwałę, że teraz krzyż
jest iedyną ozdobą, y obroną, y tarczą! przy końcu światá wszystkie
światlá ná niebie pogási Bog, á krzyż zelżywy, obrzydliwy u ludzi, zaiá-
śnieie. *Tunc apparebit signum Filii Hominis*. Chcieli ludzie utłumić krzyż,
Bog go záwsze wyniosł. Jákim tedy porządkiem drzewo to wyniosła
mądrość Boska, ná wyśoką chwałę: takimże wynosi y ludzie do chwały.
Niemasz y niebędzie innego dekretu, tylko ten. *Oportet exaltari Filium ho-
minis*. Jákie, tak, iáko krzyż JEzusow przez zelżywość, háńbę, męki
wyniesiony; tak y człowiek, *Per multas tribulationes oportet intrare*. Wár-
tuycie Piśmo, przebieżcie świat, ráchuycie Świętych, wszędzie wam tá
prawdą stanie y wpádnie w oczy: że iedyny tylko sposob wyniesienia
wászego do pierwszego stanu łaski, y szczęścia, krzyż, y uciski. Abrá-
ham nie otrzymał ziemi obiecány tylko po wygnaniu, y porzuceniu do-
mu oycowskiego. Jozef nie stanął ná tronie Egypćskim, tylko po uci-
skách po kálumniiách, po więzieniu, po głodách. Lud wybrány niewszedł
do ziemi, mlekiem, y miodem płynący, tylko po morzu czerwonym, po

ostrzych gorach, po pułstyni, po wężach ognistych, po gorzkich wodach. Ale na co to z wami otym długo mówić, proszę was, kto miał większe prawo do chwały wieczney nad Chrystusa JEZUSA? A przecie, *Oportuit Christum pati, & sic intrare in gloriam suam.* Tak tedy na tym fundamencie argumentuie z tobą człowiecze S Cypryan. Tyś prawo do tak wysokiego szczęścia stracił, musisz tedy tą drogą y tym sposobem nabywać tego prawa; iakie ci opisuie mądrość Boska, ale ci mądrość Boska opisuie do nabycia tego prawa krzyż, y uciski; wierzysz temu czyli nie? Jeżeli nie dowierzasz, czytajże sobie Ewangelia, nieznaydziesz tam tylko ciasną, y pełną krzyża, ucisku drogę, a sam ją Bog, y opisał, y sprawdził, potym, patrz na codzienny proceder. Im kogo Bog chce wyżej wynieść, tym nizey go rzuci. Masz w oczach zdeptanego, wzgardzonego, zagrzebionego w ziemi z krzyżem swoim JEZUSA, patrzże iak go Bog unizył, ale patrz iako go wyniosł. Święci Doktorowie na to się zgadzają, że takich ludzi, ktorých żadnym krzyżem, y uciskiem nie uniza Bog; znak iest, że ich na wieki porzuci. *Quos in presenti non flagellat, in futuro damnat.* Wpośże sobie wiarą, y łaską wiparty człowiecze, nieomylną prawdę, że bydz inaczej nie może, ten iest iedyny sposob wynieść się do pierwszego stanu łaski, y szczęścia Krzyż, y uciski.

C Z Ę Ś C W T O R A.

Kto się z tego sposobu wytłumie, tym samym wyrzeka się szczęścia y wieczney chwały

ALe idźmy do drugiey prawdy, wytłumywać się z tego porządku łaski Boskiej, y z tego dekretu mądrości Boskiej: nic innego nie iest, tylko się wydzierać od naywyższego szczęścia chwały wieczney. Pięknym to podobieństwem objaśnia Doktor ieden. Krol się przechodzi po Galeryi, stoia około *Ministri status*, różnego stanu, y szarzy Pánowie, Książęta, spoyrzzał na iednego Krol, y długo się mu przypatruiać: nic nie mowiwszy, Imię iego w pugilarach nápił, przy Imieniu krzyż náznaczył; przeraziło to zaraz Pána, truchlejąc na sercu, myśli, czegoż ia w tym Krolestwie mam czekać? Po takim spoyrzeniu? po takim náznaczeniu, a co mnie od Krola czeka, tylko ostatnia konfuzya? Jeżeli mam zelżywie w oczach znajomego Krolestwa żyć, abo umierać: wolę sam wiecznym bydz wygnáncem: nie opatrny człowiek; przed malowanym Krzyżem uciekł z Krolestwa, uciekł, y przed naypierwszym honorem, który go miał posiadać, bo go Krol dla tego nápił, krzyżem náznaczył, że go miał na naywyższy honor wynieść. Jest to obraz niektórych Chrześcian, Bog o-
kiem

kiem przenikającym na nich patrzy, imię ich zapisuje krzyżem, y uciskiem dość lekkim, y malowanym notuje, oni uciekają, wylamują się z krzyża, tym samym z wysokiego szczęścia. *Math. 13* mówi Pan JEZUS, *Simile est Regnum celorum thesauro, &c.* Te słowa Pańskie dwójako uważa S. Grzegorz; Królestwo Boże, jest Kościół JEZUSOW na ziemi, ze wszystkich wiernych zgromadzony. Pytamyż się, Kościół JEZUSOW przez co do takiego szczęścia, chwały, sławy, po całym świecie przyszedł? S. Grzegorz mówi: *Humilitate Crucis civit.* Zaraz z początku chciał Bog, żeby Apostołowie fundamenta tego Królestwa: okrutną śmiercią zgineli. Zaraz z początku, tak wiele tysięcy Chrześcian zabito. Począwszy od S. Piotra kilkadziesiąt Papieżyw żaden na łożku swoją śmiercią nie umarł: tak Bog chciał, żeby koniecznie przez Krzyż, uciski, boleści, przyszedł do tego szczęścia Kościół jego. Mówi tedy S. Doktor: Jeżeli tedy całe ciało tak urosło przez uciski, a coż to jest, że człowiek, że ręka, że noga ucieka od tego Tym samym, jeżeli ucieka od Krzyża, wyrzeka się y szczęścia. W drugim sensie te słowa JEZUSOWE, biorąc: Królestwo Boże, jest niebo, chwala wieczna. Opisuie Chrystus sposób przyscia do niego. Jest to Królestwo skarbem drogim; ale zakopanym; kto go chce dostać, trzeba wszystko poprzedać, y rozdać, ponieść, y cierpieć. Ale będąc ubogi; ale się wniwecz obroce? Jeżeli chcesz przysić do tego skarbu, y szczęścia? Nie można inaczej. Jeżeli się z tego sposobu wylamiesz, tym samym się wyrzekasz skarbu wiecznej chwały.

K O N K L U Z Y A.

Teraż obroćmy oko do nas, wnijdźmy w nas, w serca nasze. Pomyśl sobie człowiecze Chrześcijański, jestżeś w tych prawdach przekonany? jestżeś na Duszy twojej tak rozporządzony, że raczy obierać wszystkie uciski, y kátownie, byleś nie odpadł od najwyższego szczęścia na wieki. Pomyśl sobie daley, koniecznie musisz cierpieć, taką masz naturę; tak Bog rozporządził? tak chce. Taką drogą wszystkich prowadził, ktorzykolwiek zbawił. Wzdyćbyś się miał wstydić z temi braci równą zapłatę, ktorzy ją przez różne uciski, y męki zasłużyli. Wiedz y to, że czyli ty będziesz cierpliwy, czyli nie? Mądrość Boska dbać na to nie będzie. Nie będzie porządku natury dla ciebie. Bog odmieniał. Pewnie dla ciebie iednego, słońcu gorąca nie uymie, gdy ty na upały narzekasz. Pewnie dla ciebie iednego mrozom, śniegom, zimną nie odbierze, gdy ty na zimno mruczysz. Pewnie dla ciebie nieprzyjaciołom twoim, gnie-

wu, zawziętości, życia nie ukroci, gdy ich ty przeklinała. Y owszem nateżać przykrości będzie, na ciebie. Ale tak, jeżeli co wskorąć chcesz, słuchaj rady Apostoła S. *Humiliamini sub potenti manu Dei, ut vos exaltet in die tribulationis.* Co rozumiesz; gdyby owe troje dzieci, w piec ognisty wrzucone przeklinały były, czy byłby Pan Bog ogniomu moc, y dzielność odiał? gdyby był Job przeklinał, y bluźnił Bogą, tak iako mu radziła żona, a zażby go był wyrwał z tych uciskow. Ten to jest iedyny sposob wyniesienia się z nędzy; powolność w ucisku; coż pomoże potępiencom, że Bogą w uciskach piekielnych bluźnią; im więcej przeklinaia, y bluźnią, tym więcej nateża Bog karania, y pożeraiącego ognia. Ah! człowiecze! którykolwiek jesteś, gdybyś przeniknął tę prawdę: iako ci więcej affektu, łaski Bog czyni, gdy cię w ucisku trzyma? niżeli gdy folguie, ni gdy byś się Świętej woli nie wyłamował. Podniesiony z krzyżem, y na krzyżu Synu Boski, niechcąc innego, y nieczekam wyniesienia z uciskow, y krzyżow moich, tylko żeby było imię twoje wyniesione, uwielbione, Imię na krzyżu zelzone, pogardzone. Ah! Synu Boski Chryste JEZU! ale oraz y Oycze nasz na krzyżu zabity: Tyś nas w boleściach, y uciskach krzyżowych odrodził! Tyś Oycem naszym, boś nas śmiercią ożywił! My synowie boleści! będąc tak zbolatego, tak zranionego Oycy synami, niechcemy byż bez krzyża, y boleści; prowadź nas drogą ciąsną, twoją, żebyśmy cię doszli w świętej wieczności, Amen.

K A Z A N I E N A D Z I E N S W I E T E G O M A T H E U S Z A A P O S T O Ł A

Vidit JESUS hominem sedentem in cubilio; Matthaeum nomine, & dixit illi sequere me, & surgens secutus est eum Matth: 9.

A Czy to podobna, iednym wyczerzeniem, y słowem, człowieka bogatego oderwać od pieniędzy, do uboństwa? delikatnego odciągnąć od wygod, do niewczasu? Niedotkliwego od rokoszy, odwieść do męczeństwa! Nie mógł tego pojąć Julian Apostata, gdy to czytał, y mówił, że to bajka, albo, że ten był głupi, co słowem iednym dał się oderwać. Gdyby to nie z Duchą S. pisało? a ktoby temu dał wiarę? że tak jest dzielne oko JEzusa: tak nagle odmiąany czyni w ludziach. Ale to rzecz ieszcze dziwniejsza! Było tak wiele innych, y podobnych,

gorzłych, ná Mátheusza ludzi, byli Fáraże, Skrybowie. Pan JEZUS, tym-
 że okiem ná nich pátrzył, którym tak dzielnie weyrzał ná Mátheusza, á
 przecie ten jednym promieniem oka Boskiego, dał się potiągnąć, támcí
 zostáli w błocie nieprawości! Przydaig ia ieszcze więcey, y uważam te
 rzecz z wámi głębiey. Wiem zá pewne, że Pan JEZUS, pátrząc ná Má-
 theusza, chciał go do siebie náklonić, oderwać, od niebespieczeństwa.
 Toż samo chciał, y innym uczynić, bo ná to przyszedł, żeby zgubionych
 szukał. Coż tedy jest zá rácy? że támcí zostáli w śmiecích nieprawo-
 ści, w ciemnościách ślepoty. A Mátheusz, iáko skomá zá burztynem,
 iáko želázo zá mágnese, zaraz przylgnał do JEZUSA, zá jednym wey-
 rzeniem? Ja sobie tak uważam: JEZUS ile człowiek: okiem pełnym
 wdzięku, y łodkiey dobroci, pátrzał ná twarz Mátheusza: *Vidit Jesus*
hominem, á tenże JEZUS, ile Bog, rzucił oko swoje, światło swoje, dzielny
 promień do serca, y duszy Mátheusza, y ten respekt ten prońień wewnę-
 trzny, ten to był, który razem nagle obmierzył wszystko Mátheuszowi, y
 nagle go oderwał, odmienił. O! dziwne oko, o! łodki respektie! o!
 dzielny promieniu! Ale nie tu koniec znówu trudność zástępuje, czemuż
 tego oka, y światła, y respektu drugim nie czynił JEZUS? czynił! ále mu
 przeszkadzáno. Zbáwienna to będzie náuka dziś dla nas, którą in wam w
 tym Kazaniu wytłumaczę; gdy wam te dwie prawdy Chrześciáńskie ob-
 obiaśnię zá pomocą ducha S. Pierwszą, tym sobie ludzie, sprawę zbáwie-
 nia bárdzo trudnią, że dzielność oka Boskiego, y łaski iego, w sobie tlu-
 mią, y przeszkadzią. To w pierwszej części: druga S. Mátheusz tym
 wygrał, y ułatwił sobie wszystkie trudności, że się zaraz porwał, y pier-
 wżey się łaski chwycił. To w drugiej części. Ad M. D. G.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

Tym sobie ludzie sprawę zbáwienia trudnią, że dzielność łaski Boskiej w sobie tłumią.

CO to może zá dziwne odmiany sprawić w człowieku pierwszą łaską,
 y promień oka Boskiego? trudno wymowić, dosyć ná tym co mówi
 S. Augustyn: że dać się powolnym pierwszej łasce Boskiej, nie in-
 nego nie jest, tylko sobie wielką część wszystkich trudności ułatwić, y
 wytrwanie w dobrym po części ubezpieczyć. Nie trzebáby nam tego pun-
 ktu ináczey dówodzić, tylko sobie wspomnieć ná tych, którzy zá
 pierwszą łaską, y weyrzeniem Boskiego oka się puścili. Niżeli iednak
 ten punkt tak potrzebny, y zbáwienny wam wynurzę: wprzód niektóre
 trudności tu należące ułatwić trzebá. Jáko do tego, żeby zdrowé oko

widziało obiektem, tak do tego żeby duszą co zbawiennego myśleć, chcieć, czynić mogła, trzeba łaski Boskiej. Ztąd Chrystus mówi *Sine me, nihil potestis*. To jest, żeby kto zbawiennie, ile do zbawienia zasłużenia należy co uczynił, myślił, trzeba żeby z miłości JEZUSOWEY, z zasług jego wyflużona łaska, spływała nań, y pomogła mu. Przydajcież y to, co SS. Doktorowie mówią, że P. Bog, w powolney sobie duszy zażywa rozumu, y woli, iako instrumentu złotnik zażywa na wytłnienie pierścienia złotego, y instrument robi: y złotnik robi: Bog na rozumie daje światła, żeby duszą widziała to, czego przed tym nie widziała, na woli sprawuje chęć, y łaskość, że to, czym się przedtym wola przydziła, tego się potym chciwie chwytą. Z doświadczenia swego S. Augustyn mówi, uciekałem przed tobą Boże, bom cię nieznał, przydziłem się życiu czystym, umarłym, bo mnie zła wola pędziła do miękkości, ale gdyś ty wszedł, y wprowadził w duszę moję światło y łaskę swoję już mi miło, co ciężko było. Tyś mi to oświadczył o! iedyna łaskość! Trzeba tu jeszcze przydać, y naukę S. Concilium Trydeńskiego: *Si quis dixerit, liberum hominis arbitrium a Deo motum, & excitatum, non posse diffundire, si velit, anathema sit*. Dwoiako zaś może wolna wola ludzka przeszkodzić łasce Bożej sobie danej. *imò positive*, Tak iako owi. *Ast: 10. Vos semper Spiritui Sancto resistitis. Jerem: 2. a saculo confregisti jugum meum, rupisti vincula mea & dixisti non serviam*. Toć się zda gruba, y rzecz niepodobna, żeby tak ludzie z Bogiem czynili, ale zapewne czynią: ci co z nałogu grzeszą; ci co się w pasją gniewu, smutku, zbytniego, desperacyi wdają. Ci, którzy zabrnawszy w głąb złości, na każdą remonstracyą, namowę, mówią, nie mogę, nie uczynię. Potym. *Negative*, kiedy człowiek nie odrzuca łaski, ale postrzegszys ją, dyssymuluje, opuszcza ręce, y okazyją, y niechce z łaską razem nic zbawiennie robić; *Cant: 5. Aperi mihi foror mea. Az ona sobie pretenzysie rości, nie odrzuca, nie odpycha, ale mówi. Exspoliavi me tunicā. quomodo induar, lavi pedes meos, quomodo inquinabo eos*. Miała we drzwiach łaskę, ale znia robić nie chciała. Coż to czynią ci, którzy usłyszawszy co właśnie temu służy, czują, że Bog kołące, mają łaskę, wzbudzającą, a oni dyssymulują, czym innym się rozrywają. Coż to czynią ci, którzy trefunkiem przeczytają, iaki straszny przykład, abo widzą straszną, y kłysz, śmierć drugiego. Bo im łaska błysnie w rozumie, wolą im zapala, ale oni dla niejakich pretenzysy, trudności, dyssymulują, y rozum, y wolą uykają. Coż rozumiecie, iako sobie tacy sprawę zbawienia zatrudniają. Napisano jest, o Bogu naszym: *Illuminat omnem hominem venientem in hunc mundum*, Y sam o sobie Pan światłości mówi JEZUS: *Ego sum lux mundi, dum lucem habetis, credite*

credite in lucem. Ale czy tylko wszystkich oświeca, *Omnem hominem*: Tak argumentuje S. Augustyn. Bog słońce daie ná to, żebyś o kámién nie zranił nogi, żebyś widział drogę, żebyś miał przepaść. Jeżeli to dla ciała daie takie światło, dopieroż musiał sporządzić dla duszy światło? A to nie inſze jeſt: tylko łáská Boſka: czemuż to-ták częſto upadaſz, y raniſz duſzę twoję? bo łáská Boſka, to światło proſnuie w tobie, bo ten promień tłumisz, bo oko wewnętrzne, rozum twój zamykaſz, y-ták ſobie trudniſz ſpráwę zbáwienia twego. *Super idit ignis, & non viderunt ſolem*; Jak-że to wytłumaczyć S. Augustynie? *Quem ſolem, quem & iumenta vident!* Nie ſwieci łáská, ále ogień pożadliwości wpada do duſzy; y zaſłania rozum, tłumí, przeſzkadza słońcu. To tam ná rozumie, ále idźmy do woli ludzkiej, do rozumnego áppetytu: Bog człowiekowi dał áppetyt do potráwy, żeby y mógł, y chciał ieść, dopieroż musiał woli ludzkiej dać áppetyt do dobrego, á to czyni łáská Boga. Czemuż ci to nie ſmakują rzeczy Boſkie? bo łáskę tamujesz? Sáma przez ſię potráwa, bez ſoli żadnego ſmáku nie mając, áppetytu do ſiebie nie ciągnie. Tak ſamá przez ſię rzecz zbáwienna, trudności, nieſmáku, gorzkości pełná, ále ją łáská ſłodzi, záprawia. Y dla tego Pan JEzus SS Apoſtołów wyſylając ná ſwiát, ſolą ich nazwał: *Vos eſtis ſal terra* żeby ludziom przez nich ſmák wrze- czách zbáwiennych uczynił. S. Augustyn pięknie to objaſnia ſwoim przy- kładem. Przedtym brzydziſh ſię krzyżem, uboſtwem, trzeźwością, czy- ſtością, ále gdy mi ſol Apoſtołſkiej náuki te potráwy záprawiała, iuż mi to miło. Przedtym lękałem ſię kaźdey trudności, boleſci, męki, ſmierci, ále gdy mi JEzus łáską ſwoją záprawił, iuż mi, to nietrudno. Coż rozu- miecie o takim Człowieku, który tę ſol odrzuca, który łáskę daną tamuje, dyſſymuluie: ja mu przyrzekam, że nigdy w rzeczách zbáwiennych ſmá- ku mieć nie będzie, á zátym o iáko on ſobie ſpráwę zbáwienia zátrudni!

C Z Ę Ś C W T O R A

Święty Mátheusz tym wygrał, że ſię zaraz piérwſzey łáski chwycił.

SWięty Chryzoſtom mając Kazanie o Świętym Apoſtole Mátheuſzu, tak o nim dyſzkuruie, w tym człowieku czterech rzeczy dziwnych doka- zał Pan JEzus okiem, y łáską ſwoją. Był grzeſznikiem, bo to o ſobie ſam wyznawa Mátheusz, iż Fáruze o to mrućzeli: *Quid ad hominem pecca- torem divertit, quare cum publicanis, & peccatoribus manducat Magister*; był uwikłány w grzechach ciężkich nieſpráwiedliwości, chciwości, które zá tym urzędem idą, iáko ſłudzy zá panem. A przecię jednym weyrzreniem

Pan

Pan JEZUS z tego grzesznika, uczynił S. Apostoła; *Vidit hominem*. Ten Mátheusz był ná pieniądze łakomym, chciwym, jedynie tym serce, y myśl miał zaprzatnioną, iáko mieć naywięcey, z tym wszystkim dokazał tego JEZUS, że z takiego łakomcá stał się ubogim, y ubóstwá głóścicielem, tegoż dnia już nie miał nic, ubogi zá ubogim JEZUSEM idzie. Ten Mátheusz, był to między publikány, między celnikámi naycelnieyszy, nie umiał, nie o Bogu, o wierze, y mówić, y pisać, y myśleć, ksiąg żadnych nieczytał, wszystko był nád rejestrami, expensami, perceptami. Przeciż dokazał tego JEZUS, że z Publikána Apostoła, náuczał Narody głębokich tajemnic wiary: pierwszy opisał sprawy, y życie JEZUSOWE piórem Ewángelicznym. A nie cud to łáski, y oká JEZUSOWEGO? Ten Mátheusz był to człowiek przy bogáctwách swoich rokoszny, delikátny, niedotkliwy, wygod szukaący, potym zá łáská JEZUSA, stał się tułáczem, nędznym, bez domu, bez wygod, stał się męczennikiem. Ten który naymnieyszy przykrości ciáło, nieznal, bo inni Apostołowie przecię ná morzu zimná, upáli, znóśli, potym ná kátownie, męki, śmierć, ciáło swoje narażał. Nie iestże to tu tryumf osobliwszy łáski JEZUSOWEY? wiele nád nim dokazał JEZUS. Ale iá z S. Chryzostómem przydać że tym sobie ułatwił, y tym wygrał wszystko, że się zaraz porwał; że się pierwszey chwycił łáski. Táka iá mam dáley uwagę o tym S. Apostole, gdy Pan JEZUS ná owego Páralityká który przy sadzawce *Silde* lat trzydzieści ósm z łóžká niewstając leżał. Spoyrzał, y zawałał, *Surge, tolle grabatum tuum*. Co rozumiecie gdyby ow Páralityk, niedbał ná to, gdyby sobie mówił, czy to podobna wstać, y łóžko dźwigać! Już to leżę trzydzieści ósm lat, á ruszyć się nie mogę, á tak nagle mam to czynić, czy to podobna; iá ręki podnieść nie mogę, á on mi łóžko dźwigać każe, gdyby on tak rozważał, zániedbał, coby z nim było, zápewneby go Pan JEZUS minął, á do innych poszedł. Tym wygrał, że się zaraz ná głos porwał, zupełnie powstał. Toż się stało z Mátheuszem, przez lat wiele leżał, iáko Páralityk przywiązany do zbiorow chciwością, łakomstwem. Gdy go tylko oko JEZUSOWE zaszło, gdy głos jego zaszedł, nie delibruie, nie ociąga się, zaraz się porwał, y owo łóže niesprawiedliwości zniósł. Rzecze mi kto, ále to sámo, z kąd S. Mátheuszowi, że się ná pierwsze weyrzenie, y głos JEZUSOWY porwał, że się pierwszey łáski chwycił? Należy nam ná tym wiele, wiedzieć o tym, ten Publián slyszal wiele rázy Kazánia JEZUSOWE, ná których mówił, o piekie, o niebezpieczeństwie bogátych, o duży nieśmiertelności, slyszal y powoli już duszę swoję odrywał od znikomości, z lekká serce sposobił, z lekká sam sobie hydził, y mierził stan swoy niebezpieczny. Dopiero gdy

gdy nań zagnęła nápadło oko JEZUSOWE, iuż cále oderwany. Uważał S. Mátheusz dziwne sprawy, y życie Święte JEZUSOWE światu przeciwné, y miał go za Proroká. Uvažyl potym cudá iego, y wnosil sobie, iż iest Bogiem, widział często że się JEZUS sam wpradza do naygrzeszniefzych, y myślił sobie w sercu: ah! gdyby też do mnie przyszedł, gdyby do mnie, aby słowo wymowił! gdyby weyrzał! gdy to myśli! Idzie JEZUS, pátrzy nań, kilka słow wymawia. Y tak iáko iuż ochwiane drzewo obálił. Już Mátheusz z Publikana Apostoł. Tym wygrał, że przypuszczał światła, y promienie Boskie do serca pierwsze, żadnego nie odrzucał, nie tánował.

K O N K L U Z Y A.

OD Mátheusza S. obroćmy oko, y żywą reflexyá ná nas samych: Pomyśl sobie, wieleż też rázy dzielnym oycowskim, y pełnym miłosierdzia okiem spoyrzał ná ciebie Bog twoy? Wiára cię uczy, że Bog nigdy cię z oká nie spuści: widzi wszystkie drogi twoie. *Omnes vias meas praevidisti. Tu considerasti semitas meas. Et funiculum meum inuestigasti.* Gdym ja te słowa czytał, wspomniałem sobie ná powieść starych Poetow, o Thezeuszu, który, żeby był z labiryntu wyszedł, kłęb nici, uwiązawszy koniec u drzwi rozpuścił, y tak się nazad bezpiecznie wrocil. Moy Boże, co to czyni człowiek, który się w labirynty złości zápuszcza: obiecuje sobie, że się powroci do Boga po nici, Bog to przenika, przewiáduie, á podobno nieda się wrocić, y przetnie tę ośnowę. Ah! moy Boże, wieleż rázy do serca mego rzucał to światło, *Redite pravaricatores ad cor. Convertimini ad me!* Błędzisz odemnie, błędzisz od iedynego szczęścia, y końca swego! *Redite*, y coż ja ná to, ten głos tłumilem, to światło gásiłem, dysymulacyá, rozrywká. W ten czas, gdyś miał tę myśl, trzeba się wrocić, ukrocić, od okazyi niebezpieczney umknąć, z niebezpiecznego nálogu powstać, było to światło, był to respekt oká Boskiego. Ten to, te myśli wzniecał w tobie, który wszystko wie, widzi, przenika; ten to sprawował w sercu twoim, o którym nápisano iest, *Ecce non dormit, neq; dormitat, qui custodit te.* Tyć rozumiesz człowiecze, że te rzeczy trefunkiem z przypadku, te iskierki, te myśli w duszy twoiey wynikają. Ale to darmo mąślisz się! są to drogie nieofszacowane promienie tego słońca, które cię wskruś przenika! są to drogie dary, z wysługi miłki, śmierci JEZUSOWEY, są to krople krwi wylaney Syná Boskiego. Coż rozumiesz, gdy ci Bog przy śmierci stáwi te wszystkie światła, myśli, láski, spoyrzenia swoje ná ciebie, á zię

wne tak będzie: y pokaże ci iasnie: *Vocavi*, w ten czas, ná tym mieyscu, przy tym czytaniu, przy tym przypadku tragicznym, wołałem, kołatałem, budziłem. *Et noluisti*, tyś odrzucił, dyssymulował, zaniędbał, jeżeli cię zdobrz ziemskich, z pieniędzy, fortuny tobie danej, ściśle sądzić będzie, dopieroż z tych dobr nadprzyrodzonych! Rzecz mi kto; mam ten respekt uludzi, gdy mnie kto ma nawiedzić; pierwey mnie przestrzeże, upomni, żebym wiedział, iako go przyiać. Gdybym ja tedy wiedział, kiedy mnie Bog ma pierwszą łaską nawiedzić, byłbymci z rozumu obrany, gdybym ja odrzucił, ale ja rozeznąć nie umiem, nie mogę Czy trzeba ubogiego zebrać przestrzegając, że tu poydzie bogaty Pan umyślnie dla ciebie? On sam znając nędzę swoje, czuwać zawsze powinien. Y cożes ty jest nędzarzu; względem Boga? czemuż czuwać nie masz? Ale y to mało: czyni ci to Bog twoy, że cię przestrzega pierwey, kiedy ci ma dać pierwszą łaskę: tylko się refleksuy ná wszystkie okoliczności życia swego; idź ná kazanie, to wewnętrzna przestroga: bo ci tam dam łaskę; niechoć ná to mieysce, to upomnienie; nakoniec daymy to, że ty dojdiesz zbawienia; nie chybisz niebá, przy tej łasce którą teraz masz? ale to wiedz, że te wewnętrzne wołania, spoyrzenia Boskie, światła, y łaski, miały cię wprowadzić ná wyższy stopień doskonałości zasług, y chwały. Jeżeli te iskierki utlumisz, uczynisz krzywdę y sobie, y Bogu [Jezusowi! sobie bo wyższej chwały chybisz, Bogu: boby większey przypadkowej chwały Bogu przybyło, z większey doskonałości twoiey: Jezusowi boby większą miał pociechę, że nie darmo dla ciebie, tak hoynie krew wylał. Ah! Jezu! przenieś oko twoie z Matheuszą ná nas! day nam serce powolne ná święte łaski twoie: żebyśmy cię doszli w Świętey wieczności, Amen.

K A Z A N I E

N A D Z I E N S W I Ę T E G O
M I C H A Ł A A R C H A N I O Ł A

Amen dico vobis, nisi conversi fueritis, & efficiamini sicut parvuli, non intrabitis in Regnum Celorum. Math: 18.

K To tę Ewangelią dobrze uważał: niepodobna, żeby sobie nie pomyślił, co to za Religia y wiara naszą Chrześciańska, iak wyfoka, y zacna? w ciele żyć kaze po Anielsku: ręce y nogi gorszące obcinać, oczy gorszące wylupić kaze? Trzeba być bez ciała, albo tak w ciele żyć, iakoby bez ciała. Dość iasnie Chrystus, a ieszcze Apostoł S. Iasaley

jaśniej tłumaczy: *Si secundum carnem vixeritis, moriemini*. Niepodobna; uważając to Kazanie JEzusowe, nie pomyśleć sobie: co to za wiara naszą Święta? żeby kto był w niebie: trzeba się znowu odrodzić, bo tak napisano jest: *Nisi quis renatus fuerit, non intrabit in Regnum Celorum*. Ale y to ieszcze mało, przydać Chrystus: choćby się już kto y odrodził, niech zaydzie w długie wiek życia swego, trzeba mu znowu zdziecinieć. *Nisi efficiamini sicut parvuli, non Est*. Gdyby to iaki Filozof mówił: mybyśmy mówili, że on Sophismata niezrozumiane, przeciwko rozumowi mówi. Ale to mówi ten Pan który omylić, y niechce, y niemoże! ale to mówi ten, którego najmniejszy słowo, y lieta daremna byź nie może. Tę swoją prawdę, y naukę życiem, y śmiercią na krzyżu poprzyściągł, y przypieczetował: *Amen dico vobis nisi efficiamini Est*. Gdy mówił do ludzi Mojżesz od Bogá, musieli mu wierzyć: bo to, co mówił, cudami potwierdzał. Gdy do nas mówi Bog, choćby cudów żadnych nie czynił, dosyć, że wiem że to Bog mówi, iako temu wiary nie dąć? W tym jest tylko trudność, dla czego nam Syn Boski zdziecinieć każe? dziś na to odpowiem: Święto dzisiaj, nie tylko nam stawia Naywyższe Książę, y wodzą Aniołów, S. Michała, ale oraz przypomina nam wszystkich SS. Aniołów Strożów, obrońców naszych, którzy od urodzenia naszego nas strzegą, kierują wiodą. Tá tedy jest przyczyna, dla ktorej nam P. JEzus zdziecinieć każe, bo każdy Chrześcianin, ma byź powolny, iako dzieciná Máłce, S. Aniołowi strożowi swemu. O tym w pierwszej części Kazania mówić eďe C; ci zaś wszyscy doznaia obronę Michała przy śmierci, którzy żyjąc, są powolni SS. Aniołom strożom swoim. To w drugiej części Ad M. D. G.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

Każdy Chrześcianin; ma byź powolny Świętemu Aniołowi Strożowi swemu iako dzieciná Máłce.

Piękne sobie pytanie żadaie S. Hieronim: co to jest, P. Bog nas ludzi rozumnych, poddał pod straż, y dyrekcją SS. Aniołom, pierwszym Synom światłości? ponieważ P. Bog jest wszędzie, wszystek świat napieniający, rządzący. Mogł, y może sam przez siebie, y czyni to, każdego rządzić, kierować, bronić. Tak iako sam przez siebie P. Bog tworzy, y zachowuje, y tego nie udziela, y udzielić Aniołom nie może. Coż potym było, że P. Bog każdemu z ludzi przydał osobliwego rządcę, obrońcę, piastuná S. Anioła. Uczynił to P. Bog nasz dla tego, że w tym rozporządzeniu dziwną swoją mądrość, opatrność, dobroć, y miłość ku nam wyraża, że nie tylko sam przez się, ale y przez najwierniejsze syny światłości,

rządzi poddaństwo swoje. Przydał S. Bernard: żeby była komunikacya ludzi z SS. Aniołami. Oni są, iako starsi bracia nasi, my ludzie młodzi. Oni są synowie światłości! ludzie do tegoż dziedzictwa przeznaczeni. Uczynił to P. Bog, y dla tego, bo skoro S. Michał z SS. Aniołami zwyciężył rebelizującego Boga czartą, zaczęli gorzeć żarliwością chwały Boskiej, widzieli ruiny, y pustki w niebie, żeby im tedy Bog dał plac, y miejsce tey żarliwości, wydzielił im szukanie, piastowanie, zbawienia naszego. To chciał wyrazić S. Páweł: *Omnes sunt administratores Spiritus in ministerium missi salutis eorum, qui hereditatem capiunt salutis*, Toż wyraził Chrystus w Ewangeli: gdy mówi że z nawrócenia grzesznego, radość mają SS. Aniołowie w niebie. Uczynił to P. Bog ieszcze, y dla tego, że widział, y przenikał naturę naszą. Ludzie zwyczajnie czując sumnienie grzechami zapłatane; ogromnym Maieństwem Boga swego przerażeni, nie z taką poufałością do Boga się udują. Więc przydał każdemu Anioła. Małz odemnie piastuną, y obrońcą, iego słuchaj. Nie miał przystępu, do zagniewanego oycą syn Absolon winny, znalazł Hetmána, Joábá, który mu ziednał przystęp do oycá. Tak nie zawsze mamy wolny przystęp do Boga, bo nam wiadome grzechow sumnienie psuje, y odraża serce, SS. Aniołowie iako ná oycowską twarz zawsze wesołym okiem patrzą. *Angeli eorum semper vident faciem Patris*, tak nam sercá dodają, przystęp do łaski jedniają. Ná to, żeby P. Bog ná kontrápunkt uczynił czartu; przydał SS. Aniołow ludziom. Posyła Lucyper swoich nieczystych duchow ná usidlenie, ruinę, zgubę ludzi. Posyła Bog ná zbawienie. Jeżeli tedy tak jest, ktoż tu nie widzi, że tym SS. Piastunom, trzeba być powolnym każdemu, iako dzieciná máte. Przydajcież do tego, y to, co S. Bernard uważa. SS. Aniołowie obrońcy nasi, iako żarliwi o część, y chwałę Boską; o zbawienie nasze, biorą od Boga rozkazy do ludzi, im Bog objawia, co z nami mówić, czynić mają. Nawet Bog nasz często dla sprofnego życia wielu, zagniewany, zostawia ludzi przy samey tylko konserwacyi, to jest, że im żadney łaski nie czyni, tylko tę, że ich zachowuje, *ut Author natura*. A SS. Aniołowie nam łaskę pokuty, nawrócenia, upamiętania się jedniają. Oni nas narażają ná takie okazy, miejsca, okoliczności, gdzie się serce upamiętać, skruszyć może. SS. Aniołowie, że są wysoce mądrzy, przenikają siły, słabości nasze, a oraz siły nieprzyjaciół naszych, umiela sposoby, wiedzą sztuki skuteczne, dzielne, iako złemu zabiegać. Coż wie dziecię, co się z nim dzieje, abo diać będzie, gdyby przezorna Mátká, nie zabiegala. Po zucił A gar mátká Izmaela Syná w lesie, a S. Anioł piastował, karmił, bronił. Nieśedł z Tobiaszem synem oyciec, ani mátká w dalekie kraie, nie

bronił

bronit od bestyi. od ryby wielkiej. szedł, y bronit S. Rafał. Porzuci Mátká dziecinę czasem; á Bog iá SS. Aniołom daie. *Angelis suis Deus mandavit de te. ut custodiant te. In manibus suis portabunt te* Anioł duch szczerzy rąk nie ma; ále ma mocniejszyá nád silne ręce. mądrość, y dobroć kochającą ciebie Te to są ręce Mácieryńskie: Jeżeli tedy S Anioł stroż piástuie, bronit, strzeże, tak mocny, tak mądry, tak kochający, tak posłuszny Bogu: z taką mu powolnością trzeba się poddać Mowi S. Hieronim, gdy się człowiek rodzi, pierwey iest w rękn Anielskich, nizeli ludzkich. Poty go piástuie, pokłi żyie Toć iáko dziecinę odbiera w swoje ręce, tak mu się z dzieciną powolnością sławić trzeba. Ale ná coż ia o tym wiele mowię, otworcie Piśmo S. to was náuczy y pokaże, iáko SS. Aniołowie ludzie kierowáli, bronili, rządziłi. Tak Eliaszá budził Anioł, y karmił. Tak Dánielá w iáskini od lwow bronit. Tak Judytá samá wyznawa, że iá Anioł Páński przeprowadził, przez oboz Assyryjski. Toż samo czynią SS. Aniołowie z nami záfwe: czart iest tak zazarty ná życie, y zbáwienie násze, że radby wśzystkich rázem zgubił, gdy nie może ná duszy, szkodzi ná cieie y zdrowiu: wśzędzie (mowi S. Piotr,) iáko lew krąży, ná pożarcie násze Nie jedenby zátonął, szyję zlámał, trucizną zginął, ogniem zgorzał, ziemią przywáloný grob znalazł. Ale to wáśzá pilność, y przezorna miłość; czuła dobroć spráwuie, około nas SS. Piástunowie nási! kto z nas má tyle światła, tak przezorne oczy, żeby widział wśzędzie, od czartá zástáwione sielá, ná zgubę nászę? o iákiej dziecinney powolności trzeba nam záżyć, ku tym SS. obrońcom nászym! Jeżeli ślepy daie się wodzić, kierowác wi-dzącemu? Jeżeli nieuk, daie się pouczać mądrymu? któż má przezornieysze oko, nád SS. Aniołow, ktorzy Boga widzą? któż má siłę więkšzą nád tych SS. Piástunow nászych? kto mądrość przezornieyszą, nád synow światłości?

C Z Ę Ś C W T O R A.

Ten dozna przy śmierci obrony S. Michała, który żyjąc, powolny był, iáko dziecinę Świętemu Aniołowi

ZEbym w serca Chrześcianańskie wniowił tę dzieciną powolność, prze-ciwko SS. Aniołom, przydaie y to, że ten dozna przy śmierci S. Michała obrony, który żyjąc, powolnym iest iáko dzieciną S Aniołowi *Ad: 12.* Herod dał S Piotra do więzienia, czteřemá rotom żołnierřzow pod stráž oddał. Łáncuchem żeláznym okował, przychodzi Anioł: úwážaycież powolność práwie dzieciną w Piotrze S co tylko Anioł rzecze, Piotr czyni. Uderzył Piotra Anioł, obudził: *surgere wstań?* Piotr się zaraz porýwa, y wstáie. Zrzuc łáncuchy, y petá: Piotr zrzuca. *Procinge te.* Weś szar-

te, opasz się, *Et fecit sic, calceae te, & fecit sic*, mowi daley Anioł: *Circumdabit tibi vestimentum & sequere me*. Na wszystko Piotr powolny iak dziecię: *Et fecit sic* proszę pozwólcie mi niektóre reflexye uczynić: Herod, y całe żydostwo zarazte: śmierć okrutną gotuje, a Piotr śpi? Spi wesoło bo nad Piotrem czuie oko Boskie, czuwa oko Anielskie. S. Aniele, tyś duch, tyś tak wysoce stworzony, czy trzeba tobie tak się uniząć do najniższej usługi Piotra więźnia? ani się dał uznać Anioł Piotrowi; przynajmniey, żeby mu był upadł, podziękował: dopiero gdy już na bezpiecznym miejscu postawił Piotr, zniknął. Tu dopiero Piotr krzyknie: *Nunc scio verè, quia misit Dominus Angelum suum, qui eripuit me de manu Herodis & de omni expectatione plebis*. Azasz ty S. Piotrze nie masz Anioła swego, który cię od urodzenia twego strzeżę, broni, piasztuje, który cię na morzu tyle razy od zatopienia bronił? Prawdą, ale to ten Anioł, jest Anioł od Pána umyślnie zesłany, który mnie od sądu, od zguby, y śmierci okrutney uwolnił. Ta wszystka rzecz z Piotrem S. uczyniona: jest to obraz człowieka umierającego. Dwoch nas rzeczy Kościół S. uczy, że każdy ma Anioła stróża, u czy y tego, że przy konaniu każdego stawia S. Michała, iako obrońcę y piasztun całego Kościoła katolickiego. *Michaël Archangele constitui te super animas suscipiendas*. Przydzie ten czas, kiedy Bog zesle Anioła: Uderzy chorobą ostatnią, *Surge*, powstań z tego ciała, z więzienia duszo, zrzuć pęta y więzy ciała twego. Oblecz się w szatę łaski, idź zámną, przeprowadzi cię przez wszystkie czaty, y straze czartowskie. Tu dopiero dusza rzecze: *Nunc scio verè, quia misit Dominus Angelum*. Teraz widzę, że to ty jesteś S. Michale, Archaniele, od Pána zesłany, tyś mnie wywiodł z więzienia, czekali na mnie nieprzyjaciele, tyś mnie przeprowadził, &c. Ale to przydać trzeba, żeby kto tego szczęścia doszedł: trzeba w życiu byđ powolnym S. Aniołowie, woła S. Anioł stróż, y bię w serce: *surge*, powstań z tego grzechu, z tego nalogu: Otoś się sam popłatał od tak wielu lat. Zrzuć heroicznie te więzy: *Surge*; bądźże powolnym, woła: *Circumdabit tibi vestimentum*. Do szaty niewinności, powróć przez pokutę! *Sequere me*. Idź za mną: moy Boże, iaka to szczęśliwa dusza taka, którą przy śmierci Anioł stróż oddaie. y zaleca S. Michałowi: ten to jest, ktoregom ia tyle lat pilnował. Ten to jest, który mnie iako dzieciną słuchał. Ten to jest, który mnie we wszystkim był powolny.

K O N K L U Z Y A.

PRzy dokończeniu Kazania, rozbieram wam z lekką słowá S. Bernárdá, *In omni loco, in quovis diversorio, reverentiam habe Angelo tuo custodi, nec audeas*

audeas illo presente, quod me vidente non audeas. Uważ sobie, gdyby to można wyrazić słowy, iaka to jest cierpliwość SS Aniołów Stróżów, których Opatrność Boska przywiązała do człowieka. Nie mówię nic o przyrodzonych defektach, sprosnościach, dla których częłem y rodzice dzieci swoje odrzucają od siebie: ale to uważcie: musi patrzeć Anioł na sprośne życie tego, którego pilnuje: patrzy na jego imaginacye, sprawy. Patrzy na wszystkie nierządy, wszeteczności jego. Ah! mój Boże, mówi Anioł: o mnie mniejsza: ale ty Boże, iako tego sprośnika znosić, y cierpieć możesz? Nie widziałeś ty człowiecze tego nigdy, co czynił Nero z SS. Męczennikami, że żywego do trupa gnającego przykować kazał. Daleko nieżnośniejszy SS. Aniołom, że musi zawsze być przywiązanym do tego, który obraża Boga: gdyby nam Bog otworzył oczy, uszy, ah! mój Boże: i jakobyśmy się nasłuchali! ten człowiek, przyjmuje iad, truciźnie od czarta, co mu tylko natłumie nieprzyjaciół, czyni, myśli, mówi. Ja mu życie, zbawienie, światło słodkość podaję, słuchać mnie niechce? dla Boga co czynisz? zkim ty chcesz być, czy z czartem czy zemną na wieki? Jeżeli zemną? za coż to czynisz w oczach moich? Gdybym ja, (mowi Bernard) stał, patrzył na ciebie! a zażył ty czynił to przedemną? a coż to ja jestem, co jest Anioł? czemuż go tym hańbisz, czym się natura jego Anielska brzydzi, zagaś wszystkie świece; idź do najciemniejszych lochów, zamykaj żelazne drzwi, zasłaniaj okna; *Et in tenebris videt te.* Jest przy tobie, widzi cię. Taką to wdzięczność Świętemu Piastunowi: wiele lat żyjesz, w wieluś był okazyach śmierci, wieleś razy miał zginąć, zkalcecz, jego to łaską, y dozór, taką to wdzięczność? *Reverenti mi habe.* Wy co skrycie niewstydem Boga obrażacie, w ten czas, gdy cię ciślo, y czart prowadzi do złego, pomyśl sobie, Bog mnie widzi. Anioł jego mnie strzeże, mamże ja to czynić? uczynilem tak wiele razy; *Et quid mihi triste accidit;* ah! nie mów, y nie myśl tego! czy możesz się co smutniejszego trafić już nad to coś uczynił? Uczynilem tak wiele razy, a przecię żyję, ah! iaka to ślepotą naszą? Ale to podobno już ostatni wymiar grzechów. Dopełnisz tego, więc, y życie stracisz, y Anioł, który cię bronić miał, skarżyć na cię będzie. Uczynilem, tak wiele razy, a przecię mi nic złego nie było: nic złego? im więcej przyczyniał grzechów, tym bliżej przystępuje z wielką mocą czart, a odstępnie S. Anioł. Coż rozumiesz, jeżeli to ostatnia twoja odwaga, y już cię całe z pieki Anielskiej wydrze, a odda czartu? Ah! daj nam Panie te prawdy pojąć, daj nam łaskę, żebyśmy Świętych Aniołów naszych słuchali, iako powołne dzieci, Amen.

KAZANIE NA DZIEŃ SS. SZYMONA y JUDY.

Si mundus vos odit, scisote quia me priorem odio habuit. Joan: 13.

Swiat nienawidzi Boga y Świętych slug iego Szymona y Tadeusza? Ale też o to pytać iako P. Bog y Święci iego światem się brzydzą? Nie także: Ja się nie wdając w żadne dalekie reflexye. Zaraz wam się tłumaczyć oczym do was Kazanie mieć będę. W pierwszej części mowić będę. Że Bog y Święci nie mając za co kochać światą, przecie go kochają y dobrze mu życzą. Wdrugiej zaś części mowić będę. Że świat niekufusnie y głupie nienawidzi Boga y SS. Y lubo ma záco kochać, a przecie niekocha Ad M. D. G.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

Świat u Boga y Świętych jest tak w nienawiści. że oraz jest y w miłości
Jako wielką ma nienawiść Pan Bog przeciwko światu, rzetelniey nie-mógł pokazać nikt, iak Duch S. *Ecclesi: 25. Tres species oditis anima mea* *Et aggravat valde animam illorum Pauperem superbam, Divitem mendacem, Senem fatuum.* W tych słowach wyraża naprzód Duch S. z czego się składa świat: coż to jest świat? trzy są rzeczy, z których się składa. Czart, ciało, y świat. Czart jest ubogi, bo ze wszystkich dórow łaski odarty, ze wszystkich mocy nad ludźmi wyzuty, od Chrystusa, tak, że go y dzieci małe zwyciężyły. A przecie ten ubogi tak pyszny, y nądety, że się Pánem, Książęciem, y Bogiem światą czyni, y gdzie może znościomość Boga prącego gubi, a siebie sławia. Coż to jest: *Dives mendax*? Ciało ludzkie zawsze mowi: ja sił niemam: trzeba pościć? trwać na modlitwie, martwić się? a ja sił niemam: niecnota ten bogacz klama; ma sto sił do lubieżności, ma sto sił do tańcow, swywoli, a niema siły do służenia Bogu? *Dives mendax*: Coż to jest *Senex fatuus*? świat, stary jest, bo już od kilka tysięcy lat stoi, a niemoże się nauczyć znać Boga stwórcy swego: *Pater iuste, mundus te non cognovit.* Potym wszędzie ten głupiec w kontr czyni Bogu: uczy Bog miłości nieprzyjaciół, a świat mścić się każe Bog uczy ubóstwa w duchu, a świat mowi, błogosławieni bogacze kto się tylko od Boga

Bogá pokazał, każdego zabił, kámiionował, męczył, Abel, Noe, Jozef, Pro-
 rocy, Chrystus. A czy możysz bydz większy głupiec. *Aggravor valde animá*
illorum. Pytajmyż dálej iák cięszko Bog nienáwidzi świat: nie mogli iá-
 śniey pokazać, iákto gdy cały świat potopem, wodami zalał, ogniem śiár-
 czył, pięć miast spalił. Gdy mu wszystkich Prorokow, wszystkie znáio-
 móść (woię, odebrał á pusił go, *in affectum cordis*, iák że sobie ten głupiec
 miasto Bogá, sprosne bestyie stánowił. Wszakże z drugiey strony pátrzcie
 co czyni Pan Bog z światem, którym się iák brzydził, iák miał w nienáwi-
 ści, *sic Deus dilexit mundum*. Chrystus mówi, gdyby to nie Syn Boski mówił,
 á kto by to temu wierzył? Zeby z iákiey niechęci, iák wielka miłość była?
 iákże przecię Bog ukochał świat? pátrzcież w iákim stopniu była niena-
 wiść iák wysoka miłość, y owszem większa? zalał Bog potopem świat.
 Nadgradza to, z Synem swoim, wylewa ná świat morze łáski, y dobro-
 czynności swoiey. Palił śiarczył ogniem świat. Posyła potym z o-
 gniem miłości Duchá Świętego, Odebrał mu Prorokow, rozessał z wielkie-
 mi cudami SS. Apostołow, y rozkazał im świat cały znáiomosci Bogá uczyć.
Ita in mundum universum. A kto się tu niezádziwi ná to: Ze z iákiey niena-
 wiści, iáká miłość przeciwko światu. Prošli raz Apostołowie Páná, spali to
 miasto ogniem, piorunami? *Nescitis cuius spiritus estis.* Nie przyszedłem gu-
 bić, ále zbáwić świat: Nie przyszedłem z nienáwisti, ále z miłością świat
 iák. Iák Bog, iák y tymże torem szli Święci, nie wspominam wam Páwła,
 ten żarliwy Apostoł, ná iednym mieyscu mówi, *Mihi mundus crucifixus est.*
 Ja się iák światem brzydzę, iákto niezbożnym łotrem. Tenże ná drugim
 mieyscu! *Optabam anathema fieri pro Fratribus.* O dziwna nienáwiści, y mi-
 łości Apostolskiey kombinacya! Nie wspominam wam SS. Innych Apostołow.
 Ktorzy z iedney strony dziwnie się brzydzili światem, wszędzie gdzie mo-
 gli sprawy iego hydźili. A z drugiey strony odważnie, chętnie z miłości dla
 światá umieráli. Stawia wam w oczách Chrystus, y Kościół S. Szymoná
 Zelotę y Judę Tadeusza! z áco ich świat nienáwidził? *mundus vos odit.* Z áco,
 bo y oni go w nienáwiści mieli, wielką część światá oblecieli, Krolestwá
 obłzerne, Egipt, Persyá; wszędzie, gdzie tylko stánęli, cáte piekło ná nich
 się obruszyło, świat się niemi wszędzie brzydził, w Egypcie czterdzieści
 tysięcy ochrzcili ludu, oprócz dzieci: z árówniey zbuntowáli ná nich wie-
 le ludzi, Wtrąceni do więzienia, Aniół stawa, *Unum è duobus eligite, aut ho-*
rum omnium, aut vestrum interitum Bog wam ná opcyá daie, dokaże tego, że
 ábo, ci wszyscy razem zginą, ábo wy. Coż ná to SS? *Adoranda est Dei mi-*
sericordia, ut & impios convertat & nos ad palmam Martyrii perducatur, o dziwna
 miłości światá! wolem y zginąć, á ci niech się náwroć! śádzcież teraz że

y Bog y Święci tak świat mieli w nienawiści, że go oraz kochali.

C Z Ę S C W T O R A

Świat nieśluszenie, y głupie samę tylko ma nienawiść ná Bogá, y Świętych.

I Dźmyż inż do drugiej części, patrzm y iako świat samę tylko nienawieścią cecruie z Bogiem, z Świętymi. Zeby świat ukoloryzował swoię nienawiść, że śluszenie, mądrze y niby *consequenter* czyni, gdy Bogá, y Świętych Páńskich nienawidzi: áppeluie naprzód do wszystkich rzeczy nierozumnych. Y mowi tak, każda rzecz sobie przeciwney nie lubi: woda z ogniem zázwsze woiuie. światło z ciemnościami! wilk z owcą nigdy się niezgodzi; oko soli zcierpieć nie może. Potym áppeluie do rozumnego stworzenia, któż kiedy widział, żeby rázem ná jednymże tronie Krol, y poddány iego siedział. Kiedyż to widziano, żeby prostak, nieuk, mądrego pouczał? á coż to są, y byli Apostołowie Szymon, y Tádusfz, od Boga posłáni: oto ich názwał: *Vos estis sal terra. Vos estis lux mundi, mitto vos sicut agnos.* Jákże świat tey soli w oku delikátnym zcierpieć może, iakoż świat ich światło znieść może, którym go oni wtydzą y háńbią! Ták iest wszystká árgumentácyá światá którą się chce wywieść, że śluszenie y mądrze nienawidzi Świętych y Bogá; chrzei, y koloryzuy iako chce nienawiść twoię świecie; nazyway iako chce mądrością, ále tá mądrość twoią głupstwem iednym u Bogá: Ták Apostoł mowi, który cię dohrze wskroś poznał: *Sapientia hujus mundi, stultitia est apud Deum.* Dajmyż to, że SS. Szymoná y Tádusfzá názwał Bog solą, *Vos estis sal terra.* Ale nie byli solą w oku, byli solą ná to, żebyci świecie smák uczynili w rzeczách Boskich; oto Bogá niemáš, Bogow sobie wymyślasz. Jeżeli Szymon, y Tádusfz był solą? ále był ná to, żeby cię od zgnilizny, y od korrupcyi, zepsowania oábronit; pátrż sprosny świecie co o tobie nápisano iest. *Omnis caro corrupta viam suam.* Otoś plugawy świecie wszystek w cielesnościách, y w ścierville zatopiony, zepsowany. Jeżeli Szymon y Tádusfz byli światem? tedy byli ná to, żeby cię ślepy świecie ná kierowali ná drogę zbáwienia; iestże to rozumna nienawiść twoią? dármo głupi świecie koloryzuy iako chcesz, nienawiść twoię. Dóbrze Jan S. nápiął: *Mundus in maligno positus.* W gorączce lubieżności, gniewu twego szaleiesz. Rozdarłeś ná dwie części piłá żelézną Szymoná: zá co? tuś pakazał zażarty świecie zęby iádowite przeciwko Bogu, gdyś iako wściekły y szalony Złotę niewinnągo pożarł? miarą iákąś zabiłś Tádusfzá, tym się wymierzając, że ci był nie do smaku? Tuś dopełnit miary zbrodni twoich. Mowisz świecie głupi, że to iest mą-

drogo

Orego nie dąć się zwodzić, y poutzać prostakowi; to to u ciebie SS. Apostołowie prostakami? Daymyż to, że byli nieukami przed powołaniem Chrystusa, ale teraz gdy ich Duch mądrości nápełnił? u każdego z nich więcej w pięcie mądrości, niżeli u ciebie w głowie. Słuchaj co im czynić każe Chrystus: gdy was świat gdzie nie przyjmie; *Etiam pulverem excutite de pedibus in testimonium illis*, sam proch y piasek od Apostoła nogą dotknięty w ośać y świadczyć, á mądrze, będzie przeciwko tobie. Zbierz co małz świecie wszystkich mędrcom, po całej ziemi; jeden Szymon y Tadeusz gębę im zátka, rozum zwiáże; y więc ci u ciebie prostakami? z tąd osądź mądrość Szymoná y Tadeusza, że nie poszli do prostych iákich narodów, y nieuczonych, ale poszli do Persów, Medów, Arabów, Egiptu. do owych Mędrcom, ktorzy nád wszystkie narody uczeńsi, mędrsi byli, ktorzy się ná gwiazdach ználi; á Boga znáć niechcieli. Z tąd osądź mądrość Szymoná y Tadeusza, że rák wiele narodów mądrych, wojennych, mocnych, bez żadney, pomocy bez pieniędzy, bez orężá Chrystusowi podbili. Dármo tedy prostakami zowieś SS. Apostołów świecie. Nienawiść twojá iskierki rozumu, y miłości nie ma, samá tylko głupią nienawiścią certujesz z Bogiem.

K O N K L U Z Y A.

ALe ná co ja mań y drogi czas, y słowa trącić z głupim światem; dla tego poki świat stać będzie, poty on Boga y Świętych nienawidzieć będzie; y ten to jest osobliwszy charakter, ludzi przeznaczonych do niebá: *Odite vos mundus*. Ja z światem więcej sprawy mieć nie chcę, do was ktorzyście się świata wyrzekli mówię, możecie się z tego kazania domyslić, czego po was Bog chce, *Filioli nolite diligere mundum*. Chce po was, żebyście pomagáli Chrystusowi nienawidzieć, zwyciężać świat. *Hae est victoria qua vincit mundum*. Tu się wydziwić, y opłakać głupstwa niektórych Chrześcían nie mogę, iáko oni się w świecie kochać mogą? wiedzą zápewne, że się nim Bog brzydzi, że go Chrystus rále porzucił: *Ego non sum de hoc mundo*, gdy miał umierać, modlić się zá świat niechciał. *Non pro mundo rogo: Pater jussu mundus Te non cognovit*. A przecię tylko się reflektujecie iáka liczba wielka jest, ktorzy się w świecie kochaia? uoła ná nas Chrystus: *Vade mundo non esis? Ego elegi vos de mundo?* Co wy zá sprawę macie z światem? Coż to jest świat? głowá, y Książę tego świata jest czart, główny wász nieprzyjaciel; coż wy macie zá sprawę z tym, ktoregoście się wyrzekli záraz ná chrzcie, coż to jest świat? świat ten ktorym się Bog brzydzi, ná tych

trzech rzeczach zawisł, pożądliwość ciała, oczu, pycha życia. Mowi Jan S. To jest, iako wam to tłumaczy Gerson, chrześciana gdy się wda w lubieżne amory, a dostać ich nie może, gdy się wda w chciwość pieniędzy, a mieć ich nie może, gdy się wda w pragnienie honorów świeckich, a doysć ich nie może, takiemu świat rądzi, zapisz się czartu, on ci wszystko sprawi, y amory, y pieniądze, y honory. Niechodź do Bogá, bo ci zápe-
wne nic nieuczyni, on ci tego zakazuje. Chrześciane sądziciesz; co wy zá
sprawę macie z takim światem? wy Chrześciane, to imieniem y życiem,
rzeczą samą, Chrystusa umartwionego, ubogiego, pokornego wyrażacie?
coż to jest świat, mściwy aż do krwi wylania, nierzysty aż do bestyálskich
sprośności, cále o Bogá niedbający, wszystek czas życia, ná gry; rozrywki
swawole łączący? Coż wy Chrześciane sądzicie, macież wy sprawę z tá-
kim światem? rzecze kto, taką rzeczą, trzeba by cále świat porzucić, a poyść
gdzie ná pustynią? dwie tu rzeczy zárzucasz. Pierwsza trzeba by świat
cále porzucić? druga trzeba by poyść ná pustynią. Co do pustyni mówię,
gdy tego komu trzeba, a Bog woła, niech idzie, czynili to Krolowie, Ce-
sarze, Książęta, a gdyby oni byli beśpieczni ná świecie, tego by nieczynili.
A potym mówię tak: możeć to pustynią znaleźć, y uczynić sobie, w mie-
ście. A zaż tu w tym mieście nie masz tak wielu SS. Chrześcian, ktorzy
Utuntur hoc mundo, tanquam non utentes. Cále się spraw, zabaw światá wy-
rzekli, a przy zabawách doczesnych, pierwsze záwsze oko mają ná duszę!
co do porzucenia światá mówię tak, koniecznie tego trzeba, porzucić świat
taki, iakom go opisał, bo napisano jest: *Amicitia hujus mundi inimica est Deo,*
quicunq; ergo voluerit esse amicus hujus seculi, inimicus Dei constituitur. Rzecz-
cie, ále to nie podobna się ustrzedz, są tego okázye, że trzeba koniecznie
wdać się w okázye takie, gdzie y oko pátrzyć musi, y ucho słyszeć, y n.o-
wić trzeba, a uchodzić y uciekać od tego, jest się ná śmiech podać. Y toć
to jest coby wam naybárdziej ohydzić, obmierzić świat powinno; mowiecie
wy, y czyście co eh ecie, ile do mnie należy. *Mihi mundus crucifixus est.* Ile
zemnie, *Mihi Deo adhaerere bonum est.* Ey co mi po świecie y co ma świat.
Duszę mam iedyną, trzeba mi ją zbawić. Ey co mi do światá, przydzie
ten czas, że się on mną brzydzić będzie, przydzie śmierć, da mi koszulę,
erunną, wyrzuci mnie od siebie, zápomni o mnie. Ey co mi do światá, mam
sprawę zacnieyszą, iedyną, naytrudnieyszą z Bogiem! ey co mi do światá;
iam pielgrzymem ná ziemi, do oyrzyny spieszę. Co mi do światá, ani
w em kiedy mnie záwoła Bog, do siebie! a ná koniec, iednym słowem
m wię y protestuję się przed tobą Pánie, iakoż ja mam kochać świat, który
ciebie, o iedyna dobroci tak nie nawiździ! *Sicote quia me priorem odid habuit.*
A men.

K A Z A N I E NA DZIEŃ WSZYSTKICH ŚW I Ę T Y C H.

Beati, gaudete, & exultate, quoniam merces vestra copiosa est in Calis. Math: 5.

Tak Chrystus Wcielona mądrość sądzi, o Świętych ²Elektách swoich, *Beati, á mądrość św átowa przeciwna Bogu, co też o nich sądzi, Sa-
pient. 55. Vitam illorum est mabamus insaniam.* A S. Grzegorz mówi,
quid stultius videur mundó? żyć, iáko żyli SS Pánsey, to wielkie u
świátá głupstwo. Ták żyć, iáko żyli Święci, zdaniem świátá, jest bydz
daleki o od rozumu Wiátá żywa SS. Bożych: to u świátá głupia prędko
wierność, miłość Bogá, to chimérá. Zárliwość Apostolska, to szalona im-
pomunia, umartwienie, to hypokondrya, ubóstwo, to wymysł. Jednym sło-
wem o SS. Pániskizh świát sądzi; że ich życie ná ziemi było szaleństwo.
Vitam illorum est mabamus insaniam. Ja wiem, że ci wszyscy, którzy ták bez-
bożnie o SS sądzili, abo sądzą, oni popráwić zethę zdania swego. Wiem
zápewne, że mówić będą: *nos stulti, & insensati.* Oni byli prawdziwie mą-
drzy, myśły byli z rozumu obráni, że się z fortun doczesnych odzieráli,
że się ná męki y śmierć narażáli, że sobie we wszystkim gwałt czynili, że
nieprzyjaciół kocháli, mądrze, dobrze czynili: tá jest jedyna, y nayspier-
wsza mądrość. Wiem iá, że wy dobrze o życiu SS. Elektow Boskich trzy-
macie, ále żebyście ich mądrość gruntowniey poięli, ná fundamencie słow
JEzusowych, mówić będę o tym, że chwałá wieczna, w niebie? godná by-
lá tego, co dlańey SS. czynili, cierpieli, opuszczali. To w pierwszej czę-
ści Youszem więcey iczcze była godná, niżeli to, co czynili, cierpieli
SS. Pánsey, to w drugiejey części. Te prawdy gdy wam obíasnię sámi so-
bie w niesfocie, że wielka to była mądrość SS. Bożych, którzy ták żyli dla
niebá. Ad M. D. G.

C Z Ę Ś C P I E R W S Z A.

Chwałá wieczna godná jest tego, co dlańey SS. czynili, cierpieli &c.

Gdy ja sobie uważał, z kądby to pochodziło, że niektórzy ludzie we
dla świátá żyjący, życie SS. Bożych szaleństwem nazywają? Niemo-
głem znaleźć rácyi, tylko tę. Tákowi ludzie rozumieją, y w tym
S3 się zdá.

się zdaniu wychowali, umocnili, że człowiek tylko na to życie, żeby we wszystkim miał szczęście, fortunę, honor, do myśli, żeby był spółośny do rzeczy powabnych u świata. A niechęć żadną miałą tę prawdy sobie wbić w rozum, że człowiek nie ma poważniejszy, zacniejszy, trudniejszy sprawy, iako sprawę zbawienia, byź w niebie. Po policie ci ludzie wynurzają się z tym, chcą ią byź w niebie; ale nie chcą byź na ziemi Świętym, tak iako Chrystus opisał w Ewangelii, bo to głupstwo się zda, mieć fortunę, i porzucić ją, takowi ludzie muszą nie dowierzać, że duszą ich nieśmiertelną, że jest życie inne po śmierci trwalsze, wieczne, że jest karanie za złości. Ze zapłatą wieczna czeka dobrych, bo gdyby oni choć trochę głębiej to zważyli, rzecz niepodobna żeby oni tak źle bezrozumnie sądzili o życiu Świętych: widzę ią y to że to ząd pochodzi. Takowi ludzie ią zbytnie sercem do rzeczy nikczemnych przypoleni, więc o wyższych rzeczach o wiecznym błogosławieństwie dobrze sądzić nie mogą: iako mówi S. Páweł, *Animalis homo non principit ea qua sunt Spiritus*. Jakże woł ma sądzić o potrawach na stole Krolewskim, kiedy on tylko w trawie oko topi? Jakże wieprz o złocie sądzić może, kiedy on tylko w błocku tonie? Długo SS. sufzyli cięto, żeby cokolwiek poięli na ziemi żyjąc, rzeczy Boskich i ledwo tego doszli, i ci ludzie w ciele zatopieni, iako mogą sądzić dobrze? ią się temu nie dziwię, raczy to rzecz dziwna, przed tym gdy Pogańscy Mędracy rzucali fortuny wielkie, ubogo żyli, od ludzi się, y świata odrywali, dla dostąpienia mądrości. Takich mędraców poganie mieli za ludzi Świętych, mądrych. Teraz gdy to Chrześcianie, święci ludzie, czynią dla Boga, dla nieba, świat mówi, że to szaleństwo? Inaczej o tym sądzą Święci Pańscy, każdy Święty, sprawiedliwy, dwie sobie rzeczy przed się bierze, gdy się na życie Chrześcijańskie, święte odważa: mówi sobie, trzeba mi dokazać żyjąc na ziemi, żebym uszedł piekła, zguby wieczney. Toć mi trzeba tak żyć, tak cierpieć, żebym nadgrodził piekło, którem zasłużył. Toć mi trzeba odważyć się na wszystkie przykrości, trudności, pokuty, żeby pokutą moją na ziemi byłą: *Compendium ignium aeternorum*. Coż sądzicie, iestże to głupstwo, chcieć uniknąć nieszczęścia, y zguby wieczney? Ja mówię, że to większy mądrości w ludziach byź nie może, jeżeli u was ten mądry, który gdy się dom zagore, wszystko zostaw wszy, sam z życiem ucieka? dopiero u mnie ten mędrszy daleko, który wszystko porzuciwszy, duszę od ognia pożerającego wynosi. Każdy Święty, y sprawiedliwy mówi sobie: trzeba mi tego koniecznie dostąpić szczęścia, na którym stworzony jest, do którego mi prawo kupić Chrystus; co to żyć, to łżyć, co cierpieć to cierpieć, bylem ią iego nie chybił. Coż sądzicie,

dzicie, iestże to głupstwo, ja mówię, że to iest mądrość iedyna; Jeżeli u was ten mądry, który dla życia krotkiego cierpi rznięcia ręki, łoży fortunę na leki? daleko ten u Bogá mędrszy, który dla życia wiecznego cierpi. Gdy do ziemi obiecanej miodem, y mlekiem płynącej ludzie przez lat czterdzieści przebierali się przez morze, gory, skały, węże iadowite, przez gorzkie wody, przez narody nieprzyjazne; żaden nie mówił, że to głupie czynili, ale każdy sądził: Ziemia tak obfita, szczęśliwa, godna tych trudów naszych! A coż to ziemia, względem niebá. Jeżeli doczesne ná ziemi błogostawieństwo, godne takich było trudów, o iako daleko godniejszy chwata wieczna tego co czynią, co cierpią SS. Páńscy. Gdy Jákub dla śliczney Rácheli czternaście lat u Lábána służył, upały, zimná, trudy znośli, nikt mu nie mówił, że to głupie czynił. O iako daleko większa bydz musi mądrość SS., którzy dla śliczney chwaty wieczney czynili, cierpieli wiele. Ile razy pismo S. mówi co o niebie, o chwale wieczney SS. Elektow Boskich, zażywa takiey expressyi, y słow tak rzetelnych, które w sobie zamykają wszystkie doskonałości dobroci, słodkości, tak, że słysząc, czytając to, rwą do siebie serce ludzkie; gdy Filip Mácedoński Krol, ná mappie tylko obaczył miasto piękne iedno, rzekł, choćby mi Krolestwo łożyć, á tego miasta dostąpić mi trzeba. Czytacie co mówi Bog: *Ostendam tibi omne bonum: Ego ero merces tua*. Choćbyś nie miał w niebie; tylko Bogá, dożyć ci ną tym: wiesz, że Bog przed wieki iest, Niebá nie miał, á sam sobą, istotą swoją był ukontentowany, szczęśliwy. Choćbyś tu tysiąc lat żył ná ziemi, nie możesz mieć *omne bonum*. Nie możesz bydz nálycony, uspokojony. O niebie nápisano iest: *Saturabuntur ab ubertate pacis*. Nie mógł nam nikt rzetelniey opisać, co to niebo, y chwata wieczna, iako ten, który z niebá umyślnie przylzedł ná to, żeby oznaymił ludziom, co ich czeka w niebie. Wszystkie tedy istoty chwaty wieczney Chrystus tym stylem opisuie: *Gaudete, merces vestra, copiosa est in Calis*. Y nie trzeba było więcej Chrystusowi mówić, te słowa zaraz po nim wzbudziły, że się kilkadziesiąt tysięcy ludzi ná pułynie dąło, te słowa wzbudziły zaraz po Chrystusie, że się ná ognie, kátownię, b'áhy ogniście, b'áhye, sami naráżali Chrześciane, nawet dzieci máte. Te słowa odzierwały y Krolow z fortun, Krolestw, y szat drogich. Te słowa do tych czas, iako możecie sami widzieć, ludzi odrywając od świata zapędzając do zakonu. Jan S. tam gdzie opisuie chwale niebieską SS. Elekt w przydaie, że SS. bez przesłanku wołają. *Dignus est Agnus accipere honorem & gloriam, & benedictionem*, y przydaie, że tam widział liczbę wielką, ze wszystkich narodów, języków, &c. *& palmas in manibus eorum*, dwie tu rzeczy uważać każe, że ci wszyscy z palmami, to iest, z

znakiem

znakiem męczeństwa, bo tam żadnego nie masz, któryby nie był męczennikiem, albo żelazem tyrannii albo żelazem umartwienia; druga każdy S w niebie to ma osobliwsze pienię: *Dignus est Deus*. Godzien tego Bog, godną tego chwałą wieczną; cośmy cierpieli, czynili w życiu dla niego.

C Z Ę S C W T O R A

Chwała w niebie wieczna, jeszcze więcej godną nad to, co SS. cierpieli, czynili.

Dość wiele, y cierpieli, y czynili SS. dla chwały wiecznej; ale ja mówię, że jeszcze więcej nad to godną chwałą wieczną, co tak wywodzi, Uczonych jest takie principium: *Finit ad infinitum nulla est proportio*: Y tak tyle lat, ile kropel w morzu, ile liścia, ile piasku, jest to nic, względem wieczności, bo te rzeczy koniec mają, a ta nigdy. Drobną a tom ma większą proporcją, do całej ziemi tak obszernej, iskierką małą do słońca, kroplą do morza, niżeli to wszystko, co SS. czynili, cierpieli, dla chwały wiecznej. Gdybyś położył na szali, z jednej strony szeląg, a z drugiej strony wszystkie Król stwa całego świata, tak bogate, tak piękne, tedy ten szeląg ma większą proporcją do nich, niżeli wszystkie cierpienia, katorwne, męki do chwały wiecznej. Zda się wam ta rzecz niepojęta. Słuchajcież co S. Półwieś mówi, *Non sunt condigna passionibus ad futuram gloriam, qua revelabitur in nobis*. Nie są godne wszystkie męki, do chwały przyszłej. Ey S. Apostole, uważ jeno, co SS. cierpieli? uważ jeno, jako się sami męczyli? co dla Boga porzucili? zważ jeno wszystkie ogniście blachy, położy jeno katorwne owych SS. którym zapłonęły drzazgi żali a no których wolnym ogniem zlekką pieczono, położy na tej wadze: wszystkie krzyże SS. wszystkie umartwienia; smutki, dezolacje, &c. Na to wszystko Półwieś S, z Ducha Bożego mówi. *Non sunt condigna passionibus*. Nie mają porównania; jeszcze czegoś więcej była, y jest godną chwałą wieczną, godzien Bog. Y to to jest, co uważa S. Augustyn: Chrystus gdy wszystkie męki, już zakończył, rzekł *Sitio*, nie napoiu pragnął, ale pragnął więcej cierpieć: widząc, że tak wielką chwałą, którą wyśłużył śmiercią Świętym Elektom swoim, jeszcze była godną więcej. Y to to jest, co wyrazić chciał Indyjski Apostoł, S. Franciszek Xawier, gdy mu P. Bog wpracach jego kropelkę słodyczy niebieskiej spuścił na serce, wołał, *Satis est Domine*. Gdy zaś co cierpiał, a cierpiał wiele: wołał do Boga: *Amplius* Ey więcej, boś więcej godzien: co ten S. rzekł w niebie: gdy w morzu owego szczęścia stanał? Y to to jest, co S. jeden uważa: w niebie żalu nie będzie, ale gdyby miał miejsce żal, tedyby SS. żatowali tego, że więcej nie czynili nie cierpieli dla Bo-

dla Bogá, y chwały wieczney: wołałby Wáwrzyniec z żalem, gorzałem ná kracie: áh! żal mi, że tak krotko; tak máło: godzienieś był więcey moy Boże! wołałby z żalem S. Klemens Ancyrański Biskup: Cierpiałem, męki kátownie rózne, wytworne, lat dwádzieścia cztery: áh! żal mi że nie dłużej, że nie więcey, godná więcey chwałá twojá wieczna o Boże moy! Krzyknęliby SS. wšyſcy z żalem *Deus est Deus*. Daycie mi człowieká najswiętſzego, naydoſkonálſzego ná ziemi, tedy on rzecze po wšyſtkich ſwoich trudách, umartwieniách, &c. ieſzczem nic nie czynił, nie cierpiał dla Bogá, dla chwały wieczney: choć on nie widzi tego, co to ieſt w niebie, coſ rozumiecie, co on rzecze: gdy obaczy w niebie rzecz ſamę? tám dopiero ſłuſznie záwoła áh máło! áh! nic nie czynilem, nie cierpiałem: godná byłá coſ więcey chwałá tak wielka. A tego wšyſtkiego rácyá fundáméntálna ieſt tá, w niebie kaſdemu Świętemu P. Bog pokaże iaſnie wšyſtkie ſpoſoby, y okolicznoſci, láſki, pomocy, nátnienienia, y przyda: pátrſz czynileś to, ále pátrſz mogłeś ieſzcze więcey, teſzey, mogłeś wyſzey! druga rácyá ieſt tá, Piſmo S. mowi tak: *Sap. 11. Tanquam momentum ſtatera, ſi eſt ante te orbis terrarum, & tanquam gutta roris antelucani.* Y ná innym mieyſcu mowi, *Omnes gentes ſic ſunt quaſi non eſſent*: Toć wšyſtkie ich odwagi, zailugi cierpienia, względem Bogá, y chwały wieczney, *ſic ſunt, quaſi non eſſent*. Y dla tego Chryſtus ſwoim mowił. *Cum omnia bene feceritis, dicite, ſervi inutiles ſumus*. Wiele tedy Święci czynili, cierpieli, ále więcey ieſzcze godná byłá chwałá wieczna.

K O N K L U Z Y A,

T Eraz oſádzcie, ieſzeli to nie ieſt oſobliwſza mądroſć Świętych Boſkich, że tak żyli, tak cierpieli, ſwiątem gárdzili, żeby tego ſzczęſcia niechybili? S. Jan Dámáſcen, w życiu S. Jozefá Indyi Krolá námienienia, przypowieſć taką: w pewnym Kroleſtwie zwyczaj był taki, tyłko ná dzieſieć lat Krolá obráli, á potym go ná wyſpę zá morze wyganiano, iednego obrano, on wšyſtkie dzieſieć lat ná weſołych rozrywkách ſtrawił. Minęły dzieſieć lat ná wygnaniu żyć głodem muſiał. Drugi po nim obrány, opuſciwſzy weſeloſci wšytkie, wšyſtkę intrátę przez dzieſieć lat z bierał, y ná támten wyſep záłył, minęły dzieſieć lat, záżywał co ſobie przeſłał. Coſ ſádzicie, który z nich ieſt mędrſzy? zápewne ten drugi. *Cujus eſt hac imago?* Święt głupi, wšyſtko życie tráci ná doczeſnoſciách, nic o przyſzłym wygnaniu nie myśli. Tám dopiero rzecze; *nos inſenſati*. Ludzi, ſpráwiedliwych, Elektorów Boſkich wšyſtká indúſtria ná tym, żeby

sobie tamto życie ubezpieczyli Cokolwiek czynią; cierpią przesyłają tam, gdzie im Bog wszystkiego dochowa: *Scio cui credidi, potens est depositum meum servare.* Y coż się to tedy dzieie że Chrystus mowi. *Pauci electi* że Duch S. mowi: *stultorum infinitus est numerus* Wszyscy widzimy wszyscy wierzymy, że wielka chwała, szczęście w niebie, a tak mało ludzi, którzy do niego trafiają! godną ta rzecz uwagi! Czym się to dzieie? wszyscy ludzie mają w duszy, w sercu wpoioną chęć, y pragnienie błogosławieństw, szczęścia wiecznego, bo wszyscy do tego stworzeni Day mi bynajgorszego, pytay go, chcesz byż szczęśliwym, zapewne rzecz chęć: ale coż się dzieie, o to tę chęć, y pragnienie obracają ludzie nádoł, do ziemi, szukają szczęścia, y uciechy w ziemi, a serce odrywają od nieb? Ah! mebo, ah! szczęśliwa wieczności! ah! życie bez końca! Jako cię ludzie nie znają? myśleć o tobie mogę! wymówić cię nie mogę! gore serce moje pragnieniem, gdy o tobie myślę. Usycham od boiaźni, żebym cię nie stracił. Targamy siły, suszemy serce, zwiemy życie, dla złotą, pieniędzy, áffektów, honorów, roskoszy doczesnych? Ah! mebo! gdybyśmy, aby połowę dla ciebie łożyli tego kosztu! Y coż jest mebo? ja niewiem; to iednak wiem, że tam morze słodkości niezgruntowane, że tam dzień bez nocy, dzień wieczny, wesele bez uprzykrzenia; życie bez tęsknicy *Dicite iusto, quoniam bene:* czemuż tak mało dla ciebie czyniemy? czy godną tego ziemią, świat, tych zabiegów, frasunków, cierpienia nálezego? powiedz mi człowiecze chrześciański: czego też sobie najgoręcey życzysz? nigdy nie chorować, ząwż byż zdrowym? nigdy nieplakać, ząwż byż wesołym, niemiec nieprzycielą? u wszystkich byż w miłości, nigdy się niefrąsować ząwż byż ubontentowanym? nigdy nie umierać, ząwż żyć bezpiecznie? Pytayże się SS. Elektów dziś. Gdzie się te rzeczy rodzą, oni znają, wiedzą, Ah! mebo, mieysce życia! radości, ah! oyczyzno, kiedyż do ciebie doydę? Pokiż się tuląc, będę? czegoż sobie ieszcze życzysz człowiecze chrześciański? czy możesz ty sobie lepiey życzyć, iako widzieć, y poznać tego Boga? który przed wieki jest, sam w sobie szczęśliwy, innych minawszy wielu mnie stworzył? z bogacił, ukoehał? Czytałem onim wiele, słyszałem więcey, myśliłem więcey, ząwż mi wszystko powiada, że Bog jest iedyna piękność, dobroć, słodkość, iakoż tak jest, tak byż musi. *Ey quid mihi est in Celo,* niechcę nic więcey, wszystkie inne obiekta mijam, tego życzę, y pragnę Ah! co mi łożyć, to łożyć co cierpieć, to cierpieć byłem ja tego doszedł Wiem zapewne że mi wszystkie stworzenia, y Bog sam dopomoże do tego, byłem ja tylko chciał. Czegoż ieszcze życzysz sobie duszo moja? życzę widzieć

Widzieć JEzusa Páná mego? Przecież to musi byđ ten Pan, y zbawca mroy, osobliwzey dobroci godności bo mnie ukochał, żeby mi tego szczęścia wiecznego dostał, umarł dla mnie. Musi byđ osobliwzey zacności ten JEzus? Y jeszcze wąpisz? ah! niewąpie, mocno wierzę, doznawam, że tak jest, a nie inaczej. Ah! ziemio, ah! sprosny świecie, idźmi z oczu; z serca Co mi ty pokazesz piękniejszego, trwałszego, słodsze- go, nád niebo? Ah! SS wybrani, w Bogu zátopieni, iáko wam tego szczęścia serdecznie winszuję, mądrość wáżę sławić będę: Wyście już ná brzegu stáneli! my jeszcze w niebezpiecznym morzu pływamy, kiedyż do was doydzimy? Amen.

K A Z A N I E NA DZIEŃ ZADUSZNY.

Beatus, qui intelligit super egenum & pauperem, in die mala liberabit eum
Dominus Psalm. 40.

ABoż to co innego potrzebuiący: co innego ubogi: Zda się to byđ iedno co ubogi, to y potrzebuiący: ále nie jest iedno: Mátká zos- stáła z corą przy samych tylko niektórych sukienkách drogich, y pięknych, a w ostátku nie ma nic, głodem y płaczem żyje. Kto wi- dzi przystoynie odzianą, mowi że bogáta, że ma dostátki, a tá jest potrze- buiąca! Y znowu czło:iek we wszytko dostátni, ále dla choroby, dla z- rzodowáciátych rąk, zkáncerowánych nog, żadnego nie mogący dáć sobie ráunku Y ten nie jest ubogi, ále jest potrzebuiący bo potrzebuje ręki, pomocy. Prowadzę was do czyścá: Coż to są dusze w ogních po- żeraiących zátrzymane? każda jest corá Boska bogáta w láskę Bożą, ále potrzebuiąca. bo głodem y płaczem żyje coż to są dusze w czyscu? bo- gacze to są zbgáceni láską Bożą, mają práwo ná niebo. ále mają ręce y nogi zwiázane, schozázale, r- towáć się nie mogą: słuchaycieśz co nád tym domem potrzebuiących Prorok pisze, *Beatus qui intelligit super egenum* Choć- by nie niebyło, tedyby to samo miáło was wzbudzić Chrześciánie do rá- towánia dusz, że sobie przez to ten tytuł *Beatus* zálluguiecie: áco wię- ksza. *In die mala liberabit eum Dominus* Zebym was tedy do Chrześcián- skiey, kátolickiey kómpássyi, y rátowánia dusz w czyscu potrzebuiących pobudził dwie wam dziś prawdy wytłumczę ná tym Kazaniu mówiąc w pierwszey części: że kto dusze SS. w czyscu rátuje, s. bie bárdziej niż tym pomaga W drugiey zaś części, że ten który o nich niedbá, sobie bárdziej niżeli im szkodzi. Ad M. D. G.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

Kto Dusze święte w czyścju ratuje, sobie bǎrdziej pomaga.

Ten ktory wŝyskich sposobow zażywa ná ratowanie dusz w czyścju: záprawne mieć będzie pewnego obrońcę u Bogá; Jeżeli się do niebá dostanie z czyścjá duszá przez ciebie; uznasz iáko o tobie skutecznie, pámietać będzie; byđż może, że ten ktoregoś ty z więzienia, z niewoli wyprosił, wykupił, zápomni o tobie, áboć to niewdzięcznością odda; wŝákeś się takich náczytał, nássłuchał, co swoich dobrodzieiow zabiáli. Ale tá gruba niewdzięczność, ná dusze SS. páść nie może, ile rázy ná Bogá weyrzą; záwŝe im stánie twoie dobrodzieystwo, á poniewaz oczu z Bogá nie mogá oderwáć, tym samym y pámiéci o tobie nie stráca. Piotr Święty tym Chreścíanom ktorzy go podeymowáli, y od nieprzytaciół bronili, przyrzekł: *Dabo operam ut frequenter habeam, vos post obitum meum.* Coż dopiero duszá z czyścjá od ciebie uwolnioná Zápisze ci się krwią Chrystusa, jeżeli iá przez ofiárę wybáwisz, że cię nie zápomni, nietylko często, ále záwŝe o tobie pámietać będzie, rozumiem żeś czytał, ábo slyŝał, iáko Lew od Arnoldá Káwálerá z dołu wybáwiony, drugi od drzazgi w nodze uwolniony, pustynią porzucił, zá morze płynął zá swoim wybawcą, y służył mu. Jeżeli w nierozumney bestyi táka się znalazła wdzięczność, rozumieyże że dáleko więkŝza w duszách od ciebie wybáwionych. Ah! iáko w głęboki doł zápádły! áh! iáko bolesna drzazgá ogien pożerający dogrzewa im! czeka iá ręki, pomocy. S. Páweł *ad Hebraeos 13.* pisząc, záleca im to: *Mementote victorum, tanquam simul vivat.* Y tyś jest zwiázaný, ty wiesz iáko, iákiemi grzechámi, nálogámi, pámietayże ná więźniow, á uznasz iáko sobie w tym pomożesz. Jeżeli bántietuiecie się *mementote victorum* pámietaycie o więźniách tych, ktorzy głodem w czyścju dawno żyją. Przychodzą wam intraty; pámietaycie o więźniách uciśnionych. Pięćcie? pámietaycie ná więźniow upálami ognistemi spalonych; slyŝacie ofiáry w kościele? *Mementote victorum.* Coż was to kosztuje, wy tym sposobem sobie ráczey pomagacie y bǎrdziej: duszom w czyścju nic więcej tylko tę káskę czynicie, że ich uwolnicie, ále ná was wŝyskie inne pożytki spływają. Mowią niektorzy chreścíanie, ma Pan Bog dáleko dzielniejszy sposoby ratować dusze w czyścju, niżeli żebym iá mizerny grzesznik miał czynić. Ma P. Bog tysiąc sposobow żywić ubogich, odziewáć nágich, ciefzyć smutnych, á przecię ty widzisz że ci ich Pan Bog nátráca náraża, y umyślnie posyła, y káże ci ich koniecznie żywić, odziewáć, karmić ciefzyć. Y jeżeli ty tego nie uczynisz, to ich inŝym sposobem pożywi ále ciebie

ciebie naypierwey oto sądzić będzie: *Eurivi, fivi, in carcere eram &c.* Toż rozumniey y oduszach w czyścju zatrzymanych, ma Bog tyfiąc sposobow ich rátowania; ále ich do twoiey miłości odsyła, tak ia to mówię do was iáko *Ester*, do Estery. Krolowey mówił Márdocheusz. Gdy Aman uciskał lud Boży: prosił, idź do krolá, wybaw lud twoy, oná się zbrania: ná poniewasz niechcesz: Bog inszym sposobem lud swoy uwolni ále tobie biadá. Ktoż to wie, czy nie umyślnie ná to cię Bog Krolową uczynił, żebyś w tey przygodzie lud Boży rátowała? toż ia mówię; kto to wie: czy nie umyślnie ci Bog tę intratę fortunę daie, żebyś rátował dusze? Bog ma inne sposoby, ále tego chce żebyś ich ty rátuiąc, sobie pomógł. Ty człowiece niechcesz przeniknąć co tobie zá pożytki rosną z tą. Ty gdy rátujesz nędzarza dla dusz czyścowych: trzy rzeczy zaraz czynisz, duszy folgę czynisz, ubogiego ciełysz, tymże áktem grzechy twoie gąsisz, tak Duch S. mówi: iáko wodá ogień, tak iáłmużná twojá grzechy twoie gąsi, á trudno temu nie dáć wiary, bo to Bog mówi. Przydayże im więcej wody leiesz ná ogień tym więcej gąsisz. Tak im częściej, żywiey z natężenšszym áffektem, tym bárdziej gąsisz grzechy. Powiedz mi iákim ty sposobem masz się wypłacić sprawiedliwości Bożej? niemożesz ty bydz mędrzy: oto Duch S. cię upewnia, *Peccata tua elemosynis redime.* Oto Christus. *Date Eleemosynam, & omnia munda sunt vobis.* Gdybyś twoją fortuną wykupił więźniá, dłużniká, z rocznego więzienia, gdybyś z Tureckiey niewoli wybawił kogo, co rozumiesz? iákobyś zyskał przed Bogiem, większy zysk masz gdy dusze z czyścá rátujesz; bo ten więzień ktoregobyś wykupił, może być potym potępionym, ále tá duszá co dla ciebie wyńdzie z czyścá, pewná niebá, kochać będzie zá ciebie Bogá! ia wiem żebyś sobie ty życzył przynamniey przed śmiercią uczynić iáką fundacyą ludzi Bogu służących ktorzyby ustáwicznie Bogá zá ciebie chwalili miałbyś z tą pociechę ná duszy wielką, że twojá krwáwa práca, wyszłaby ná tak dobry uczynek, możesz iátwiey dáleko zacnieyszą fundacyą uczynić, gdy wszytkiemi sposobami dusze SS z czyścá do niebá pošlesz, ktore bez przestánku, Bogá kochać y chwalić będą. Co rozumiesz? iáką sobie z tą pociechę, iaki pożytek, y pomoc ná duszę swoię sprowadzasz, á zá tym wnośże sobie, że ten ktory wszytkich sposobow záżywa ná rátowanie dusz w czyścju, sobie bárdziej pomaga. Wnoś sobie y to; że słuſznie Prorok takiego błogosławionym czyni, *Beatus qui iniecit gis super egenum.* Wymyślasz ty sposoby, y dowcip y rozum wysilasz, y siły targasz, y fortunę łóżyysz, żebyś iáko naywięcej, y nayprędzey przyczynił Bogu chwały przez dusze SS. wiedźże, żeć Bog twoy JEzus rzecze: *Quidquid uni ex minimis istis fecistis, mihi fecistis.*

CZĘŚC WTORA.

Ten który o Dusze Ss. w czyścju niedba. sobie szkodzi: bardziej, niż-li im.

BOG ma tyśiac sposobow ratować dusze w czyścju zatrzymane ale jeżeli ten zaniędba, przez ktorego Bog chce ich ratować, co on za szkodę sobie czyni; Pan JEZUS, gdy posyłał Piotra do Rzymu, Jędrzeia do Achai, Jakubá do Hiszpanii, y innych do innych narodow: gdyby z nich który mówił: ma P. Bog tyśiac sposobow innych, nawrocenia tych ludzi, á ia co iestem, dam pokoy. Bydź może, żeby P. Bog pośłał innego, ale te muby biada. przez ktorego chciał Bog nawrócić S. Paweł; 1. id. Cor: 9. *Va mihi, si non evangelizavero* Toż ia mówię do was Chrzęścianie, Bog tego chce po nas, żebyśmy wszysttíemi sposobami ratowali dusze czyścjowe. Jeżeli my wiemy, że Bog ma inſze sposoby á sami ręce opuścimy, to pewna że Bog znajdzie sposob inſzy, ale nam biada: *Va mihi, si non Evangelizavero*. Táki, który o dusze w czyścju zatrzymane niedba, traci te łaski, którychby sobie przyzysnił przez te akty, sprawy, uczynki, ktoremiby ratował dusze zatrzymane. Traci pewnych Obroncow y Patronow w niebie których mu sobie kazał uymować Chrystus, *Facite vobis amicos, qui vos recipiant*. Podobno by przedzy wyszedł z tego nałogu, z tego frasunku, z tego urisku, gdyby miał miłosierdzie nad więźniami w czyścjowych ogních. Nad to Bog go też tym skarze, że gdy on się smaczył w czyścjowych ogních będzie, tedy onim wszyscy zapomną zaniędbałą Fundie się tá nauka ná słowách Pánſkich *Beati misericordes, quoniam ipsi misericordiam consequentur*. A gdzie więkſze miłosierdzie może mieć mieysce: *Quia mensurá mensi fueritis, remetetur vobis* Coż rozumiecie o takim Chrzęścianinie, który gdy słyszał, że Pan jeden po śmierci dziecięciá swego dał ná Msze zá umarłych znaczną summe, że to wymyślił Kſięże, żeby zá to iedli: y pili. Gdyby to mówił dyſydent, á nibym się dziwo wał, ale że to Kátolik mówił, iluſzna się z adziwić: mówię mu tedy tak, co Kościół S. ma od SS. Apostołow podane, co S. Doktorowie nauką, y powagą swoją ugruntowali, co Bog cudami utwierdził, to nie iest wymysłem Kſiężym. Ale Msze S. mieć, słuchać, naymować zá umarłych, iest to rzecz od S. Apostołow podana, bo tak S. Jakub, &c. iest to rzecz od SS. Doktorow opisana, bo się wszyscy ná to zgadzają, że skuteczniejszey nie mász ofiary nad tę, iest to rzecz cudami od Bogá utwierdzona, bo iest w Kościele wiele pewnych historyi: iáko P. Bog ratował przez Mszą więźniow tych. Idzie zátym, że to nie iest wymysł, ale wiara ale povinność náſza. Potym mówię tak: godziło się Máchabeuszowi pieniądze hojne posyłać do Kościoła zá umarłych ná wojnie? á iákże to ma być?

bydź wymyśl Kłiezy w nowym testamencie? Mowisz: ale to dziecię było, więc tego ratunku niepotrzebować. A kiedy potrzebuie, áboż to dzieci niezarabiają ná czyściec. Sluchay co S. Grzegorz Papież, y Doktor nápiśał. Zá iego czasu bluzniące dziecko z ręku Oycá czart wydarł, może dziecię zarobić ná piekło. á iákże nie może zarobić ná czyściec. Wieka jest y ściśła bárdzo spráwiedliwość Boska. Ale daymyż to, że dziecię tego niepotrzebować, ale iest z tego domu, z tey familii, tak wiele dusz w czyścú zadržymánych, ktorzy tego potrzebują, y tą intencyą dają chrześcíanie ná Mśze, ile rázy po śmierci dzieci máłych dają. Ten chrześcíanin, który zá umarłych daje ná Mśze SS. ma y mieć powinien tę myśl, chcę Boże, żebyś ná każdym mieyscu miał chwałę tobie przyzwoitą, á nie możesz mieć większey, iáko przez ofiarę Syná twego. A toż to wymyślił? ó ślepoto! ó! serce nie chrześcíańskie! co to mowisz, że to wymyślił? áboż dopiero tego wieku ten S. zwyczai. Chciey ieno się poráchować rozumie, ięzyku taki, coś ty wymowił; iezeli to tá propozycya nie trąci iádem Heretykiem: pokážże mi áby iednę w całym świecie spráwę ktoraby mogła bydź y Bogu przyiemniejsza, chwalebniejsza, y duszom w czyścú pożyteczniejsza ná ofiarę? A iezeli się sądzisz, żeś Chrześcíanin, katolik; tedy ia ci wnoszę, że iezeli ty w drugich gánísz tę uczynność Chrześcíańską, tedy iey sam nie czynisz á iezeli nie czynisz, iáką sobie szkodę czynisz? O dusze w czyścú mnieysza; będą miały tyśiac innych miłosiernieyszych Chrześcian, ale tobie biádi.

K O N K L U Z Y A

PRowádzę was ná czyściec y proszę uczynćiefz sobie tu krotkie uwagi, coż to iest czyściec: wiara cię uczy. *Nihil coingumatum intrabit in Regnum.* Y znowu *Salvatus erit, sic tamen quasi per ignem* Zá to że pokuty żyjąc nie czynił, zá to, że zniektoremi máłemi defektámi umarł, iuż to lat kilkadziesiat lmaży się w ogniu nie ieden. O iáko iest strážna, y ściśle surowie karząca spráwiedliwość Boska! Coż to iest czyściec? bydź oddalonym do czasu od widzenia Boga! iáko to iest okrutna męka ná duszę, trudna to poiąć, y wymowić: bydź wrzucenym w nieżnośne upały, mieć zwiázane ręce: y nogi nie móc się rátować ruszyć. Złóž rázem wszystkie ognie, któreś widział naydzielnieysze, y te co szkło topią, y te co żel zo; spiże y kruszce topią, w wszystkie te ognie zanic, iák chłódząca wodá, względem tego, który samá mądrość Boska zapala ná dusze zadržymáne. Złóž wszystkie kátownie rázem, które były, są, y będą, są to malowane

wzglę-

względem kátowni czyścowych: im mocniejsza ręká blię, tym ciężey boli. A któż mocniejszy náł sprawiedliwego Bogá? *H trindum est incidere in manus Dei vivētis.* Spoyrzyż ieno w tę przepáść głęboką, ognistą, á poznaway, co to tu zá więźme ięczą, są to rodzicy, przyiaciele, krewni wá-
 śi, są to dzieci wáśze, są to członki iednegoż ciáła Chrystusowego, w ten
 czas gdy w oczách twoich oyciec náł łożku ięczał, w ten czas gdy w o-
 czách twoich przyiaciel bóleścią wśpárty, wíł się náł łożku, w ten czas gdy
 w oczách twoich dziecie w goráczce ięczało, tyś płakał, tyś go cieszyl;
 tyś mu prześcielał, tyś go karmił, poił tyś náł nim bolał? Teraz tenże to
 iest, á dáleko w cięższych bóleściach, suchym náł to pátrzyż okiem? po-
 dobnasz to, żebyś ty wierzył? pogrzebliście ciáła z koszem, y rozumie-
 cie, że náł tym dosyć? Ażá oni wam ciálem iużyli? Oto y teraz są ich
 ciáła w grobie, á co wam pomagá? Skużyli wam duszą frásunkámi o was
 sufzyli serce, duszę, myśleli o was chcieli wam dobrze, kocháli was. Y tak-
 że im wet zá wet oddaiecie? *Oblivioni da us sum, t aquam mortuus á corde* Ey
 żyjemy, áh! żywo żyjemy w pożerających ogniách, á wy w nászych for-
 tunách roskoszuiecie! Ja nieszczęsley Oyciec, mówił ieden, zem Synu zły,
 więcey fortuny łożył náł ciebie, niżeli náł Bogá teraz się smaże w ogniu; ty
 w winie pływaś? Ja mizerna mátká zem więcey opośagu, o szátách, y
 stroiu twoim corko myśliłá, niż o Bogu, goreię teraz, á ty w roskoszách
 zapominasz o mnie? náł tożmy wam fortuny zostáwili? wy się stroicie,
 miętko, drogo, iedwabno, nas ogień pożera: wy delikátno iecie! my glo-
 dem żyjemy, was rozrywki, muzyki, tańce cieszą? nam pełne płáczu, lá-
 mentow, łez godziny, látá upływaia. Gdy iednemu synowi rádzono, żeby
 nie odwłoczył exekucyi testámentu oycá, mówił: niech się oyciec smaży
 w czyścú, dosyć má, że pewny niebá, áh! cóż to ty mówiś niewdzięczny
 synu? y nic to u ciebie ták długo nie widzieć Bogá? y nic to u ciebie, ták
 długo goreć w ogniách? Sprobuy trzymay rękę náł świecą choć moment.
 Ah! iáko nudno! lękam się, żeby tákowi śmiálkowie mináwşy czyścić,
 náł ogień wieczny nie zárobili táką nieludzkóścią! Nákouiec czynię wam,
 y tę reflexyá: gdy w domu twoim przyiaciel chory leży: ktorego ty szcze-
 rze kochasz, posyłaś po doktorow, łożyś co raz znaczne summy náł lekar-
 stwá, náł podárunki, posyłaś, daiesz, klániasz się. áni ty dośpisz, áni doiesz,
 ále wśzystká myśl twojá o chorym, lubo ty nie wiesz pewnie, że mu po-
 możesz, podżże dálej: w czyścú zá pewne masz nie iednego z tych, kto-
 rych ty kochałś w życiu pewnie, że tám ciężko chory, w ognistej gorá-
 czce ięczy? Y cóż ty náł to czynisz? przyznay, że cię to nic nie tknęło w
 serce? cóż to zá rácyá, wíżák wierzyś, że czyścić? Nie tá rácyá, że nie
 widzisz,

widzisz, bo y chorego w domu cząsem nie widzisz, á boleiesz przecię. Coż tedy zá rácy? Tá, bo bárdziej o ciáło dbamy, niż o duszę, tá rácy? Ah! dusze SS. dusze w láskę Boską bogáte. potrzebujące, gdyby wam Bog pozwolił z tego ogniństego więzienia wynieść, do nas: Jáko byście krwáwo plákáły ná nászę niewdzięczność! proszę Chrześciane *Memento vinctorum.* Chryste JEzu: *Veni hora quando mortui audient vocem Filii hominis, Czekając tey godziny ci SS. więźniowie twoi: zázwołay: Venite ad me. & ego reficiam vos.* Ciebie prągną o! zrzódło żywey wody, ciebie lákną, o! Chłobie Anielski. Do ciebie tesknią, oiedyne Dobro: *Requiem eternam dona eis Domine? Amen.*

K A Z A N I E N A D Z I E N S W I Ę T E G O M A R C I N A.

Lucerna corporis tui est oculus tuus Lucæ II.

CO słońce między wszystkimi Plánetámi, co Księżyc między wszy-
stkimi gwiazdámi, co drogi dyáment między wszystkimi perlámi,
to jest oko miłosierdzia, y litości pełne S. Marcina między wszystkie-
mi cnotámi. To to jest oko, o którym Duch S. *Vulnerasti cor meum
in uno oculo meo.* To to jest oko Marcina S. które iészce wodą chrztu S. nie
przemyte doyrzało w odártym ubogim Chrystusa. To to jest oko które ná
ziemię pátrząc, w gnoiu nędznego widziało, á w niebie Chrystusa upá-
trzyło. Przyznacie prawdę; Miał ták wiele innych cnot heroicznych S.
Marcin, Chrystus, same iego oko miłosierdzia, y litości wychwala. *Martinus adhuc Catechumenus, hác me veste contexit:* Cátemu niebu to opowiada że
go Marcin doyrzał w nędznym; tu się sprawdziło, co Chrystus powiedział:
Date elemosynam, & omnia munda sunt vobis. Iészce nie ochrzczony Marcin,
á już ták czysty: Coż będzie potym? Już wierzę co S. Chryzostom nápi-
sał: że ludzi bogátych, miłosierdzie, y litość ná nędzą, jest to drugi
chrzest, który ich ták czyści jáko by się znowu odrodzili. Ponieważ tedy
Chrystus mináwszy wszystkie inne cnoty S. Marcina, samo tylko oko iego
chwali. pozwolicz y mnie iść torem JEzusa: Mówię więc ludzi przy-
słowiem Polskim chcąc dobrego wyrazić: temu człeku wszystko dobre
z oczu pátrzy: stosując to S. Marcinowi: y mówię że mu sarná dobroć y
miłosierdzie z oczu pátrzyło Ten punkt pochwały Świętego, á oraz mego
Kazania będzie. Ad M. D. G.

WTych słowach JEZUSOWYCH: *Lucerna corporis tui est oculus Tuus.* Dwie ia rzeczy osobliwie uważam. Co to za tajemnicą, że Chrystus za *objectum* chwały, samo tylko oko miłosierdzia. y litości pełne bierze. Zdąłoby się nam, że więcej ręka czyni, gdy nędznego ratuje, odziewa; karmi. Więcej nogi czynią gdy się zmordować niedaia chodząc około mizernych, nawiedzając nędznych, chorych, od fortuny porzuconych, zdąłoby się że więcej język czyni, gdy smutne cieszy desperujące dźwiga, sieroty ratuje. A oko co czyni? wszystką jego funkcya widzieć tylko; Co pomoże patrzyć? Jeżeli nogi leniwe, y ręce skąpe na ratunek nędznego? co potym, że oko patrzy: jeżeli usta milczą: ábo tak mówią iáko S. Jakub wyraża: *Ite in pace, calefacimur ni quid proderit*: Ja sobie tak uważam: S. Marcin będąc człowiekiem wojennym, nie był prostym żołnierzem, ále znacznym w woysku Káwálerem. Tak y oko jego między wszystkimi, członkami. Coż woysko bez Hetmána y wodzá? Ciało bez duszy? co członki bez oká? iáko wszystkí Káwálerya wodzem żyje, stoi, tak wszystkie inne członki okiem żyją y stoją *Oculi sunt in amore duces.* Daymyż to że ręká odziewa nágiego, karmi głodnego, ále oko sádzi dla kogo, dla czego, oko roskázuje, oko náteża dobroć, *Oculi sunt in amore duces.* Daymyż to że nogi ochotnie nie idą ále lecą na usługę nędznych sierot ále pytamy kto prowadzi, kto żywości cnoicie, ochocie dodaie? oko sádzi oko kieruje, oko rzádzi y sáł náteża. Daymyż to że usta, y język słodkimi słowami smutnego cieszą: ále oko upátruje y sádzi dla czego, dla kogo? Ręká na ziemi ratuje, á oko na Chrystusa w niebie patrzy; nogi po ziemi chodzą do nędznych, á oko przez wszystkie niebá się przebiega aż do samego Bogá. Y toć to jest co ehciał P. Jezus wyrazić: temi słowy. *Si oculus tuus fuerit simplex. totum corpus tuum lucidum erit. Si oculus nequam. totum corpus tenebrosum erit.* Niech będzie ręká nayhoynieysza, nogi nayletnieysze, usta naywymownieysze dla nędznych, jeżeli oko krzywe, nie proszo na Bogá patrzy: to wszystko za nic Tak ia sobie tę rzecz objaśniam: Pan bogáty z okná patrzy, widzi trzech nędzarzow, nágiego w zimnie, głodnego w gnoju, smutnego w więzieniu za długi. Posyła sługę: weś tę szatę, nieś iá temu nággiemu. Weś tę potrawę, y chleb, nieś iá temu głodnemu, weś tę sumę wykup tego z więzienia; proszę, któż tu przed Bogiem chwalebny? w szák sługa ręce swoje, y nogi morduje y języká y czásu nieczásuje. Nic na to Bog nie patrzy, na oko Páńskie, y intencya jego prosta patrzy. *Lucerna corporis oculus* Ręce, y nogi y język u S. Matciná były to iáko u owego sętniká. *Math. Habeo sub me milites: Dico huic vade, dico huic veni, fac hoc.* Ale oko grunt Przez ręce jego wylewały się dobroczynności? Tak iáko przez

Strumień wodá, ále z oczu wszytská dobroć, y miłosierdzie pátrzyło. W tych słowách JEzusowych druga rzecz uwagi godná: *Lucerna corporis tui est oculus tuus*. Co to zá tajemnicá, że oko miłosierdzia dobroci pełne S. Marcina do pochodni przyrownáne? czemu ráczey nie do słońcá? wiecie że słońce całego człowieka oświeca. y tak go objaśnia że się z niczym ukryć, utaić przed okiem ludzkim nie może. Pochodnia zaś tylko tyle oświeca, ile trzebá. Moy Boże, iáko się skryta nędzá wstydzi pokazać ná słońce: iáko się kryje przed okiem ludzkim woli czasem z głodu umierać, niżeli wydać swoy niedostátek ná publiczne oko; więc oko S. Marcina było tak w tym przezorne, że nie oświecało całego człeka iáko słońce, ale tylko iáko pochodnia tyle, ile trzebá było. Umiało dogodzić to oko dobroci pełne wstydowi ludzi nędznych. Miało tę osobliwość oko S. Marcina, że naywięcey upátrowało, y przenikało do tych sierot, którzy w domách skrycie nędzą żyli. Woleli z głodu y nędzy umierać, niż i żebráć. Miało y tę osobliwą przezorność oko S. Marcina, że do domu smutnych, y nędznych, sierot, dla ich wstydu nie wchodził tylko sam żeby się nie mieli kogo wstydzić. Właśnie oko dobroci. Ná to, nigdy przez kogo innego, tylko sam przez się dobrze czynił tym, którzy dla wstydu nędznie żyli, którzy się wstydziłi wynurzyć mizeryi swoiey. Zeby náwet y sługá iego niewiedział o tym. Właśnie tu *ad literam* wyrażił S. Marcin, co Chrystus mówił. *Nesciat sinistra, quod facit dextra*. Nie słońcem ále pochodnią názwáne oko S. Marcina, wiecie co słońce czyni? Tám złoto wnosi gdzie są początki do złotá, w tych gorách gdzie są żyły do złotá sposobne, wyrabia złoto, tám zaś gdzie nic nie mász, nic nie dokáže, oko zaś S. Marcina w kontr czyniło, tám hoynie dawał gdzie nic nie było; gdy mu przymawiano, że wszystko ná ubogie łoży, zawsze z ubogiemí przestaie, mówił, nie mam zá rozumnego, którzy tego odziewa; co ma kilká sukien, nie mam zá rozumnego który tego karmi, czestuię, który ma tyśiączne intraty, tego cieszý, który áni wie co to smutek; oko S. Marcina pochodnią nie słońcē. wiecie co słońce czyni? oświeci cię, to prawdá, ále ci y twarz uczerni, y gdy náń spojrzysz ły ci wycisnie. Daie ci ále cię uczerni, pierwey ci ná wytyka, náwymawia, obnieśie otoć się rbić niechce, otoś fortune przepił. oświeca ále y czerni. Oko S. Marcina samá dobrocią idzie iáko pochodnia, tylko oświeca. Gdy przynim sukano łaiano, odpychano ubogich importunow mówił: niedziwiu się że tak czynicie z temi, ná których się nie znacie. Nie widzicie w nich tylko nędzę: ia inszym okiem ná nich pátrze: á iákimże okiem S. Biskupie? Okiem dobroci miłosierdzia, wy ich łaiacie: Ja ich przepraszam, że tak máło daie, wy ich odpychacie, iách do

serca przyjmuję, bo ktoż z was wie, czy nie masz tu Chrystusa między nami; a kiedy jest? o iakobym ja wszystko stracił? wych na sucho smutnych odpędzacie, ja gdybym miał w ręku niebo dałbym im dziś zaraz, a iako im ziemi mam żałować? sądzicież czy nie musznie mówię, że z oczu Marcina Świętego, sama dobroć, samo miłosierdzie patrzyło. Naoftatek uważam, oko S. pełne dobroci miłosierdzia, pochodnią nazwane, *Lucerna corporis tui est oculus tuus*. Co sądzicie która też pochodnia droższa, czyli ta co się prędko spali, czyli ta która długo przyświeca? Potym która pochodnia wygodniejszy, czyli ta co się ładą wiatrem da zgasić: czyli ta co na wszystkie wichry, y burze ognia sobie wydrzeć nie da; ja sądzę że ta pochodnia droga, która mi długo w ciemnościach świeci: ta chwalebna, która się żadnym wichrom zgasić nie da. Idźmyż teraz do oczu S. Marcina. Co rozumiecie gdy ten S. puł płaszcz swego udzielił nagiemu iaki tam wiatr powstał y burza na tę pochodnią, śmiali się z niego, szydzili, wołali o toż żołnierz, o toż kawałeczek. Co on to z siebie zrobił, puł płaszcz dzielić: y nagięgo nie okrył, y siebie odarł? aboż już było cały dać, abo całe nie; nic na te wichry publicznego śmiechu. Oko pochodnia S. Marcina, nie daie się zmrzyć y gasić. Ten jeden akt heroiczny tak mu osłodził w sercu miłosierdzie y litość ku nędznym że potym im częściej mu ganił dobroczynność, tym więcej czynił. Właśnie tak iako ogień w pochodni dobrze zapaloney; im z większym impetem y szturmem wiatr biele, tym się bardziej ogień szerzy, y roście. We trzech stanach był S. Marcin był żołnierzem od lat dzieściu, aż do kłunastu, z nim oraz z dziećmiństwa rośło miłosierdzie, y dobroć, tak że mógł mówić z Prorokiem: *Crevit mecum misericordia*, im więcej lat, tym więcej litości, dobroci przyrastało. Im wyższą szarżę w kawalerii Cesarzkiej z większą zapłatą odbierał, tym hojniejszy okiem patrzył dobroć jego na nędzarzów. To w nim rzecz była obożliwsza że serce jego, y oko, marsem y ogniem wojennym zapalone, oraz gorzało miłością, dobrocią na nędznych. Z stanu żołnierskiego wyszedł na wyższy stopień godności Pasterskiej, był Biskupem, ale także wszystko co miał na sieroty, na nędzne wydał. Idzie na Mszę, potyka drżącego od zimna odartuła, tedy z siebie suknią zdziera a daie. Tąmnia Pasterza drudzy co czynisz, przestrzegay powagi idziesz do ofiary; nie może oko moje wytrwać, y patrzeć na to, że ubogi w oczach moich zimno cierpi, kupiono mu inszą suknią, ale że była krotkich rękawow. podczas Mszy gdy Najświętszą Hostyą podnosił, tedy światłość ręce jego nagię zakryła, tak ręce, ale oko takiey dobroci, litości pełne, iakiego światła godne? *Lucerna corporis oculus*, został potym Zakonnikiem, pustynią, y bo-

gomyśl-

gomyślnością się bawił, tu w tym stanie ubogim, trzeba było żeby była ta pochodnia ustała, y zgąśła. Lecz nie zgąśła, iuż nie miał co dawać iako ubogi Zakonnik, tedy mu Bog dał cuda w ręce, y tak cudownie rátował. Nie miał nic w szpizarni, ale miał w ręku cudowną moc, y sposob żywienia; nie miał nic w kárbie, ale oko iego, pełne dobroci miłosierdzia, lzy wylewało gdy pieniądze nie mogło. Coż sądzicie co to za pochodnia długo trwająca? Ale y to ieszcze máło trzeba było, umrzeć, tedy y tu ieszcze z Pánem mowi; *Domine si adhuc populo tuo sum necessarius, non recuso.* Ale Święty Oycze, niebo, Bog, Chrystus cię czeka, nie ia ná to' wiem że mi to nie zginie, *si adhuc sum necessarius.* Y to ieszcze máło: umarł Marcina S. ale samá śmierć tey pochodni zgąścić nie mogła. Oko iego samą dobrocią pátrzyło y z grobu: bo y ciało iego ślepych oświecało, od czartow ludzi uwalniało, ręce iuż ustały, y nogi stąnęły. ale oko: *Lucerna oculis.* Zywe, samą dobrocią y miłosierdziem pátrzyło.

K O N K L U Z Y A.

JUż oko S. Marcina chwale, y zapłatę od JEzusa wzięło. Obroćmyż oko, y żywą reflexyą ná nas. Nie moge ia wam zbawienniej tego Kazania zakończyć, iako gdy wam Kaznodziejskim stylem opiszę ow śliczny widok S. Marcina: gdy w swoim płaszczu widział JEzusa. Spoyrzy w niebo S. Marcin: á tu nad kłóńce iásniejszy JEzus, otoczony millionem Aniołow, pátrzy co za szatá ná JEzusa: poznaie. Amoy ci to płaszcz? oiakim ia to prostak! czemużem ie całego nie dał, zácom ia go dzielił? Y tyżes to był w ten czas Chryste JEzu w branie Ambiańskię? áh! S. moy Pánie. coż to ty zemną czynisz? godzienes ty czegoś odemnie więcej! dałem płaszcz nędznemu dla ciebie, dałbym życie, ciało moje, krew moję. Ah! godzienes tego iedyny moy Pánie! otom żołnietz: niechże ná placu trupem pádnę, á dla ciebie JEzu! niechże się S. Marcin tym czasem bawi tym ślicznym widokiem, á my uważamy: czemuż to w nas gáśnie miłosierdzie? tak potrzebna, tak zbawienna cnota? ia nie widzę inney przyczyny, tylko tę, że my tych słow Bogá nášzego JEzusa nie przenikamy? coście naymniejszemu z tych uczynili, mnieście uczynili, gdybyś wiedział że JEzus idzie ubogi cobyś czynił? záprawne idzie: záprawne w więzieniu czeka, á zażbyś odmowił, odpychał, łajał: nie tak czynią ci co okiem dobroci pátrzą ná nędznych: Ey przyidzie ten czas: kiedy ty bogáty nędzarzu pociechy szukać będziesz, á nie znajdziesz! przyidzie ten czas! kiedy zechcesz, żeby ná cię obrocił oko JEzus miłoser:

miłosierne? i nie spoyrzy? znowu S Marcin podniesie oko do niebá! á JE-
 zus ieszcze. y do wszystkich Elektow swoich mowi: *Martinus adhuc Cate-*
chumenus &c. Tu się też już utrzymać oł płaczu nie mógł S Marcin: Izy
 mu się lęgnęły z oczu, Ah moy JEzu! czy godzien ia tego? czy godná te-
 go mizerna suknią moią. Twoią szatą jest szatą chwały pełną y wieczno-
 ści! człowiecze wieleżes rązy Bogá twego obráził? Osądź się sam, pła-
 kałżeś áby raz zá to, czemuż to twarde masz serce? tá ieit rácyá, bo masz
 twarde serce, y nie miłosierne oko nád nędzą ludzką: miałsz suchym o-
 kiem nędzarzá, odwracasz uszy od ucisku, wołaiących więźniow: A cie-
 bie też Bog miia z łaską pokuty żalu. kompunkcyi. Chcefzże ty zbawien-
 nie áby raz przynajmniey przy śmierci zaplákać zá to, żeś kochanego oy-
 cá obráził? otrzyże Izy nędznym sierotom. Wracam się do S Marcina,
 widziszże ieszcze S Oycze JEzusa! Już zniknął, zniknął, ále w sercu
 twoim słodnieie twarz iego wyryta, oko oycowikie. spoyrzenie słodkie,
 głos Páński, wdzięczny. Człowiecze chrześciański! wieszże iáko się
 też pokaże JEzus Bog twoy ná sądzie ostatnim, *sicut fu gur.* Błýśnie, y zni-
 knie, á komuż to ták zniknie z oczu JEzus! tym ktorym swoy dekret zá-
 pisał. *Ite maledicti in ignem aeternum Esurivi sitivi, nudus eram* Ah! widok
 krotki, ále zemsty, y gorzkości pełny: Wy zaś Chrześciańie ktorzy okie
 Marcinowym ná nędznych pátrzycie! Słuchaycież co was zá dekret czeka,
Beati misericordes, quoniam ipsi misericordiam consequentur. Bog ci się z morzem
 miłosierdzia wylicie, Amen.

K A Z A N I E NA DZIEN SWIĘTEGO STANISŁAWA KÓSTKI.

Sint Lumbi vestri praeincenti. & Lucerna ardentis in manibus vestris, & vos similes homin-
nibus expectantibus Dominum suum. Lucæ 12.

ZDa się, że tá S Ewángelia, cále nie sluży Świętemu Kostce. Pan każe
 piastować pochodnie á Kostká samego Páná piastuie: *Accendit eum*
in ulnas, Pan slugom czekać Páná każe, á S Stániław Kostká zaraz
 ná gody ná wesele z Pánem JEzusem wchodzi. Innych ludzi P. Bog
 prowadzi tá drogą. *Sint lumbi vestri praeincenti* To iest, *via purgativa:* Jáko
 mowi Święty Grzegorz: *Lumbos enim praerimus, cum carnis luxuriam per con-*
tinentiam coarctamus. Wiele tu ná tey drodze umartwienia utrapienia, uci-
 skow, płaczu, lez bydz musi. Potym im daie pochodnie, *& Lucerna in ma-*
nibus

nibus vestris. To ieř zlekká prowadzi ich ná drogę ťwiáćłości, to ieř, *via illuminativa*, Daie im ořwiecenia; udziela po iskierce ťwiáćłá ťwego. Ná koniec niźeli ich, *ad viam unitivam* do ziednoczenia z ťobą przypuřci, muřzú dlugo czekać. *Smiles hominibus expectantibus Dominum suum,* Nie zaraz z Pánem ná gody do weřela chodzą To ten ieř ordynáryny proceder z ťwiętemi, á S. Kořka: zaraz z Pánem ná gody. Nie więcej, tylko lat ořmnáćcie żył, ten S. Pólak, tylko co ťię urodził, tylko co do rozumu przyřzedł: zaraz go JEZUS imieniem ťwoim, á potym mörzem, řłodkořci, miłości ťwoiey napelnił, te lat ořmnáćcie, były mu uřtáwicznym niebem, y rajem; bo nigdy duřzy, y ťerćá ťwego od Bogá nie oddalił. Summá wřzyřkiey dořkonáłości człowieká kaźdego ieř: miłóć Bořka do tey wřzyřcy ludzie we wřzyřkich řtanách, koniecznie ciągnąć powinni. Ale niźeli do tego przydą, kaźdemu Bog mowi to, co Prorokowi Jerem: *Constitui te, ut evellas, & deřsipes, & destruas* toź dopiero *edifices, & plantes.* ťwięty Stániřław Kořká; nie idąc dlugo, nie wiele, bá y nic niepfuiąc w ťobie: zaraz ná naywřřszym řłopniu miłości Bogá řtánął. Dwie ia w tym punkciey rzeczy uwařam, y to wam w tym Kazániu obiářnie: Napřzod, że S. Stániřław Kořká, ták nagle w młodym wieku przyřzedł zaraz do wyřokiey, y niezwyřzayney dořkonáłości, to pierwszy punkt Kazánia. A co naydziwnieyřa, że do tey niezwyřzayney dořkonáłości Chřeřciáńřkiey, przyřzedł zwyřzaynemí drogámi; y řpůsobámi, řtemi, ktoremi ludzie drudzy gárdzą, ábo ládáiák ich záżywaią. Tá będzie máterya, y kátegorya Kazánia mego *Ad M.D.G.*

CZĘŚĆ PIERWSZA.

S. Stániřław Kořká w młodym wieku przyřzedł do wyřokiey dořkonáłości.

GEnes: 27. Stáry Izáák, wypráwił ná łowy Ezawá Syná *Suave arma rus, pharetram, & arcum, egredere foras.* Niźeli ťię Ezaw stářszy wrocił: upřzedził go młodziuchny Jákuć bráciřzek, przynosi potráwę Oycu ná wybor řmáczną. Pyta go Oycie: *Quomodo tam cřd invenire potuisti fil. mi?* Ezau stářszy, co ťię po polu mienaeřdził, náłatał, nápocił, námartwił, ná krzycał, ná mordował, ledwie ták coř przed wieczorem uchwycił, á młodziuchny Jákuć zaraz miał w domu wřzyřtko. *Quomodo tam cřd invenire potuisti?* Toć ťię řtalo z S. Stániřławem Kořká, stáry Symeon řło dwá dzieřciá lat iáko mowi Ireneuř, řzekal, řzukał, martwił ťię w rořnych ucicřkách, utrápieniách wiodł życie ż. by był raz ná ręku JEZUřa piářtował. Y miał to řczęřcie, ále aź pod wieczor życia ťwego. A ty młodziuchny S. Stániřławie Kořko. *Quomodo tam cřd invenire potuisti?* ledwie tylko řerde-

cznie westchnął: *Quis mihi det te fratre meū sugentē ubera Matris mee:* aż tu JE-
 zus z niebá, z rąk Najświętszey Máryi ná lożeczko do Kołki, z lożeczka
 ná ręce, do ust, do sereá, *Quomodo tam citò,* niewiem z iákiego fundamentu
 nápiśał ieden káznodzieia, że S Stánisław Kołká zaraz był w żywocie Má-
 tki swoiey poświęcony tak, iáko Jan, Jeremiasz: Ja tego twierdzić nie
 śmiem, ále tylko to uważam, kto się dziwnym sposobom Boskim przed na-
 rodzeniem iego przypátrzy, przyznać musi, *Manus Det erat cum illo.* Jeszcze
 był w żywocie mátki swoiey, á Pan JEzus go Imieniem swoim, y swia-
 tłością náznaczył sobie. Długo mu Bog czekać niedáł, ále go uprzedził
 zaraz słodkością Imienia swego. *Pravenisti eum in benedictionibus dulcedinis tue.*
 Moy Boże, iákoś to duszę S. Stánisława Kołki uprzedził? iákoś iá zaraz
 w morzu słodkości twoiey zátopił, zánurzył. Im bárdziey, y głębiey iá
 życie S. Stánisława Kołki, uważam, tym iáśniej widzę to w nim, co o so-
 bie Prorok mówił. *Psal: 142. Singulariter sum ego donec transeam,* żeby náś
 wszystkich SS był S. Stánisław Kołká, iá tego nie mówię, ále to widzę w
 życiu iego że ośobliwiey náś wszystkich innych przypuszczony od Bogá
 do tak wysokiey doskonałości. *Ezech. 47.* mówi o sobie Prorok: *Egressus est
 vir, & traduxit me per aquam usq; ad talos.* Naprzód po kołki, potym dáley,
 coraz dáley, aż też tak głęboko: *traduxit me per torrentem, qui non potest trans-
 vadari.* To tak zlekká powoli innych wprowadza Bog w morze słodkości
 swoiey. A S Stánisław Kołká zaraz nagle zátopiony w Bogu, w pierwszym
 młodości wieku, cále zátopiony zánurzony, w morzu roskoszy, y pociech
 Boskich: same oczy iego Święte, y czyste pokázowały, twarz zawsze A-
 nielską wesółością wyiáśnioną, że duszá iego nigdy się nie mogła oderwać
 od Bogá. Inni ludzie do Bogá tak postępują; y doskonałości, iáko oni A-
 niółowie *Gen: 13* po drábinie Jákuhowey *Ascendentes, descendentes,* powoli
 po szczeblách, co raz wyżej postępowáli. A S Kołká zaraz z młodu, z á-
 ostatni szczebel uchwycił, ná którym się Bog wspiera, náprzyrodzony,
 y zwyczajny bieg náture. Tá iest prawdá zá máxymę u swiátá wzięta, że
 nie może nic bydz nágle wysokim, wielkim, Świętym. *Nemo subito ma-
 gnus.* Y tá máxymá tylko w przyrodzonym biegu uchodzi: nie zaraz dąb
 dębem, pierwey málenką gáłązką. Niezaraz Hetman, pierwey drobnym
 żołnierzem. Tak się dzieie, iáko w dzisieyszey Ewangellii P JEzus o ziár-
 nie gorczyczynym mówi: *Minimum est, postquam creverit, maximum.* Ale w
 náprzyrodzonym biegu, w rzeczach Boskich tá máxymá gáśnie: Pátrz-
 cie, gdy P. JEzus z wody wino uczynił. Napierwey była wodá aż w mo-
 mencie zaraz nagle słodkie wino. Tenże JEzus pięcioro chlebá wziął w rę-
 ce, aż zaraz tyle go przybyło, że śiedm tysięcy ludzi nakarmił, y ieszcze
 dywana-

dwanaście kofzow zoftáto. Toż ia mówię o S. Stánistáwie Kofce, Bog chciał, żeby zaraz nagle dośzedł inſzych doſkonáłością. Uczynił P. Bog z S. Stánistáwem Kofką, ták iáko z ową ofiárą 3. Regum 18. Położono ofiárę: włożono drewká, oblano wodą zewſząd. *Cecidit ignis Domini, & devoravit holocaustum, & ligna, & lapides, & aquam*: Drugich ludzi, niżeli ſię chwyci ogień Boſki, to ſię nákwálzają, náſkwierczą, nápláczają, iáko ſurowe, mokre, krzywe drewká. A Kofkę zaraz z młodości ogárnął ogień miłóſci Boſkiej, y ták go cále ſtrawił, w ſzczerą miłóſć obrócił Niepomagáły, y wody zimne; gdy rozgotzáte pierſi iego chłódzono: wſzystko to promień Boſki pożarł, *devoravit holocaustum*. Uczynił P. Bog z S. Stánistáwem Kofką, iáko z roſzczką ową kwitnącą, o ktorej Páweł S. *ad Hebr. 9.* mówi, że rázem z mánną w Arce teſtámentu bylá. Stali zdáleká nád Arką Páńſką Cherubini, mądre głowy, á kwitnąca roſzczká rázem z mánną ſłodkoſci záżywáłá. S. Stánistáw Kofká, ledwo co tylko zákwitnął w Polſzcze: zaraz go Bog do mánny, do chleba Ánielſkiego przypuſcił, y otworzył mu wſzystko morze ſłodkoſci zámknięte w tey tájemnicy. Mówi o nim Wielebny X. Oliwa, *ad Abyſſum divina dulcedinis ſubire raptus*. Reſlektuycie ſię iákoſcie wiele ſtyſzeli, czytáli, myſleli o Bogu: co to ieſt? iáka to pięknoſć? dobroć, ſłodkoſć? godnoſć? chwyciło ſię ſerce wáſze, zákocháło ſię ſerce wáſze w Bogu? Táki, iáko ogień drewna mokrego, ábo lodu. S. Stánistáw Kofká zaraz co tylko uſtyſzał o Bogu, áh! ktoby mi dáł opifać, wynurzyć, poiętnoſć ſercá iego. Nic on nie umiał, nie mówił, nie myſlił, tylko Bogá! że ták heroicznie wżardził ſwιάtem, honorámi, roſkoſzámi, nádziełámi, bo ſię w Páńſkim Senatorſkim urodził domu, ia o tym nic nie mówię! bo on to muſiał uczynić, poniewaś iuż ſerce iego cále zátopione w Bogu: iuż on ſię muſiał brzydzić temi ziemſkimi márnoſćmi, poniewaś Bog duſzę iego cále był duchownemi niebieſkimi pociechámi nápełnił, bo to ſam rozum pokázuie. Ten, który złótem nápełnił rękę, iuż on po błoto ręki nieſciągnie; że kilkáſet mil pieſzo uſzedł, uciekając z domu przed ſwιάtem, y temu ia ſię nie-dzimuię, muſiał to S. Stánistáw Kofká iuż uczynić, bo go morna ręká Bráſa, y táſká iego noſiła, piáſtowáła; że ożadne wygody, ſu áki, piéſzczory cále niedbał: y temu ſię niedziwuię: áco mu iuż ná ziemi ſmákówáć miáło? ktorego Bog ná duſzy n orzem ſłodkoſci, ſwoiey karmił, y náſycáł. To n nie cudowna, kto go w młodoſci tego náuczył? że nie idąc po ſtopniách, zaraz ná naywýższym ſtánął: kto go náuczył ták wyſokiey miłóſci, ogniſtey, płomieniſtey Seráfickiey, że íle rázy o Bogu co mówił, ſercá ſłuchających żywym ogniem zápalit? kto mu w Nayſwιάtſzym Sáá mencie wſzystkie ſmáki otworzył, ták, że bez tego pokármu teſknił muſieli ná ie-

go pragnienie SS. Aniołowie Chleb niebieski, Ciało JEzusowe nosić; Ażebyżeli ielseze uważemy co miał za przeszkody, y trudności: żadnego nie miał, któryby mu do tak wysokiey enoty pomógł: Páweł Kořká brát iego rodzony przykrzył się codziennie; prześladował, słowami lżył, od Bogá odrywał, w domu Heretyckim stał gospodą, gdzie żadney sposobności mieć nie mógł: nie słyszeć o Bogu nie mógł; widział, iako brát iego, y inni, czas na kártách na rozrywkách trwaią! á lubo już doszedł końca pragnienia swego, stanął w Rzymie, przyięty do zakonu; y tam go groźnym listem Oyciec iego ścigał. Z tym wszystkim przez wszystkie trudności, y przeszkody, przedartá się ognista miłość S. Stániřława Kořki. Y mowi więc: gdyby mnie w Rzymie nieprzyięto do Zakonu, tedybym puścił się za morze do Indyj, y tam bym szukał JEzusa! Dzieřięć mieřcy tylko żył w Zakonie, w dzień w Niebowzięcia Najświętszey MARYI wyszedł z ciátá. W tak krotkim czasie wyniósł się na taką doskonałość, że do ciátá iego cały Rzym się zbiegał, cáłowáli S. ciátó iego Kárdynali, Biskupi, zaraz go Bog cudami po całym świecie rozstawił, zaraz w poczet Błogosławionych policzony! wszyscy co z nim żyli w Rzymie, zeznawali, że więcey się od niego náuczyl, niżeli od kogo. Inni z długiego czytania, zábieráli enoty doskonałe, duchowieństwo, á S. Stániřław Kořká, nie z żadney Księgi, ále z Duchá S. miał wszystkú duchownú doskonałość. Inni pátrząc na przykłády drugich, bráli w cnocie postępek: S Stániřław, był to wszystkich enot obrázem: ubiegáli się do niego wszyscy, dořyc było słyszeć mowięcego, dořyc było widzieć twarz iego, już sercá gorzáły miłością Bogá. O dziwna łásko JEzusowa, iakoř ty nád wszystkich osobliwiey piástowała S. Stániřławá Kořkę: *Singulariter sum ego donec transeam.*

C Z Ę S C W T O R A

Święty Stániřław Kořká do tak wysokiey, y niezwyčajney doskonałości przyszedł zwyczajnymi drogami.

A Le to naydziwniejsza że S. Stániřław Kořká do tak niezwyčajney, tak wysokiey doskonałości, zwyczajnych sposobow zażywał! tych, których teź y wy zażywacie, ktoremi częsem gárdzicie, których łádaśko zażywacie: naypierwszy sposob ieřt, *Declina à malo, & fac bonum.* A wiecieř wy, iako S. Stániřław Kořká umiał tę deklinacyą? Oro ile rázy nieczyste słowo obito się o uszy iego, omdlewał, y trupem pod stoł padał, uciekał nietylko z izby, ále y z życia, tak umykał od złego, ci ktorzy sumnienie iego wiedzieli, mowili po śmierci iego, że żadnym grzechem, y nay-

mniey-

mniefzym Bogá nieobráził *Fac bonum*, cokolwiek dobrego czynił, á wřzřtko było dobrze, czynił to, z takim miřłości Bořkiej nářęženiem, że náwet gdy w kuchni řlůzył, drewká nořil, trzeba było rozpłomienione pierř zimná wodá ochładzać. Droę do doskonałości Chřeřciáńřkiej, opisał P. JEZUS w Ewangelii: *Qui vult venire post me, abneget semetipsum*. S Stániřlaw Kořká, tak się był cále wyrzłł, y wyrzłłł siebie, że gdy go Bráć iego Páweł policzkował, lżył, wygnał, y różnemi przykrořciámi trudił, on ná to nic niedbał, iákoby to nie iego, ále innego potykałó. Gdy uřzedł do Rzymu, řcięáno go z Wiedniá, potykáli się z nim, gadáli, řnim, mieli go w oczách, y ręku, a poznać Kořki niemógli, bo się był Stániřlaw cále odmienił, wyrzłłł siebie, y nie był tym czym był bo był cále umárty řwiáu, zánurzony w Bogu, w Dylindze konwiktorom řlůzył. trzewiki ocierał, zámiałł, wodę nořil, y czynił to tak, iákoby on nigdy niebył Panięciem, Káľcelánicem, Synem Senatorskim. Trzeci řpóřob: *Tollat crucem suam, & sequatur me*. Młodziuchny Stániřlaw náđ řity, náđ lářá, náđ poięcie krzyř dzwigáł cięřzki, Sam ciáło řwoie niewinne, duchowi powolne karał ořtro. Co dzień dyřcyplinę czynił: ukradał się przed řwoim bráćtem y inspektorem, w pole chodil między gęřtwinę drzewá, řám się biczował, w domu gdy wřřřcy zálngli noc ná modlitwie trawil. W modlitwie zaś był tak łářwy, że cále řycie iego było uřłáwiená modlitwá, tak był cále siebie zgubił, zátopił, y zánurzył w Bogu: że náwet gdy zálngł, řlyřzáo go, iáko y przez řen duřzá iego řłodkie rozmowy z P. JEZUSEM wyrażáłá przez uřłá. A mályř to był krzyř ná Kořkę bráć przeřłáduiácy? Oyciec rozgniewány? nigdzie go przyiáć niechciano, ledwie ář w Rzymie u S. Franciřzka Borgi, który go řłářzył, przeřłkadzał, żeby go od Bogá oderwáć. Zálżywanie Taiemnic, kóřřpondencya łářkom Bořym! teć to były řpóřoby, te były drogi póřpolite S. Stániřława Kořki, do niewyřzayney, wyřkóey doskonałóci, kóre y dořzedł, nágle zaraz w młódoři bez řadney náuki, przy tyřląc przeřłkodách.

K O N K L U Z Y A.

COř wy ná to? te wřřřtkie řpóřoby, řřzodki nářze řá, bo nam ie Chřřtus zóřławił, opisał, utorowáli řwięci, mamy ie w ręku, kto nam broni, kto przeřłkadza? Wřdyć to pewná, że nam trzeba byćđ w niebie! teć trzeba koniecznie řłáńáć ná tym řłopniu doskonałóci, kteryby równáł chwałę, y mieyřu w niebie? My o tych řpóřobách řlyřřzemy, wieimy ich, bo nam ich częřłto wřpominaia, chwalemy to w řwiętych! y tylko się dziwuiewy, iáko řř. w młódoři, przy řłudnořciách, y przeřłkodách wię-

kszysz mogli przyść do tego! á my opuściwszy ręce, samą wiadomością kontenci, nigdy szczerze nástąpić ná siebie niehcemy. áh! iáki wstyd; y háńbá nášá! kiedy Bog młodego Stániśławá w oczách nášzych stáwi! nie-będzie wam stawiał, iako on żył w Zakonie, ále on iáko żył ná świecie? iáko się grzechu lękał, iáko się łascę Bożey niesprzeciwiał? iáko się w oká-zye obrazy Bożey niewdawał! mdlał ná słowo łepetne, u was to galanterya? światem y roskoszami gárdził, wy się w nich topicie, szukacie, choć przed wami uciekają: áh! niestety ná nasze oszukánia, ślepoty! żyjemy lat pięć-dziesiąt y dálej, á nieumiemy co to Bogá kochać, ten w młodości zaraz! á gdy wam Świętych stawiamy? tedy wy zwykli mówić: á bo to Święty! bo to niewinny, bo ten kochał P. Bogá; Chrześcíanie! tedy wy takim sposobem iáwnie pokázuiecie, że wy niewiecie stánu swego, obligácyi swoiey: *Sancti estote, perfecti estote*: Tedy wy iáwnie pokázuiecie, że wy kochać Bogá niehciecie? Święty: nie dla tego on Świętym został, że był Świętym, ále że się starał o to, szukał tego; áh! wstydzie nasz, iáko wy o tę rzecz naysłabszemu naymniey dbacie? w ostatniey chorobie S. Stániśław Kostká spytány, czy gotow ná śmierć? odpowie, *paratum cor meum*. Jákież nie miał byđz gotow? Bogu nic nie winien, wszystko wypełnił, có Bog kazat? S. Bárbárę umyślnie sobie obrał zá Pátronkę śmierci. Jákież nie miał byđz gotow? Już mu nic nieśmákowáło, tylko Bog, ciebie człowiece Chrześcíaniski trudno będzie pytać o to, gotowżeś ná śmierć? bo to miecz okrutny ná serce twoie śmierć. Ale gdy cię spytaią, ty rzeczesz, ie-szczem niegotow, trzebá wiele; prosił S. Stániśław Kostká, żeby go ná ziemi złożono: gdy niesiono ciáło JEzusowe, wyskoczyło w nim serce, rospalona twarz wydawátá, iáko rad był gościowi JEzusowi. W jedney ręce ukrzyżowánego JEzusa, w drugiey Nayswiętszey Máryi obraz piástował. *Amo Jesum amore Mariae. Amo Mariam amore Jesu*: Dziękował potym JEzusowi zá łáski, á osobliwie zá dziwne powołánie, y prowadzenie do Zakonu. Ucátował S. Rány JEzusa, potym iákoby w záchwyceniu zámknąwszy oczy, przez pułgodziną ustámi ruszał, y wdzięcznie się uśmiechał? Powiadáno, że w ten czas Nayswiętsza Márya z wielą Pánien y SS. Aniółow przyszła do niego, y tak w onych słodkościách wyrzekłszy JEzus, Márya duszę prze-czystą oddał JEzusowi. Ah! święte konánie! o pełna słodkości śmierci! ále tego się trzebá było spodziewać, po tak świętym życiu. Tak on więc mawiał, temu łatwieysza śmierć, który żyjąc duszę oddziera od ciáła od światá, od roskoszy. Ale ci, ktorzy się bárdzo ściśle do światá przypoili, ciężko im będzie odedrzeć gwałtem duszę. S. Stániśław Kostko, stawa dziś Krolestwo Polskie z powinińzowaniem chwały twoiey, że cię Koronnego

Syná, ták wyłoki w niebie tron potkał. Stawa z podziękowaniem, żeś iá ták wiele rázy ráutował, stawa z supliką, żebyś iey Jezusa błagał. O coż naybárdziej masz prosić S. Pátronie? oco? modlił się raz za Polską ieden do S. Stánisława Kostki, żeby Polakow Tárarzy niebráli, dziwna mi modlitwá twoidá. O to prosił, żeby Polakow Tárarzy nie bráli? á o to nieprosisz, żeby dusz czárci ná potępienie nieporwáli? Ah! to to zguba, to ruina! naywiększa w Krolestwie Polskim! że goreią domy, y miásta, to mnieysza, ále że ták wiele dusz z Polski gorzeć będą całą wiecznością, to stráta! że Tárarzy w niewolą biorą, to znośniewiza, ále, że ták wiele dusz z Polski ná wieczną niewolą do piéktá leci? to zguba, o to proś, o to się zá námi wstawiaj S. Pátronie nász. Ah! krobym to dał, żeby żaden z Polakow, żaden z tego miásta, wiecznie nie zginął, Amen.

K A Z A N I E NA DZIEŃ SWIĘTEJ K A T A R Z Y N Y.

Sapientiam Sanctorum narrent populi. Ecclesiast: 44.

NA czym prawdziwa mądrość Elektow Boskich należy, nie może nam iásniew, y rzetelniew nikt wytłumaczyć, iáko mądrości, y męstwá pełna Heroína S. Kátárzyna. Każe Duch S. opowiadać mądrość Świętych Bożych: *Sapientiam Sanctorum narrent populi.* Ja gdybym miał wszystkich Elektow Boskich mądrość námienić, y czatu, y sił ná to máto. Ale ták uczynię, iáko uczynili: Num: 13. Mężowie dway, ktorzy od Moyżeszá posłáni do ziemi obiecáney ná zwiády, przynieśli iedno grono winne, znáczne, ná próbę. Ziednego tedy groná winnego dochodzili wszyscy, co to jest cáła ziemiá. Toż y ja uczynię; gdy w iedney S. Kátárzynie zbior męstwá, y mądrości SS. Elektow Boskich wytłumaczę. Ad M.D.G.

ZWyczytnie tey płci: dwie rzeczy zádaia, słabość y lęklivość serca á potym nieumiejętność, że mają długie włosy, krotki rozum, y dowcip nie przenikający. Y dla tego Salomon *Proverb: 31* niby cále desperując, mowił: *Mulierem fortem quis inveniet.* Ja mowię ták: że tey płci dárémnie, á zwłaszcza wszystkim zárzuciają, że są słabe, lęklive, niedowcipne. A kto mężnieyszy nád Deborę? Judytę? mężowie wszyscy ná ten czas upadáli ná sercu, uciekło męstwo, rády, y rozumu tyle nie mieli, á te Heroiny, mieczem, żelazem, y rozumem dokazywały. Mowią, że tę słabość w po-

sagu wzięty, od Ewy zaraz w raju: Ten zarzut nie jest pruntowny bo ja pytam tak: kto Ewę zdradził, y zwyciężył? czarć; ale Anioł? ale mocny? ale mądry? A męża Adama kto przełamał? Niewiaśta, *mulier decepta me*. Ktoż tu ślńiejszy kto tu mężniejszy? czy ten który od Anioła, czy ten, co od słabey niewiaśty zwyciężony? A potym mówię ja tak z S. Augustynem: w którym stanie; y w ktorey enocie dały się zwyciężyć? w którym punkcie trudności, ustąpiły mężom Niewiaśty? napętniali pustynie owi SS. Hilaryon, Antoni, Makary, &c. tłumili ciążo, deptali czarć, y świat niewiem kogo więcej w pustyniach rąchowano? czy tych, czy SS. Pánien, y mężnych niewiaśt? á różnego, delikátneho rodu, wychowania. Darli się Mężowie SS. przez ognie, miecze, bestye, bląchy, y tysiąc śmierci dla Chrystusa! trzebáby rąchować kogo więcej, czy SS. Dziewic? czy SS. Męczenników? Przydaie S. Ambroży: *Nec faminas, teneritudo sexus, his congressibus impares fecit*. W tey ptei tym wydátniejszy mądrość, y męstwo, im słabsza, im delikátniejszy natura. Ale ná coż w pospolitości, y niby zdálką o tym mówić? Stawa w szczególności ná oczách naszych S. Heroína, y mądrością y męstwem, wysoce szlachetna S. Kátarzyna. Á. Lat ósmnaście miała Pánna, ze krwi Cesarzkiej idąca, urodę nad zwyczaj udátniejszy; fortuny wielkiej, zączętą woynę z nącięższym, á oraz z nąpiewszym nieprzyjacielem: musicie tę prawdę przyznąć: że gdy się trzy rzeczy razem zeydą, urodzenie wielkie, urodá, y fortuná nad zwyczaj, musi byđż trudna woyná z ciążem, zezártem, y ponętami. Urodá, mowi *Origenes*, miała byđż wodzem, y ponętą ludziom do szukania, y kochania piękności Boskiej. Świat to obrócił wśpak: nie żążywa tego tylko ná ruinę duszy, y sprośne niewiasty. Fortuná przy urodzie, miała ludziom służyć ná kopienie niebá, tey święte żążywa ná zgubę. Z tymi tak mocnymi nieprzyjaciółmi zączętą woynę mądra, y mężna Kátarzyna: urodziwe, y rześkie ciążo, modlitwą, włośiennicą, y postem krocitá, á fortunę ná ubogie Chrzęściány, ná wierne w więzieniu zóstańjące obróciła. Przydaycież iakię tam mądrości, y męstwá trzebá było: gdy iey Cesarz Maksymian publicznie urodę, urodzenie, chwali, gdy iey serce do swoich áffektów, rośkoszy, Pánstwa, przyiądni náktania: Nie jest to łatwa woyná, tak miękkie, y pochlebne, y iedwábne, zwyciężyć więzy: Zeby to sercá ludzkiego nie doszło, wielkiej mądrości, y męstwá y więcej niż męskiego trzebá: mowił S. Kátarzyna: ey co mnie ty Cesarzu, urodę moię nátrącasz: lepiej ja się znam, y wiem, co jest: niżeli ty? Ty ná mnie tylko takim okiem pátrzytz, iako ci go sprośność zápala: Mam ja inne zwierciádo: w którym ja widzę, żem proch, y ziemiá? Pátr, ządbys powinien dochodzić mądrości, piękności Bogá. Stwor-

cy me-

cy mego: że z ziemi y błota, tak śli zny obraz stworzył: co mnie ty urodzenie moje wynosisz y stawiasz? więcej sobie szacuję, że jest Chrystusową niewolnicą, a niżeli to, że jest Cesarzką córą? Na co mi fortunę wspominał? wszystko moje, y iedyne szczęście Bog, y miłość jego. Tak mądrze, y mężnie pierwszy szturm na głowę stąpił. Aleby to mniejsza gdyby tylko taki szturm zwyciężył, można, y mądra Katarzyna? niewiedział świat Chrześcijański nigdy takiego widoku, ani słyszał, tak mądrej, mężną pełney dysputy, iako gdy przy Cesarzu z mądrymi Filozofami dysputował, y o Bogu mówił. Ze Piotr w Rzymie, że Paweł w Atenach, że Szczepan S. w Jerozolimie, że inni mądrze, y mężnie się o Bogu stawali, to wielka, ale mniey dziwna, bo mężowie, bo długoleni, bo w szkole Chrystusowej długo ćwiczeni; ale że Katarzyna osiemnaście lat mająca, mądrością swoją, mądrość z całego świata zebraną zawładyła? to cudo mężną, to zbior mądrości Apostolskiej, Doktorskiej; przypatrźmy ieno się z bliska, co ta S. y mądra Panna czyni: co mówi. Gdy przed Maksymianem Cesarzem stanęła: zawsze z nami chrześcijanie żelazem tylko woiujesz? wstydź się Cesarzu; że z ciałem młodym woiujesz? chcesz mnie żelazem przekonać? to lada kąt potrafi, tak tylko bestye czynią, które, że rozumu nie mają, samą tylko mocą, y gwałtem postępują. *Quid te ad infirmitatem corporis vertis; quid cum terrena carnis imbecillitate congregaberis?* Tę lepiankę ciała mego, możesz la-
daczym obalić. Ale nie tak, spróbuj się ze mną rozumem? *Cum animi vigore congregere, Virtutem mentis infringe.* Uderz na wiarę: a zepsuj, jeśli możesz? zażyj rady, racy, rozumu, a tu doznasz mężną: zawsze na nas miecze ostrzysz? pokaż też ostry rozum, y dowcip? zawsze bestyami na nas narabiasz, na ieno poludźku rozmawiasz się z nami. Ty przez bestye nigdy z nas nie wyciśniesz, y niezrozumiesz prawdy, nie poznasz Boga, którego w nas prześladujesz? Nie dosyć na tym, żeś bogaty, mójny, niezwyciężony Cesarz, ale należy ci, żebyś y rozumnie rządził, spróbujże tak. Te wszystkie kátownie ktorými mnie grozisz: obroć na którego Pogániną, y męcz go za to, że twoich Bogów chwali, a ja ci przyrzekam, że się zaraz zaprze, y odstąpi Bogów twoich? mnie ty żadnymi mękami nie odstrąszysz, ani przywiediesz do odstąpienia Boga mego. Tak wsparta mądrością y mężnem Dubhá S. wyzwalała na siebie mądrość całego świata: stawiono pięćdziesiąt Mędrcom wybranych, wymownych, dowcipnych, biegłych, długo ćwiczonych, S. Katarzyną, iako mężną, y mądra Jahel, iednym argumentem wbiła ćwiek w głowę wszystkim mędrcom tak, że głowę ruszyć nie mogli, zawstydzeni, y Katarzynie, y Chrystusowi głowę poddali.

Judic. 5. Benedicta inter mulieres Jabel, aquam potenti, lac dedit, percussitq: Sis-

ram, & tempus valldè perforans. Zgromadzeni z całego Państwa Mędrzey młokiem Katarzyny uspieni, głowy podnieść niemogli. Aktorymże to gozdzem głowę mądrości Pogańskiej przebił Katarzyna? S. Chryzostom mowi: *Clavò verbi*: Słowo Boskie, y prawdà. Ten to był cwiek mocny, w tym àkie iásnie pokazał Katarzynà zbior mądrości, y męstwà wszystkich Doktorow, Apostołow Ss. Gdy męžney mądrości w S. Katarzynie przełamać nie mogła mądrość świecka argumentami, coż iej zostało? tylko ostatni szturm na święte, y niewinne Ciało? co też mogła wulkania piekielna, złość czartowska wynaleść, à ludzie wymyślić, siliły się dowcipy, na dowcipne kátownie, już rozgi, y żyły, y kule żelazne, już blachy rozpalone, już kotà brzytwà ni ostrymi nàbite, już ręce, y siły kátom uśtawiały, już ciało niewinne tak zranione, że nowey ranie mieysca nie było, à ieszcze na nowe męki Chrystus Katarzynę w więzieniu zleczył, umocnił. Cesarz zàwstydzony, chwytal się wszystkich sposobow, kto mu tylko wymyślił, y podał, żeby iàko nayeżey dokázował nad S. mścił się, że go zàwstydziłà jednà Pánienkà z całym Państwem, mścił się, że mu Serenę żonę, y Porfiryuszà Hetmàná z ludźmi nàwrocilà do Chrystu'a, mścił się, że mu wybor mądrych przekonałà. Mścił się, że iego przyiaźnià wzgardziłà. Więc iàko gdy wodà brzegi, y groble przerwie całym impetem wylewa, tak wszystkie grànice rozumu, przerwawszy Cesarz, wywarł wszystkie kátownie na Katarzynę. Przyznajcieśz iàkiedy tu mądrości, y męstwà trzeba było; na takie szturm y Ten to jest zbior męstwà, y mądrości w wszystkich Męczennikow, y Męczennic w S. Katarzynie. Pokażcież mi już, ktorey mądrości, y męstwà brakowało S. Katarzynie? na utrzymanie wstydu, y Anielskiej cnoty; była w niej mądrość Anielska, y w ciele tak żyłà iàkoby go nie znalà. Na dopiàstowanie Pánieństwa swego, była w niej mądrość, nad wszystkie Panny droższa? Na zwyciężenie mądrości, dowcipu, y biegłości świata zebraney, była w niej mądrość Doktoriska. Na zwyciężenie kátowni mądrość męczennikow. Y toć to jest, co tey S. Pannie stosuie kościół: *Multa filia congregaverunt divitias, tu supergressa es universas.* Y to to jest: że w niebie S. Katarzynie trzy korony, albo Laureolas odano: *Laureolam Virginum, Martyrum, Doctorum.*

K O N K L U Z Y A.

A Gdzie się mądrości nauczyła S. Katarzyna? w ten czas, kiedy się Chrześcianom niegodziło; nie tylko uczyć, ale y słowa mówić o Bogu, o Chryście? w ten czas, kiedy Świętymi napełnione turmy, więzienia, wy-

nia, wygnania, kátownie. W ten czas, kiedy Poganie z lísow bestye ná Chrześciany sprowadzáli, kiedy wszystkie woyská ná samych Chrześcian zbroili, ognie niecili; Ktoż w ten czas Kátarzyny uczył takiey wzgardy pieniędzy, urody, fortuny; przyiaźni? kto iey náuczył, że tak odważnie, heroicznie ciało mdle, y słabe ná wszystkie kátownie narażała? ktoż iá uczył tego? naturá? tá się iskierki lęka: ciało? to do roskoszy, iák kámiień leci: świat? ten Bogá nie zna, przyiaźń? tá od Bogá odrywa? ah! wstyd to nász czytać, ábo słyszeć o tym! co to pierwsi SS przodkowie nási, dla Bogá czynili, cierpieli. Nic to było Kátarzynie Cesarstką fortunę, y przyiaźń strącić? tá iey była fortuná wszystká, bydź odartá, y w więzieniu żyć głodem. To iey było niebo, y ray ná ziemi, dla Chrystufa bydź zranioná? plákáli sami Poganie nád iey skátowanym ciałem; Tá S. mądra, mężna Pánná, wesolá twarz niosła ná męki. Ah! wstydź się wiáro nászá, że pod kroplą gorzkości ięczyfz? Kátarzyná morze kátowni wesolo znioślá. W więzieniu siedzącá Kátarzynę náwiedza Serená Cesarzowa, zóná Máxymianá, oraz z Hetmánem Porfiryuszem; pyta iey, iáko ty S. Pánno te męki wytrwafz? wiedz o tym Sereno: gdy wszystkie przyiaźni, fortuny, honor, urody, roskoszy stawia Cesarz mąż twoy, ia sobie w sercu stawiam, piękność niestworzoná, Bogá mego, wieczne szczęście, chwałę wieczną. Tá to jest fortuná moia, zanić wszystko umnie! to umnie iedyna fortuná, y przyiaźń, która trwa całą wiecznością! gdy mi groził ogniami, gdy w oczách moich straszne koło ostremi żelázami násadzone obracać kazał; Jam sobie ná ognie wieczne, y koło przekłetej wieczności wspomniálla, nic się nie lękam tego, co się skończy, to u mnie w uwadze: co trwa wiecznie. Cesarz. wszák widziśz nie ma respektu ná mnie, lubom Cesarstka corá! dáleko bárdziey u Bogá respektu nie masz ná osobę! nic nie respektuie Bog ná udátność, urody, urodzenie; fortuny, honory. Gdy mnie męczyć y ranić kazáno, iam sobie myśliła: By niech mam to szczęście że tá garść krwi moiey, idzie dla Jezufa mego, który dla mnie krew wszystkú wylał. Nieznaydzie świat żadney męki, kátowni: mocniejszy jest miłość we mnie Jezufa. Zycie mi bierze Cesarz, což mi to zá zycie z bestyami równe, mam ia inne zycie nieśmiertelne, tego mi wydrzeć nie może, ciało mi męczy! duszá u mnie niedotkliwfsza, delikátniejszy; á do tey przystępu mieć nie może. Ale ktoż cię przecię tey mądrości SS Elektow Boskich náuczył S. Pánno? wszystká iey náuka była, y iey náuczyciel wiára S. y Religia Chrystusowá! temu który ma oczy zdrowe, żeby widział, nic więcej nie trzeba, tylko mu światło stáwić w oczách, temu, który ma pragnienie wielkie, nie trzeba nic więcej, tylko mu wody podać! S. Kátarzyno ná zą-

ná zaráz zmlódu, tylko iey błysnęło światło wiary S. zaráz się iey serce chwyciło, zaráz poigła wszystkie trudności, tylko iey tę wodę żywota zbliżyła wiara, zaráz się iey iako pragnieniem wysuszona chwyciła. Coż to jest? że ty w mądrości SS. Bożych postąpić nie możesz, żeś tak wszystek ná ciało wylany, że tak o duszę niedbaś? nic więcej nietrzeba, tylko niech ci wiara otworzy oczy, co to jest piekło? ognie pożerające? żebyś umiał kochać Boga, tylko się poradź wiary, co to jest Bog twoy? żebyś umiał wytrwać uciski, tylko się poradź wiary, co cię uczy o wieczności? skoro tylko poznała Boga, wniosła sobie á mądrze, jest Bog! więc musi być jedyną pięknoscią! precz wszystkie pozory! jest Bog! więc do niego całym sercem, życiem, rozumem lecę, precz wszystkie dośtałki; jest piekło? więc zanic wszystkie kátownie, áh! mądrości SS Elektow Boskich, iako my daleko od ciebie? my niepoigłni! my nieukowie Coż po naszych wszystkich dowiepách! mądrościach, jeżeli to usłyszemy od JEzusa, co głupim, powiedział Pánnom? *Nescio vos.* S. y mądra Páanno náucz nas mądrości twoiej, mądrości SS. Elektow Boskich! niech twoją wiarą, miłością Bogu żyjemy, Amen.

K A Z A N I E N A D Z I E N S W I Ę T E G O J E D R Z E I A.

Venite post me, faciam vos fieri et discipulos hominum Math: 4.

GDy Pan JEzus woła Piotrá, y Jędrzeiá od niewodu do Ewanielii, od ryb do ludzi: ja sobie przypominam to co S Páweł Apostoł *ad Rom: 8.* *Quos praescivit conformes fieri imagini Filii sui, hos predestinavit. Quos autem predestinavit, hos & vocavit.* Widział Pan JEzus y przewidział, że y Piotr miał wyrażać krzyżem swoim JEzusa: widział że y Jędrzey także miał ná krzyżu umrzeć, á śmiercią krzyżową JEzusa, y tak ich przeznaczył, á potem wołał. *Hos & vocavit.* Ponieważ tedy Piotrá, y Jędrzeiá rodzonych braci razem Bog przeznaczył! razem powołał zá sobą do krzyża, razem w nich wlał Duchá swojego; coż się tedy stało że ich rozdzielono? Piotrá wysłano do Rzymu ná zachód, Jędrzeiá ná wschód do Achaiy. Czemu nie razem? Ja sobie uważam naprzód tak: ponieważ Pan JEzus od morza od siatek powołał tych dwóch braci do niewodu swego, którym mieli łowić y zagarnąć rozumne ryby, ludzi po całym świecie więc Jędrzeiá z jednym kumulcem posłał samego ná wschód skońcá, wydołał ty Jędrzeiá

Jędrzeiu sam ieden *Andreas, Vir fortitudo*. Jákoż niezawiodł się ná nim Chrystus. Aty Piotrze idź ná zachod do Rzymu. *Faciam vos Piscatores hominum*. Uważam ieszcze y to: Piotrá łączy Pan JEZUS z Páwłem, á S Jędrzeiá osobno samego sobie oddzielił. A to z tey rácyi którą ia wam iáśniej wytłumczę ná tym Kazaniu: osobliwie P JEZUS samego Jędrzeiá sobie wydzielił, wybrał, bo S Jędrzey osobliwym sposobem wyraził JEZUSA ukrzyżowanego. Ten będzie punkt pochwały Świętego Apostoła, á oraz máterya mego Kazania. Ad M. D. G.

Nie jest to uymá, y krzywdá honoru innym SS. Apostołom. gdy ia mówię że S Jędrzey śmiercią swoią ná krzyżu osobliwiey wyraził ukrzyżowanego JEZUSA. A to dla tych rácyi: nie byłá to uymá, y krzywdá honoru innym Apostołom, kiedy Piotr JEZUSOWI ná pytanie to: *Diligis me plus his*, odpowiedział: *Tu scis Domine* Ty wiesz Pánie że cie więcej osobliwiey nád innych kocham. Godziło się mówić Páwłowi: *Plus omnium laboravi*. A mówił to, bez uymy honoru innych. Godziło się mówić temuż Páwłowi: *Christo confixus sum Crucis*. Lubo wiemy że Páweł mieczem nie ná krzyżu umarł, nie było w tym żadney krzywdy. Tak sádzę że áni w tym nic nie uymię SS. Apostołom gdy mówię, że S Jędrzey osobliwiey wyraził krzyżem swoim JEZUSA. A potym: słuchajmy co S. Páweł Apostoł: do wszystkich mówi: *Emulamini charismata meliora*: Im kto wyżey, im kto osobliwiey wyrazi ná sobie JEZUSA ukrzyżowanego, tym lepiey, tym doskonáley. Ale w czymże to tę osobliwość wydał ná sobie Jędrzey S? we trzech rzeczách osobliwiey wyraził JEZUSA S. Jędrzey. Naprod w nieugászonym prágnieniu krzyża przez cále życie. Potym: w gorącym y niewyciężonym szukaniu krzyża. Ná to, w słáteczney, y trwającej miłości krzyża: Wiecie co Chrystus o swoim krzyżu mówił. *Desiderio desideravi hoc Pascha vobiscum manducare*. Przydaie S. Chryzostom: *Quia post Pascha statim Crux imminet*. Chrystus Pan liczył látá, miesiące, dni, godziny, momentá, często się z tym wynurzał: *Baptismo habeo baptizari, quomodo coactor donec perficiatur*. Krzyż mnie czeka, o iáko mi prágnieniem goreie serce poki się to niespełni. Náwet przy ostatniey wieczery stymulował, y pobudzał Judaszá: *Quod facis, fac cito* Zeby iák nayprędzey doszedł Krzyża. Było to prágnienie w Chrystusie bárdzo wielkie że go nie mógł wytrzymać. Często się z nim wynurzał, y przez cále życie y przy ostatniey wieczery náwet ná samym iuż krzyżu, kiedy iuż miał konąć ostatnie, zawołał *Surio*. Pewnie nie wody prágnał, áni winá, ále dalszey zabawy z krzyżem. Trzy miał sieroty P. JEZUS, w których się kochał, y

które zostawował umierając. Najświętszą Matkę oddał Janowi: Kościół; oddał go Piotrowi. Krzyż ze wszystką zelżywością oddał Jędrzeiowi. A iako Krzyż tak y gorące pragnienie krzyża wlał w Świętego Jędrzeiá. Y dla tego mówił: *O Crux diu desiderata*. Ile razy przychodził do którego Krolestwa Jędrzey z Ewanielią, tedy się z pragnieniem wynurzał: Tu już podobno krzyż na mnie zgotowano? nie tu S. Apostole! idź głębiej w świat, głębiej w tym pragnieniu. Ile razy szedł przez lasy, pustynie: A. ktoreż tu drzewo na mój krzyż wycięte będzie. Ile razy pogány nawracał, myślał sobie kiedyż się na mnie porwą? kiedy mnie na krzyżu przybią: *O Crux diu desiderata*. Uważaycie strzałę z łuku wytrąconą? Im bardziey cięciwą nąteżona, im tężey mocniejszy ręką łuk wyciągnie, tym tężey strzałá, tym lotniej do mety leci? zaś w S. Jędrzeiu nąteżone, y od ręki Boskiej, y miłością Chrystusa pragnienie takie było do krzyża, iako strzały lot szybki, utrzymać, zatamować iey w locie nie podobna! Toć to jest co chciał wynurzyć Duch S. przez Proroká: *Sicut sagitta in manu potentis ita Fili excussorum*. A ktorzysz to byli *Fili excussorum*? Wytrąceni od żydów z Pálestyny, na cały świat iako strzały SS Apostołowie: oobliwiey S. Jędrzey. Proszę niżej tegoż Proroká wiersz uważć: *Beatus vir qui implevit desiderium suum ex ipso*. Święty Jędrzey oobliwiey ze wszystkich dopełnił pragnienia swego, gdy w Achajy krzyż znalazł upragniony Y ten to był Apostoł, który najpierwszy ze wszystkich Apostołów na krzyżu JEZUSA wyraził, umierając. P JEZUS lat trzydzieści trzy tylko żył, mógł P Bog dłużej życie jego przedłużyć, ále niechciał go w gorącym pragnieniu krzyżá trzymać. Tak y S. Jędrzeiá. *O Crux diu desiderata*. Ale nie dosyć na tym że pragnął krzyżá Jędrzey S. ále szukał tak, iako y Chrystus: czego też Chrystus przez całe życie swoje szukał? skoro się urodził: na rękę Symeoná, już mu krzyż prorokuia *Tuam ipsius animam gladius pertransibit*. Miał lat dwanaście, zaraz się narażał na nienawiść zawziętych Farużów, często cudá czynił umyślnie takich dni, że z tą gniem y rąkor na niego zajmował się w sercach skrybow, Farużów. *Eamus in Judam*. mówili mu Uczniowie: Panie po co tam iść masz, chcieli cię tam zabić, ukámiennować, á ty tam idziesz? Mowił mu Piotr: *Domine non erit tibi hoc*. Rozgniewał się JEZUS: *Vade post me sathanas*. O tym gadał, tego iedynie szukał: całe tedy życie JEZUSOWE nie innego nie było tylko szukanie krzyżá. Od JEZUSA Pána przenieśmy oko na S. Jędrzeiá: *Ipsé est primogenitus Crucis: in multis fratribus*: Mówię o nim stylem S. Páwła Jako skrzętnie teskliwie S. Jędrzey szukał krzyżá, wyrził sam o sobie: *O Crux diu desiderata, sollicité quaesita*. Opisuie Chrystus Pan *Luci 15*. Niewiašte szukaiać zgubionego gro

szá: spaliłá pochodnią, umiotłá dom, dáleko z większą pilnością szukał krzyżá S. Jędrzey. Ciało swoje spalił ná upalách, iáko pochodnią, postámi, niewczasami, głodem, wyczyścił duszę swoję, y ták gotował ciało swoje, żeby krzyż znalazł. *Sollicitè quæsit*. Z iáką skrajnością, y tęskliwą ufilosofią szukał Pásterz owieczki, z táką szukał krzyżá Jędrzey S. ná rámioná włożył, y wydrzec go sobie nie dał. Ale Święty Apostosé czy się to godzi? nárażać ná śmierć y ná krzyż? A zasz Chrystus nie rozkazał ták: Gdy was w jednym mieście prześladować będą, uciekajcie do drugiego: á ty się sam nárażasz? pomniśz co się stało z rodzonym Brátem twoim Piotrem? iáko ciężko upadł że się náráził ná dworze Kaifaszá? S. Jędrzey ná to mowi to: co S. Páwel *Akt: 20* w podobney okazyi, gdy mu też mowili, gdy plákáli nád nim: rzekł: *Ecce ego, alligatus spiritu vado, in Jerusalem.* A S. Jędrzey mowi *Vado in Achaïam* Duch Boski, Duch Juzusow, wiąże mi rozum. zápala serce y każe szukać krzyżá. JákHz nákoniec Chrystus ukochał krzyż swoy: *dilexit sicut Sponsam*. Sam sobie to drzewo stworzył, sam sobie go záchował, sam sobie go dźwigał ná rámionách. Nie dał się oderwać aż umarł ná nim. Moy Boże iáko to potężne szturdy były, ktore odrywały JEzusa od krzyżá. *Descendat nunc de Cruce & credimus &c.* Toż potkáło y S. Jędrzeiá: chcieli go uwolnić od krzyżá: Coż on czyni: Pan JEzus żeby nie odstąpił krzyżá. utaił chwałę swoję: záćmił słońce w południe. A S. Jędrzey światło z niebá ná siebie sprowadził ták, że go żadne oko doyrzec ná krzyżu nie mogło. Uczynił to ná to, żeby go nikt nie śmiał odrywać od krzyżá. Święty Grzegorz Názianzenus, gdy o Męczennikách Máchábeyfskich pisze: mowi ták: że się nie ták kátowni, y śmierci dla Bogá lękáli. iáko tego, żeby ich kto z rąk kátowfskich niewyrwał, żeby ich z kátowni niewolnił. Toż widzę y w S. Jędrzeiu: co nieczynił Egeasz Sędzia, żeby się przelákl S. Jędrzey: á on się tylko tego lękał, żeby go od krzyżá nie oderwał. *Cant: 2* *Sub umbra illius quem desideraveram sed* Mow il iuż ná krzyżu będący S. Jędrzey: długom prágnał, tęskliwiem szukał cieniá tego. Trzymać się go będę y nie puszczę y ták przez trzy dni trzymał w possessyi krzyż JEzusow. Kto trzymał JEzusa ná krzyżu? gwoździe? Mizerny to instrument, nigdyby był tego niedokazał, gdyby go nie miłość nászá utrzymowála? A Jędrzeiá S. kto trzymał? miłość JEzusa y krzyżá! Sądźcieśz iáko ten S. Apostoł szukał chwały JEzusa, ieżeli ták szukał krzyżá? iáko on prágnał zbáwienia dusz ludzkich? ieżeli ták prágnał krzyżá? iáko on musiał kochać JEzusa? dla ktorego táką osobliwością kochał się w zelżywym krzyżu? S. Piotrowi prorokuiąc o śmierci mowił JEzus! *Cum jenueris, alius te cinget & ducet quod*

non vis, significans qua morte erat clarificaturus Deum: Przydaie Jan S. to Piotr tak nie z chęcią szedł na krzyż: *Quod tu non vis*. Ale Jędrzey S. z osobliwym pragnieniem, statecznością, szukał, znalazł y kochał krzyż, aby śmiercią swoją osobliwiey wyraził Jezusa.

K O N K L U Z Y A

KOniając S. Jędrzey mówił do swego upragnionego, długo szukanego ukochanego krzyża: *Per te me recipit Magister meus Christus, qui per te me redemit*. Z tych słow Apostolskich, taką Theologią wnosi S. Bernard. Do zbawienia naszego trzeba było dwoistego poruszenia: Boga, y człowieka. Więc tak się stało: Bog zstąpił z niebá żeby się złączył z Człowiekiem. Człowiek ma się ruszyć z ziemi aż do niebá, żeby się złączył z Bogiem, y to jest zbawienie jego: Jakimże sposobem, Bog zstąpił z niebá? na krzyż; człowiek żeby wyszedł aż do Boga, trzeba pierwey koniecznie żeby był na krzyżu. Bo taką drogą ma człowiek iść do Boga, i taką się drogą Bog uniżył do człowieka, ale się Bog przez krzyż uniżył do człowieka. Toć też idzie ztym że człowiek nie może przyjść do Boga tylko przez krzyż. Ale na coż ja mam subtelny dyskurs S. Bernardá stawiać? Bog nasz Chrystus mówi: *Qui vult venire post me, tollit Crucem suam* Bydź to inaczezy nie może: A przecię Chrystus każdemu mówi: *Tollit Crucem suam*. Przez krzyż S. Páwel każe rozumieć: umartwienie, ukrzyżowanie ciała y wszystkich jego chuci. Mow y myśl co chcesz: jeżeli ty szczerze chcesz bydź w niebie z Chrystusem! inaczezy to bydź nie może bez krzyża, bez umartwienia ciała! żaden nie ginie tylko dla tego, że ciało wszystkiego pozwała. Dziwna to rzecz, że my niehecemy zrozumieć tak rzetelnie wyrażoney od Chrystusa prawdy: Odraża nas od niey, moment ucisku, że delikatne niedotkliwe ciało? a iako całej wieczności ciężar znieśiesz? To iskierka tá nudna? coź będzie ogień pożerający? to kroplá tak przykra? coź morze żołąci. Kártuycie, układaycie, sobie życie iako chcecie. Ja to mówię: że wy, nic innego nieczynicie, tylko że niehcąc, ciężkiego, ostrego, przykrego krzyża szukacie; szukasz przyjaciela, długo, teskliwie, z kosztem, y znaydziesz, masz w nim gust, ukontentowanie, długosz tego? rok, dwa, daley, coź będzie tak na wieki? Oto ten słodki przyniciel, w gorzkości ci się zamieni: *O Crux dū desiderata, sollicitē quaesita*, Z iaką chęcią, staraniem szukasz fortuny? a ty niewiesz, że to gorzki krzyż na ciebie? Przypomniy sobie naywiększych fortunatow, co oni mówili: gdy to stracić musieli. Przestrzegasz zdrowia? kochasz się w nim? dogadzasz miękko:

miętkościami, kłisz co raz duszę do ciała; á wieszże co to zá krzyż sobie gotujesz y robisz? przydzie ow ośtátni termin, kiedy ci to ukocháne zdrowie potárgaia boleści, konwulsye: O iáki to krzyż długo szukány, ukochány. Y ták mądrość Boska w tym się osobliwiey wydaie, że to w czym wy naywiększy gust, y słodkość macie: to się wam w gorzki y ciężki krzyż zámieni! o iáko dáleko rozumniey, zbáwienniey rádzá sobie ci Chrześcíanie, ktorzy przez cáte życie sposóbia się do tego ośtátniego krzyża. Martwiąc chuci, krzyżuiąc ciało swoje! Stawcie sobie człowieka, ktorzy przez cáte życie nic nie znał co boli, nie znał żadnego umartwienia, dogadzał ciáśu, chuciom, żył roskosznie: trzeba mu umrzeć, boleści go męczá. Moy Boże! iáko on tú ięczy, iáko on, przekliná, iáko on, desperuje, iáko on się odwáža y bluznić Bogá. Ey czy o mnie Bog zapomniał; ey dobiy kto w Bogá wierzy! iáko on z łóžká ucieka, mieyscá sobie szuka: zkądże się to dzieie? A nie wie ten mizerak: że on, sobie sam tego krzyża, ták nudnego, y ciężkiego iest przyczyná; Sam szukał, sam go sobie wyrobił, ná cożes ciało pieścił? ná coś go roskoszami tuczyl? ná coś ták duszę do ciała kłisz? sławcie z drugiey strony sobie człowieka umartwionego: On w boleściach ośtátnich rzecze do łóžká swego: o krzyżu moy długo czekány, szukány, ukochány! odday mnie Chrystusowi! Chryste JEzu! krzyż twoy niech mi osłodzi gorzkość krzyża mego! Chryste JEzu! niemogłem zá ciebie umierać ná krzyżu ták iáko s Jędrzey. Otoż to krzyż moy, łóžko moje, nie mogę zá ciebie goreć ná kracie ták iáko Wáwrzyniec. Otoż to iest ognista krata, ná ktorey ci się staie ofiárá żywą, łóže moje! Ah! moy JEzu, iákom cię wiele rázy obraził, otoż ci się chcę temi boleściami wypłacić: w Rány twoie oddaie ducha mego, Amen.

K A Z A N I E N A D Z I E N S W I Ę T E G O M I K O Ł A I A.

Qui autem acceperat unum, abiens fodit in terram, & abscondit pecuniam

Dom ni sui. Math: 25.

Dziwna to rzecz. że ten, który wziął pięć talentow, umiał ich zażywać ná dobre. Ten z iednym, niewiedział co czynić. Zakopał dar Boski. O iáki to leniuch, nierozgárniony! coż było trudniejszego, iáko pięci talentow zażywać, á ná dobre záużyc? coż było łatwiejszego, iáko iednym dorobić się nieba? Słusznie ten leniwiec niewdzięczoy,

czny, odrzucony od Panny, y to mu wzięto, co mu dano Dni te adwentowe stawiaią nam w pamięci sąd Boży! Tam się trzebá będzie stawić, y rachować Pánu przezornemu, mądrymu, mocnemu, temu, który zbiera tam, gdzie niezásiewa: trzebá się będzie z najmniejszego dárú, y łaski Bożej spráwić, y wyrachować, ná co się zażywało? obracało dobro Páńskie! S. Mikołay. już się wyrachował Pánu, ze wszystkich tálentow od Boga wziętych, już odebrał zapłatę wierności swoiey! trzebá nam się mu tedy przypátrzyć, iákim sposobem, y ná co Páńskich tálentow zażył? Uczynięż tedy ták: mowić będę o tym w pierwszej części: S. Mikołay wszystkich tálentow zażył ná dobre. Więc w drugiej części to obaczycie, że S. Mikołay dobrze, y mądrze zażył tálentow: Ad M. D. G.

C Z Ę S C P I E R W S Z A.

S. Mikołay wszystkich tálentow od Boga sobie dánych, zażywał ná dobre.

Nie może człowiek większey przyślugi uczynić Bogu, Stworcy swemu! iáko gdy tálentow, fortuny, rozumu zażywa ná to, żeby grzechowi przeszkodził, żeby przerwał intencye do obrázy Boskiej. Jeżeli ten przyługę czyni Krolowi, który swoim kosztem mu służy, ząwśze ná iego pałácu czuwa ná roskázy: cóż sądzicie, iáko dáleko większą przyługę czyni Krolowi ten żołnierz, który swoim nakładem do obozu iedzie, tam krolá zdrowiem, y fortuną broni, zastępuje. Ták ja mowie; ten, który codziennie ná modlitwie trwa z Bogiem, dosyć przyślugi czyni Bogu! ále ten nierownie więcey, który Boga od nieprzyiaciół broni, który gdzie może grzech támuie, fortunę ná to łoży, żeby nikt nie obrażał ták godnego Maiestatu. Coż rozumiecie, iákoby cięszko był Boga obrazić ow oyciec, który dla ubóstwa chciał trzy corki ná hándel niešťczęśliwy puścić? wieleby tu zá tym było grzechow poszło? ząbiegł temu czuyny Pásterz S. Mikołay, rzucił złoto, y zątrzymał w biegu przeklętym niecnotę, zródło wielu złego zátámował. Tu pokazał, iáko sobie wysoce szácował godność, y Maiestat Boga. Tu pokazał, iáko sobie szácował, iáko kochał Jezusá! Tu pokazał, iáko się znał ná piękności, zacności nieskończoney Boga, bo dla tego samego, żeby utrzymał honor iego wćále, zażył ná to tálentow, y fortuny, y rozumu. Co rozumiecie, iáko ten S. brzydził się grzechem? iáką miał nienawisć ná czartá? iáko musiał mieć czystą duszę kiedy on w tych corách nie mógł wytrwać żadnego grzechu: Tu pokazał státeczną miłość ku Bogu! bo iáko się serdecznie ciężył z chwały Boskiej, ták niemógł wycierpieć, żeby go kto obraził? ták ja sobie uważam: do-

wiedział

wiedział się S. Mikołaj pewnie, z Duchá S. że oyciec zámyśla cory swoje ná nierzád, ná niewstydlivy iármárek wydáć. Porwał się w nocy S. Pásterz czuyny. Co czynisz Mikołaju? ty záspíac myślisz, á ná trzodę Pánkę wilk piekielny czatuie? ná toż cię Bog Pásterzem uczynił, żeby w oczách twoich bestye owieczki pożerały? oddasz zá nich ráchunek Bogu ieżeli zginą. Ty się do pokoju masz, á przeciwo Bogu woyná? oto Chryłtus dáł życie, krew, żeby grzech zgládził, żeby przeszkodził, y záámował drogę do zguby. Ty co uczynisz? ty spokojnie ná łózku záspíac myślisz? á Chryłtus Bog twoy znówu ná krzyż wbity, y umorzony przez nierzád będzie? temi dwiema skrzydlámi zárliwostí, y miłostí leciał S. Pásterz, ná utrzymanie niecnoty; czy mogłże więkšą przyšlugę Bogu uczynić? czy mogłże ná więkše dobro złotych swoich tálentow záżyć? ále mowmy toż samo głębiey: nie może człowiek tálentami od Bogá różnemi zbogácony, y przyšlugi Bogu uczynić więkšey, y tálentow ná więkše dobro záżyć iáko gdy bliźniego w biedzie, w nędzy, w niebespieczeństwie duszy rátuie, á to z tych rácyi. Ten który jest w ostatniey nędzy, y mizeryi, dwie ma pášlye, ábo námiętností, które mu rozum čmíá, y zášłaniajá: iáko mowi Písmo: *Supercidit ignis, & non viderunt solem.* Ktoż to pášlye? gniew, y smutek pátrząc ná oczywistá, á ustáwiczná swoje nędze, ubóstwo. Włtyd, háńbá y konfuzya do žebrania. Te dwie grube chmury zášłaniajá šwiátło rozumu, ták, że się óslep odwaža táki ná sprošné excessá, ná zabicie, ná niewstydy, ná kradzieř. Což tedy czynią ludzie hoyni? *viri misericordiarum*, iáko ich Písmo S. názywa: oto hoynoostí swojá te chmury okropne rozpędzají! Tego który óslep do pieklá leciał rátuiać; temu, który z desperácyi leciał ná zgubę, rękę podaia. Jeszeze czynią przyšlugę Bogu; y wtym ci šczęšliwi ludzie, którzy tálentow záżywají ná ráutowanie nędznych, bo ich Bog záżywa, iáko instrumentow swoich, ná zbáwienie ludzi ubogich, á dla ubóstwa desperácko się gubiać cych. Z tád Job o sobie mowił: *Oculus fui ceco, pes claudó &c.* Jákte to? bo im złotym swoim tálentem otwiera oczy, kiernie do Bogá; záżywa Pan Bog tych ludzi ná to, żeby hoyná ręká swojá tárgáli, y rozrzucáli šidlá czártowskie, ktoremi chce ušlidić ludzi nędznych. Mowi jeden Doktor. Tá, iáko Bog záżył krwi Jezuflowey ná zgládenie grzechów, ná zbáwienie ludzi, ták y tálentow wászych, šubštáncyi ludzic miłostíni záżywa Bog ná toż. Co rozumiecie, iáka to wielká chwálá, y pociechá będzie S. Mikołajá, ná dniu Šádnym: gdy mu pokaže Bog, oto są ci, którzy mieli zgináć, tyś ich rátował, tyś šidlá potárgał, tyś im drogę do mnie óšwiecił. Co rozumiesz iáka chwálá, pociechá twojá będzie: gdy ci Bog poka-

ze: oto

że: oto ci, którychś ty ratował, mieli się z desperacyi wieszć, topić, mieli się na grzechy ciała, całe bez wstydu puścić. Tyś im wydął z ręku instrument śmierci: Tyś im podał rękę; możeszże na większe dobro talentów, fortuny, rozumu, zażyć nád to? Rzecz mi kto z was: y ia niepowinieniem nikogo sądzić o grzech? á gdybym ia mu dawał dla tego, żeby nie grzeszył, tedybym go tym samym sądził, á w wielkiej rzeczy, to się niegodzi! dziwna to wymówka wálzá Chrześcíanie: S. Mikołay, tak czynił, tą intencją dawał złoto, á przecię nie sądził, nie grzeszył; Ty niesądzisz człowieka prawdziwie potrzebującego. ále sądzisz, y potępiaasz czartá, o którym zápewne wiesz, że on w takich okázyách do desperacyi przywodzi, do zguby ludzi nápedza! Ty nie sądzisz, że on koniecznie złym jest: ále się boisz, żeby nie był, bo masz fundáment. Słabość ludzká, wiesz iáká! pokuśa od czartá, wiesz iák wielka. Wiesz, y to, że tak bywa w takich okázyách? więc temu zábiegając niesądzisz; ále przyśługę Bogu, y bliźniemu czynisz. Coż może byđz za większe dobro, y zażywanie talentów twoich? czynią przyśługę Bogu, y bliźniemu ludzie miłosierdzia! y w tym: bo ludzie nędzni, biedá, frásunkámi ośábieni, y z ludzkiego pożyicia strąceni, przychodzą do tego często, że iákó bestye nierozumne żyją: á to dla tego, bo iákó zegárek, z stołu ná ziemię z wysoká upádnie, iuż się wszystkie kołká, y sprężyny náruszą, iuż z swego kárbu wszystko wypada: porządnie godziny nie pokaże. Tak y ciało ludzkie nędzą sfluczone, duszy rozumney odbiera sposobność wszystkę do rozumnego życia, do robienia ná niebo. Czynią ná koniec ludzie miłosierdzia, przyśługę bliźniemu, y w tym, bo ich od pieklá, do Bogá kierują, bo czy podobna, żeby rozweścone twoim miłosierdziem bóstwo nie podniosło serca do Bogá? Tyś to sprawił Boże moy. Tyś serce nákierował do mnie tego człeká. O iákó dziwna jest opátrność twojá! o iákó cię nie mam kocháć!

C Z E S C W T O R A.

S. Mikołay nie tylko ná dobre, ále y dobrze, mądrze zażywał talentów sobie dánych.

TEć to były motywy ogniste, które serce S. Mikołaiá zágrzały, że hoynie, nieodwłocznie nędzną niewinność ratował. Ale nie dosyć ná tym, że kto ná dobre zażywa talentów,, zosłaie ieszcze, żeby y dobrze zażył. Rzecz mi kto: á wzdyc to iedno się zda: ná dobre czego zażywać, y dobrze zażywać? Ja mowię, że to nie jest iedno: Y mowię tak: ná fundámentie S Ewanielii: Dawáli w kościele bogátą offertę y rzęsiłte pieniądze rzucáli przed Ołtarzem ludzie dostátni, przyszlá też y wdowá u-
boga,

boga, położył dwa szelagi, rzekł Jezus: *Amen dico vobis plures omnibus de-*
dit: co to za tajemnica? Ci bo chępliwie, bo dla oczu ludzkich. Jest te-
 dy co innego ná dobre zażywać, y dobrze zażyć. Jakże to wypełnił S.
 Mikołaj? trzy są rzeczy, bez których żadna cnota, y sprawa, by naye-
 psza z natury, dobrze się stać nie może. Intencya, intensya, ábo náteżenie.
 Dotrwanie státeczne, ábo persewerencya. Y toć to jest, że S. Mikołaj, żeby
 pokazał intencyą szczerą, że dla samego Boga zażywał talentów swoich,
 czynił to z taką ostrożnością, żeby go oko ludzkie niedożyrało, Czynił to
 w nocy, mając dosyć ná tym, że go oko Boskie widzi. Bo niech będzie
 iák nayzacniejszy cnotá heroiczna, jeżeli oko złe, intencya krzywa, już
 psuie dobroć talentów. Właśnie tak czynił, iáko ten Pan w Ewánelií wy-
 rażony, rozdał talentá sługom, y zaraz odiachał *Et profectus est statim.*
 Właśnie tak, iáko Chrystus, o którym napisano jest: *pertransibat benefact-*
endo: Nie stawał, nie mówił: jam to uczynił; Nieczekał ażby mu płące
 ludzkie zábrzmiały. Máło ná tym, żeby dobrze zażył talentów S. Miko-
 łaj, przydał intensyą żywą to jest, náteżenie cnoty. tę hojność swoje ná-
 teżał áktami cnot náprzyrodzonych. daię, bo wierzę, że to mam od cie-
 bie Boże, y ná to mam, żebyin nędznych ratował. Niech mi zginie złoto;
 á niech niegina złote twoje dusze. Cożby potym było, gdyby złoto, w-
 szkátule; á dusze były w piekle? Daię, bo mam nádzienie, że też y mnie w
 nędzách moich słuchownych zbogácisz Boże! daię, bo cie kocham Boże
 moy: radbym, żeby cie nikt nie obraził: daię, bo bym rad y krew wydał
 dla ciebie! ále ieszcze y to niedosyć, żeby dobrze zażył talentów: przydał
 S. Mikołaj persewerencyą, ábo dotrwanie, żądał bryłę złotych, ále nie sta-
 nał dał drugą, y tu nieślanął, dał trzecią. Umarł S. Mikołaj, ále y tu nie
 stánęła dobroć, y hojność jego. bo y po śmierci z głowy jego S. płynie
 hojny likwor, który nędznych leczy. Tak się wszystko ná to wylał, żeby y
 ná dobre, y dobrze zażył talentów od Boga wziętych, ten S. y dobry Pásterz.

K O N K L U Z Y A.

Powiedziałem, że ludzie od Boga zbogáceni, nie mogą łepiey talentów
 zażyć, iáko ná przeszkodzenie grzechu. Coż sobie powinni, pomyśleć
 ci, którzy cudzą fortunę, y summy znaczne przytrzymują? á tym
 czasem zubożeni, záwiedzeni kredytowówie, w nędzy żyją? Boga obażają,
 á podobno w desperacyą wpadają y giną! Wiele tu przekleństwá? wiele tu
 przyśiąg, wiele tu zguby? coż ná to ci ludzie rzeką? kiedy im to Bog ná
 sądzie rzetelnie wynurzy! Niechcá on teraz do serca przypuścić tego!

Y 1 że to

że to jest okrutna niesprawiedliwość! tey są perfwazyi, że to słusznie czynią, że w tym grzechu trwają, nie wiedzą co S. Chryzostom mówi: *Idem est aliena bona rapere, ac eadem iniustū titulū retinere*. Oni tego sobie wyperfwadować niechcą, bo im zbytnia chciwość rozum ślepi: bo oni sobie mówią: oddam lepszego czasu! To ná ciebie teraz zły czas? ále gorszy ná tego, ktorego krzywdzisz? Mowią: oddadzą to po moiej śmierci! zapewne nie oddadzą! A tym czasem grzech nieznosny, obligacya wieczna! cudzą fortunę, sumnę trzymać: przez którą moglby sobie więcej zyskać. Czynią iálmużny, á cudzego wrocić niechcą! Młze naymuia, zakupuia: á zmiłować się nád płaczącym kredytorem niechcą! Coż ty ná to Chryste JEzu mowisz? *Misericordiam volo, & non facit scium*! Pierwsza enotá miłosierdzia, y sprawiedliwości! Coż? ieżeli ieszcze, y mówić sobie o tym nie dádzą? coż ieżeli łaią, fukaia? grożą! coż? ieżeli gwałtownie biia, wypychaia? Ah! spráwo z takimi ludźmi! Gdym ia to mówił, że S. Mikołay niewinny bez grzechu! ná dobre, y dobrze zażywał fortuny, talentow: coż sobie pomysleć powinni ci, ktorzy znaiąc się do grzechow wielkich, żadnego heroicznego miłosierdzia nád nędznymi nie czynią! Maią talentow wiele, pieniędzy wiele, ále grzechow więcej! á w oczách swoich ubóstwu umierać z głodu, z wstydu grzeszyć, y ginąć daia! iákoż oni ná siebie sprowadzą miłosierne oko Boskie! ieżeli sami miłosierdzia nie maią? Jakoż ich Bog iáską z bogáci swoia! kiedy oni swoim okrutnym niemilosierdziem nędznych gubia? niech! sobie ci ludzie bogaczá w Ewangelii wyrażonego przeczytaia: nie zá to w piekle pogrzebiony, mowi S. Chryzostom, że się w bistory, w purpurę drogo stroił, nie zá to odrzucony, że wytworne potrawy iadał, że muzykę kochał, ále zá to, że Łazarzá miał w oczách, á nim wzgardził, psy się lepiej u niego miały á Łazarz zraniony, głodem umierał? Psy ná drogich sukniách się taráły, á Łazarz ránami, wrzodami okryty, moy Boże! iaka takich Bogaczow niemilosiernych wieczność, y ogień pożeraiający czeka! moy Boże! iáki to wstyd, y hańbá tych ludzi będzie! iáki smutek wiecznością trwaiący, mieć się dobrze, ápotym całą wiecznością bydz nędzarzem! O małą rzecz chodziło: mieć było y pieniądze, ále ich udzielić było, zażyć ich było ná nędznych! Y toć to jest, co Chrystus mowi: *Difficile est divitem intrare, in Regnum Calorum*. Będzie mu całą wiecznością wyrzucal Bog, y sumnienie! á gdzie purpury? bistory drogic? otoś ubogi w płomieniách! á gdzie potrawy delikátne? Otoś głodem zmorzony! á gdzie nápoie słodkie? *Crucior in hac flamma! Recepiſti bona in vita!* Nákoniec uważaycie, gdym ia mówił, że S. Mikołay zażył talentow ná to, żeby przeskodził grzechowi, y nierządom. Coż sobie powinni mysleć ci,

ktorzy

którzy pieniądze, przemysłow, fortuny, zażywają nie na przeżkodę obraży Bogą ale na to, żeby utrzymali, żeby drogo kupili grzech, y obrażę Boską? Nie masz pieniędzy, szaty dla sieroty! ale jest dla nierządnic! nie masz dla nągiego Chrystusa! ale jest dosyć y zawsze dla wszeteczney amazyi! żeby do swoich lubieżności nakłonił sprostą osobę, posyła, daje obietnice, bławaty, pieniądze, szaty, stroje. Zeby nakłonił do siebie Serce JEzusa, nie nie czyni? jestże tu wiara? jestże tu Bog w takim sercu? O przestronności sumnienia! Orozrutna na złe lubieżności! o okrutna na Bogą, y bliźniego sprostności! co cię za sąd, co cię za piekło czeka? ah nacystszzy Baranku! Chryste JEzu! ah! rospięta na krzyżu miłości naszą Synu Boski! iskąc krzywdę czynią ci ludzie! Ty się do nich wpraszasz! oni cię wypychają, tyś dla nich życia, krwi, Ciała nieżałował? oni dla ciebie ziemi żałują? ah! Święty moy Pánie! Y takżeć nadgradzamy stateczną miłość twoię! wiem że masz wielu między temi, którzy cię serdecznie kochają! rádźiby dla ciebie nie tylko fortunę, ale y życiełożyć, żeby cię nikt nie okrażał? ale czemuż nie wszyscy? day im Pánie łaskę! niech cię poznają! oświeć nam wszystkim rozum! żebyśmy danych od ciebie talentow rozumnie, na dobre, y dobrze zażywali. A na ktereż dobro? na to, żebyśmy cię całą wiecznością widzieli, kochali. Amen.

K A Z A N I E NA DZIEŃ NIEPOKALANEGO POCZĘCIA MATKI BOSKIEY

*Dominus possedit me ab initio viarum suarum. antequam quidquam faceret à principio,
& ab aeterno ordinata sum. Proverb: 8.*

PRzez drogi Pańskie względem Bogą! trzeba rozumieć dekretá, rozporządzenia Boskie, przedwieczne, około ludzi. Y tak w tym sensie mowi Prorok: *Vias tuas Domine demonstra mihi*: w tym sensie Páweł S. *Investigabiles via ejus*. Coż sądzicie w ktorej drodze, y w którym Dekrecie przeznaczył, przewiedział Bog Nayświętszą Máryą? Słuchaycież co mowi: *Dominus possedit me ab initio viarum suarum*. Niżeli stworzył świat: ten był Dekret: Syn Boski stanie się Człowiekiem, y Mátká jego będzie wyięta od grzechu! Ja dziedziczyć w niey będę! przed wszystkimi drogami wyiął Bog Máryą, y chciał, żeby całe nienależała do tey masy grzechem zarażoney. Ze to mądrość Boska uczynić mogła? nie masz w tym trudności. Ale jeżeli tak Bog chciał? chciał, bo y uczynił, *Dominus possedit me*

de me ab initio viatum suarum. Ten to jest dzień, którego Bóg zupełnie dzie-
dziſtwo wziął ná duszę Máryi, zaraz w pierwszym momencie iey Poczę-
cia. Y iużby tego cále żadnemi argumentámi dowodzić nie trzebá! ie-
dnáżem ja ze wszystkich dwie rące naygruntownieyſze upatrzył, dla
których P. Bóg Nayswiętſzą Máryą od grzechu chciał mieć wolną? dla
czego Pan wziął ją sam w dziedzictwo ſwoie: *Dominus poſſedit me ab initio.*
Pierwſza rąca, bo to jest, wielki honor, y chwałá Syná Boſkiego że miał
Mátkę Niepokalanie poczetą. To w pierwszey części. Druga, bo jest to
wielki honor, y szczęście náтуры ludzkiey, że przynamniey w iednym
ſzczerym człowieku, to jest w Nayswiętſzey Máryi, była wolna od grze-
chu. To w drugiey części Ad M. D. G.

C Z Ę Ś C P I E R W S Z A.

Jest to wielki honor, y chwałá Syná Boſkiego, że miał Mátkę Niepokalanie poczetą.

K To kolwiek dobrze uważa Genealogią JEZUSA Páná od Abraháma, aż
do Jozefa; y Máryi; muſi przyznać tę prawdy Obráł ſobie P. Bóg
tych ludzi do Wcielenia Syná ſwego, którzy nigdy ſię Báłwochwal-
ſtwem nie ze ſpecili. A lubo byli tácy, co ná puſzczy ſię cielcowi złotemu
klániali, ale ci wſzyſcy przez lat czterdzieſci w drodze wymarli aż Sy-
nowie ich, y wnukowie weszli do ziemie obiecáney Ná to, że byli po
Dawidzie niektórzy Krolowie co ſię czártom klániali, iáko Roboám, Ahaz,
&c. ale y tu w to potrafiáá mądrość Boſka, że poty Syn Boſki nieprzyſzedł,
poki trwało pokolenie, y rodząy tych Krolow. Przydaycież y to, że bo-
gáctwá w Piſmie maia ten tytuł *Idolorum ſervitus.* więc dziadow, Prádzia-
dow, Rodzicow ſwoich Syn Boſki, do takiego uboſtwá powoli zniżał, że
przyſzli, aż do rzemieſnjczego ſtanu; lubo ſzli z Krolow. Proſzę ná cóż
to mądrość Boſka takie drogi rozporządzaá Synowi ſwemu? ná to, że
niechciał Bóg, żeby ſię Syn iego rodził *immediatę* z tych, którzy ſię czar-
tom klániali, boby to była wleka zniewagá ſłowá Wcielonego, z tey ſię
krwi począc, rodić, która ſię czártom wylewáá? Jeżeli tedy w Krolách
przodkách ſwoich, ták ſobie krew czyścił, ſpoſobił? cóż rozumiecie, iá-
ko muſiał tę Mátkę ſobie czyſtą ſtworzyć, która Bogá Człowieká porodzić
miaá? uczyniá to mądrość Boſka dla honoru y chwał y Wcielonego Sy-
ná, że Naysw: Máryą oddzieliá od wſzyſkich, ale oſobliwiey od pier-
wſzego grzechu Ale naylepiey ſię to wyda z ſłow JEZUSA Páná: mowi
on *Joan: 8. Ego non quero gloriam meam, eſt qui quat, & judicet* Wtych ſło-
wách JEZUSOWYCH, dwie rzeczy uważam: Chryſtus nie ſzukał, tylko
wzgár-

wzgárdy, poniżenia Przebieżcie wszystko życie iego, nie znajdziecie, tylko ubóstwo, wzgárdy, porzucenia: od żłobu zacząwszy, aż do Krzyża smrotnego. *Est qui quærat* Ktoż? Oyciec Niebieski: Ponieważ ty chwalił twojej nieszukasz, ja ię szukać będę, ja ci ią uczynię: Y tak widzicie że wszystko cokolwiek do Chrystusa należy, wszystko Bog ná najwyższą iego chwałę wyniośł. *Dedit illi nomen, quod est super omne nomen.* Domek ten, w którym lat trzydzieści mieszkał do tąd zachowane w chwale, ręce go Anielskie z Pálestyny przeniósł. Krzyż, ná którym zabity nád wszystkie korony, honory wyniośł. Grob w którym JEZUS leżał, uczynił sławny światu. Tak Bog szukał, przestrzegał, chwalił Syná swego: *Est qui quærat.* Ale pytamyż się, która była najpierwsza chwała, y honor JEZUSA? *Richardus à S. Victore.* mowi Ten honor nycelniejszy, najpierwsza chwała, że się z Niepokalaney Mátki. á oraz Pánny poczał. Cożby to zá honor, y chwała była Syná Boskiego, gdyby dom, krzyż, grob iego był w sławie: á Mátká w pierworodnym grzechu? á potym mówię tak: ábo to był honor, y chwała większa Syná Boskiego, mieć Mátkę bez grzechu poczetą? ábo w tym żadnego honoru nie masz? Trudno mówić że nie masz, bo taką rzeczą niebyłby honor żaden, mieć Mátkę Krolową, wolną. Jeżeli jest honor? tedy uczynił Bog tak, bo cokolwiek należało do chwały JEZUSA, nie opuścił Bog. Przydajcież y to: byłże to honor JEZUSA: że się z Pánny urodził zá dziwną sprawą Duchá S? musicie przyznać, że to dla chwały ofobliwszëy iego się śláło; dáleko to większy honor, y chwała, że się narodził JEZUS z tej, która nigdy nie była w mocy czártá. Y toć to jest, że Piśmo S. iey te tytuły daie, *Unica, Electa, Tota pulchra, & macula non est in te.* Ná to mówię tak ná fundamencie słow Páwła S. mowi ten S. Apostól *ad Ephes: 5* w liście swoim: *Christus á lexit Ecclesiam, & semetipsum tradidit pro ea, ut eam sanctificaret, ut exhiberet ipse sibi gloriam. Ecclesiam non habentem maculam aut rugam, ut sit Sancta, & immaculata.* Z tych słow Apostolskich, tak argumentuie. Jeżeli Syn Boski, Kościół który się z wiernych składa, chciał dla swego honoru, y chwały, żeby był bez zmázy, y Święty lubo w tym Kościele tylko Moraliter miészka, tylko przez łaskę! co rozumiecie, iáko to do honoru, y chwały JEZUSOWEY należało? żeby miał Mátkę bez grzechu, bez zmázy w której dziewięć Miesięcy, z którą trzydzieści lat miészkać miał P. Bog niebá, y żadnego miejsca dla siebie niepotrzebował! *Ipse sibi calum est,* ále gdy się determinował stworzyć, y uczynić sobie niebo, tedy takie uczynił, że z iego chwałá, y honorem jest: *Cali enarrant gloriam Dei.* ponieważ się determinował stać człowiekiem Bog, należało do iego chwałá, taką sobie stworzyć, y wybrać Mátkę, któraby była ze wśzy-

ze wszystkich najsłodszy, godnym Bogą mieszkanie. Y to to jest, co S. Dyonizy, gdy ią obaczył napisał: *Deiformi vultu, gloriam Salvatoris nostri spirabat.*

C Z E S C W T O R A.

Jest to honor, y szczęście natury ludzkiej, że w Najsłodszej Máryi jest wolna od grzechu!

Tak dla swego honoru, y chwały Syn Boski Mátkę swoją oddzielił od powszechnego nieszczęścia. Ale obaczmy krótko y tę drugą prawdę; że to jest wielki honor, y szczęście osobliwe natury ludzkiej, że przynamniey w iedney Pannie wolna od grzechu! z niewoli Egypskiej wyprowadził Moyżesz. przez morze czerwone ná pustynią ludu o kilka kroców tysięcy, prowadził ich po górach, pustyniach Bog przez lat czterdzieści. Umierali y drudzy widzieli iawnie, że oni pierwey pomrą, niżeli dojdą do ziemi požądanej, á przecie wszyscy się tym cieszyli: Jeżeli nie iá, tedy przynamniey ieden z mego pokolenia krwi, rodu, będzie tak szczęśliwy, że dojdzie do ziemi tak upragnionej. Względem nas wszystkich pierwsza niewinność w Raiu stracona, jest to ziemiá obiecana. *Beati mites quoniam ipsi possidebunt terram.* My wszyscy strócili, y ziemię tak świętą, y prawo do niej: ále przynamniey to jest szczęście násze, że teyże krwi, rodu, natury nászej iedná Márya, doszła do tey ziemi obiecanej. To cośmy wszyscy w Adámie strócili, zaraz w pierwszy moment Poczęcia swego, miała pierwszą niewinność. Ziemiá tá naysłodsza, najsłodsza: mlekiem płynęła, bo Syná Boskiego mlekiem Pánieńskim karmiła. Ziemiá tá obiecana przez Prorokow: miodem płynęła: bo ow plastr miodu wydała, którego Imię samo nád wszystkie kánary. Tak mowi wyraźnie S. Augustyn *Sermo de tempore: Terra promissionis, videtur Maria imaginem proutulisse* Proszę przypomniacie tu sobie owę smutną scenę, gdy przed potopem Nòe do korabiu zbierał, y zaganiał ptástwá, zwierząt po parze; para owieczek: para synogarlic, para gołabiat. Patrzyły ná to drugie pozostałe: gdyby mowić rozumnie mogły, tedyby powinny tak mowić: myć zatonieimy, ále przynamniey to jest szczęście násze: że iedná pará z nas, nászego rodzaju będzie od potopu wolna. Wszyscyśmy w potopie grzechu Rayskiego zatonęli! ále to przynamniey honor natury náskiej y osobliwsze szczęście! że iedná pará owieczek, iedná pará synogarlic, czystych niewinnych teyże natury z námi, wolna została, JEZUS, iáko Bog, y Człowiek, y Márya naysłodsza. *Una est Columba mea.* Nákoniec uważam tak: *Matb. 17.* Chrystus posyła Piotrá do morza, włowisz rybę: znaydziesz w ustach iej pięćdziesiąt:

niądż: *De pro me, & pro te.* Stańto to zaraz drugim w podziwieniu: coż to jest: razem Chryśtus kładzie siebie y Piotr! iednakowo szacnie głowę swoię, y głowę Piotr! Ey przecięć to, co JEzus? to JEzus, co Piotr, to Piotr! Niedziwnycie się Apostołowie, że Piotr! razem z sobą kładzie JEzus? wiecie! co to JEzus? głowa całego Kościoła! chce tedy tenże JEzus, żeby y Piotr był głową szacowną tegoż kościoła. Nie marie się o co urażać, y owszem winszujecie sobie tego szczęścia: że z was ieden przynamniey do tego honoru wyniesiony. Idźmyż do punktu Niepokalanego Poczęcia Máryi, trzeba było okupić Máryę y JEzusa: czyni ofiarę w kościele Najświętsza Márya! przynosi *par suturum, aut duos pulles Columbarum*, za siebie, y za JEzusa, iedną ofiarę, za Mátkę, y za Syna! nie trzeba się dziwować, honor to y szczęście natury nászey, że przynamniey iedną Máryę, ze wszystkich ludzi, przysłał do tego podobieństwa z JEzusem, że iako on bez grzechu, tak y Mátká iego. Jáko Adam, y Ewa, jest głową iedną rodzaju ludzkiego zarażonego, tak JEzus, y Márya, jest głową odkupionego rodzaju nászego mowi, S. Augustyn.

K O N K L U Z Y A.

I Ten to jest honor, y chwałá JEzusa, za który dziś Kościół S. Kátolicki dziękuje JEzusi: że sobie przed wieki wziął w possefiją, w dziedzictwo nayukochańszą Mátkę! że iey niedopuscił, żeby pierwszym krokiem ná świat stanął w tym błocku w którym my wszyscy ulgnęli. Ten to jest honor, y chwałá Syná Boskiego, ná ktorey się obronę obowiązują Kátolickie Akadémie, Szkoły, Doktoriskie dowcipy. Ten to jest honor JEzusa, ktorego y wy *Sodales Mariani* publiczną żarliwością bronicie, oświecacie. Łożycie wiele czasu, dni, lat, ná subtelnych spekulacyách, Theologicznych trudnościách trąćcie! dzień dzisiejszy, tylko wam ieden moment do uwagi podaie; któryż to moment? pierwszy moment Poczęcia Máryi! ale ten moment, jest oraz punkt honoru, y chwały JEzusa Boga nászego! nie żal sobie y krwáwo zapocić czoło nád tym momentem, ponieważ Chryśtus, żeby go obronił, utrzymał, cały się krwáwo zapocił. Nie żal dla momentu Poczęcia Máryi niepokalanego, y życiełożyć, ponieważ tá Mátká przeczyta życie nam zrodziła: *Mater viventium*. Przy dokonczeniu Kazánia, przypominam wam rzecz taką; trzech rodzonych, bráci, gdy się uczyli w Szkołách Páryskich, byli raz ná Kazániu w dzień Niepokalanego Poczęcia Najświętszey Máryi; káznodzieliá tę propozycyą traktował: Státeczny áffekt Najświęt: Máryi, jest znakiem przeznaczony

Z... duszy.

duży do Niebá! Coż wy sądzicie o tey propozycyi Chrześcíanie? myślicz-
 że o tym kiedy, czy jesteś ty przeznaczony do niebá? áh! Sądy Bogá me-
 go! áh przepáści! áh niedościgte dekreta! coż mi po wszystkim, jeżeli
 mię to minie? Wiem że dużá nieśmiertelna? wiem, że żyć trzeba ná
 wieki, ále gdzie? wiem, że jest ogień pożeraący wiecznie? Kto wie czy
 mi tam bydź. Ci tedy brácia umyślili osobliwym sposobem honor Nay-
 świętszey Máryi piástować: pierwszy obrát sobie: Ja będę się uożył, że-
 bym iáko naygruntowniey Poczęcia Nayświętszey Máryi bronił. Drugi,
 iá będę iey Pánieństwo wynosił. Trzeci, iá będę iey Mácieryństwo Boskie.
 Máto ná tym, każdy z tych náuczył się málować, y tá ich bytá zabáwá:
 ábo piśać o Nayświętszey Máryi, ábo málować obrázy: O! pełná mądrości
 zbáwienney náuko! o! piorá złote! o! pędzle niebem pełne! Nie mogli-
 ście lepiey, y oczu, y rąk, y dowcipu zażyć: bo nápisano jest: *Qui elucidant*
me, vitam aeternam possidebunt. Eccl: 24. Człowiecze Chrześcíaniski! ktorąż
 też tajemnicę życia Nayświętszey Máryi málujesz w sercu twoim? Pełniś-
 że rádę Bernárdá: *Non recedat à corde*, w głowie twoiey bywasz też życie
 Máryi? Tác to jest Mátká, o ktorey Bernárd mowi: *Omnia nos voluit habere*
per Mariam? Tác to jest Mátká o ktorey tenże mowi: *Hac est tota ratio spei*
meae. Tác jest Mátká, o ktorey S. Ambroży: *Imago probitatis:* Ah! moy Bo-
 że! Coż się też w rozumie? w pámięci? w woli? w imáginacyi twoiey
 częściey uwilia, czy sprosność, czy czyste Máryi życie? radci byś przy
 śmierci: żeby ci przynamniey w oślátni moment, w sercu postátá Márya?
 radbyś, żeby ci w twoiey pomieśzánéy głowie, w imáginacyi wyrażóna
 stánęta! przedziwna Mátko? naydroższa Márya! przez pierwszy moment
 poczęcia twego, pomniey ná oślátni moment życia mego, Amen.

K A Z A N I E N A D Z I E N S W I Ę T E G O T O M A S Z A A P O S T O Ł A .

Noli esse incredulus; sed fidelis. Joannis 20.

Dziwno mi bárdzo, czemu Kościół S. który się Duchem S. rządzi, tę
 Ewanielią dziś czytać każe, z ktorey Káznodzieiá nie może mieć
 impetu do pochwały S. Tomaszá, ále ráczey musi táxować wielki
 defekt niedowiarstwa iego. Musi wyrzucić, że on tam nie wierzył,
 gdzie wszyscy wierzyli. Ażá nie było owey Ewangelii, gdzie Tomasz S.
Joann: 11. heroicznie, y siebie, y wszystkich ná śmierć z Jezusem zapalał.

Eamus & nos, moriamur cum eo. A zaż nie było owego mieylcá w Ewanielii gdzie przy oślátniey wieczerzy pytał JEzusa Tomasz S. *Domine nescimus quid radis & quomodo viam possumus scire?* Gdyby tedy tę Ewanielią czytano, miałbym y iá piękny pochwały impet o S. Tomaszu. Ale tu, gdzie iáwnie niedowiarstwo S. Tomaszá wytykają; Jákże tu chwalić? Niewiem ieżeli w censurę u was dziś nie wpádnę, że się odważam bronić S. Tomaszá: Wy mawiam go dziś z tey niewierności, y iásnie mówię: że tu nie było niedowiarstwo. Proszęśz was, żebyście tę censurę trochę przytrzymáli, którą gotuiecie mnie, poki wam się z tego niewywiodę, że słusznie nie bez fundámentu bronię, y wymawiam Świętego Tomaszá. Ad M. D. G.

K Tokolwiek tę propozycyą moję słyszy, zaraz ná mnie z całą Ewanielią dzisieyszą powstanie. Jákże ty śmiesz Tomaszá bronić, y wymawiać z niedowiarstwá? A zaż to nie jest rzecz oczywista: że się sam Tomasz usty swemi wydał niewiernym, gdy mówił: *Nisi videro, non credam.* A zaż nie słusznie tego niewiernym názwąć, który nie chce wierzyć, gdy wszyscy mówili: *Vidimus Dominum.* On ich zbyt y prędko-wiernych potępia, á siebie nád drugich udae. A co naywiększa: iákże to ty śmiesz mówić że Tomasz nie był winien niedowiarstwá? ktoremu sam Chrystus mówi: *Noli esse incredulus, sed fidelis.* Przyznam się że mnie te zarzuty wásze, bárdzo strącają z mego zamyślu. Ale wiem co uczynię, usłápię dziś Kátedry tey SS. Doktorom: S. Augustynowi, y złotemu Chryzologowi: wybyście mnie podobno niewierzyli, niechże ci SS. Tomaszá S. bró-nią: naprzód tedy S. Augustyn ná to, co S. Tomasz mówi, Jeżeli nie obaczę to nieuwierzę. mówi tak: *Vox ista inquirentis est non negantis veritatem, dum hoc dicit, doceri voluit, confirmari desideravit.* Gdy mówi Tomasz nie uwierzę, aż obaczę: on się pyta, ále nie zápiera prawdy, chce się náuczyć, prágnie się utwierdzić. Spytacie z iákiegoż to fundámentu mówi Augustyn S. odpowiaá wam: Z tego samego że Tomasz S. był mocno postanowiony ná sercu, przyiąć prawdę, gdy mu iá należycie pokaza. A osobiwie że z tym Apostołem tak sobie postępuje P. JEzus, iáko nigdy z drugimi nie czynił: wiecie iáko ná gorze Oliwney JEzus odchodząc do niebá, łátał, y gromił uiedowiarstwo innych: A z Tomaszem postępuje z miłością, dobrocią, z wielką słodkością go do serca swego przypuszcza. Ten sposób JEzusa pokázuie wam iáwnie, że w nim żadnego niedowiarstwá nie było, ále było chciwe prawdy zádanie: mówi S. Augustyn tak: gdy JEzus prawda przed-wieczna tak łáskawie z Tomaszem mówi, gdy go nie łáie, wátpienia w nim żadnego nie znayduie, ále skrzętność y usilność áffektu prostuie. Rzerze-

cie á zkądże to S. Tomaszowi tá odwagá, że on práwo opisuje P. Bogu? że-
 by koniecznie widział rány w ciele JEzusewym: áboż máto miał innych
 dowodów żyjącego JEzusa: umarli z grobow powstałi, kámién z grobu
 odwołony. Aniołowie nád grobem siedzący. Czy trzeba było koniecznie
 żeby Tomasz S. rány JEzusewe znowu ręką odnowił? słucháycielz co ná
 to mówi S. Chryzolog. *Non est ista curiositas, sed pietas, non est dubitatio, sed fidei
 confirmatio.* Ták Bog chciał y náchnął S. Tomaszá, żeby on prawdy w
 samym źródle szukał. Nie dla tego żeby on niedowierzał, ále żeby ták
 iáknym dowodem, y dotknięciem ran JEzusewych, wśzystkú wátpliwóść w
 ludziách zgładził. Wiecie dobrze, że S. Tomasz miał náuczać Narody:
 iákże by mu wierzyli: mowilby im, słyszałem, trzeba żeby był mowit:
 widziałem, dorykałem się ran iego ręką moją: *Quod uianus nostra contra-
 verunt.* Popiera tegoż y S. Augustyn: *Non quod ipse dubitaret, sed ut omnem
 suspicionem incredulitatis excluderet.* A co większa: S. Chryzolog mówi: że w
 tej Historyi S. Tomaszá, Pan Bog uczynił go Prorokiem: bo nácożby się
 Tomasz ták bárdzo domagał widzieć, y dorykać ran JEzusewych? zkąd
 mu to że miał by byđ rány w JEzusie; wiedział dobrze że ieżeli JEzus
 wstánie, tedy wśzystkie zgoione rány mieć będzie. Wiedział y to że iá-
 ko inne rány, ták y wręku, y w nogách y w sercu zgoi. Nikt mu tego z
 ludzi ziawić nie mógł: czemuż się tedy nápiezał widzieć. Miał obáwie-
 nie od Boga: że JEzus z grobu wstawszy mieć będzie pięć ran w Ciele
 swoim. Gdy mu tedy inni mowili widzieliśmy Páná: On iáko Prorok mo-
 wi: Jeżeli nie obaczę ran w ciele iego, nie iest to Pan. Y żaden Apostoł
 mu tego nie zgánił, mówi tedy S. Chryzolog. *Certè magis Prophetia, quàm
 eundatio fuit.* Chce widzieć rány JEzusa: Niedziwnię się: bo wiedział zá-
 pewne że ich znajdzie. Chce się ich dorykać? nie dziwna, bo wiedział
 że ich ná to JEzus zostáwił w Ciele swoim. Ták trzeba było tákimi dowo-
 dami Zmartwychwstánie JEzusewe utwierdzić. Nie śmię ja tu innych
 Apostołów potępiáć, uchoway Boże, gdy S. Tomaszá wymawiam y bronię,
 bo się to y Pánu Bogu, y ludziom niepodoba, z tym wśzystkim uważcie, co
 mówię: SS. Apostołowie niechcieli wierzyć, że JEzus z grobu powstał.
 Powiádáły im niewiásty, że żyje JEzus. Oni wzgárdzili świad-ctwem.
 Niewiást. Pokazał się im sam Pan JEzus: á oni. *Putabant se spiritum videre,
 phantasma.* Kazał im JEzus: dorykaycie się Ciátá mego: Wzdyć duch ciát-
 á y kości niema; iáko wy wemnie widzicie, iadł z niemi. Coż oni: *Adhuc
 illis non creditibás.* A S. Tomasz skoro obaczył, zaraz záwołał: *Dominus
 meus & Deus meus.* Y ówszem niżeli widział, już wierzył. Już miał proro-
 ctwo od Páná Boga, że miał mieć rány w Ciele JEzus. *Magis prophetia erat,*
quam

quam cunctatis. Ale ná coż się to przyda, czynić taką kompáracyą między Tomaszem S. y innemi Apostołami? ráczey iáko Tomaszá wierze, tak y SS. Apostołom się uważnie przypátrzymy. Wiecie wy bárdzo dobrze Chrześcíanie, że ten, który sobie czego bárdzo życzy, y gorąco prágnie, żeby mu się tak stáło iáko sobie życzy: gdy mu powiádaia, że iuż się stáło tak, iákoś chciał: tedy on niby niedowierza, leci y mowi: czy podobná to: Y iest to znak wielkiej miłości w nim á nie niedowiarstwá, y tak náprzykład. Syn iedynak Mátcie záchorzał ciężko, iuż ením wszyscy zwátpieli. Odchodzi Mátká żeby nie pátrzyła ná śmierć Syná kochánego: *Non videbo Filium meum morientem.* W tym iey dáia znáć: Syn twoy ozdrowiał. Krzyknie Mátká: á czyż to podobná? ociera łzy z oczu, y niby niedowierzájąc, bieży, leci do Syná! Proszę iestże tu niedowiarstwo? niemász, ále iest znak wielkiej miłości. Toż się działo z Tomaszem, y ze wszystkimi Apostołami. Powiedziano im że żyie JEZUS, á oni: *Adhuc non credentibus illis,* Niby niedowierzáli, Zyczyli, gorąco prágáli tego: y tak te wszystkie ich mowy znákiem były wielkiej miłości, á nie były niedowiarstwem. *Non dubitantium voces erant, sed ardentem amantium.* Rzeczecie: wzdyc to iasna rzecz że Chrystus Pan, Tomaszowi niedowiarstwo wyrzuca ná oczy, gdy mu mowi: Nie bądź niewiernym ále wiernym. A iákoż nie dowierzał? To wy widzicie, Chrześcíanie, iáko wy nie dobrze przenikacie te słowá Páńskie *Noli esse incredulus, sed fidelis.* A wiecież wy, co to się zámyka w tych słowách Páńskich? Uważcie ieno ich dobrze. *Noli:* Niechciey byđz. Czy mowj tu Chrystus: Tomaszu iestes niewiernym: wzdyc Pan JEZUS upomina Tomaszá, Niechciey byđz niewiernym. Co innego to mowic, iestes niewiernym, áco innego: niechciey byđz niewiernym. Byđz niewiernym iest grzech y błąd: ále gdy komu mowia: niechciey byđz niewiernym: niewierność w nim może nie byđz: ále upomináia go, żeby w nim potym nie była. Co miały słowá owe zá sens: *Nolite solliciti esse, dicentes, quid manducabimus?* Ten: iákeście dotąd przy mnie byli, tak y potym się nie frasujcie. Tak też: gdy mowi JEZUS: Tomaszu. Niechciey byđz &c. mowi: tak bądź wiernym iákoś był, á niechciey byđz nigdy niewiernym. Słuchajcież co dálej mowi: złoty Chryzolog: Náprzód dziwnie wychwala owę niewiástą, która krwią płynąc: mowiła samá w sobie: ieżeli się dotknę kraiu száty Páńskiej, będę zdrowá: *Quanta haec fides, qua de summitate fimbriae pervenit ad Deitatis summam?* Co to táń zá wiará była? od kraiu száty, doszła aż do naywyższej Bosťwá JEZUSOWEGO wyłokości? Czego tá niewiásta nie doyrzátá w JEZUSIE? kiedy w kraiu száty iego doyrzátá Bosťką dzielność, y cudo? Y toż samo S. Chryzolog do S. Tomaszá stosuje: A

coż to były rany w nogách, w ręku JEzusa? *Fimbria vestimenti ejus*. Tomasz S. ręką się kraiu rey szaty ran JEzusa dotykał, a wiarą y sercem Bogá siagał: Pan moy y Bog moy! człowieká widział, a Bogá wyznawał! *Quid non vidit in Christo, qui in vulneribus, totam vidit Divinitatis inhabitare Majestatem?* Ah! czego wiará Tomaszowá w JEzusie nie widziáta, kiedy on w ránách iego, Maiestatu Boskiego doyrzał.

K O N K L U Z Y A.

TE wszystkie rące należycie uważywšzy, coż wy teraz sądzicie o S. Tomaszu? ia gdy tę całą Historyą uważam: mówię tak: Jeżeli to było niedowiarstwo Tomazsa, tedy było wielce szczęśliwe: Zdác się tó, że ten Święty Apostoł, czynił to, coby mówił niewierny. Ale ten grzech dáleki był od serca iego! iáko świątobliwość JEzusa przyięta y oblokła ciało grzechu, żeby grzech zepsuł, tak wielka wiará Tomaszowá powierzchu się ukryła niby niedowiarstwem, żeby wiarę ugruntowála we wszystkich! Y toto jest: co mówi S. Grzegorz: *Plus nobis profuit Thoma incredulus*. Coż tu mówić o tych niedowiarstwach: ktorými się świat y miásta Chrześciańskie, Kátolickie nápełniły? czy mogą oni się z Tomaszem S. ná pozor niedowierzającym zrownác, Tomasz S. niedowiarstwem swoim ugruntował wiarę y Kościół! á ci bezbożni psują go? áh! moy Boże: iáko oni wielu psują kátolików? tá duszá przed tym była mocna w wierze: á teraz że z temi niewiernymi coś trochę gadála, inż wątpi. Nie mówię tego bez fundámentu. Ráchuycie się iákie macie dyskursy, y mowy, przy wászych posiedzeniách? nie dawno tu powiedziano przy wielu: że młze SS. zá dzieci dorosłe umarłe, są to wymysły Księży chciwych? áh! heretycka gębo! musisz mieć nie kátolickie serce, nie mász w tobie wiary iskierki! nie znałz się ná rzeczách Duchownych y Boski h, á śmiešz goršzyć drugich? Nie mówię dziś o tym nic, będę miał czas inszy, gdzie tę propozycyą zgruntu wywiode, jeżeli oná ma áby iskierkę kátolickiey wiary. Ráchuycie się iáko wy o niektórych grzechach niedowierzacie: wiará, y Teologia was uczy z Świętym Páwłem że *simplex fornicatio* jest grzech śmiertelny. A wam się Theologia Luterska pódoba co opak uczy. Ale ná co to y mówić: gdybym miał przy wierze S. Tomazsá, wálze niedowiarstwa rostrząsać: samibyście uznali, że umarła w was wiará; áh! umarła wiará! ozyw iá S Pánie! niech iáko chcą wierzą, ktorzy o Ciebie Pánie niedbaią: ia się z Tomaszem S. chwytam ran twoich *Dominus meus & Deus meus*. Tyś Pánem y Bogiem moim. Pánem moim, boś mnie temi ránámi, y krwią kupił. Bogiem

giem moim, boś mnie śmiercią twoją ożywił. Ciałuś Najświętsze rany twoje: day mi tę łaskę, niech dłużej moię w nich złożę, gdy konać będę, Amen.

K A Z A N I E N A D Z I E N NARODZENIA BOSKIEGO.

Verbum Caro factum est, & habitavit in nobis. Et vidimus gloriam ejus. Joann. 1.

O Rle, w słońcu Boskim zatopiony Janie? cożes to za chwałę upatrzyć w Tajemnicy słowá Wcielonego? chcey nam iśniej trochę wytłumaczyć! tłumaczy Jan S. Chryzostom: ieszcze świat nigdy niewiódział, tak dziwnie ślicznego widoku, iako ten był, gdy Bog, Człowiek dzieciną będąc, leżał w żłobie! Patrzą, a uważay rozumie ludzki: słabość dziecinna łączy się ścisłym, y nierozzerwanym węzłem z wszechmocnością Boską! trzeba tego piastować, który cały świat na trzech palcach zawięził, y piastuje. Trzeba tego karmić? *per quem nec ales esurit*. Wszak wierzysz, że Bog jest niezmierny, nieograniczony: otoż go małż, w ieden punkt, dziecinnego ciała zamkniętego. Wszak wierzysz, że Bog od wieku, y całą wiecznością żyjący? Otoż go małż, w krotkie dni życia zebrał wieczność! iednym słowem Bog stał się Człowiekiem, słowo stało się Ciałem; Y taż to jest chwała jego? ta! *Vidimus gloriam ejus, gloria in Altissimis*: Páweł S. uważając tę Tajemnicę Wcielenia Syná Boskiego: mowi: *Apparuit benignitas, & humanitas Salvatoris nostri Dei. ad Tit. 3.* Ziawiła się łaskawość, y ludzkość Zbawiciela naszego Boga. W tych słowách S. Apostoł wyraża: że Chrystus Bog nasz: wszystkie swoje doskonałości, atrybutá Boskie zaślonił, y utáił: a samę tylko słodkość, dobroć, łaskawość, y ludzkość wynurzył, wylał: *Apparuit*: A ná coż to Páweł S.? odpowiada Auguśtyń S. *Sic nasci voluit, quia sic amari voluit*: Tak się chciał narodzić, bo tym sposobem chciał sercé nasze do siebie poriągnąć: dwie nam rzeczy przeskądzały do kochania Boga: niedostępny jego Maiestat, y przerażające światło, którego oko ludzkie znieść nie mogło. Ludzie y nie mogli, y niechcieli się ośmielić, zbliżyć się do Boga sercem, miłością; oto w ten czas, gdy Bog práwo dawał. *Diliges Dominum Deum tuum*, tedy wołáli: *Non loquatur nobiscum Dominus, ne forte moriamur*. Druga była przelzkodá, że ludzie mieli serce zabawne miłością światá, próżności. Ale teraz, kiedy Bog stał się Człowiekiem, zniżył swoy Maiestat niedostępny do nas: precz te przelzkody giną. Mowmy o tym. Ad M D G.

Widział

Wiedział Syn Boski, że się serce ludzkie w tym kocha, co widzi, co czuje, czego się zmysłami dotyka: a do Boga, którego nie widzi, podnieść się niechce, więc, żeby serce ludzkie do siebie pociągnął, do swojej miłości: stał się człowiekiem widomym: *Vidit omnis Caro salutare Dei* Syn Boski na łonie Ojca swego, było to światło niedostępne: *lucem habitabat inaccessibilem*. Znajdując sposob, że tę światłość ciałem ludzkim ukrywa, attempernie do oka ludzkiego; Tron, y Maiestat Boski, był tak wytyłko wyniesiony, że go żadnym zmysłem dość niepodobna! więc w cieło ustationy, składa tron w żłobie. Mogł to P. Bog uczynić żebyśmy go ludzie na ziemi, tak poznawali, y kochali, iako Aniołowie w niebie: nie więcej nie trzeba było, tylko, żeby był rozum ludzki wyniosł, y oświecił światłem nadprzyrodzonym: ale dla większey zaśluzgi naszej, y swojej chwały, raczewolał się unieść ludziom, żebyśmy go widzieli oczyma, dotykali: *Quod audivimus, & manus nostra contrectaverunt*. Wiecie co to był świat przed przysięciem Syna Boskiego: Tertulian mowi *Templum dolorum*, wszyscy po całym świecie ludzie, tylko się czartom, bałwanom kłaniali, wszyscy sobie Bogów wymyślali, iakiego kto chciał widzieć Boga, iakiego sobie stawiał: w samym tylko narodzie żydowskim była znajomość Boga prawdziwego: *Notus in Judaea Deus* ale y ten narod ślepy, niewdzięczny: wiecie, że chcieli koniecznie Boga widomego: cieleć sobie ulać kazali. *Fac nobis Deos*, często się od Boga, do bałwanów odrywali. A to dla tego, że wszyscy ludzie z natury mają to w duszy wpoione pragnienie: widzieć Boga: czyni tedy dosyć pragnieniu temu Syn Boski, stać się człowiekiem, w żłobie złożony, dać się widzieć: *Vidimus eum* Ale mało by na tym gdyby tylko dawał się widzieć ludziom Syn Boski: wiedział o tym, że ludzie sobie podobnych kochają, dokazał y tego mądrością swoją: *In similitudinem hominum factus, & habitu inventus ut homo*. Mowi S. Paweł, wiecie, że w każdym stanie ludzie przybierają sobie podobnych do przyjaźni, do miłości. Pewnie prości Oracz, nie śnie z Krolew wchodzić w przyjaźń, ani pomyśli o tym, pewnie y Krol z nim, bo sobie nierówni. Nawet lubo między ludźmi jednaż natura, jedno podobieństwo, a przecię różność affektów. Pewnie wesoty z natury, stroni od melancholik, bogaty ubogim gardzi, każdy sobie przybiera, nietylko w naturze, ale y w obyczajach podobnego. Mowię ja więcej: gdy kto z dalekich krajów na przykład czarny murzyn zjawi się do was: patrzyć nań możecie, ale go kochać nie można, bo podobieństw nie ma! spojrzycielz dziś do żłobu okiem, y sercem: Słowo stało się ciałem: Bog stał się człowiekiem, nam podobnym, wszystkim stanom wszystkim ludziom: *In similitudinem hominum*, a na coż to? chce tym podobieństwem serc

sercá wszystkich ludzi do siebie ciągnąć. Y to to iest, że zaraz do niego idą Krolowie, idą Pasterze, y lgną sercem do JEzusa Ze wziął Syn Boski duszę nam podobną? wielka! ale wziął y ciało nasze nam podobne, ciało z błotá, ciało, które my z bestyami mamy pospolite? A kto też tu iuż nymie tę dziwną przepáscistość poniżenia Bogá do nas, dla nas? słusznie mowi Apostól: *Exinanivit semetipsum*. Gdy pierwszego człowieka stworzył P Bog: mowi Pismo: ná swoy obraz go Bog stworzył: ná swoje podobieństwo: trzeba go było znowu odnowić, náprawić: Syn Boski ná obraz y podobieństwo człowieka, staie się człowiekiem: podobnym we wszystkim ludziom: *In similitudinem hominum factus*. Miał Tobiasz Anioła w domu w ludzkim cielem, miał Abrahám, ale to ciało Aniołow, nie było rzeczą samą ludzkie ciało. To ciało w żłobie złożone Syná Boskiego, było rzeczą samą naszemu podobne. Czegożes to chciał dokazać Chryste JEzu? *Sic nasci voluit, quia sic amari voluit*. Nie iestem od was inney natury co do ciała! Skárżycie się ná zimná, głody, ubóstwá, nędze boleści: *Emmanuel, nobiscum Deus* Z wámi razem to wszystko cierpieć będę: *In similitudinem hominum factus*. Czemuż odemnie stronicie? Ale y to ieszcze máło ná tym, że się Bog nasz stał podobnym nam ludziom: Coś wiécy uczynił, chciał ieszcze delikátniey żywiey, sercá nasze do siebie pociągnąć: stał się niemowlęciem, y rzucił się do takiego dziecinnego stanu. żeby w postaci dziecięcia nieskończenie kochanego stáwił się nam, ze wszystką przyjemnością, wdziękami, delikátnością. Mogł Syn Boski tak, iako Adam, zaraz w męskim wieku stworzony, stać się człowiekiem, iuż w doskonałym, y męznym wieku. ale że to przyrodzona ludziom, że do ich sercá niemowlęcia dziecinna przyjemność przenika głęboko, *sic nasci voluit, quia sic amari voluit*: Y dla tego Prorok opisuiąc mowi: *Puer natus est v. bis*. Y iuż też to iest nád rozum, nád wszystkie pojęcia poniżenie Syná Boskiego: mowi S Augustyn *Inclinatio Divina. M. iest. tis hac est: natus est ex Maria Virgine*. Daymyż to, że iest niepojęte uniżenie Bogá, że się stał człowiekiem, ale tu iest coś wiécy, gdy się stał człowiekiem, niemowlęciem. Ja wiem, y wierzę, że to Nayświętsze Dziecię JEzus, miał doskonałe używanie rozumu, y mądrość zaraz! on to utáił. Y tak iako inne niemowlęta głos płaczliwy, ięzyk związány, oczy łzami zalane. Czegoż on tedy pretenduje od nas przez to podobieństwo z námi, przez niemowlęcy stan? *Sic nasci voluit, quia amari sic voluit*. Komuż to naysłodsze Dziecię, sercá do siebie nie pociągnie?

K O N K L U Z Y A.

Pprzed narodzeniem JEzusa: było prawo: *Diliges Dominum Deum tuum*, ale się mogli ludzie wymawiać od miłości Bogą tak ścisley, delikatney, pieszczoney. Ale teraz, kiedy Bog nasz w ciele naszym, między nami mięszkąc, żyć zaczął, a kto się może wymówić? przeskadzała ludziom do kochania Bogą: to pożądliwość ciała, to oczu, to pychą życia. Te to były tamy, y groble. te były trucizny, te były wody, które w sercach naszych zalewały ogień miłości Bożey. Ah! Nayukochańszy JEzu, iakoś mi te zrzodla ochyżił narodzeniem twoim? Jako mam pożądliwość ciała tłumić, y gasić, uczysz mnie dziwnym umartwieniem twoim, bo niewinne S. Ciało twoie na zimnie leży, począwszy od żłobu, aż do krzyża, nie znałeś żadney kropli wygod, rokoszy, słodczy, miękkości, któż tego był godnieyszy? ja, czy ty niewinna dziecino? ah! Nayukochańszy JEzu! uczysz mnie dziwnym przykładem twoim, gardzić światem, dostatkami, bo ubogie pieluszki siano, żłob, to wszystkie bogactwa twoie! uczysz mnie pokory życia, aż do żłobu między bydletą porzucony! iakoż ja ciebie kochać nie mam za to? wszystkich piękności, słodkości, wdziękow pełną dziecino? zawsześ tego godzien, ale coż jest: że dziś osobliwiey sercá oderwać od ciebie nie możemy? Żłobek ubogi, stawia nam się w sercu, z tobą razem! pieluszki wiążą cię do affektow naszych. Owa naysłodsza twarz twoja, rwie nam duszę do siebie, oczy twoie dziecinne łzami zalane, są iako strzały raniące serce nasze. Gdzie się tylko obrocę, wszędzie iakbym słyssał płacz twój dziecinny. A ja sercá mego utulić nie mogę, żem tak niewdzięczny tobie? Jeżeli na ludzi patrzę? rozumiem, że ja to na Jozefa, Máryą, na pasterzkow około ciebie stojących patrzę! jeżeli książkę w ręce wezmę? naypierwsze mi to słowo wpada do oczu, y sercá: Słowo stało się ciałem? ah! słowo niepojęte! mogę nagiąć kolano niżej piekła, ale rozumu wynieść tak wysoko nie mogę, żebym cię pojął? Przyznam ci się o nayukochańsza dziecino: że mi się oczy odrywają od niebá: *Quid mihi est in Celo?* Oto mam w żłobie tego, który tak śliczne niebo stworzył? Przyznaię ci się, że mi zbrzydły wszystkie rokoszy, słodkości, udatności światowe! to iedyne uspokojenie sercá mego! Bog Człowiek! JEzus dzieciná. Wyznać na koniec, o nayukochańsza dziecino JEzu! że się nie może serce moje w żadną drogę udać, y puścić: Rodzisz się przy drodze: wszystkie mi pąsy przejął, zastąpiłeś mi drogi wszystkie? zagroziłęś tym narodzeniem twoim? Nie mogę się żadną miarą puścić

ra puścić, bo jeżeli się chce serce kochać w bogactwach? ty mi zastępuiesz ubogi JEzu! Oto ja jestem, w którym masz wszystko! jeżeli się chce serce moje kochać w piękności stworzonej? Ty mi zastępując mówisz: O to mnie masz, pokaż mi co równego w piękności? Jeżeli szukam honoru, sławy? ty mi zabiegasz: Oto mnie masz, umyślniem ná to przyszedł, żebym był chwałą twoją: *Tu es gloria mea, tu exaltans caput meum!* Y coż ja czynić mam? y ieszczesz deliberować będę? Nie moge! Tákeś mi rozum, woła, serce moje związał śliczny JEzu! *Mihi adharere Deo bonum est: Amen.*

K A Z A N I E NA DZIEŃ ŚWIĘTEGO SZCZEPANA.

Jerusalem qua occidis Prophetas & lapidas eos qui ad te missi sunt Math: 23.

Prorok Szczepan S. á ieszcze cudotworny, bo Duchem S. nápełniony więcej cudow uczynił, niż złość żydowska ná niego rzuciła kamieni *Plenus gratia, faciebat prodigia & signa magna in populo.* Coż też z tym Prorokiem uczyniła Jerozolimá? to, co z innemi, przelała niewinną krew: *Occidis Prophetas* Ale że to z Szczepanem uczyniła Jerozolimá, niedziwuję się temu: bo tá zazarta iędzá wpadła się już była dawno w krew Prorocką. Niedziw, że to uczyniła z Szczepanem, która okrutniey sobie postąpiła z Chrystusem. Oto się pytam iák się Szczepan S. zemścił krzywdy swoiey. Wiem że inni Prorocy. ná zemstę wżgárdy swoiey, sprowadzali. z niebá ognie y pioruny, z lasów bestye, á Szczepan Prorok: co z nieprzyjaciółami y zaboycami czyni? eo? oto; *ostis gentilis orabat ne statuas illi hoc peccatum:* Tá to była zemsta z nieprzyjaciół, modlitwa za nich: á nasz model wzor zemsty; Chrześcíanin nie może się nigdy lepiej zemścić krzywdy swoiey iákó tym sposobem S. Szczepana Tá będzie pochwała pierwszego Męczennika y mowy moiey máterya Ad M. D. G.

Száweł á potym Páweł, ten to był pierwszy Instygator y przwodzić ná zabicie niewinnego Szczepana: *Erat consentiens neci ejus* Widząc że S. Szczepan bárdzo iásnie JEzusa broni, iego Ewánelią objaśnia, cudá znaczne czyni do JEzusa ludzi wiedzie. przyściągł się Száweł ze wzyśkami sekretami w Jerozolimie ná Szczepana. Naprzód gdy go dysputą przekonać nie mogli. gdy Duchá S. mocy w Szczepanie sprzeciwić się y wystarczyć nie mogli: więc pierwszy Száweł przyściągł się, żeby Szczepa-

na iáko burzycielá Moyżeszowych praw, zabić: Mowi S. Augustyn: Pá-
weł gdy szat kátow zabiiających Szczepaná pilnował, *Omnium manus
Stephanum lapidabat.* Pátrzymyż iáko się też S. Szczepan sprzyśiąg z JEzu-
sem ná Száwłá: pokłęknał: y zá wszystkich kátow, ále naybárdziej zá Pá-
włá się JEzusiowi modlił, á tak skutecznie: że náwrocenie Páwłá S. Szcze-
pánowi przypisuje S. Augustyn: *Si Stephanus non oráffet, Ecclesia Paulum non
habuisset.* Y stała się tám w ten czas śliczna zamiáná: naczynie Duchá S.
pełne, Szczepan stłuczony kámiemi, á ná miejsce iego, Páweł iuż był
naczynie wybráne náznaczony. Tác była pierwsza zemślá nád Száwłem
S. Szczepaná. Proszę was która była Bogu przyjemniejsza ofiárá, w Sw:
Szczepanie, czy śmierć iego tak odważnym, niezwyćiężonym sercem pod-
jęta? czy miłość, y modlitwá zá nieprzyaciół. Oboia rzecz wielce cudo-
wna y dziwna: ále słuchaymy co S. Chryzolog mowi: *Audeo dicere: dile-
ctio inimicorum ipso martyro fuit Sacrificium Deo acceptabilius, & constantia indi-
cium notabilius.* Ráeya tego jest tá: dáć życie dla Chrysiusa: jest to ákt
heroicznej mocy! ále to nie jest ze wszystkim dárowanie: bo to jest dáć
to, co kiedyżkolwiek koniecznie trzeba oddać. Jest to dáć życie, koreś-
my pożyczili. Dla czego umierając dla Bogá, nie tak dárujemy życie, iá-
ko ráczey skracamy. A przeciwnym záś sposóbbem odpuścić nieprzyja-
cielowi, y iego kochác, który ci honor odebrał: jest to dárować y ofiáro-
wać Bogu rzecz nieśmiertelná, jest to dárować rzecz taką, która wszelkim
práwem twojá. A zátym idzie, że tá ofiárá miłości nieprzyaciół wdzię-
czniejsza jest Bogu, niżeli ofiárá życia! Nad to ten, który dla Bogá łoży
życie, ma pewną Ewanielii áffekuracyą od JEzusa poprzyśięzoną: że on
życia niestráci, ále ráczey znajdzie, ná wieki. Ale ten który dla Bogá od-
puszcza nieprzyjacielowi szarpiącemu sławę swoię: odbiera sobie rzecz tá-
ką, która jest nád samó życie droższa. Przez to naraża się dla Bogá ná
wszystkie krzywdy, háńby, stráty, które potykaia ludzi odártych ze sławy,
o których wszyscy rozumieia, że są niegodni, sławy, honoru, y życia.
Wiecie bárdzo dobrze: iáko Pismo S. upomina *Ecclesi: 41. Curam habe de to-
no nomine.* A przecięż też samo Pismo S. pobudza, żeby nietylko życiem
gárdzić ále go wesóło, ochotnie, dla Bogá łożyć S. Dawid, y S. Páweł:
iáko goráco P. Bogá prosiłi oto, żeby ich z tego życia wyzul: *Educ de tu-
fodis animam meam: quis mihi det pennas, á Páweł Cupid d' solvi. Quis me libe-
rabit de corpore.* Ale gdy szło o sławę, o dobre imię: prosiłi P. Bogá, żeby
ich od káumnii, od potwárzy uwolnił tak Dawid. *Psal: 111. Deus laudem
meam ne tacearis, quia es peccatoris. & dolosi super me opertum est.* A Páweł S.
obierał śmierć ráczey, niżeli, żeby kto notę pracóm iego Apostolskim za-
dał.

dał. Idzie zátym, że gdy S. Szczepan. tak ciężką ránę ná niewinności, ná sławie swoiey odniósł. bo go iáko bluźniercę, iáko osłátniego hultajá, y buntownika, y od sławy, y życia odsádzono, zá miásto wypchnięto, y kámiéniami okrutnie zpotwárzonego zábito. w oczách ludnego miásta, á on to dárował, á on się zá nich modlił. Zaište bylá to ofiárá miłsza P. Bogu: niżeli śmierć iego heroiczna. Y dla tegoć ia to osobliwiey uważam, że ie-go nappierwey JEzus obrał, żeby zá niego umieraiąc dał świádectwe JEzusiowi wymże miéście, gdzie sam JEzus przedtym umierał, bo wie-dział, iáka wielka bylá w sercu S. Szczepaná miłość nieprzyjaciół. Miłość to było JEzusiowi, kiedy go sługá iego ták ślicznie wyrażał; konaiąc JEzus ná krzyżu mowi: Oycze odpuść im. S Szczepan pod kámiéniami toż samo powtarza: *Domine ne statuas illis hoc peccatum.* Y dla tego nie mogli wytrwáć JEzus: Otworzył niebo, áby się wszyscy w niebie przypátro-wáli S Szczepanowi: żeby wszyscy widzieli śliczny ákt, heroiczney mi-łości. Prawdá to iest, że stánęło S. Szczepánowi, gdy go spotwárzono, niewinnie, gdy go wypychano ná śmierć zá miásto: stánęło mu to: Eliafz ogień z niebá sprowadził, ná spalenie swoich nieprzyjaciół, y wol-no mu to było, y Bog to uczynił dla niego. Elizeusz ná násmiewce swoje, dzikie niedźwiedzie z lása przyzwał, y są poszárpáni. Niewinność Zuzan-ny od kámiénia wolna, y iey nieprzyjaciela są zábici. Z tym wszystkim mowił sobie S Szczepan: *Video calos apertos, & Jesum stantem.* A coby mi mowił JEzus! gdybym ia w oczách iego o zemstę, o pioruny z niebá pro-sił? ia bym się lękał tego: żeby mnie żydzi kámiéniami, á JEzus pioru-nami nie zábil? widzę niebo otwarte! któż mi go otworzył? złość, y za-żartość moich nieprzyjaciół! widzę wieczną chwałę, y koronę gotową: któż mi iá dokończył? kámiénie! Widzę Oycowską twarz JEzusa, któż mi iá rozláśnił? miłość nieprzyjaciół! áh! Pánie: nie miéy im tego zá grzech, gdyż mi się ták do niebá przysługuią. Pát rzác ná tę wszystkú trá-gedyá, y scenę S. Augustyn: iłyszác iáko się klęczác modlił S. Szczepan zá swoich nieprzyjaciół, ták mowi: *Ubi est tuum, (Dura cervice) hoc est totum quod clamabas, hoc est totum quod sciebas?* S. Szczepanie: á gdzież owe twoie pioruny, nie słowá: twádego kárku. Wy się záwśze Duchowi S sprzeciwiać? tákżes to S Szczepanie prędko styl odmienił? przed tym laiał, teraz się zá nich modlisz? *Fors damnabas, intus orabas. lingua sa-pebat, cor autem amabat.*

K O N K L U Z Y A.

T Akże się mściycie Chrześcianie z waszych nieprzyjaciół? ná to wam JEZUS pierwszą ze wszystkich cnot Chrześciáńskich stawia w Szczepanie, on to jest pierwszy, który y w śmierci, y w miłości nieprzyjaciół JEZUSA wyraził. Ah! iaka to będzie chwała ná całą wieczność S. Szczepaná! Páweł S. náwrocony dla S. Szczepaná modlitwy! pomyślcie sobie: wiele też národów Páweł S. náwrocil? wiele dusz zbáwił, náuką swoją? wiele przyczynił chwały JEZUSOWEY? wiele z tego náuki stáło się Męczenników? Te wszystkie pożytki spływać będą ná S. Szczepaná. Ten to jest, który się tak ślicznie zemścił krzywdy swojej ná Páwlem, kiedy go Bog dla Szczepaná uczynił naczyniem wybranym Imienia swego! co rozumiesz, iaka to chwała twojá będzie ná całą wieczność przed Bogiem, kiedy ty, właśnie z szczerey miłości ku Bogu, z szczerey prostoty náśladując JEZUSA, słuchając Ewangelii, nietylko krzywdę dárujesz ále się codzień Bogu modlić będziesz zá twoich nieprzyjaciół? y jeszcze bárdziej, gorącey niżeli zá siebie samego, niżeli zá twoich przyjaciół? stáwi ci ich Bog w niebie: otoż to ci są, którychś ty miłością prawdziwie Chrześciáńską y heroiczną zbáwił: mieli zginać dla złości swoich, ále twojá miłość ku nim, twojá dobroć skłoniła mi serce do nich, dla ciebie, im dałem łaskę, dla ciebie dałem im zbáwienie. Ah! iaka w sercu twoim pociechá? rzeczesz: co innego to S. Szczepan, bo on widział otwarte niebo? Aboż y tobie go Bog zámyka? zámknie zá pewne, y niebo, y serce swoje przed tobą, ieżeli ty serce zámkniesz temu, który cię uraził. Ah! Chrześcianie, iákośmy niedotkliwi y delikátni! Y cóż ci to szkodzi, że ci sławę wzięli ludzie? ieżeli Bog gotuje ci wieczną! między wszystkimi cnotami Chrześciáńskimi: miłość nieprzyjaciół, tá iedynie jest náytrudniejsza: bo gdyby to była rádá tylko: ále to jest właśnie nowego Testámentu charakterystyká: y práwo: *Hoc est praeceptum meum* Nietylko krzywdę dárować, ále y całę zapomnieć, nie tylko zapomnieć. ále kochać tego, który cię obráził, nietylko kochać, ále mu dobrze czynić, nie tylko dobrze czynić, ále modlić się zá niego, Ah! moy Boże, iáko to násza religia Chrześciáńska, wysoce godná y wynioślá! trudná to cnotá! ále wieczna zapláta! nie stawiam ja wam inż S. Szczepaná: ále stawiam JEZUSA! żył lat trzydzieści trzy, przebieżcie sobie wszystkie iego lata! w ostatniej pogárdzie żył, umierał iáko by sławy y imienia, y życia niegodny Y ten Pan tak wysoko wyniośł tę cnotę: że iej ináczey niechciał, tylko ná krzyżu po wszystkich cnotách zápieczętować: *Pater dimitte illis*. Day nam Pánie miłość y szacunek

cunek, tej cnoty: day nam łaskę, náśladować S. Szczepaná, ále naybárdziej Ciebie samego, Amen.

K A Z A N I E N A D Z I E N S W I Ę T E G O J A N A E W A N G E L I S T Y .

Conversus Petrus, vidit illum Discipulum quem diligebat Iesus Joan: 21.

A Kto to te słowa, y Ewangelią pisał? Jan S. A coż to jest, czemuż ón nie pisze tak? Piotr widział Janá? Za co zażywa? tego Ucznia: ktorego kochał JEZUS? á kiedy kto zada Janowi S. Coż ci potym, takich terminow zażywać ná opisanie osoby twoiey? możesz ná siebie zwaśnić cále koło Apostolskie, y zazdrości narobisz w fercách Apostolskich? A co sobie pomyśli Piotr, Jákub, Jędrzey, y inni? to to tylko Jan dylekt u P. JEZUSA? á my co? Tak ía wszystko porzucił? íako Jan. Tak ía Chrystusowi służyć, íako y Jan? A potym: kto to czytać będzie: może mowić: á zkádzec to Janie, żeś ty jest Uczniem kochánym JEZUSA? á wzdyc to nápisano: *Nemo scit utrum amore Dei an od'ò dignus sit?* Jezeli ztąd że cię JEZUS powołał? óto y drugich powołał, y íeszcze pierwey, niż ciebie? íezeli to, że ci nogi umywał? umywał Judałzowi, á przecię zginał, wypadł z fercá JEZUSOWEGO? dwie tu íá trudności w tych słowách utáione, y íuż odemnie wynurzone: íezeli tá osobliwsza miłość JEZUSOWÁ przeciwko Janowi, nie wznieciłá zazdrości w fercách innych Apostolow: y zkád to mogli Jan S. twierdzić, y pisać w Ewangelii, że go JEZUS kochał osobliwiey. Trzebá mi tedy ná te trudności odpowiedzieć: ná tym Kazaniu. Co uczynię w ten sposob: To w pierwszej części wam wywiode, że tá osobliwsza JEZUSOWÁ miłość Janá, żadney zazdrości nie wznieciłá w Apostolách. W drugiej części: mowić będę, że Jan S. miał oczywiste znaki osobliwszey miłości JEZUSOWEY ku sobie. Tác íest wszyśká rzecz, o ktorey mowię. Ad M. D. G.

C Z Ę Ś C P I E R W S Z A .

Osobliwa miłość JEZUSA ku Janowi: S. zazdrości nie wznieciłá w Apostolách SS.

Z Azdrość nic innego nie jest: tylko smutek z cudzego dobrá, y szczęścia, kiedy kto suizy sobie głowę, widząc, że inny ma, á on tego mieć nie może: Zebyn wam żywfzym kolorem opisał tę íedzę! proszę przypo-

przypomniycie owę Chrystusa Páná powieść: Bogacz pogrzebiony w piekle spoyrzy, á tu ná łonie Abraháma Łazarz w pokoju, ktorým on gárdził: prosi tedy bogacz: pošliy tego Łazarzá do bráci moich, żeby ich upomniał o złe życie, żeby y oni nie przyszli zá mną; což to iest, że ten bogacz prosi o Łazarzá: czemu nie prosi pošliy Dánielá, Izataszá, wszák tám było tak wielu innych? zazdrość pieklá, bárdziey niż piekło! że Łazarz w pokoju, á on w gnoiu. Tá iędzá piekielna mieyscá mieć nie moglá w sercách Apostolskich; bo widząc Apostołowie, że P. JEZUS ofobliwiey kocha Janá, bárdziey się z tego cieszyli, y winszowali szczęścia. Pátrzyli że ná pierściách JEZUSOWYCH spoczywa Jan: mowili szczęśliwa głowo! tak zbliżona do sercá Boskiego! każde uderzenie sercá JEZUSOWEGO wybiiało w głowie Janá, iáko go kocha serce JEZUSA! Uważam iá ieszcze, że tá miłość nie moglá bydz mátką zazdrości w sercách Apostolskich. Pomyśleli sobie Apostołowie: kocha JEZUS Janá, ofobliwiey, y słusznie to czyni. bo ten kochány uczeń y syn, nigdy go nie odstąpił? myśmy się go záprzáli! myśmy go porzucili, uciekli, Jan iedyny ścigał wszędzie JEZUSA! poszedł zá nim aż pod krzyż: dostał z JEZUSEM pod krzyżem aż do skonánia iego, gdzie my upádli, on tám stał przy JEZUSIE. My się JEZUSA wstydzili, ten oczy w niego wlepił! Jákże go ofobliwiey kochać nie ma? Jeżeli który Apostół, tedy Piotr S. naybárdziey by był powinien uważać to do Janá; á to z tey rácy: wiecie, iáko Piotrá JEZUS trzy rázy pytał: *Diligis me, plus his?* Toć się też mógł spodziewać, że go JEZUS więcey kocha nád innych: czytając záś to, co sobie Jan przyznaje, mogłby, y powinienby był mówić: á to co? to to więcey Janá JEZUS kocha, niżeli mnie? nie mówił, nie myślał Piotr! żadney tám zazdrości nie było: tak iáko w niebie, lubo ieden nád drugiego ofobliwszą ma chwałę, ieden drugiemu nie zazdrości. Tak iáko Synowie u Oycá, lubo mnieyszy ma mnieyszą do swego wzrostu szátę, nie zazdrości więkzey, dosyć, że z teyże máteryi ma szátę, co y drugi. Nie tak, iáko Jakubá Synowie obaczywszy droższą szátę ná Józefie; wszyscy się ná niego sprzyśleli. U JEZUSA wszyscy w tymże sercu byli, lubo Jan głębiey! wszyscy Apostołowie rázem zgromádzeni byli u Páná JEZUSA, iáko iedno ciáło: á JEZUS ich życie: *Ego sum vita*: JEZUS ich duszá! on ich ożywiał. widzieć było, iáko wszyscy plákali śmucni, gdy im rzekł: *Expedi vobis ut Ego vadam*. Tak iáko ciáło boleie, gdy się od niego duszá odrywa, tak oni boleli. Ale proszę iá o to, gdzie też duszá ofobliwiey miejszka? mowicie duszá w głowie ofobliwiey? do brze: ále iá mowie, że nayofobliwiey w sercu, naydelikátniey; y Bóg mowi: *prae mihi cor tuum! redite ad cor*. bo tám miłości ogień pali. W kole,

y w ciele

y w ciele Apostolskim Jan, to to serce JEzuse! tu iáko ná żywym oltarzu zawsze gorzał ogień Seráfickiey miłości Boga. Pytać bylo Janá kregokolwiek dnia, czasu, momentu? co myślisz Janie o sercu JEzusa? co kochał Janie? JEzusa! JEzus życie moje! JEzus technienie moje! JEzus wszystko moje. Więc ná tym fundamencie mówię tak: iáko wszystkie członki w ciele sobie nieczazdroszą ani serce głowie, ani ręká głowie, ani nogá ręce, bo wszystkie rázem iedną duszą się ożywiają; tak y wzgromádeniu Apostolow, nie było zazdrości, że JEzus osobliwiey Janá, iáko serce ożywia!

C Z E Ś C W T O R A

Jan Święty miał osobliwsze znaki miłości JEzusey, ku sobie

JUż tedy mamy, że SS Apostołowie nie zazdrościli osobliwej miłości S: Janowi, á choćby y tak było: jest y święta zazdrość: *Emulamini charismata meliora*, która wzbudza w sercu nie smutek, ále chęć służenia Bogu! Idźmyż iuż do drugiej prawdy, iáko S Jan miał iáwne dowody tej miłości osobliwszey: iedne są powierzchowne, drugie wewnętrzne. Powierzchowne, które się wydają, ábo wdzięcznym słowem, ábo iáką wdzięczną, y nádwyzczayną sprawą! ále te znaki niepewne: całował Job Amázę *salve frater*: śliczny, iáwny dowód powierzchowny; ále miecz w sercu mu utopił: mówi Pismo. Mówił JEzus do Judasza *Amice*, wdzięczny znak: mówił y Judasz do JEzusa *Ave R. bbi*! słodkie słowa! całował twarz JEzusey Judasz! oto plastr miodu, umywał mu Pan JEzus nogi, wielki to dowód, y znaki miłości! ále co? postáremu Judasz Judaszem: nie mász u niego w sercu! Drugie znaki osobliwszey miłości JEzusey są wewnętrzne: iákie S Páweł opisuie: *Pax exuperans omnem sensum. Testimonium bona conscientia*! Ty, ch znákov bezbożni mieć nie mogą, Serce Janá S. názywa S Ambroży *Calum quietum*. Tu ná ziemi burza, nawalność, wojny. Moy Poże, iáko się grożyły dzikie narody, iáko ogień niecił, ná Janá! á Jan iáko w niebie, niezturbowány, nie wzruszony. Proszę przeniknąć te słowa JEzusey o Janie. *Sic cum volo manere, quid ad te?* co one w sobie zámykają: będzie Jan pod krzyżem, to wszystko cierpiął ná sercu, co ia ná krzyżu, *sic cum volo manere*. Będzie Jan smáżony w oleju *sic cum volo manere*. Będzie Jan pił dla mnie truciznę, *sic cum volo manere*. Będzie Jan wygnány od ludzi między bestye. Tak chcę, *sic volo*; ten to jest znak osobliwey miłości Janá: stoi pod krzyżem Jan, stoi y Márya: mówi JEzus: *Ecce Mater tua: ecce Filius tuus*. krotkie słowa, ále kto ie głębiey uważa, musi przyznać, że tu Janowi S. P. JEzus całe się wynurzył z osobli-

wą miłością! czy mogłże też iásniey pokazać JEzus iáko Janá kocha? Janie ty wiesz, iáko mnie mátká kochała. Otoż ci iá daię zá Mátkę, iuż ciebie tymże sercem kochác będzie. Janie ia odchodzę, umieram. Ty ná moim mieyscu będziesz; á gdzie? ná którym mieyscu? w sercu Máryi! Janie ia oddaie ducha mego Oycu! Ciało do grobu, a ciebie oddaie do sercá Máryi! Janie odchodzę, wśzák widzisz nági! iużem rozdał wśzysťko! wydárto mi wśzysťko, ále to co mam, y ná co mam práwo Synowskie, co mam naydroższego ná ziemi, Mátkę moię oddaie tobie; áh! podobnaż to wyrázić! iáko tám topniało serce Janá? Przydaie ieden káznodzieiá; że iáko P Bog, gdy Adámá stworzył, wyráził ná nim obraz swoy. Ták JEzus restauruiąc Adámá pierwszego, Janá obrał, ná którym wyráził obraz swoy pod krzyżem oddaiać go miásto siebie Nayświétszey Máryi, ták iáko ná wosku sygnetowy obraz *Pone me ut signaculum supra cor tuum*. Słusznie tedy Jan S. píše, o sobie: *Discipulus, quem diligebat JEsus*.

K O N K L U Z Y A.

OD Janá S. Idźiny też do nas: ten JEzus Bog nász, który Janá osobliwie kochał, tenże y ciebie człowiecze kocha, y chce kochać całą wiecznością. Czy wierzyś temu? áh! gdybyś miał ták bystre przenikające oko? áh! gdybyś weyrzał w rozdárte JEzusa serce: iákiebyś tám widział prágnieńia; ia tego człowieka kocham, on mnie nie kocha, ia go ścigam, on przedemną ucieka! ia go chcę bogácić, on odrzuca! rozumie mizerny, że to co ma do życia doczesnego, ma to od światá, od przyjaciół, od swoiey indusťryi, á niechce przenikać tey prawdy, że to ma wśzysťko dla mnie, przezemnie, odemnie! że iuż wśzysťko ma, gdy ma honor, bogáctwá, zdrowie, fortunę, życie; áh! iáko się myli! mam coś droższego, mam ia inne bogáctwá dla niego; ciało tylko stroić, bogácić, tuzyć, cieszyć chce, á o duszę całę niedbá? áh! gdybyś człowiecze weyrzał w serce JEzusa! wyczytałbyś iáko ci życzy dobrze! tylem rázy oświecał rozum temu człeku! zówśze mi umykał rozum, tylem rázy mu się nátracał z láskámi, zówśze mię odepchnął! przydzie ten czas, że on życie skończyć musi, tám ia mu to wynurzę wśzysťko: com ia chciał z nim uczynić! Pytaż mnie człowiecze? iák ty masz poznać, że cię JEzus kocha? Ah! ieszcze ty tego nie wiesz? wnidź głębiey do sercá twego, á siebie pyta, á uznaż? że cię szczerze kocha? nic nie mówię o tym, że iesteś, á mogłeś nie bydź? nic o tym, żeś w iego owezarni jest, á mogłeś nie bydź, nic o tym żeś w tych wygodách, zdrowia, fortuny, życia, á mogłci

tego nie uczynić? To mówię: wszákeś go obraził, wiesz iáko? cóż ci mo-
wił zá to? potępił innych, zgubił ich nagle, ty żyjesz? á nie iestże to iá-
wny dowód miłości JEzusewey? komuż ty to masz przyznać, czymżeś
to záslużyć mógł? pátrż iáko zránione ciało, rozdarte serce? dla czyiey
to miłości uczynił? któryby to człowiek dla ciebie uczynił? ále áh! ie-
dynie kochány JEzu! Tá osobliwa miłość twoiá, iáko spowzedniałá u
nas! á kto iá uważa, kto iá szácuie! więc nie tak człowiecze Chrześcián-
ski! nie o to pytay, zkąd masz poznać, ieżeli cię JEzus kocha? bo ia ci
przyśięgam: gotowem zá to życiełożyć, że ieżeli go ty kochasz, zá pewno
y on ciebie? *Ego diligentes me diligo!* Ale oto ráczey pytay! zkąd ty masz
poznać: ieżeli ty JEzusa kochasz, á osobliwiey, nád wszystko? wszák wi-
dzisz, że cię nád życie, zdrowie, sławę swoię on kochał? pytay rozumu
twego, o czym ty osobliwiey, nayczęściey myślisz? czemuż nie o JEzuse?
wszák ci to ná myśl często wpada; co kochasz? pytay się pámięci, woli,
sercá, oczu. Ah! rospięta ná krzyżu dla mnie miłości moiá JEzu! iáko do
nas szczęścia nie masz? wybrałeś nas nád inne narody osobliwiey, áh!
wielki znak miłości! Coż ci zá to, iákci to miłością nadgradzamy? cóż
łożył Machomet dla Turkow; wylałże kroplę krwi. á u nich w uściech, y
w sercu ten zdrayca? cóżłożył czart dla ludzi? á: k zá nim idą? áh JE-
zu! áh! miłości moiá! áh! iedyndobroci! nie masz szczęścia do łere-
nászych! cóż mi dádzą te docześności! roskoszy, przyiáźni honory, áffe-
kty ludzkie, co ony mnie dádzą? dádząż mi śmierć dobrą włásce Bożey!
dádząż mi pewnoś zbáwienia mego? mogąż mi pomoc do niebá? precz
mi z oczu, y z sercá wszystko. Ty iedyne, áh iedyne obiektrum, ukonten-
towanie, iedyndabáwo sercá mego JEzu, bądź mi Pánem, y Bogiem
moim ná wieki, Amen.

K A Z A N I E N A D Z I E N ŚWIĘTYCH MŁODZIANKOW

Herodes iratus valde & occidit mitiens, multos pueros. Math: 2.

IUż wierzę co Seneká nápiśał: *Ira est brevis insania;* choćby tá prawdá
zkąd inąd dowodu nie miała, to iest w Herodzie iáwna, tylko ieno u-
ważcie iáko ten szalenieć rozum strácił? Powiadaia mu trzey Krolo-
wie. Gdzie iest: *Ubi est, qui natus est.* Przyszliśmy zdáléká do niego.
Vidimus stellam ejus. Mogł y powinien był Sobie zaraz rozumnie pomysleć:

Musi to być dziwny Krol, y Prorok Messyas, bo y gwiazdą nowa, y sfercą Krolow zdaléką do siebie ciągnie? kto ich to pociągnął? Gdy się Syn moy urodził w pałacu: tedy się oniego żaden niepytał; Pyta się Doktorow, Rabinow, pisma: wszyscy zgodnie mówią. że to będzie pewny Messyas, ktoremu się národy kłaniać będą: Rozum iásnie pokázował: Jezeli to jest prawdziwy Messyas, ty go nie zabiész, bo tego Bog nie dopuści. Mówił mu rozum y to: coż to ty czynisz? ty wszystko poddaństwo twoie wybiész, á zá pewne tego nie znaydziesz, ktorego szukasz? lubo tedy ten szalenciec miał tak iasne wywody, przecieź przeciwko rozumowi idąc porwał się ná Bogá: Słusznie go tedy sami Poganie, rozumu odładzili. Niechże sobie ten szalony siedzi, iáko záslużył: Ja do SS. niewinnych dzieciątek idę: zkąd im tá chwałá po całym Kościele Chrystusowym: że y Męczenicy pierwsi, y Apostołowie Chrystusa, bo nie ustami, ále głosną całemu światu krwią swoją, ogłosili Chrystusa po całym świecie: odpowiem ná to pytanie, gdy wam tę prawdę objaśnię: ztąd wszystká chwałá SS. tych dzieci niewinniątek, że w nich wszystkich jeden Chrystus cierpiał. Ten punkt honoru SS. á oraz y mego Kazania. Ad M. D. G.

Pytacie mnie, iák to bydz może, y iáko rozumieć. że P. Jezus w niewinnościach zabitych cierpiał? proszę uważaycieś, że mną niektóre ákty szalone w Herodzie on chciał tego dokazać, żeby zaraz, ná początku ugásił tę iskierkę, y ucił chwałę Chrystusa, ále tym samym ją rozgłosił. Bo się to zaraz rozniósło po całym świecie, że to áto Herod zrobił, y dla tego zrobił: y tak czym on chciał ugásić ogień! Boska Opátrność tego zażyła ná większe rozżarzenie, roziaśnienie chwały Chrystusa Pána. Tu się sprawdziły słowa Prorockie: *Ex ore infantium & lactentium perfecti laudem*. Nie mogły mówić niemowlęta, ále krew ich iáko Ablowá, głosno wolała ná cały świat národzonego Jezusa. Y to uwagi godná: Pismo S. mówi *Herodes iratus, occidit, &c.* To pewná, że on ręką swoją żadnego nie zabił, ále naglił, ále temu płacił więcej, który więcej y okrutniey zabiiał, wola tedy swoją zabiiał. Uważać trzebá y to: ponieważ Pismo S. samemu Herodowi przyczyta zaboystwo dzieci: Pytaymyż się, czego on chciał dokazać tym zaboystwem? musicie przyznać, że wola Herodá była tá: koniecznie tego nowo národzonego Krolá zabić trzebá: ále że niewiem który, więc wszystkie dzieci wybić: Tá tedy iego wola zabiiałca Jezusa, była záwsze przy zabiciu każdego dziecięcia. A tak gdy, zabiiano dziecię, nie proste to dziecię było, ále według woli Herodá, był zabiiany Jezus. Gdy rozdarto dziecię, nie proste to było dziecię, ále wedle chęci Herodá, był to

był to JEZUS; JEZUS cierpiał, w ŚŚ niemowlątach. Zdanie jest zgodne o tym ŚŚ Doktorow : że wszystkie ofiary, y cierpienia, w starym testamencie, znańczyły y wyrażały ofiarę krwawą y cierpienie JEZUSA, y tak gdy Abel Krew wylał, JEZUS w nim cierpiał. Gdy Izáák szedł pod miecz, y ná stos, Chrystusa wyrażał. Chrystus w nim cierpiał. Gdy Báránká zabiiano, Chrystus w nim był zabiiany. *Aktor 9* Chrystus już z niebá do Páwła woła; *Saule, saule quid me persequeris?* ále Száweł Szczepaná kámiénował, ále Száweł prostych ludzi prześládował? *ne persequeris?* mowi Chrystus: iam to był w Szczepanie kámiéniami zabity. Jam to cierpiał, gdy wierni moi cierpieli? *Me persequeris.* Ucieka Piotr S. z Rzymu przed Neronem? á JEZUS mu z krzyżem zástępuje. dokąd Chryste: bá ty Piotrze dokąd? Ja idę do Rzymu: y tam znowu cierpieć będę: á to iáko Chryste JEZU już uwielbiony, już nieśmiertelny? domyślił się Piotr zaraz: ná mnie to tu stárego przymowká: mowił mi JEZUS przedtym: *Alius te tinget, & ducet, quo tu non vis:* Uciekam, niechce mi się umrzeć, ále widzę trzebá: wroc się Piotrze, w ten czas, gdy ty cierpieć będziesz, ia w tobie znowu cierpieć będę mowi Chrystus: *Quidquid uni ex minimis meis fecistis mihi fecistis,* y lubo te słowá Chrystus mowił w tym sensie: cokolwiek dobrego czynicie tym, mnieście uczynili. Ztym wszystkim może się mowić y o ŚŚ niewinniátkách: *Quidquid uni ex minimis istis fecistis, mihi fecistis,* cokolwiek tym máleńkim niewinnigotom Herod uczynił, Chrystusowi uczynił, Chrystus w nich był prześládowany. zabiiany, Chrystus w nich cierpiał. Przydajcieśz do tego co Páweł S. o Chrystusie mowi: *Constitutus est in caput gentium.* Y jest to ártukuł wiáry nászej, że wszystkich nas głowá niewidziáná, jest Chrystus JEZUS, bo iáko z głowy wszytka żywość ná członki spada, tak z Chrystusa ná wszytkich wiernych łáski oświecenia. Y dla tego o sobie sam mowił, bezemnie nic nie możecie, iáko członki bez głowy. Pátrzciesz cokolwiek ręká, nogá, serce, pierś, oko cierpi: wszytko się to o głowę náypierwey oprze. Głowá cierpi, we wszytkich członkach boleie, y pokázuie to iáwnie, gdy boleie ręká: zaraz głowá płácz. przez oczy pokázuie, boleie: ięzyk się skárzy, ięczy, rozum od boleści oderwáć nie może. Powiedz mi człowiecze, gdy cię náprzykład nogá, ábo ręká boli: iáko ty tylko w głowie o tym myślisz co cię boli, rozum oderwáć nie możesz choć cię rozrywaią: przecię ty tedy y owedy ięczyysz? wszák to nogá boli, zá cóż o tym myśli głowá? oná wolná? nie: y głowá cierpi: gdy ręká boli. Toż się w tey scenie trágicznejy stádo niewinne dzieci ginęły, ále Chrystus iáko głowá w nich bolał y cierpiał. Gdy Krol woysko wyprowadzi, nieprzyjaciel náypierwszý, y iedyný má intencyą, wolá, Krolá zabić, ábo zchwytáć: lubo żołnierstwo trupem pada,

Krol to w nich pada! lubo w niewolą idą, Krol w nich idzie? bo nieprzyiaciel nie znając Krola, we wszystkich upatruie, y prześląduie Krola. Święte niewinnetá, rycerze Chrystusowi, padaia ná plácu trupem, od Herodowego mieczá, ále oraz y Chrystus w nichże cierpi, bo w nich každym zgubić chciał Chrystusa Herod.

K O N K L U Z Y A.

NAcom ia tę prawdę tak długo wywodził? ná to żeby wiedziało Chrześciaństwo z fundamentu wiary swoiey, naprzod to: że ci ktorzy wiernych Chrystusowych prześląduia, samego Chrystusa w nich prześląduia. Zatóśnie bárdzo nárzekał Chrystus w Ewángelii *Ve mundo à scandalis*. Zginał Herod okrutny, który mieczem zabiał w niewinnych Chrystusa Ale ná iego mieysce nástąpił inny okrutniejszy Tyran, á który? *Scandalum*. Zgorzenie. Jezyk gorzacy, miecz to ostry, który niewinne serca odcina od Bogá; Już się był w młodym sercu poczał, y iuz się był národził Chrystus Słowo Boskie! iuz poczał podraść, *Crescebat puer Iesus*. Jakże to? oto rośło dziecie w łasce Bożej, y w boiaźni, zámýślał służyć Chrystusowi. Ani znał, co to złe czynić: aż tu jezyk światowemi maximami nápoiony, sprośnemi allegoryami záostrzony miecz, uderzy ytnie w serce: y iuz po niewinności! A cóż to jest? sami osádzcie: ieżeli to nie jest prześladować zabiać Chrystusa? Moy Boże; iáko wiele takich pożarło piekło? ktorzy tym mieczem zgorzenia, zaraz w młodości od Chrystusa odcięci! coż też kosztowáło Chrystusa, żeby się był w sercach ludzkich odrodził? wiecie o tym co kosztowáło Páwła gdy mówił *Quotidie moror, donec in vobis formetur Christus*. Dádzą niewinne dziecie do szkół, przecie niepodobna, żeby się w sercu iego nie urodziła znaiomość Chrystusa! będzie y to, że się w nim urodzi prágnienie zbawienia! Niechże poydzie tylko między owe dyskursy, gdzie Bogá wytrąbiono! gdzie wiare szpecą! gdzie o wszystkich rzeczach Boskich wątpią: niech usłyszcy: cóć potym? czy ty nie mozesz żyć dobrze ná świecie? Podź ieno ná rozrywkę, odleć cię te duchy: będzie dość czasu! záprawne się to chwyci sercá miékkiego! Chrystus w nim umiera! Iá, ská ginie: nie jestże to w niewinności prześladować, zabiać Chrystusa? o! iáka trudność jest! żeby się Chrystus urodził w sercach ludzkich; á iáko łatwo ginie? Oto tak wiele słyszycie kazań! widzicie przypadki trágiczne, śmierci cudze, coż z nich zá pożytek? Jedno słowo złe! to wszystko zgubi, zátlumi! iedno weyrzenie zgładzi! trzy lata Chrystus JEzus kazał, Piotr opoká, wszystko słyszał! á przecie iedney niewiasty słowa go obáliły, od Chrystusa oderwały; mądrość Boska samá Sálomoná dziecie ćwiczyła: á

przecie

przecię náмовy miękkie Białychgłow, oderwały go od Bogá! koraż trzciná bezpiecna? ieżeli słaby wiátr, y skály, y dęby obálił? przywodzę wam tu rzecz, nászych czałow przed lat kilkunastą przeszłą, w Poznaniu iáko Bog ciężkim karaniem pokazał, że się oto gniewa, gdy od niego młode niewinne dzieci odrywa! Dziecię Szlácheckie uczyło się w Poznaniu: gdy do lat, y słusznego rozumu przyszło chwyciło się światła Boskiego, postánowiło świat, fortunę porzucić, Bogu służyć, zbáwienia szukać. O iák święte zamyśli! o iáko się szczęśliwie w tym sercu za sprawą Duchá S. Chrystus poczał! dowie się Mátká: Potráfię ja w to, że z tego nic á nie nie będzie, A iákże potráfisz miła mátko! wezmę go do domu! między miękkie konwersacye, tańce, gry, niewiásty! odleć go te duchy! Mizerna Mátko! wiem záprawne że w to potráfisz, że tak będzie, że w nim uduśisz te święte duchy, umorzysz Chrystusa! ále czy się to godzi! któryżto rozum rádzi? godzisz się z Bogiẽ wojować? á kiedy mu sznor, y nic przeznaczenia do niebá przerwiesz? A wieszże to że Bog ludzkie zbáwienie pod kondycyámi záwiesił; ieżeli się chwyci láski tey! ieżeli świat porzuci! ieżeli się w tym zwycięży? Ah! mizerna Mátko! lepiej go było nierodzić, niżeli mu się taką Herodyána stáwić: chcesz z niego pociechy ná świecie? daymyż to, że będzie? długośz tego? á kiedy cię Bog w tym ukarze: Ze mu odeymie wszystkie tálentá; z ktoremi się urodził? y będziec ochydá y smutkiem miásto pociechy? czyni co chcesz. Czyni Mátká jedzie do Poznania: bierze Syná, odrywa od Szkoł, á oraz odrywa y od Bogá! Ey uważ co czynisz Mátko, nie może bydź ináczey, przychodzą ludzie Zakonni, perswáduiá, proszą: ná koniec chcąc się zbydź uparta Mátká, rzecze: wolę go ná márách trupem widzieć, niżeli tym, co zamyśla: dobrze! odchodzą Zakonnicy: byleś tego nie zálowála potym: iuż tedy układaia w drogę wszyscy, Syn w oknie niby y smutny, y wesoly pomieszány pátrzy ná ulicę: Páchołek ná wozie układaiać rzeczy, fuzyá nábitá do gory obroconá, iákoś trefunkiem ruszył, strzeli, kulá w oknie pátrzącego Syná w głowę uderzy: mózg ze krwią y z duszą wypłynął! krzykná wszyscy gwałtu! kto? co? iáko? Otoć Syn ná márách! coż tu ná to Máteńko? A oraz Prorokini? wszákeś mowiła niedawno? wolę ná márách widzieć: Otoż go masz ná márách; Plącz, lámentuy, nárzekay, omdleway Ráchelo! *No-luit consolari!* Dármo! coś rzekła, iuż się stáło! O sády, o sády! Pána Bogá nászego! niedościgle, przepásci pełne! *Raptus est. nē malitia matris intellectum.* Jeszcze y zato podziękuy Bogu! á náucz się że się to niegodzi Chrystusa w młodych dzieciách morzyć, prześladować.

A M E N.

INDEX

INDEX KAZAN

Ná dzień Nowego Lata,	Ná kárcie	1	
Ná dzień SS. Trzech Króľów,		6	
Ná dzień S. Micieta Apostoła,		11	
Ná dzień S. Kazimierza,		16	
Ná dzień S. Jozefa,		21	
Ná dzień Zwiástawiania N. Pánny,		25	
Ná dzień SS. Filipa y Jakuba Apostołów,		30	
Ná dzień Znalezienia Krzyża Swiętego,		36	
Ná dzień S. Stanisława Biskupa Krakowskiego,		41	
Ná dzień w Niebowstąpienia Pańskiego,		46	
Ná dzień Bożego Ciąta,		51	
Ná dzień S. Jana Chrzciciela,		56	
Ná dzień SS. Piotra y Páwła Apostołów,		61	
Ná dzień Nawiedzenia N. Pánny,		66	
Ná dzień S. Matgorzaty,		71	
Ná dzień S. Máryi Magdaleny,		76	
Ná dzień S. Jakuba Apostoła,		82	
Ná dzień S. Anny,		87	
Ná dzień S. Wawrzyńca Męczennika,		91	
Ná dzień W Niebowzięcia N. Pánny,		91	
Ná dzień Oktawy w Niebowzięcia N. Pánny,		102	
Ná dzień S. Bartłomieja Apostoła,		107	
Ná dzień Narodzenia N. Pánny,		112	
Ná dzień Podwyższenia Krzyża Swiętego,		117	
Ná dzień S. Mateusza Apostoła,		122	
Ná dzień S. Michała Archaniła,		128	
Ná dzień SS. Szymona y Judy Apostołów,		134	
Ná dzień Wszystkich Swiętych,		139	
Ná dzień Zaduszny,		145	
Ná dzień S. Marcina Biskupa,		151	
Ná dzień S. Stanisława Koski,		156	
Ná dzień S. Katarzyny,		163	
Ná dzień S. Jędrzeja Apostoła,		168	
Ná dzień S. Mikołaja Biskupa,		173	
Ná dzień Niepokalanego Poczęcia N. Pánny,		179	
Ná dzień S. Tomasa Apostoła,		184	
Ná dzień Narodzenia Pańskiego,	189	Ná dzień S. Szczepana M.	193
Ná dzień S. Jana Ewangelisty,	197	Ná dzień SS. Młodzianków,	201



4251

90

111 P. 1111.

E. XI. 26



750618 Bibliotheca 3005.
P.P. Camaldulensium in Bielany

Depozyt w Bibliotece Jagiellońskiej



04218

stradali na wieki, adige
rofig, iako na ostatku w
nych obywatelów pragnienia
nie, nad który. Choć poięcie ro
utententier, tak przeciwn
erszej nie woli wierzniów po
millionami; prawdziwie i
zumi umartwi. g. adige
Augustyn. Święty gdy mowa
bieżem nie takowego nie
by nie nie otrzymali; prz
nie takowego wrystkiego
maiz, czego sobie iżerę, p
przywany mch przyprosi
go wyroku Chrystusowego g
Maie przehlęci wycień a
gdy odmienić się nie może,
rowai; oręzię z podnety og
F. inonich